

Kłostawa Batowska

Przed wiosennym kryjmem

Mieci jasny dzień i serce czyste
Jaki, jallo sinesia woda irodłana,
I przed Twoim kryjmem, Zbawco mój, chryste.
Paci na kłostawa!
Pochylił głowę w wielkiej pokorze,
Przepraszaj kłobie, wielbi dąbłowai,
I abpy Twoje, Weilony bore, mi
Mieci kłostawai!
Kier jom niegodna jest kłocij kłostai...
Wielki li skłoch i żół mój armory,
Mieci miłosierdzia Twojego kłosci
Zmasz gwałt i duszę.
Aniatabym prosić dziecka prostota,
Z dziecka ufności, mój pacienc,
Z serce modlitwy, jak wotum kłosci
Mieci li w ofierze.
Aniatabym umieć duszę ochronić,
Wypać i spnach wrystko w miłj
I pod Twoim kryjmem serce nie chryje,
Spójz miłj.
Ach! W głonie samst... dzieł ulatuje...
Kłosci li wcale nie mogą...
Kłosci li płasza... Kłosci kłosci
I miłj kłosci.
Kłosci li kłosci, li saguiewany
Prze miłj ołpedzi, głonie odłosci
Kłosci kłosci.
Gdzie miłj wiara? Co kłosci to znaczy?
Miłj wstąpić ołosci w swojej podłosci?
Kłosci! Kłosci! Ja wiem! On mi przebaczy!
On - bog miłosci.
Kłosci - to jest godło kłosci miłosci,
Kłosci - miłosci i przebaczenie,
Kłosci - to jest symbol, wiczej wiłosci
Kłosci - to zbawienie!

II / 2352

© IPN

Wiersze zbiorowy dla dzieci
na dzień 11-ty listopada,

- I Proszę przypaść: wcale wypadła,
By choć czas i niewoli leci,
Jedynasty listopada
Wierszyki polskie dzieci.
- II Chci do szkoły nie chodzimy,
Bo szkoła nie ma na wygnaniem,
Lec nigdy nie zapomnimy
Ojczyzny miłowanin.
- III Starc polskie hasło znamy
Ktore broni: "Bóg i Ojczyzna"
I szpetnieci je się starani
- Chyba nam to każdy przysła
- IV Nasz i ja wiem, o tate,
Ze ten piłyeny, dymny ptak,
Siaty chwał - to nasz znak.
Ktoby znał ten godnie cęci
Ileń dobrym, dziełnym być.

1945 r.

W dniu 11-ym listopada Danusia Okrzejska i ja
organizowaliśmy z dziećmi od lat 7- u do 16- u wie-
szanki dla uczczenia święta Wolności. Pod wiszącym
-kiem Orła Białego i pod biało-czerwonymi flaga-
-mi dzieci dawali i wadłech, że wspania i mi-
od lat najmłodszym miłość ten Ojczyznę nie gasnie,
lec precyzyjnie - wzmagają się i wnieć!
Program był następujący:

1. Wiersze zbiorowy - wiersze mój - mój ty.
Danusia Okrzejska, Krystina Dobkowska, Ola Kąkolow-
-ska i Basia Bogumińska.
2. Przedmowa - pisałam ja - cytata Danusia Dobkows-
-ka

3. "Jeszcze Polska" - hymn narodowy - śpiewały dzie-
-ci i goście-widzowie.
4. "Dla Sprawy" - wiersze mój - Krystina Dobkowska
5. "Ach chłopcem być!" - wiersze mój - Ola Kąkolowska
6. "Jak ciężko i smutno..." - piosenka moja - dzieci
i widzowie.
7. "Hymnarsz Wojsk" - wiersz Seweryna Goszczyńskiego
8. "Beli krzyżas: Polska!" - wiersz Juliana Tuwima
9. "Coś warte życie!" - wiersze mój - Danusia Dobkowska.
10. "Prota" - słowa Jani Knapki - śpiewały dzieci
i widzowie.
11. "Wyszuchaj nas Panie!" - wiersze mój - Danusia
Dobkowska.
12. "Ojczyznę!" - wiersze mój - Krystina Dobkowska.
13. "Inscenizacja" - utwór "Litania Białogłowa"
Mickiewicza - wygłosił dzieci.
14. "Boże coś Polsko" - hymn kościelny - dzieci i widzowie

Co właściwym i przygotowanym programie wszyscy razem
śpiewali narodowe i żołnierskie pieśni, a w między-
-czasie p.legina Wisłocka recytowała "Opowiadanie
żołnierskie (autoru nie pamiętam), Danusia Okrzejska
recytowała "Dobry kapitan, Majora" - J. Nowac-
-kiego i "Podwójnie Ojczyznę" - Krystina Dobkowska.

Płociska św. Mikołaja

Dla Franzi i Hanecki
Cóż dać warto przy świątce?
Aha, nie warte są, rozłożyły
- Dobrze smacznikotaj świątki
Wszystkie warte gniezki
Wy "rodzicie polubki".

Dobra nowina

Szczęśliwa, dobra nowina
Dla wszystkich na całym świecie:
Bóg nam zesłał swego Syna;
W tajemni, w świątce Bożego Dzieci.
Iz szczęśliwa wieść, radość,
Ktoż wszystkich tym, co płaczą,
Kiech do tajemni spiesz, żywo,
Wielone słowo zabrać.
Kiech upadną na kolana;
Kiechaj serca swe otwora,
Kiechaj wielką miłość Pana,
Kiechaj swego, dobroci Boga.
Spieszcie co prędzej do zopy
Z łóżkami, z sercami i z ufnością,
Ucałujcie Boga stopy.
- On obdany was radosia.

Sybenijscy koleśnicy

(mel. "Wśród nocnej ciszy" Pierwsza rozdział wista z in-
-scenizacji "7 koleś" H. Artykułowej.)

Wśród nocnej ciszy
Wamiśniej ulicy
Jedziemy z gwiazdą
My - koleśnicy

Wale nas dobrze ugościć
Polećcie proszki uszyścić
Mili rodzacy!
Smacznych różności
Dziś nam nie trzeba,
Więcej radości
Dla każdego dziecka.
Zaczerwona, z otrobą pyłka,
"Bury" z słodkimi pełnami misła
- To dziś przysmażki.
Żyjęm wam miłi
By w przednim czasie,
Jnie nie męczyli
Was tam na brzozi
Byście smieciłi topoty
I mogli znów jak przed laty
Żyć po Bożemu.
I tego jeżozie
Każdy z nas żyćszy,
Byćcia nie spali
Aha, kwardziej przyży.
By wstałi i pili z pluskami
Chciałi być wasi tak miłi
Bo to przyłera nasz
By nasze miłi
I pomporaby,
Majstwy i umie
Podobne draby
Nad wami się nie zęcali,
Do Tomiś nie na ganiłi
W tym miłym świątku.

Do sybenijskiego pamiętnika

Żeni Oleski. 28 XI - 1943 r.

Cyż jest na świecie coś bardziej drogiego
Niż kraj rodzinny?

Czy jest na świecie coś jeszcze miłego

Niż wielki dziecięcy?

Leć kiedyś dziecię,

Porwałem świecie

Jaka się zdala od swego pola,

Zalala od draty rodzinnej proga,

Wtedy ta dziewczka łutem dala

Wzruszeń i ludzi i Boga.

Więc niech się skrzatek matry nie sumi,

Leć wiemy w głębi serduszek całego,

Że Bóg nas w krytycznych do koleki serwi,

Do kraju dale nam drogiego.

Po roztocie.

(Jadzi Książkowskiej po jej wyjeździe na Perkatno,
w „ślubnym orszaku” p. 2. P.)

Różne po roztocie bywają spotkania

I różne, nie prosta bywają rozstania.

Bywają rozstania żaligone lub dotadnie,

Bywają rozstania sumne lub pogodnie,

Przyjazne lub wrogie, zlawkowe, niechętne...

Aż tak? Osiety - było obójżne!

Niktas sobie pytam: „Dlaczego tak było?”

Czyby nas, Jadzińko, nie kręsił nie rozsył?

Czy, gdy przeszedł dzień, że czyby po roztocie

was razem spędzony, later i miłości

Wędrując kibic, Jadziń, były bez znaczenia,

Okazał, nie są one nawet i wspomnienia?

Czybyś swoim wyjeźdem pokierali do chęta,

Że przyjeżdżi to frasz, że to nie niestwoata?

Ni! To by nie może! Wcale w to nie wierz!

Nadrobiłas miłoś: przypużaj no się szczeni

Przypuż, że ten dzień ten, to był wyjeżdżony,

Ze drobina żalu była i z tej strony...

Nie wiem, co tam myśli „szczęśliwe dziecięństwo”,

Leć to wiem że jest mi Jadzińko bliska,

Żeś mi dużo bliższa, niżli mi myślała,

Choć bez pożegnania's od nas odjechała.

Choć się zaimięła, tak jak umiesz, dwoje,

Żelino pars powiesz ironicznie, kpiąc

Że to sobie właściwo, przytem, Estliwosia?

A może... na swawolę odpowiesz swawolą?

Wszak gdy chęć, tak miła, pogodna, być umiesz...

Myślisz, że intencje Ty moje swawolisz.

Daw Stodlich, przyjmujemy nie dobiecam wcale;

W Stodicy jad bywa - wiem to doskonale.

Wszak nie wszystko dobre, co ma miłe brzmienie.

-Wolno przytem, prawda, i to w Tobie cenię.

Ważny wolisz ganieć, niż chęć, niechęć,

Więc smutnie, miast kłopotu, miłe Cię cenię.

Leć pocóż że wstępy? Powiż to przedmowy

Że ten ten fraszony, demostresony?

Czyż będziemy sobie rachunek sumienia?

Stoleci lepiej będzie sumie miłe wspomnienia.

Chciałabym przypomnieć nie te miłe chwile

W które tak beztrosko spędzane i miłe,

I nie były zabawkami „marzy” w szkole,

Leć futarec sumieki, wygnaniec niedole.

Swawolę frasz ludzi - taka jest beztroszczenia,

Ale nie tak mocno, jak wspólne cierpienia.

Chciałabym ustypać otem frasz stanie:

Czy to też jest frasz, puste, czerne gadanie?

Puste, czy nie puste - niech to bez znaczenia.

Zacniemy już wczoraj sumie miłe wspomnienia

Porucimy dasy i gniewy porome...

Pamiętasz diałbyrskie roznomy wilesone?

Jak cisło w te długie wilesony zimont

Strachysmy przyszłości w bandy coraz nowe!...

Chciałabym przypomnieć o teraźniejszości,

A żyć wspomnieniami i wierz przyszłości.

Najczęściej rozmowy były o porowoci...
A ilki to smiechu, i piwowa na robocie!...
Stawna była woleb "Wesoła Brygada"
Jeras już wóbita... Jandno! Jale się składa!...
A pamiętasz nasze "Kto strzyżymie",
Nasze akademie i wieczorne słuzie?
Mie Tadrnie się dusalić, lec byłyśmy dusadeie".
A dysputy wspomnij, Jadsin, literackie,
Tobolskie wieczory i księżek czytanie,
Wielomierki stawna, i to nasze zgranie,
Wopiekny wyżekowana, sprudz kartoflowa,
W z nierapomnianą, cienna, na deserowa,
Z nasza brawura, bectroskie mowory
W ptem ciżlich mniye okres pasportowy...
Potem wżesna wiozna, listowny i kwiaty
Z opowiadania "Tobolskiego Jaty"...
A potem ten wyjazd, katorzna robota...
Zginęła wesołosi, malata ochota,
Do smiechów i karkas, magreii i spiewania,
Do czarnych nactwi" ciętego swalczania...
Spicłityjiny, przycięty, jakby obrałto stajca...
Ici! Wspanimai można bez kowca, bez kowca!...
Wszystkie te wspomnienia, co są dziś przestoboią,
Wspomnas i Jaso; dlatego przycięcia
Syt Jowy odjazd od nas jak od obcydi ludzi;
Przylenan jest i dotad przypie echa buder.
Maladani i na to już wyłtinnaczenie
Z naruz to kriticke: nieporodumienie..
Niedy i górickekolonele nastopi spotkanie,
Wtem, i se dresnieżnie bydeis nri wstanie.

Przy opłatkach

Oziostry - wygnanki, gdy będsicie braty
Wdróże i wżemyszenia i przycięcia dtonie
Oszustany as z kolski ten opłatek biały
- Niejedna captace cichudko na stonil.
Zawiem karda wspomni ten moment z przestoboi,
Gdy w swoich najbliższych ukochanych grama kole
damata opłatek z uśmiechem radości
Przy biało malonyim wigilijnym stole.
Z to karda wspomni, jak piemobij gwiazdeczki
Wtem zimowy wiesior uemalwiczekano...
Jale jasno ptonsty na choince swiatek!...
Jale mity pachniało pod obusem siano!...
Swiateczna choinka bogato przybrana,
Pachnoca, dlyscasoca, od cacek kieszona
Była nam symbolem darow śliczias Pana,
Dobro wózbła była jej wata godowa.
Prastare katedy tak chętnie spiewane
Kolsdnicy z gwiazda, z swymi życzeniami,
Kopki i herody i diabły przybrane...
Calk... To było kiedy... Było przed latami...
Zistaj nie pojedziemy w nocz na pasterkę,
Dziś drowndu kasielnych nie dzyaym drowndemian
Wygnani z dzyaymy w step, na poniewiloby
chamy na pacelki byleto te wspomnienia.

W dniu 25 grudnia 1943 r. tj. w pierwszy dzień świąt
sątego Młodzieńca urządziliśmy przygotowany uprzed-
nio wieczorek świąteczny, na który zaprosiliśmy wszyscy-
ch kolskich intelektualistów na 76 wiejskiej. Mistrzy
był bardzo miły. Program był następujący:

1. Przedmowa - pisatam - mianem Daniela Olwe-
-sten

2. Zamiaszopalka - wiersz mój - delklamowata Knyzia
3. Bóg się rodzi - kolęda - śpiewali ^{Trorleowka}
4. Wziyoptallen - wiersz mój - delklamowatam ja
5. Wśród nocnej ciszy - kolęda - śpiewali wryssy
6. Gdy się Chrystus rodzi - kolęda - śpiewali wryssy
4. Kolęda - wiersz z Tomyska - delklamowali Zbyrsek
8. Pójdźmy wryssy - kolęda - śpiewali wryssy
9. Wzrostajmy do szopy - kolęda - śpiewali wryssy
10. Kolędnicy - wiersz z wryssis na kul? - delklamowata ^{Trorka Zydłowa}
11. Jaselka - inscenizacja z Tomyska z matymis ^{prerobkami i dodatkami.}
12. Dzisiaj w Betlejem - kolęda - śpiewali wryssy
13. W śnie leży - " - "
14. Idźcie mi w ry - wiersz z Tomyska - delklamowa- ^{ta Terenia Okreńska.}
15. Medrej swiata - kolęda - śpiewali wryssy.
16. Jezus malucienki - " - "
17. Pasterka - wiersz mój - delklamowatam ja.
18. W świętą noc - pisałam ja - inscenizowała ^{Terenia Okreńska i Knyzia Trorleowka}
19. Cicha noc - kolęda - śpiewali wryssy.
20. Zbadamy z serca świat - wiersz mój - del. Terenia ^{Okreńska.}
21. Wzrostajmy do szopy - kolęda - śpiew. wryssy
22. Miserna cicha - " - "
23. Stajenka - żywy obraz.
24. Jókulaj z Jezusiu - kolęda - śpiew wryssy.

Biała śniegi

Zwan śnieżyca... Wicher szaleje,
 Miota się, szarpie, kęsi i wieje,
 Pędsi przed siebie, to w miejscach wroni,
 Julegdyby łazica strabany tan śniegi.
~~Wzrostajmy do szopy~~
 Wzrostajmy do szopy, białej kurnawa,
 Przez śniegi pędsi z ogromną siłą,
 Jezy i gwałcie jak opętany,
 Wbijając w miasto śniegu dumaną.
 W miastach gęstych pędsi i wroni,
 Probieżąc wrony wrony i duple,
 W locie i w dogwałkach, w podskokach, w biegu,
 Wnie i siłce igłami śniegu,
 Jesy przestania białej kurnawa, i dech zapiera
 I wkręca miury, wchłania, poiera,
 To czy to pędsi, czy w miejscach wroni
 Śniegi i postem jest białej śniegi
 W białej kurnawie co się majaczy,
 Co się ponura... co też to anury?
 Czy nieopatrznie się bogawisko
 Zwiędł się ponure?... Podchodzi blisko!
 Idzie powoli siły resztkami
 Zmieszony pionie walle, z wchłani,
 Bo cisze staje, cisze spoczywa,
 Znowu się mura, dwoje się, kusa...
 Kł! To nie są one! Czy to byi most?
 To przecie estwonek! O Boże, Boże!
 Wnate ludzka postać to pochylona...
 Jleas kobieta!... Chyba szalona!
 Chyba niecierpna rozum straciła,
 Albo jż przeraż jleas zmysła
 Formie chęć swego i dzieci
 I si przez śniegi niecała samici.
 Idzie powoli... Wiatr roznurkany

Z nog ja, wież zbija, szarpie szachmany,
Serce i sniegiem miota wprost w osy,
A ona wolno przed się wieje krasą,
Dziwigając wonie sily roztekami,
I choć jej osy całokształt młotami,
Uwierzaj mi, leżąc nie leżąc;
Ona z tymi wotkami do siebie woli.
Kiech tu przesica kawałto zdobyta
Ust wiez namami dzieci do syta.
Kiech wygotowiać biedne jej dzieciaki
Kie szukać talu do swojej młotki.
Ona by przez swą chęćnie przelata
I życie swoje bez talu dala,
By użyci dzieci swych ażikiej doli.
Dek! Jak maksymie serce jej boli...
Na dylek smiętnia i bez satosci
Wstąpiła swoje cenne świętości.
Krytyczek głębszy, obawek męca...
Ach, znów słabo... sily wyzża...
Jwan pełna gumek, niepisza, blada...
Znów się potknęła! Znów upada!...
Wicher jej szarpie, silnie i farga...
Ona wos mówił to peźnie szarga
Jakaś bolesna z innych ust leci!
- O Boże! - w przepię - Boże! Me dzieci! ...
Przeszkamnia sily znów się podrywa,
Chęć iść - nie może... Onieszczęśliwa!
Juz wicher przelęgum ja przysypuje,
Juz sypie kurhan, a ona szuka,
Ze silec słabnie, nogi drożwierija,
Aer sily pocitka jżare nadzieja,
Ze coś się stanie, że winy dzieci...
Jakiś światłko łun, w dali świeci! ...
Chęć to pomoc jakas się zbliża?...
Słabnoga, wleż, kresli znaki kuryja,
Okiem w kierunku supernym wleka
Na pomoc soga albo światła,

Co jej porioze wrócić do dzieci.
Światłko bliżej, wież bliżej świeci...
Serce zamiera, leżę bliższeja,
A wież szaleje śnieżna szaga,
Wleż wicher - druga zdej, biały śmieci
Młota cis, szarpie, kęsa i wleci
Kury i wyje, jżys rozgłosne! ...
Kad nieprześlizwo, kurhan, wież rośnie,
Juz oddech tłumy, osy przestania,
Juz nie wstygona wotania,
Juz nie zobierz więcej swych dzieci,
Juz światłko od na dnia świeci
Wrasie buram na pustym stepie.
To nie pochodnie - to wleż ślepie...
Juz ja szapy, śnieżne kurhankei,
Juz nad kurhanem polskiej wrygnanki
Staje, i weniobrzy swój łeb do góry
Szaryna śmieci wyje bym pomary.

Przelelele życie.

Gdzie radości życia, werna młodości z,
Lennu się budząc jżere o życie
Inskane, smutne i pełne troski
Wepreie wsto... Przelelele życie! ...
Bola was wszystkie miśnie i leści;
Wstajcie z przysy i swe błętnie
Wstajcie, wleż odacie, a w zawziętości
Mówicie głośno: "Przelelele życie!"
Miałe się przeregnać, mawie padnie.
W burany, w mrozy co się i pieknie
By porze szapy (szapy - imiech biere!)
Dostaje wstawać! Przelelele życie!
Długoie godimy stojąc w ogonku
Przelelelele, wyndystow dyle życie...
Juzy nie starca; juz jest po dwonku,
Łas na roboty... Przelelele życie!

Głodne żętkicie? A „pajoki” chleba?
Sześciel gran pręcie; czyż nie obficie?
Mileci i Tomuś, bił ziemij kęsa...
O tak! To prawda: przelelele życie!

Łon, cy nosziki, oskard, Topata;
Normy wyrobic cawore musiel
Skąd to wlechnienie cęzke uleca?
Która to repere: „Przelelele życie!”?

Hobiad znowi sęplea, i do wleczora
Pod majstra oleim Tomem walicie...
Zeta... kłota kłota? Kłota jest chora?

„Eto miewańno!” - Przelelele życie!
Wreszcie słowicamy już dzień robazy.

ciaszny - w... baralen iważe uleżcie...
Upadł na przys i samleżę osy.
Nie osy, nie myśleć... Przelelele życie!

Głodne, zmyronie semności żnet money...
Słostny - wygnanki, o czym wy śniecie?

O tym, że sumeni się wyprok żoży,
Ze przestaniecie przelelele życie?

To przyjdą, jeszcze chwile takle ślogie,
Gdy tłumige serce radosne bicie,
Patnje na wyjętles, co sercu drogie
Powiecie kiedyś: „Pisłene jest życie!”

Nie to boli...

Nie to boli,
Że w niedoli,

- To nieważny ból!

Aciać cżasem świd doleżiera,
Chwał aż w sercu głoś dociera,
Lec a tym można żyć.

Gdy a bzlenoty ktoś umiera,
Gdy wrogowitości sponiewiera,
Gdzie takli ból słynie?

Gorszy boli,
Że w niewoli

Z dala od swych pól!

Na smutku łony.

Tękie błisko nija jak emillety pioleńki,
Dzie nie przybito w naszym sercu...
Dawno nie brałam piom... is wleci;
Poiw? By nurore przelelele życie?

Gdy ktoś ma is sercu perdo gonny,
Główni i bolow, wielkie bzlenoty,
Gdy dzie, godziny ortakei dzie,
Lec nni do życia doda ocloty?

Dawnie w sercu były nanyżka,
Kastri mowki były obriem.

Jalnych radziec były przynęzka,
Włed: sig jższe cęzke żęlewa

Wskidy w sercu były sig kęzro
Wiam, w sercu cęzki is przysiose janz;

Wto, że do żęznie szorone bity,
Że norysie nioie... Nadzieje gasna...

Dzie nija bzlenoty osy przestanie
Topadaję, osce bezkarnie,

Słostkawa gł nna w dol sig, wleczkowanie.
Czy otliche kowiet? Która żędnit?

Smutne wleczery, w sercu nioie łony,
Lec kiedy nija zle miz wleczony,

Gdy na bzlenoty sioez żagony,
Że piomeli nioie żęzki nioie miz

W dowód wdzięczności

Za serce tyłles sercem sig płać

- Na nioe piomaję, gęta i nioie,
Wlece żęzroczny, co nioie wyca.

- Mroim bogużożem nioie żęzi.

Wlece nioie wprazie pagnie, gęta i nioie,
Nioe wmszenie gęta i nioe cęzka,

Że chowaję obca, lec nioie. Wamul
Cawam sig, gęta i nioie.

Gdy pociąg pędzi dusz supas gotuje
 śnieżden eszdri gambr'so pitnuye
 Kiedy pociąg pędzi, po torach aż skłause,
 W dół spadają gambr'si ku naszej woparuzi.
 Gwałt! woz! dżuje! Dece poparonone
 - Supa et, lije! Miny słowazone
 Wsma fei roboty tuda calynul dżiamu.
 Pacielka, uparta, onojna walka z wżamio,
 Spodnie kosantle! ydciel kłoga snajduje
 Kłady nieczute Laraz kłatuje.
 Gżamoz kłwaki sam gdsie os culek omie
 Takie nielety ch kłwos, to kłradna dostozomie
 I dadasz nady Gdy pójdzie oszełtore
 Cate gromady Porozumie dci chiołie.
 Kardzo jest przypendme dżozie nła basary
 Bez miłki niec przyjem dżeba by bez miary,
 Komu forsy brak dżiniez Tykac mniei
 Ten chłobias ma male So basar kłensi.
 Jdzien mi czas tyli, przesto przy tygodnie
 Cżem obdno dżobno, zarosze meyołdnie
 Zmily capary Jdzini na dżojsa,
 Chudnium - dżisary dżini w dżychłozja.
 Naszyci komandirów dżi chłobaliu dżeba:
 Dżaz nam dali supy a dżwa nary dżeba.
 Dżoze od biedy Z papoz nas powioda
 Dżezere dżwie leedy W dżekempski z woda.
 Dżezere dżupst w supki wodniste batandy:
 Gżunt to dobry humor naszej pani Vandy!
 Kłdyżo smije Serce rżaniej by
 Dżozna nadziye dżiwat! dżiech dżyje
 Dżeba w dat nieptwalei, dżezie oszatory
 Miny dżimny stepy nowe w dżaim stony.
 W dżalici gżdy Porozatki z tyli
 Takie dżimkie mune Mż jedna młł.
 Kł dżim przez Saratow Chłobiaz do kłjowa,
 W rżina czeła - dżykym w dżiełetowa.
 Mż dżemny dżog Za Polskag dżekumny,
 Z serca cżatego Dżimny mazyngy.

Na Ukrainie

(Wznowionej pani Wandie dżezgłowej w dowod w dży-
 -ności za to że Sybir stał się już tylko wspomnieniem.
 Czełkasy. 31. I - 1945 r.)

Już nie pustynne stepose wżiminy,
 Już nie zlemlanki w dżimny kłogidzie.
 Dżez dżymne pola, sady Ukrainy
 I białe chaty znane nam i dżistie.
 Mniej teraz w sercach smutku jest i żalu,
 Dżerca nadziei, dżyja i radości;
 Już poza nam dżimkie mur Uralu!
 Sybir wspomnieniem stał się i przestocios.
 Tu takie gale u nas smieszek z nieba leci,
 Tak samo dżeswa sżumig, tu na wietrze,
 Tak samo jasno dżwoice dżutaj sżwieci,
 I takie same, czyste jest powietrze.
 Tu takie gale u nas ptasz polne śpiewa,
 Na miedrach spłkacz nieraz polna gżusz.
 I takie same sżonne kwiaty, dżeswa
 Co dżesza, dżeo i radujs dżusz.
 Choć tu nie nasze ojczyste zagony
 Chociaz nie w dżimie tu przydżimnych kłwizy,
 Chociaz nie dżwoonia nam kłosielne dżwoony,
 Dżez stad do Polski wżale bliżej jest, bliżej...
 Pięć lat wygnanijszej dżutaceli za nam,
 Pięć lat za nam kłatorniej roboty,
 Pięć lat smaczonych i pokun i tramu
 W dżezgłowej za krajem dżekłenoty.
 Czy to w dostallen, czy w smutku i w biedzie,
 Wżysztkim nam jedno, wżioż jedno sżimnary:
 Wrocie do Polski! Czy przydżosi sżawidzie?
 More jdzimny dżiem nczesiem obdary...?

Cerkaskie wytwory

(Dalszy ciąg kujawiacka wygranie w.: Tożyci nam
Sytini. Cerkasky 23. II - 1845r.)

Wznieć się słowami podwójnie niekorasy,
Gosić mi przysięgi dytany Cerkasky.
Ja wstąpię balia "noży z nos ogania
I "dyo-kamera" dech im zapiera
Sachamny zawodzić cały dzień w minie
Tamże tych kłusów nigdy o nas nie zginię.
Gdy wyjedziemy, nie są bledziemy,
Owój gosić mi noży z uszycenosi.
Pomieszczeń ziemiankach dymu, smrodu
Potem się edajo, niemy zawodu
Elektroscudki jest, wodociągi "jest"
Centralne ogólnie, co bydają "banie."
Phyno, dzie, nieświeże ksi "zadnej roboty;
Tu nam, dom oddycha" - zginęły kłopoty.
Dnie sytiko dymu, z panieci gina
Sytinckie wyziti, tonny, nositki.
Czasem "dla rozmytli", dla kłusowy ciata
Zimie siećki, "zawolano" nasza wioducet cacia
I w kozygare "bywają, hance
Prawdziwi zawody, gdy z niemy kłody.
Na zarabia wiody, nie zarabia stary
Ktoż allah... dioditka... basary.
Na wotitny, ksi forstien dnieg ducer, forse, bien
Zachowaj swe fortu - niema danychuy.
Dni, ja forte forse, o puste kłuszenie,
Jedno jest ogólnie ogólnie ziarobienie:
Kuchnia podziemna dymna i cienna
Kiedy się gotuje, humory psuje.
Ważnie tam jest naktak, wacnie przepchnięcie,
Czasem imielu i żarty czasem rozdrążnienie.
Ten, owo się gnie, kłusowy: "daj drewno!"
I ganić przesława - tym się z bawia.
I dniesem ksi bywają przesprawy, kłopoty;
Nocieramy sytiko budki, olwa, stoty.

Co się pali da, rozmaite dno
Zbić rany oglednie, palim oszczednie
Kiedy drewno dostyc "fajno" się gotuje,
Z garnuszkiem psoli w pach ulatuje.
Zawim fasola to naha dola
Ogólna wocienna strawa niemienna
Kiedy się najemy do syta fasole,
Kiedy jest nadoty, stłed: "o bruch boli!"
Zkaza, mury, gna spada z gory
Gdy się szelalinta nowo caryna.
Głupstwo rozwalone na sachamnym mury;
Wajawniejszy "wopros" to na przyadziuny.
Z samego rana każda rozpana
Wolyle, zajmuj, to to grunt - cwie.
Z pradu czy ksi z dytu jest panina dymna?"
Ditche sajas z dytu, a ras z pradu "góra"
"Udeiny stale wójno sale.
Kuch się walo, mury, grunt w kuchni dymny!
Kawit, jencet wiody, gdy w wagon siadujemy,
Kawe fajne dymny wspominać bledziemy
Co tu bowiem jencet, kłusien trudno żyć.
Wraci gotowac trzeba, gdy bralnie dleba.
Tu nam obiczy, ze carim "Dni pr mury
Do Polki nas wiodły, a wójno radosi w duszy.
Tę dnieim Cerkasky i kłusowasy
I w Polsce do pracy pójdziem w dany
Uoiar "Alleluja" zpiewac ksi bledziemy
Ale nie niedługo do domu jedziemy
Zerć dnie się, kiedy okeć nie:
Kłusowy się wygranie na zmartwy dnie stanie.

Twój śmiech tak radośnie jest Twój, ozdoba
Gdy śmiejesz, zabłki w ustach koron
Śmiejesz się, rda się, cała osoba,
Lecz czemu w oczach Twoich tyle żalu?

Zdaje mi czasem, że chociaż słychać
Kaskady śmiechu Twego perłisk
Za chwilę, samieśi żalostnie wzdychać,
Z osm pętyną, wielkie Ty rytek.

Wesłych piosnek beztroskie słowa
Twój śmiech dźwięki w łosów koronie,
Lecz jasnym, nieszczęściem osm rozpada
Zdradca, że serce wróto w trach tonie.

O, ktoż zna tajnie serca ludzkiego?
Każdego prawie ból jakis słony...
Tale paręto pragnę, ja dnia którego
Wznieć się i mieć się, jak ocy.

Drogi pani Jadwidę z. w dowód przywiązania.
Czerkasy 10. IV - 45 r.

Wzrosty pisany „na samowolnie” a wstąpienie
pod natkaniem W dniu zwycięstwa. 9 maj 1945 r.

O, ileż to serce ludzkie serce krzyje,
Ileż wielkich bezkornych, zwątpień i rozpacz...
Co to: korale ja styczeń okryłi „kiedy żyje!”
Co to: chwila radości w głosach drżących znaczy?

O, tłum taki wielki ulicami korony
I ujęsiesz zwycięstwa, nienie i przybywa...

Twane tak radosne, tak imięs się ocy,
szandary Topora, orkiestra przygrywa.

Adi, to oni wznoszą radosne dźwięki:
„Wzrost nasza armia! leś je! leś za angetro!”
Radosne wiaty gwiazd, dźwięki muzyki:
„Koniec wojny! Wzrost! Zwycięstwo! Zwycięstwo!”

Lopoczą, na wieżach szandary czerwone
I nasz z Orłem Białym powiewa, szeleści,
Zaś za szandarami tłumy podniecone
Stają przed trybuną, waleńce wiedz wieszci.

Padają z trybuny wielkie, walcie słowa
O krwi przelewanej, o żołnierskiej muzyce,
O armii, w czołwie do czołmu gotowa
O wielkim nad wrogiem zwycięstwie.
zwycięstwo.

W oczekiwaniu chwili powrotu.

Gdy miż znów przyjmie ma ziemia rodzinna,
Chociaż minie się i lata upłyną,
Wspominać będę cię, ziemię gościnną,
Spokojną i bujną, pełną Ukraino

Wspominać będę twoje lasy sosnowe,
Drożęte sady i szerokie pola,
Wspominać będę ja fale Dniepru
I ludzi prostych, kłanających jak ich dola.

Tych, co wygnano, z Sybiru dali
Tych, którzy w klanach, jak ptaki ferdomne
Gościnnie w chaty swoje przyjmowali
Serdeczni, proszą tych ja zawsze wspomnę.

Takie wrażeń ma wraże ludzkie serce,
Że w dobrej doli o złym wspomina...

I my wspomnim o swej przeszłości,
Wspomnieniach zato wzdrie Ukraina.

Diś, ociekając wciąż dnołi powrotem,
Idąc przez ciernias społeczne ulice,
Spoglądam ciągle na ludzi zea ptohu,
Odrągnę wyrytkai, co knyja ich lice.

I tak, zardrościo, spoglądam w podwórka,
Gdzie zgrupowane są całe rodziny:
Ojciec i matka, synowie i córka...
Za co my cierpiem za jalcie winy?

Dzys zardrościo i łasknot, i żali
W sercach wciąż rośnie, gdy się przypominia
Wszystko co drogie, w dale ogromnej dali,
Ze i nie cieszę się piękna Ukraina.

Kiedy przypomnę ci...

Kiedy przypomnę ci, nieczynności ginie;
- Jestem chorą w Polsce, nie na Ukrainie.
Widzę wszystko takim, jalcim dawniej było,
Jalcoby przez te lata nie było mi amienito,
Jalcoby dyby nie było pozycyji ni fontdu,
Jalcoby ~~szkoda~~ wójna nie kłępa była kęstów,
Jalcoby byłaby stopy naszych wójtów
Nie kłępa drogiego dondu mego progi,
Jalcoby granaty, kule go nijaty,
Jalcoby strasne były bomby, giny nie padaty.
Widzę widzę, nar, dolnek, jalcie ha lat deścinnych,
Cazy w brach, jaminach, w łatorostach winnych.
Widzę przed oknami kwiaty rozmaite
Dwie młode małki, trzy bratki rowite --

Yadz! Jadz do domu! Diś dnia 18 lipca
Odrągnęłam z Moskwy z Polskiego Państwa
wice i wogóle wszystkie papiery na wyjazd
do Polski! O Boże! Dziśki Ci, dzięk! Julia jestem
szczęśliwa. Wprost wrenyć mi dno, że to prawda
że już niedługo będę na swojej ukochanej polskiej
ziemi, że wstępnie Jalcie i Krysie...
Ciekawam czy "Stannusia" dostała jalcie papiery
i czy już jedzie... Czyta tak. Daj to Boże. Żal mi
ich, że się jeszcze mieszka na tym Sybirze nieczes-
nym. Kiedy do się wszyscy zbieremy do
Łódki? Kiedy wrócę Danusia z Niemiec
i Ulma z "Zagranic"? Odr jadz, jadz!
Nawazil o niczym innym myśleć nie powoic
nie mogz...

Przeprawiednia.

Tegobrze dnia 23 sierpnia 1893r.

Tudno ludzkie ustalić losy, gdy zmienności warunków odmienia dzień to
wczoraj światem było, a jutro istnieje przestaje.

Oto powiadam wam:

W dwa lat dziesiątki narwana, że pory

Gdy ogień z nieba wytrysnie.

Świat cały kłania się zachłystnie

Spełnia się wtedy pieśni Kłomysłom.

Polka powstanie ze świata porogi.

Dwa orły padną rozbite.

Leś dżungli jeniec los jej jest słowny

Marszenia ciężko i niezbyt.

Gdy lat trzydzieści w strach i rozterce

Twoje będą, cierpienia ludu,

Nakoniec przyjdzie jedno wielkie serce

I samo dokona cudu.

Gdy wamy onet znala koryza splugawi.

Skrzydła rozłoży słowiesie.

Dwa padną kraje, których nikt nie sławi.

Sita przed prawem jest jeniec

Bez czarnej orki wjdzie na wystaje,

Wyciągnie na Wschód obróci.

Wyciągnie swoje ramię obyczaże

Z starym derydtem powieci.

Krzyż splotawiony razem z młotem padnie.

Zaborcom nie nie zostanie.

Mazurska ziemia Polsce znów przypadnie,

A w Galicji port nasz powstanie.

W ciężkich zmaganiach z butą Teutona

Świat znów kniós się zmieni.

Gdy północ Wschodem będzie zagrożona.

W powrocie jedności się zmieni.

Leś na zachodzie niekocznie strachony

Przez swego wywódcę.

Kozon z kagutkiem dla lewca obrony

Na tron wprowadzi młodzieńca.

Zamiana sta maciełóws światu

Tym razem będzie na wielki.

Prędy wyiągnie brat do swego brata,

A wógię kraj ujdzie daleki.

U wschodu świata młot będzie stany,

Poiarem step jest obity.

Gdy orki z młotem sąjmas, endze stany.

Nad rzeką są pieri wyjęty.

Biedna Białorus, bijme Zapanoże,

Pod Polską dąży standardy.

Sięga nasz orki aż po Czarne morze.

Wracając na szale swój stary.

Witebsk, Odessa, Kijów i Czerkasz.

To Europy bastiony.

A barbarzyńca aż po wieczne czasy

Do Azji ujdzie stworzony.

Warcawa młodkiem ustali się światu.

Leś Polski trzy są stolice.

Dalekie błota poznał Azjata

I Smok odnowi swe lice.

Niedziwiedzi upadnie pod długi wygnanie.

Dunaj w przepychu znów stanie,

A kiedy pokój nastąpi w Warcawie,

Trech lewów napoi w nim kranie.

reki świata dadasz, przy korony
zainowisz z Krakowa.

na krainach sojuznicze strony
zgiętoż mu słowa.

Hegier z Polakiem gdy potężasz słonie,

Trzy kraje razem z Rumunias

Przy majestacie polskiego domu

Niecaso potężasz się unio,

...
puszki Tatar gdy dojdzie do reki,

aż swój wiary nie zmienia,

i potężnej uprosi opiekę

emog, będzie ta ziemia.

POWSTANIE POLSKA OD MORZA DO MORZA

Chętnie na do pot wrotem.

Chronić nas będzie stale Jasna Boga,

Nije ciępi i módl się ciesznie.

1893 r. + 50 = 1943 r.

Z DNI SMUTKU I PONIEWIERKI.

O dobry i Tarkawy Boże, daj, by te słowa ojca zakonni
pokornego sługi Twego, prawdziwemi były, by się sprawdziło
co w proroczym natchnieniu powiedział.

O Matenko Świeta, Królowo Korony Polskiej, spraw, byśmy
trwali i przezwali te niedze i niedole i byśmy mogli powrócić
do wolnej i niepodległej Ojczyzny naszej!

Modlitwa błagalna do Matki Boskiej

(odmawiana w czasie wspólnych modlitw wieczornych)

Wzrostła p. Cecylia Ulbraszka.

Maryjo, Słodka Dziewico, Matko Pana Naszego, Jezusa Chrystusa, kimże sposobem zdołamy wzruszyć wstrząsnąć miłosierdzia Twego przynaglic Cię do udzielenia nam łaski rychłego i szczęśliwego powrotu do Ojczyzny naszej, oraz połączenia się z naszymi rodzinami? czy innym, jak tylko pokazując Ci krew Twego Syna, Jego rany jasniejsze, te ciemne, które zranily Jego przeczajniejsze skronie, te białe, któremi był biczołan, ten płaszcz, którym Go okrywano na pomiech i urągawisko, te gwóźdźce, co przebiły Jego rękę i nogę najwystże, ocet i żółć, którym Go pojono, wreszcie włócznie, która, obwożono Jego bok najświętszy

Maryjo, Matko Nasza, wyjednaj nam tę łaskę rychłego i szczęśliwego powrotu do Ojczyzny naszej, oraz połączenia się z naszymi rodzinami. I nie wątpimy, że tę łaskę otrzymamy, gdyż prosimy o nią przez Krew i Mękę Jezusa Chrystusa, wyplam, na krzyżu w Twojej obecności

Troję przeczajniejsza, o Maryjo, o Józefie święty, o Święci

i Święte Boże, wyjednajcie nam tę łaskę rychłego i szczęśliwego powrotu do Ojczyzny naszej, oraz połączenia się z naszymi rodzinami. I mamy nadzieję, że tę łaskę otrzymamy, gdyż prosimy o nią przez Krew i Mękę Jezusa Chrystusa
Amen.

Czere nasz...

Złrowska Maryjo...

Chwała Ojcu...

W nieszanę...

(mel. Serdecium Matko...)

Pełna łitości, Święta Nasza Pani,
 Spójrz na nasze Tęże bólu, rozpaczy.
 Obo my dzisiaj z ziemi swej wygnani
 Idziem na nieś, na żywot kłóacy.
 Patrz, Miłosierna, jak okrutnie kraci
 Krwiaz, ubroczyli całą polską ziemi;
 Krwiaz narzycz ojów, i mszais, i braci.
 Jak grybia, mszais, paldanyctw Tęzych plenis.
 Jdzie tyłko spojrzysz, darn siwiesi mogity,
 W minie domy nasze i hościoty,
 Bo wrog okrutny wyjęła swe sity
 By wszystko smienić w gury i popioły
 I nie dość tego, że wolności zabrali,
 I że zniszczyli całą naszą miemie;
 Obo nas jeszcze z Ojczyzny wygnali
 I pędzą, kłóty, hen, w nieszanę ziemie.
 Z dnem karczym kras, i z karcza godzina,
 Hejże dalej jesteśmy od odrimnych pól...

Ach! Jakież gorzkie Tęże z oczu nam płynę,
 I serca nasze starany sciska ból.

Matko Najmilna, ratuj swoje dzieci!
 Wspomóż poddanych swych, Polskiej Królowo!
 Spraw: niech Orzeł Biały znów w górę wzleci
 I Stojce wolności zaświta na nowo!

Wygnańcza dola

Smutna jest wygnańcza dola,
 Smutne, marę życie
 Jak jesienią, puste pola,
 Chmury na błękitcie.
 Jak te stepy, co bez miary
 Ciagna się, bez końca...
 Jak obzynie te obrany
 Puste i bez Stojca.
 Jak jesienny ^{dęsz} ~~szwał~~, co krami

Suche brawy rosi,
Jak ta mgła, co oparami
Nad ziemią się wznosi

Jak ten wieczny wiatr stepowy,
Co z żalonym wyjeiem
Gładzą pochylone głowy,
Bieda nad ich życiem.

Smutne jest wygnaneń życie,
Bo pramyk radości
Zgasnąłszy w biednej Gieszynie,
Do nich nie sagoci.

Użał się wygnaneń doli:
Im kłopotliwiec wieczna
Serca zwiara, i wciąż boli
Tak rana serdeczna.

Wielki smutek i przygnębienie. Właściwie to jest
smutek, który nie ma przyczyny. To jest smutek, który
nie ma przyczyny. To jest smutek, który nie ma przyczyny.

Ufaj, wierz.

Nie wolno próżno łamać ręk,
Ni ronić łez.
Trzeba do góry głowę wnieść
I czekać. Przyjdzie czas
Niedoli i cierpienia,
Nastaną znów jasne dni,
Lecz strzeżcie się zwątpienia,
Bo to złe, najgorsze złe.
Kto wierzy, staci - nie do czeka,
Nie ujrzy ten stoica wolności,
Bo wiara siła jest człowieka;
Odwieczną siłą ludzkości.
Więc ufaj, wierz,
I siły zbierz,
I czekaj...

Śpiewaj, skowronku.

Skowronku!
Śpiewaj mi Boży!
Ty skowronku
Srebrzysty niebieski przekoony!
Opłakany samotny dalekiej mojej Ojczyzny!
Umotywanym dalekiej mojej Ojczyzny!
Śpiewaj mi,
Opiewaj mi nasz polski kraj żyjący!
Pracuj się mój duch,
Bo jeśli nie myli mnie słuch,
Słyszysz mój śpiew,
Jak zew
Z Ojczyzny,
Gdzie krew, i blizny,
I łzy, i rany,
Gdzie cierpi naród spaniewierany,
Uciemiężony
I udręczony.

-13-

Gdy pieśni twoje słucham,
Przenoszę się duchem
W swe strony rodzinne,
Gdzie lata dzieciinne
I miłości radozna
Płyną jak wiosna,
Stonczona była maj.
O! Płynę do kraju
I nade wszystko kochany
Tam stojąte stany,
Tam chaty bielone,
I sady zielone,
I lasy sumiaste,
Stromytki szumzące...
Tam żywot spokojny
Bez kłótni, bez wojny,
Bez swady i stości
Wiedli ludzie prawi,
Szczery i uściwi,

Na endze nie chcieli.
 Wytwali w swój pracy...
 - To byli moi rodacy.
 Tam była moja Ojczyzna.
 Tam żyłam spokojnie
 Nie myślałam o wojnie,
 Nie znałam ni bóla, ni trosk,
 Daleka wszelkiemu cierpieniu.
 Lecz w jednym oka mgucnięciu
 Spadł na nas straszny cios!
 Takim był widział nasz los...
 Wszystko przysnęło,
 Przepadło, zginęło,
 Jak śmierny o rozciągnięciu ser
 Polatał się krew strumieniem
 Z ran naszych ojców i braci.
 I krzyk wywołany cierpieniem...
 Okrutni są nasi kraci!
 I krzyk, i rany,

I strasne bólu jęki!...
 Och, Boże mój kochany!
 Gdzie to było męki,
 Cierpienia... Któż opowie
 To, co się z nami działo?...
 Nie zmiesci się w ludzkim słowie
 To, co się stało...
 Aż w końcu zawiecha
 Co się tak rozpłata,
 Wszystkich Polaków z ducha
 Po świecie rozegnota.
 Tu mąż, tam żona,
 Tam siostra, tu brat...
 Gdzie pomoc, gdzie obrona?
 Co na to miświ świat?
 Czyż krew, i krzyk, i jęki
 Nie wznoszą hardych serc?
 Nikt nam nie poda ręki?
 Wybaczą, bezelie śmierci?

Skowronku!
 Wypiej się jeszcze wzmies!
 Na stonku
 Daj! Niech twoja pieśń
 Dotrze do niebios bram,
 Przed Słowicy tron...
 An będzie szlach, nam;
 Czekajmy... Zabremi drwon,
 I Anielniota stoty nog
 Porwie wszystkich na sąd.
 A szlach, będzie Chrystus-Bóg,
 Chrystus-nam Ojciec, Chrystus-Urząd
 Ten szlach sprawiedliwy
 W radość przemieni try i ból
 I kańdy będzie znów naszliwy:
 Do dzieci ojciec wóci, do siostry brat,
 Z żoną się nasz potary.
 I zapamięje spokój, Tąd;
 Z ulgą odetchnie świat.

Y tak już będzie więcej,
 Na wieki...

Marsz wygnańców.

(mel. Legiony to...)

ułożyła Kłyszyna dubańska.

Syberia, to krajina dzika,
 - Syberia, to okrutny cios,
 Bo tu już w ból nasz nikt nie wróci.
 Syberia, to wygnańców los.

Marsz nasz młodziy
 Do polskich rubieży.
 Wół zahartuj w stal,
 • Aby Ojczyznę, dzwignąć z mar.

Wmawiają w nas, że nie wrócimy,
 - że nie powstanie polski lud,
 że kraju już nie zobaczymy.

Lece w smarkowychustania wierzymy cud.
Mama... i t.d.

Choi łaska kwarcła nasza doła,
Choi czysto serce z bólu słeca,
Wrócimy znów na polskie pola.
Nije z oczu niech nie płynie łza.
Mama... i t.d.

Pracy my się nie lekamy
Choi ostre ciemie ściela się,
Bo w piersi polskie serca mamy;
Dla nas nie strasny łud, o nie!
Mama... i t.d.

Naprawdę młodzieży

(mel. Naprawdę dziewczęta...)

utwór Krystyna Lubarska

I

Naprawdę młodzieży, w górę wnieśmy cnota,
Nas nie zaskarży Syberii łud;

Biedna Gżezyna czym dzisiaj wola,
Nije otrzymamy się z najsmych łud

I

Cóż dla nas smarsa, wygnania ciemie?
Tel mamy świsły, więc musimy żyć!
Przy Tobie, Polsko, stać będziemy wiernie,
Bo dechów plemię wolnym pragnie być.

II

Syberia cenie łiz nas nauczyła,
Kochać co nasze z całym serca sił,
Boś Ty, Gżezyno, ponad wszystkie miła.
Wszystkie przeszkody rozbijamy w pył.

III

Jedna nam jasna przysięca idea
Wśród kwarcłych ścieżek i wśród życia burz.
Nas nie zatamie już żadna zarwieja,
A myśli w końcu sięgną świsłych węgion.

Wstchnienie do Matki Bożej.

(modlitwa spisana od Polaków w Poltawie)

Przenajświętsza Pani, Królowo Niebios, Królowo Polski! Z chórami
 świętych i wszystkich mego narodu kłękam w pokorze u stóp Twojego tro-
 nu. Ty, która od wielkich jaśniejszych nieśliczonymi ułdani i Tar-
 kani, ze stolic Twojego miłosierdzia: Jasnej Góry, Kalwarii, Ostrej
 rany, wejrzyj na serce przynoszące Ci hołdy poddaństwa, miłości,
 więbienia. Proszę Cię, wejrzyj Tarkawie na nas, wyzwij nas z nie-
 ty gnędwos narzych i Miłosierdziem Twojem ostoi nas przed
 Tworzą, kara, Bóis. Polska Twoim jest narodem, przede pamiętaj
 Nijio jej losach. Pani Matka, webudzi w polskim Twoim narodzie
 wielka i prawdziwa miłość Ojczyzny, wspieraj procs tych,
 którzy chcą jedźwignąć i unoczyćwić, umacniaj w nas wiars świs-
 to i przywizanie do Kościoła Katolickiego, ażebyśmy Cię stawić
 mogli na wielki w Ojczyźnie Niebieskiej, gdzie Cię chcemy odnaleźć
 i wzięciu na Łonie Boga, o Pani i Królowo Matka, Królowo
 Polski, Maryjo.

Amen

Szara, godzina

Nieczorna, nara, godzina,
 Gdy już za chmurami szynas,
 Ostatnie światła promienne
 I kiedy amierchu cieme
 Ogarna, cato, ziemie
 - Budzi się we mnie wspomnienie,
 Z ust ulata westchnienie
 I myśli wolno w dal plynas
 Nieczorna, nara, godzina...

Głose nasz...

Głose nasz Tarkawcy.

Łiny jestes w niebie

My Twoe biedne dzieci

I kradziej swaj potrzebie

Do Ciebie biegniemy

wojci sie Imie Twoje.

Niebieska Swiatłosci!

I badi uwielbionny

I Swaj Doskonatosci

Ktoda Ci oddajemy.

Wjdz Królestwo Twoje

Na ziemskie niziny;

Nech pozna co rozszcica

I Towiek, co swie wimy

I ptakuje nasze...

I odpusc nam Panie

nasze winy wielkie;

My wiemy, ze gniechmy

O! Badi wola Twoja

Głose nasz i Boze

Ja klskam przed Tobo

W gtebokiej pokorse,

Bo kocham i wrens.

Wola Twoa we wosypkiem

Dziy sie jako w niebie

Tak tu i na ziemi.

Głose, czesa tu Ciebie

Serca nasze gorace.

Chleba naszego powszedniego

Btagamy Ci Panie,

Daj nam dzis i zawne...

O, wstypa btaganie

I gtebi serc ptyngace!

Nasze byly wielkie

I se Ci zanity.

Odpusc nam, jako i my

Odpuszczamy nasze

Naszym winowajcom,

W tej gtebokiej wiense,

Ze Ci czyni ten nity.

I nie wadz nas na poku

W dobrem wytrwai chcem

O wspieraj nas Panie,

A walczaj btekiem

I pokusa nadana.

Ale nas zbaw Tarkawie

O wielkiego Siego

Abijimy szanawny

Lyzota witeznego

Wielbili Ci - Pana.

Amen.

Orle Białe!

I

Gdzie jesteś Orle Biały?
Czyby jeszcze spał w swym gnieździe,
cis na szczycie wielkiej skały,
tym tyłko stożcu, gwieździe?

II

Idź się zbudź, Królewski Ptaku!
Idź do loża skrzydła swoje
w starym prodków mlaku
Idź nas na zwycięskie boje!

III

Idźże, wleci Orle do góry,
nad śnieżne szczyty stał!
Idź ku stożku, ponad chmury,
i oboków śnieżnych zwiał.

VII

Wtedy ufni w pomoc Boga
Idź ofiarnie bzdkiem kraw;

II

A gdy w górę, gdy w jasności
Zalinia hojnie pióra białe,
Wspomnień na chwile świeżości
I na prodków namyśl chwale.

V

W tem wspomnieniu moc się kryje
Co w nas nową siłą wleci
I duch prodków w nas ożyje
Gromić bzdkiem bzdkiem wleci.

VI

Idź wprzód musisz w górę wleci,
Ty Królewski Ptaku Mój,
Musisz płomien w sercach wleci
Idać hasło, by iść w boj.

Sercom naszym obca droga,
Kiedy sąb nami świsły ser.

VIII

Trzeba ufny, śmiały chodem
Przebieżać napręd wśród zwojów,
Trzeba dzielny być narodem:
Na bracie wiary, nadziei.

IX

A gdy gromy, błyskawice
Gromić wciąż będą: w dzień i w noc
- Płuną nasdy i stolice
Tyż, w dzień i w noc, w przemoży.

X

Gwieździe i ciemności
Ugnę cała nas w polone;
Ktoś, hotel swemu zwycięzcy
- Stądże Trzemu, Wielki B.

XI

Pół, gromy świat w min
Pograżony bzdkiem cały.
Polska jedna nie saginie
W gór wleci Orle Biały.

"Gęstołowskiie rymy"

przytane z Polaki przez Ewe Sobotowicz.

Swoboda.

Przytali wybawcy nas oswobodzić;
 Zamurili wszystkich bez butów chodzących.
 Myśla nie mamy, chleba i kawy
 I do kartofli iadniej oleramy
 Kawa bez cukru, zupa bez soli,
 Acl mrowca zotądle boli.
 Leby przechymać wchodnie pomyśleci,
 Trzeba zatorzyć zębki za zębki.
 Śmieją się nawet najprostszi ludzie
 Z tego gadania: „lepiej wsio budzić.”
 Stonina - keraz - janińska iachciantka,
 Lec wchrobotki bytciu kaina wzbawca.
 Proszja - matula - niczego nie da,
 Bo u niej zamej nędra i bieda.
 Chodra w ubraniach, pōzał się Bōt,
 Le nędra keraz uimiał się moć.
 Duch kolejowy w Proszji ^{nie} ~~jest~~ willei.

Lez zato w miastach liczne kolejki,
 Bo kooperatyw jest całe mnóstwo;
 Przed nimi pełno, w nich samych - pusto.
 Stalin im „stworzył” rze z palcami,
 Wże powojna, jeśli widelcami?
 U nich higiena, - śmieję się od ucha,
 Sam pan komandir nos w palce dmucha.
 Wchrobotek Serwieclim kwitnie kultura,
 Bo gōz wzięta matka - natura.
 Chodra bez konul, żyją pienochwie;
 Nam patrzyć na nich bardzo marketnie.
 Czego jakiego nie posiadamy;
 Lebrai, mitingów ~~z~~ wbród mamy.
 Ucha propaganda zawiści głowy;
 Lec czym? To niczem program cyrkowy.
 Oni nam świeca, niby pochodnia;
 Tronno, Biełtoni u nas zachodnia.
 Na geografii kartki z nas zna się,
 Hiemy co komu należeć ma się.

Gdy „krasnyj armii” my nie kochamy?
 Wzyskles, co chcemy, to od niej mamy.
 Teraz jej szlachne dzieła szkodamy.
 Wkrótce jej wzyskles z procentem oddamy.

Sowiecki raj

Wszystko było tak,
 gdy przyjdzie „nowy świat”
 nieśmiemy się doczekać,
 gdy sowiecki już porwali.
 Wyszli do nas Sowieci,
 i „wzyskles, oj. rety!”
 ten w czepce, dwóch w berecie,
 warkoczący, głowa śmieci.
 on ma rękaw, niby leóra,
 rękaw, długą - jakoby sznura,
 nogi cienkie, jak leki,
 a je tylko patyki.

„Towarzysze leonie pchają
 Gdyż sity one nie mają;
 Wyciągają, długie ^{pryce} leje,
 Bo towarzysze lejem bije.
 Samochody „pieniorzej klasy”
 Jakaś, jak najgrubsze bary,
 Ale idą, popychane
 I w chwila naprawiane.
 Ciężki, autka i armaty
 Brzęczą, niby stare greby
 I kłopotliwie, jak kociany
 Aż się leje, nare ściany.

Wyleci Orle!

Władysław Kłama Kamieniecki

Wyleci Orle, Orle Białej
 Ponad Polskę, co zasusła;
 Obudzi kraj z niewoli całej,
 Aby radość znów przyniósł.

Aby jasna już nie było,
 Aby wrog nas nie zniechęcał,
 Aby serce naszym było
 I w śmiech się wesoło rozuma

Wzbij się Orle nad lasami,
 Białej Orle nasz kochamy!
 Wyleci pol nibo, nad polami
 I w modlitwie słusznej kładamy.

Wyleci Orle, Orle Białej!
 Na czerwonym błękitnym polu
 Stań tak w chwale wiecznej cała
 Oj, tak, aż na morskim mo

Wzbij się Orle nad nizinami,
 Modły wiernie sarnosi/Bogu,
 By przebaczył dawne winy
 Sypał z obfitości rogu.

List z kraju.

Ważnym wiadomościom do K. d.

.....
Nie piszę ciam bardzo długo;
Trochę bydlaka z mojej strony...
Dnie oblepty się rannymi,

Kingiet humanacki świat ogubiony,
Czasem bytko wygnany stonice
I ukazem swych promieni
Lidzie stak. winijace.
Tęcza cudna banu nuniemi.

Kolorowych listu snapy
Wicher mi pod nogi cisła.
Depura je budalne stopy,
Depura ludzie i ludziska...

No, a teraz coś o szkole:
Ja przytkadnie do niej chodzę:
Znam Puszkina, i Gogols,
Kiem, że z matpy się wywodzę...

Uniem mas, reszy wrażlikich:
Le Tales, to anarchista...
Lijz waroel pnewrotów wielkich:
Platon — rewolucjonista!

Wiem, że kler i siarka daje...
Jakie nudne to salenie! —
Gdzieś tam czegoś nie dostaje,
Chlor, iperyt, „abawlenie”...

Archimedes włazł do wannicy.
Lamarck w myślach drako skarc...
Berezyna... Ktoś jest ranny...
Ktoś hodować chce pętlacze...

W atmosferze opór maty:
Aneroidy, barometry,
Sondy i arsenat cęty:
Monometry, altimetry!...

Ubolewam, i meduowat
Zabrymato nam kultu
Inkwizycja w pisty pi
Scholastycyzm bierze
Tak się jakoś żyje
Monotonnie, jest
A daleko tam...
Świnura, kule...

Srebrne ptaki kras, przesł
W stonice skrytyk bionia
Kipi walka nieskończona
Erika... Lemsta góra, w

Wierci lepne, wase
Przeleżane i ston
Z wiatrem leca, i
Móris: czekaj braci

Sz
W
A
J.

aję.

nowy do 11 d.

Umieć masę rzeczy w rękach:

Ze Tales, to anarchista...

Żyję wśród przewrotów wielkich:

Platon — rewolucjonista!

Wiem, że kłen i siarka daje...

Jakie nudne to nalenie!

Gotrieś tam czegoś nie dostaje,

Chlor, i peryt, „abawlenie”...

Archimedes władał to samy.

Lamarck w myślach doko skazę...

Berezyna... Ktoś jest ranny...

Ktoś hodować chce petracę...

W atmosferze opór mały:

Aneroidy, barometry,

Sondy i aerenat cały:

Monometry, altimetry!...

Ubolewam, iredmawie

Zatrzymato nam kultur!

Inkwizycja w piś'y piere,

Scholastycyzm biese w skors...

Tak się jakoś żyćie plecie

Monotonnie, jednostajnie...

A daleko tam, na świecie,

Świrusa, leule nieustannie...

Srebrni ptaki kras, przesłanie,

W stoncu skrydeł bionia, ramiona...

Kipi walka nieskończona

Żyją... Lemsta góra, wprost nalona!

Wierci lepne, wasem znowu

Przeklekanie i stowienie

Z wiatrem leca, i pospołu

Mówią: czekaj trzeba jęzuz!

Szare, białe w polu skiby

Wysypują się z pod ptanga,

A stonczko takie, na niby,

Jasnym oczkiem na nas mruka.

Granat nieba ponad nami

Przekany gwiazd milionem...

Chyba gwiazdy nad stępami

Świeca, piętelnym, zimnym stronem?...

Czy tam u was diwisesa, drwonki?

Staryppia, ptory w śnieżnym pyłu,

Gay w te kwiłkie zimny drionki

Wspominacie przeszłe chwile?...

Myślę, że na całej ziemi

Jednakowo wiatr zawodzi.

I gamami przesłuchami

Myśli drwone w głowie wodzi...

Ken, aś od Was ku nam pędzi

Poprzez lasy, rzeki, góry

Łoś, w gada i jbery, gładzi.

Gna deszczowe, tranochmury.

Ziemia nasza wielka, siwa.
 Do snu się pod śniegiem śladzie.
 By się zbudzić wyprostą,
 Wcalej krasie i powadze...

.....

8. XI - 1940 r.

„Sen mawa - Bóg wiara” ... Bywają różne noce i senne zjawy: bywają sny kormoran, ciszka, msczasa ... Takim kormorany, przykrym snem wyjdaje się to nare obecne hi ryue ... Sen czasem że many senne bywają, takie pisknie, takie przyjemne i miłe, że po przebudzeniu odczujesz się mrazanowanie i żal i pragnie się, by się sprawdziło, by się stało rzeczywistością, to, co się wyśniło. Dzisiaj najwłaśnie mam wiadom dwa sny, które, oby dobry Bóg dał, by się sprawdziły, by się zamieniły w rzeczywistość.

I

Jestem w naszym kochanym, miłym domku ... Stoje w gabinecie, przy biurku, oparta o framugę okna, i przyglądam się, jak Jachis zuka czegoś w nufładzie. Głoskowo przewraca przez otwarte drzwi jasne papiery, wrenie - anarst. „Nawnie!” - mówi z ulgą, potem całuje mnie w czoło.

W tej chwili ogarnia mnie świadomość, że to jest początek poręganu do kataris narzych, których uczynia z nim coś tego. Wybucham i a zarazem przesrachem ptaczem, i objętości Jachis za rzyj, kłose rotarum wśród Akai, pytając i prosząc zarazem: „Ale Jachis wróci - ci?... Jachis!...” - A Jachis przykulił miś moment do siebie i by się namyślając, odparł uspakajając: „Wnieście, wróci...” - zdjął me rze ze swojej rzyi, a wiotkomy mo, gtonis i mo dtonie spojrz - łowit i czoło, i wyprzed. W obrwiałch jenerze zatrzymat się nachwał i deici poręgnaj ode mnie. Lujj, że na to nie starczyłoby mi zif... A potem widzi jak Jachis, i przedtym z domu, zatrzymuje się na gancie gresde łuskarach kumista mamurica i wyrywa chwasty, obok niej - wi się Mureyke i Zbyrak. A poniej dwali mamurica odwraca się i pr - winiecha się pojednie do Jachis. Jachis się wniemcha, ale tak m - wadzi się od ptaczem. Mamurica jednak tego nie widzi, nie precuwa patrzy smutnie wniemchnięty, potem kinowstoszy na poręganie p z tym smutnym wniemchem na ustach - ale odzi. Jenerze i teraz brnias mi sturach słowa Jachisowce:

Wnieście, wróci... Nie posłes, ale

Jachis „sen mawa” - gorszo, całym sercem wrenis, i i Ty, Dobry Bóg

na nawa wielka, wisła.
nu się pod imieniem Władze
się zbudzić wyproszka,
tej krasie i powadze...

8. XI - 1940 r.

... Bywają różne wstrząsy serc: bywają
serca... Jakim kommarowym, przykrym snem
i rzyg... Serce czasem by mały senne bywają, które
Te, że po przebudzeniu od razu się wzruszenie
mnie, by się stało niezwykłością, to, co się wyjni-
adam dwa sny, które, oby dobry Bóg dał, by się sprawdziły.

... w tym domu... Stożek gabinetu, przy biurku, oparta o framu-
Jakieś nuda czegoś w mufładzie. Głoskowo przetraca przez dźwięki
... "Nawet!" - mówi z ulgą, potem całuje się w usta.

W tej chwili ogarnia mnie świadomość, że to jest powadzele pożegnany, że Jakub pojedzie zaraz do nich,
do kłobas narzytych, których uwrzyna, z nim coś tego. Wybucham więc serdecznym, pełnym śmie-
a zarazem przetracem, płaczem, i objętości Jakubia za niego, kładę się doń i całuję raz po raz, po-
stawanam wśród śmiechu, pytam go i prozę sercem: „Ale Jakub wróci... Jakubiu, Jakub wróci?... wró-
-ci?... Jakubiu!...” - A Jakub przytulit mnie mocno do siebie i po chwili milczenia, jakgdy-
by się namyślał, odparł uspokajająco: „Nieściszczo, wróci... Nie przedło, ale wróci.” - Potem
zdjął me rękę ze swego rzygu, a wstrząsny moją głowę i na dlonie spojrzal głęboko wzrocz, jęczał raz po raz.
- Towar w czoło, i wyprzed. W dźwiękach jęczenia zatrzymał się nachylił, chwycił się i rzekł: „Matko
i dzieci pożegnaj ode mnie. Sny, że na to nie starczyłoby mi sił...”

A potem widzę już Jakub, zaprowadzony z domu, zatrzymuje się na ganieku i patrzy w ogień... Tam, przy
grodzie brukawate kumęta mamurka i rozrywa chwasty; obok niej, na mżytekiej, zielonej trawce be-
-wisi się Mirek i Zbyszek. A pierwszy chwili mamurka odwraca się i przedstawia od strony sory,
winięta się pogodnie do Jakubia. Jakub się wnięcha, ale tak smutnie, jakgdyby się wstrząsnę-
-wał od płaczu. Mamurka jednak tego nie widzi, nie przeczuwa nic tego, a Jakub chwili jęcza
patrzy smutnie winiętnisty, potem kiwnęto ręką na pożegnanie parę razy rzyg, powoli, cisze
z tym smutnym wnięciem na ustach - odchodzi.

Jeszcze i teraz brzmia mi w uszach słowa Jakubowe:

„Nawet, dziecko, wróci... Nie przedło, ale wróci.”

I chociaż „ren mama” - gongco, całym sercem wiers, i Ty, Dobry Bóże, Kłobieski Kłobieski Ujre Nam, sprac-

-wina, że Jakiś do nas wróci, że się spotkamy w wolnej i niepodległej Ojczyźnie naszej.

Przede mną, brata, gładka rosa... Bilo się ślupki kamienne po jej bokach, łagodny, wiosenny wiaterek powiewa długimi, wiotkimi, obrypanymi zieloną, liści, gąsienkami przydrożnych wieniec piaszczystych...
Gdzieś w górze, wysoko, w drobnych promieniach wiosennego słońca rozlegają się pieśni skowronów...
Jest mi dzisiaj lekko, radośnie, wiosennie... Idę po tej gładkiej rosie bez końca prostą przed siebie, bez zastanowienia, bez żadnej troski. Idę nie sama - jestem maleńką, wstępną, obłąkaną kolumną wiosny.
Wszystkie są takie jak ja, wszystkie, wszystkie i jeszcze nas: wszystkie. Jakąś dziewczyną, wesołą, przegromioną radością aż rozradła nasze serca. I do dzisiaj w mundurach „periwalczyki”, kawałki...
ale nie oddzieleni, lecz wszystkie razem, zamierane w jednej wielkiej kolumnie. Mundury ich pełne plan, faktury, wystrój. „Wystawione mundury! Pewnie dale, jak moja blura opiewała”, zastępowali im blury i faktury robotnicze przy pracy na wygnaniu” - przebiega mi myśl, i w tej samej chwili zdaję sobie sprawę, że śpiewam, śpiewam głośno, ale cicho. I wszyscy śpiewają:

„Nie musimy się, skąd nasz ród,
Nie damy popełnić sprawy!...”

Grande śpiew brami zgodnym chórem, unosi się ten śmiech. Ale w tym chórze rozbrzmiewa głos dziewczyny, młodej, kobiece i dziecięce. Oglądam się radośnie: nikt z tych idących przede mną nie śpiewa, śpiewają kolumny. W jednej idą kobiety i dzieci, a w drugiej mężczyźni. Trzeci ich wyprzedza, wyprzedza, ubrania zimniejsze, ale oczy śmieją się im i w głosach brami przegromiona

radości. „To nasi! I wszyscy wrócą!” Ale a kolumny nie można wy...
-wai tego wosyłego, podnieśćego naszoju. Idziemy więc dalej rowkiem.

„Polscy przy narod, polski lud!
Kłósecki nasz Piastowy!”

Naprawdę nasz jedzie na nowell jakej postaci w białym ubraniu, już jest ale taki szary wygląd i niedostojność! „Jaki taki szary ubranie mógł wielkim państwu?” - przebiega mi myśl. I myśl „był” a nie „jest”
Wszystkie wiedzą o tem, że gdy nas mijają, patylający z uwagowaniem głosem przegromionym. Mijają nas, a my idziemy dalej, śpiewając. Nagle le Śmigły Pięci niech żyje!” „Niech żyje!” - wotamy, ale to jakejś i jakejś nie ma. Idziemy dalej śpiewamy, ale nie śpiewamy już kłósecki. Oglądam się: „Chyba!” Na kolumnie, w piętnym sam Marcelek Piastowski! Patrzy na nas piętnymi dobraci i jasności „Piętny chwałki Polski, Józef Piastowski, niech żyje!” rozlega się jakejś „Niech żyje!” - kolumny z całych sił, z całych serc naszych. I ten radość i ten salubny i kłósecki z podziękowaniem głosem, wsmiecha się do nas. młodzi i figlarnym błyskiem w oczach: „Dzieci, wotajcie!... Niech żyje!”
Potem zismadłony ostrogami bolki kłósecki mijają nas, wyprzedza, -ci znikła nasza cenna. A my dalej śpiewamy „Pięci” idąc to białe

ny se rolniej i niepodległej Gruzji i Chwey.
 ię śmieje kamienne po jej bokach, łagodny, wiosenny śmiech
 mi ślicznym, łiczi, gąsiorkami przydrożnych i wiew pługowych...
 iach wiosennego słońca rozlegają się piśmi skowronie...
 wie... Jęz po tej gładkiej rozsił bez końca prost przed siebie,
 de nie sama: jestemmaleńka, rozleśka, obryzanej kolumny
 dnie, suszyna i jeneruwa: suszyna. Jakas diwna, wosybrna,
 wa. Jęz, diwny i z mundurach „pewnieci”, kawałki...
 n, wianone w jednej ślicznej kolumnie. Mundury ich pętnie
 y! Pewnie dote, jate moja blura „pewnieci”, zastparaty im blur
 wygnaniu.” — przebiega miż myżł, i w kije samej dwoiti stajj
 gono, at siera. J wyrycy opiewajj:
 iemni, skąd nasz ród,
 opryć mory!...
 unoxa się ten miłb. Ale w tym dione wosybrniam prier gono
 a. Ugladam się adinsiona: niesz o bym idę jeneruwa dote same
 edney idę kobytyz dsiemni, a w drugiej męszczyjni. Jwara ich
 zimierone, ale ocy omiżj się nin i w glosach breni przogromna

radzi. „To nasi! I wycięci wycięci!” Ale a kolunmy nie moim wybudzi, by nie pnie ponadkuchnie prony.
 -wai tego wosybrnego, podnieżtego nastroju. Idziemy więc dalej szeroko, prosto droga, z piśmiami na ustach:
 „Politei przy nasid, politei lud!
 Wiosenki nasz Piastony!”
 Napracis nas jedie na nowicie jakas postoi w białym ubraniu; już jest blisko, pójnaji: ^{prof} Ignacy Morsicki,
 ale taki stary wygoda i zniechęcenioty! „Jate taki stary estawiele mógł byj prezidentem i radzie takiemu
 wielkiem paisham?” — przebiega miż myżł „był” a nie „jst”, bo niem, at to już nie prezident.
 Wrycy wiedra o tem, les gdy nas miżj, pchylęcyj z wnanowaniem gono, jatek przed byjym majestatem
 Pienypospolitiej. Kimad nas, a my idziemy dalej, opiewajj. Nagle kotoi wosybrniam: „Marnadele
 Śmigły Pyde niesz żyje!” „Niesz żyje!” — wotamy, ale to jatek Stabo wybudzi: nie równo
 i jatekby nie równo. Idziemy do J dalej opiewamy, ale se opiewem naszym wyrycy się bypot ko-
 pyt kowickich. Ugladam się: „Uryty!” Na Karstancu, w pętnym mundurze generalskim jedie
 sam Marnadele Piśndski! Patry na nas pętnymi dobroci i jasności ocywa z ojowstkiem wosybrniam.
 „Pienowy chornadele Polski, Juref Piśndski, niesz żyje!” rozlega się jatek grom, gonoj dnyk... „Niesz żyje!”
 „Niesz żyje!” — konyjemy z cętych sid, a cętych siera naryk. Jte radzi si glosach, ilei entuzjarni!
 A tu salubry i kowajj z podnieżowaniem gono, wosybrniam się do nas. A gdy dnyki na dwoite Stabu,
 mōni a jytarnym byjkiem wosybrniam: „drisci, wotajjil: „Niesz żyje Marnadele Śmigły Pyde!”
 Potem zismyżony ostrogami bolu Karstanki miżj nas, wygnedra, jst coraz dalej, dalej, ai wren-
 -ci znieka nam zorn. A my dalej opiewamy „Pols” idę to, koto, szeroko, pętna, Stawca dwo-

-99. Tęskny ten nowy, jasny, słoneczny przyrodzi.

Dopiero potem listopada a zima już data do nasu poradnie na zima. Kiedy się
do domu wróci a pobrać się humanitarnej miłości wlecząc i stuchając wzdycha
waga i waga - tak mi tęskno i smutno... Kąpię się w ciepłej wodzie i w słońcu
w pustce i sam + woda...
Tęsknota dziewczęca

Tęsknota dziewczęca

Kiedy wicher gwizdnie, wyje,
Dylem śnieżnym miota.
Serce moje łagodnie bije,
Budzi się tęsknota.

Kiedy śnieżna zawiadka
Łaty świat przestania.
Łosie szepe mi do ucha
O szczęściu kochania.

Kiedy już śniegu tumany
Łaty świat przylentły.
- Tęsknisz do Ciebie Kochany.
Do Ciebie mój miły...

Kiedy drobne płatki śniegu
Lecą, lecą z nieba.
- Powstrzymajmy myśli w biegu:
Mamy przestać brzeba!

Bo marzenia - to rajnia;
Stodkie śnienia - to śnidzenia
I tęsknoty och! dziewczęce
Przynosi mura; one sąjina,
A tak serce będzie w nocy
Konato - dziewczęce!

Ten, do kogo serce wzdycha
Bowie się, bije,
Tęskni, żyje.

Bez kogo uszycha,
Jest daleko...

Och! Nie może on wzdychać
Wertchnięci koch, ni wotani
Nie może serca uciszyć,
Odwrajamnie ci kochania.

O! Głęboki ten wiatr stepowy Tenas wieł
Zechciał być moim gościem, Gana mł
Szeptają miichreni stowy Bledna
O sercu tęskniącym! W samy
Przypomnieci mu odziewczyne I
O mu serce data!... ?
Tenas na wygnaniu ginie I
Ja, co tak kochata! Gi

niej pyłkami.

na jej dnie są same porządki w snach. Kiedyś
...
woda drewnyca.

Kiedy już śniegu tumany
cały świat przylęgły,
- Idźmy do Ciebie Kochany,
Do Ciebie mój miły...

wierucha
nia.
o ucha
ania.

Kiedy drobne płatki śniegu
leca, leca z nieba
- Powstrzymujmy myśli w biegu:
Mały przestał bręka!

Do mazareria - to rajnia;
Dobkie śnienia - to studzenia
I zaskrobły od! drewnyca
Przynaj murza; one sąjina,
A to serce bzdrie w myje
Kiono - drewnyca!

Ten, do kogo serce wdycha,
Dwie się, bije,
Iżni, żyje.
Bez kogo wdycha,
Jest daleko...
Och! Nie może on usłyszeć
Wzdechów hwoich, ni wotania,
Nie może serca uciszyć,
Odwołaniem ci kochania.

O! Gdyby ten wiatr stepowy
Zechciał być moim gorcem,
Szepnął miichreni stowy,
O sercu bezkarnym!

Teraz wicher i śnieżyca
Gana, miodle życie...
Bledna, krajnie dawniej lice
W samym lat rozkwicie.

Przypomnieć mi odiewany
Co mu serce dała!...
Teraz na wygnaniu ginie
Ja, co tak kochała!

Zabrali jej sercu dwojch,
Zabrali swobody...
Teraz w stronach obcych, przajich
Ginie życie miodle.

Crema cierpia 38 -

Sybirski ten step bez końca
Biel pokryta nierównozona,
Linia stotim w blaskach stoica,
Nieskalana, niebudzona.

Cała, tęcza, barw się mieni
Był śniegowy zamrożony;
Tęcza, barw drogich kamien
Skradzionych z królów korony.

Pod moimi linia, stopami
Perły, brylanty, rubiny,
Co wydają się być kamie
Tych, co cierpia tu bez winy.

Cała jestem dziś w rozterce,
Bo kry-perły, krew-rubiny
Zahwożyły moje serce:
Crema cierpia, ci bez winy!

Obce niebo ponad nami

Obce niebo ponad nami;
Limno gwiazdy na niem linia...
Czy mi zachodzą, kamie,
Gdy wspomnę Gorynie ma.

Tam szczęście moje
Cała jama przestroje
Ach! Szczęścia na świat
Władzie smutku, ból

W mej Gorynie stoica stote
Ostatno mare dzie...
Crema ukieć swo, łezka
Gdy stepowy wicher dzie?

W mej Gorynie pio
Ostatna ludzka
Serce do niej ciągle
Bo w mem same

W mej Gorynie sepi modlitwy
Towarzyszył kradziej pracy...

cierpiał? 38 -

step bez konicy
niezmierzona,
m w blaskach stoica,
niezbudzona.

aw się mieni
y-zamrożony;
rogich kamieni
ych z królów korony.

ni linia, stopami
lanki, rubiny,
jęs się być krami
cierpiał tu bez winy.

dem dźwięk w rozterce,
pęty, krew-rubiny
łyły moje serce:
cierpiał ci bez winy?

Obce niebo ponad nami... 39 -

Obce niebo ponad nami;
Zimno gwiazdy na niem linia...
Czery mi zachodzą, krami,
Gdy wspomnę Gorysz ma.

Tam szczęście moje zostało,
Cata jama przeszłości ma...
Ach! Szczęścia na świecie mało!
Wzruszenie smutek, ból i tra.

W mej Goryszinie stoica stote
Ostatnio mare dnie...
Czem ukoić swą tęsknotę
Gdy stepowy wicher dnie?

W mej Goryszinie piśmka cicha
Ostatnia ludzka dola...
Serce do niej ciągle wdycha,
Bo w mem same są i bole.

W mej Goryszinie szept modlitwy
Towarzyszył każdej pracy...

Leż naderły krewawo bitwy:

Przeprawyli się rodacy.

Obce niebo ponad nami,

Limne, mroźne i surowe

Obca ziemia pod stopami...

Obca wokół słyszysz mowę.

O Królowo! Święta Pani!

Wskresz! Ojczyzno! Polsko, wskresz!

Wszak my wierni Twi podclani;

Pod Twoj pierze, Ty nas weź.

Sen ziemi

Czarna, martwa w całej naturze;
Biel śnieżna wryłoko przykryta.
I stonice śnieżnej śniegi tam w górze...
- Lasnyta ziemia bryła.

Leż przyjdzie pora, że świat się obudzi
I nowe się życie z pod śniegu wyłoni,
A ziemia pieśni i płaków i ludzi
Zdręknęła, ki Bogu rozdrowni.

24 grudnia 1940 r.

Wigilia... Przemutna wigilia wygnanców!... ^{przeprawyli z kraju} ~~przeprawyli z kraju~~
ziemianki gromadka wygnanców drzebi się bratym
trzymające z uwagowaniem ten bratny symbol jedności...
Incho powstrzymać kraj, ciemność się gwałtem do
tkanie... Słysz, kraj z serce aboletycki... kraj żalu i bez
rzyni- nieobecnymi, których inżera się gdzieś w bolrze
i na to Uniożana, która, wrogowie zgnębili... Bos
kraj nare. Ono ulituje się nad uciskionymi i sp
-go i snogu Polska powstanie, by żyć. Podniesie rąk
-skich zleje bógostawieństwo na głowy pochylone
i sprawi, że kraj i tkanie zamienia, się w uśmiech
-hor dręknęła...
Przemutny wichur stepowy wyje żalotnie i zawo
-sit od płaczu...

naderły krawce białej:

rozryli się rodacy.

mi, O Królwo! Święta Pani!

owe... Wskres! Wskres! Polsko, wskres!

ami... Wszak my wierni Twi poddam;

ws. Pod Twoj pieczę, Ty nas weź.

na ziemi

z sporą granicą z martwymi, jakby żyłymi...

arkwata w całej naturze;

ieźna wrytko przykryta,

stabilnej siłki tam w górze...

ta ziemi była.

gdzie pora, że świat się obudzi

się życie z pod śniegu wyłoni,

a ptaki i ptaki i ludzie

czynna, ki Bogu rozdrwoni.

24 grudnia 1940 r.

Nigilia... Przemutna nigilia wygnaniów!... W matęj izdebecie hiszpańkiej
ziemlanki gromadka wygnaniów ^{przystrajnym z kraju} dręci się bratym opłatkami... Dzia, rca
trzymające z uwagowaniem ten bratny symbol jedności i czystości i dręga gło-
-sy... Trudno powstrzymać try, cinnące się gwałtem do oca i trudno stłumie
-kanie... Płyną try z serce abołatyci... Try żalu i kłopoty za tymi najdroż-
-szymi nieobecnymi, których nie ma się gdzieś w bolze-wickich wygnaniach,
i na ta Umistowana, która, wrogowie zgnębili... Boskie Dziesiętko widri
Try nare. Ono ulituje się nad uciskionymi i sprawi, że z braku nare-
-go i swoj Polstra powstanie, by żyć. Podniesie rączki i z wyżym niebie-
-skich zleje błogostawieństwo na głąby pochylone przed Nim w pokorze
i sprawi, że try i kłania ramienia, się w usmiech szczęścia i modli-
-bos dręskerynna...

Przemutny wichur stepowy wyje żałobnie i zawodzi, jakby się zano-
-sił od płaczu...

W święta noc...
 Chce nas przytulic, obieć Trzy,
 Chce ulżyć nam tej doli...

Chce nas przytulic, obieć Trzy,
 Chce ulżyć nam tej doli...
 On wie, że cierpię ja i ty,
 I że nas serce boli.

On precie drugo żył na ziemi
 I wie - co smutek, Trzy i ból
 I sawne litosi nad biednymi
 Miał niebios Pan i święta Kniel.

Wise drisicij w wielka, święta noc
 Oficnij Panu drozki swe.
 On ci oharę Swoja, moc:
 Pociemy serce twe.

43 - Szkoda, szkoda młodych lat.
 Szybko plyną dni sa dniami,
 Koniec się już stary rok...

Szybko plyną dni sa dniami,
 Koniec się już stary rok...
 Jeszcze chwila, jeszcze krok:
 Będzie nowy. I czasami
 Żal i żwoga mi, ogarnie.
 Że ten czas tak szybko leci,
 Że tu żonko mi nie świeci,
 Że ma młodość moja mamie.
 Szkoda, szkoda młodych lat,
 Żal młodości młodych marzeń,
 Szary, smutny każdy dzień,
 A tak kocham życie, świat!...
 Żal... Bo w młodości zaraniu
 Zabawialiśmy się i tańcząc,
 Skuli rze kajdanami
 I kasa, żyje na wygnaniu.
 Jlen, daleko porostato
 To, co czuje, i co maruje.

Co kocham, i co mi tuż...
 Lecz nie starczy, lęz mi mało...
 Proku nowy, wyglądamy,
 Pocięcie me serce, młode!
 Zwóci mi nieszczęście i nieszczęście,
 Płynięs porządane zmiany!

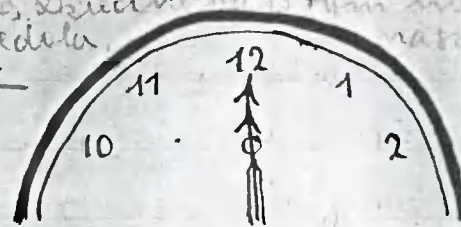
Dla pamięci:

Pam namyśl młodych i chłopców pracowało w arteli stolarskiej. Ponieważ jednak nie pła-
 -cono im od dłuższego czasu, nie mając czego żyć, porzucili pracę w arteli, a zaczęli pracować prywat-
 -nie. Za to zaradono ich na emigrację wzięcia. („Kto nie robotuje - ten nie karmuje.“ Myślątko
 było, że wszyscy pracownicy mają być najbliżej żywoć.) W tych dniach powrócili. Jak wyglądają, teraz i co prze-
 -żyli - chciałoby opowiadać. Jedno jest ciekawe: Podobno wypuszczają, powiedziano im:

„Teraz wy wolni gwardianie D.S.P... Możecie wyprzeć paszporty dalej w obłaski...”

Ciekawa mentalność!: Odrzucenie pewnego elementu w wzięciu paszportu na prawe-
 -go obywatela !!!

Grudzień 51 year. Polnoc. W maszy napisane o wro-
 -dziejnym przy, leopoldu i wspomnianym mi-
 -szahim wrocie przed małym, 20 p. 10, i
 -szlachetnym blaski Boia, Dzieci...
 -szlachetnie natcha niedala



1941.



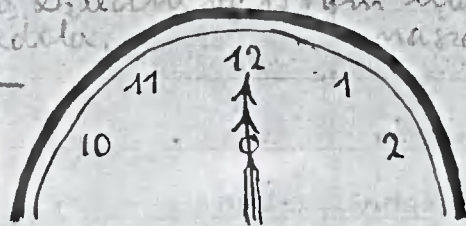
W chwili, gdy nowy rok się
 -ku Bogu serce swe wznosi
 -niech nam wspomaga Boia
 -Wysłucha - o co ja prosim.

Jedno pragnienie, jedno w
 -ku niebu dzisiaj się wznosi
 -Ojczyzna wolna, ranc nam
 -O to Twój naród też prosi.

kram... i co mituj...
 starcy, teraz mi mato...
 wory, wygladamy,
 me serce miodle!
 mi niezycie i swoboda,
 is porzadane smiany!

iow pracowało w arteli skolarskiej. Ponieważ jednak nie sta-
 wiającego się, pozostali prac w arteli, a zaczęli pracować prywat-
 zmuszając wzięcia. („kto nie robotuje - ten nie kumajet.” Myślałby
 ajtki żywot.) W tych dniach powrócili. Jak wyglądają, teraz i co prze-
 cielew: Podobno wypuszczają, przewidziano im:
 P... Nożycie wydziału pasporta dać w obłazie...
 dzenie pewnego okresu w wzięciu pasuje na prawe-
 cywatek !!!

yndem - Styczeń. Podano. Umazę, lepianie dobrać się, sprzeżono...
 Se dajemy przy, lepiuchu i wspomniany ruciońce...
 wpatujemy się, daleki przed, malutko, zapoczątko i bledziemy...
 bledziemy bledziemy Boża Dziecina...
 się wreszcie, naka niedala...



1944.



W chwili, gdy nowy rok się zaczyna,
 Ku Bogu serca swe wznosim.
 Niech nam wspomaga Boża Dziecina
 Wysłucha - o co ja prosim.

Jedno pragnienie, jedno wotanie,
 Ku niebu dzisiaj się wznosi:
 - Ojczyzna wolna, ranc nam zwrócić Panie! -
 O to Twój naród Cię prosi.

... jest niewola i wygnanie...
... jest niewola i wygnanie...
... jest niewola i wygnanie...

Łyć nam trzeba... 46 -

Łyć nam trzeba
nie dla chleba,
a zabaw i rozkoszy
a skarbów, nie dla grozy.
dla dlatego,
By wielkiego
doświadczenia
Wziąć za mioty,
Rugi, kasy
stanowią do roboty
Łyć dla narodu losy
Kiermienne i łwate
Wielkie i wspaniałe,
ch nigdy już nie zmienię
Laden wrog,
Waska, oproniem
Dobry Bóg.

Szyje... w ciągu ostatnich lat...
... w ciągu ostatnich lat...
... w ciągu ostatnich lat...
-47- Na zachodnie kniawe Turny.

Na zachodnie kniawe Turny,
Na zachodnie morze kni...
Takie kaprys jest Fortuny,
Co z ludzkiego fatru dni.

Bo Europy pany, króle,
Książę gadając o pokoju
Szyskawali bomby, kule,
Szyskawali się do boju.

Przez ich zdrady, oszukaństwa,
Przez ich zbytki i wygodę
Ginę w ogniu dzisiejszej państwa,
Ginę we kni dziś nandy.

Kniawe Turny na zachodzie,
Na zachodnie kni, też morze...
Daj zwyciężyć Prawdnie, Łgodnie
W strasnej wojnie - Dobry Bóże!

Styczeń
Taki cię stał i samotny jak ten przycięty mi ogarnia... Ale nie, nie
mam rozpacz. Trzeba wierzyć że i dla nas słońca kiedyś będzie dzień,
w którym byliśmy mogli szczęście i całkowicie się uszczęśliwić.

Nie tam rola i nie lej ter,
Nie poddawaj się rozpacz:
Wszakże to ma przecie kres,
Wzyc i nasz żywot tutaj.

I nam kiedyś zabini stoisce,
I nam jasnym dzień słońca,
Ie nas każdy po drodze
Do domu swego słońca.

„Nim” i do „Niego”.

Ty i wiersze Włocławskie.

I

Czem jest szczęście na świecie
O którym marzą i śnią?
Pytam, bo nie wiem przecie:
Czem jest szczęście?... bośnią?

Myslałam, że tu, na ziemi
Są wszyscy ludzie dobrzy,
Że życie jest samą radością...
Czemś Ty, Szczęście?... miłością

Pragnę patrzeć w oczy Twoe,
Tyś byłś moim spojrzeniem
I chciałś zapylać Cię:
-Czem jest szczęście?... marzeniem

Nie Tam rok i nie lej Ter,
Nie poddawaj się rozpacz:
Wszelkie sto ma przecie lęcos,
Wzyc i nam żywość tutaj.

I nam kiedyś sabinie stoice,
I nam jasny dzień sabinita,
Ie nas każdy po roztaje
Do domu swego sabinita.

O „Nim” i do „Niego”.

Ty i wierzki Wojsi dubańskiej.

I

Czem jest szczęście na świecie
O którym marzą i śnią?
Pytam, bo nie wiem przecie:
Czemie jest szczęście?... kieszonka?

Myslałam, że tu, na ziemi
Są wszyscy ludzie dobrzy,
Że życie jest samą radością...
Czemieś Ty, szczęście?... miłością?

Pragnę patrzeć w oczy Twoe,
Ty i kłęk Twój spojrzaniem
I cięho sąpytać Cię:
-Czem jest szczęście?... marzeniem?

Mieć pragnę przy sobie Twoje lica.
 I słuchać serca bicia,
 I miłość w Twoich oczach wyszybać
 I csem jest nieszczęście — nie pytać.

II

Widziałam kiedyś oczy jasne...
 Patrzyły czasem tak cudownie!
 I widzę ciągle, widzę zawsze
 Spojnienie oczu tych czerwone.

O, gdzieśś sniłeś stoty mój śnie?

Czy uleciałeś w dal nieznana?

I czy nie kłonił serce Twoe

Do nieszczęścia chwil z Twoją ukochaną?

Z granatu niebieski gwiazdka spada...

Pomyśl — a spełnia się marzenia.

Bo malutka gwiazdka blade

Ma w sobie stoly wspomnienia.

O, gdybym spojrzeć raz jeszcze mogła
 W oczy jasne, drogie i kochane,
 W chwili, gdy stodka raduma w nich legła...
 Co serce całe — one melody same.

III

Czy wiem, co to znaczy stodka słowo: — Kocham —
 Wyreczone nieptem, cichutko i niesonie?

To, takie małe słowo daje znać dwóm duchom,

Że się rozumieją, i miłują, wiernie.

Czy Ty miałeś w sercu kiedy taki płomień.

Co raz zapalony — nigdy nie wygasa.

I co w noc bezsenną, pełną drwionych rąjów

Wzrostkie Twoje troski i bóle rozprawa?

Poskwiła w umiechu i w oczach się żany.

Droga w kładym Twoim stawie polega uornicia...

A Tobie się zdaje, a Tobie się marzy.
 że to słowo: „kocham” — celem Twojego życia

Liche słowo „kocham” — to jest mój świat cały,
 Bo wynekt je przecie ktoś drogi, kochany,
 Bo jego to usta „kocham” mi szeptały...
 Do niego szepć płynię, ksztemota, wygnany.

Przytul mnie gorąco i najnij mi w oczy
 Tem spojrzeniem jasnym, jak słońce i ciele...
 W sercu moim zostanie ten moment wocy,
 A ja w Twoich ramionach stay swoje ukię.

Waniken!

Kapraliken!

Sokole Ty mój.

Coś odważnie i bez bwozi.

Coś z ochotą, szedt na wrogi.

Szedł na kweny bój!

W kważych bojach za Goryz

Nie jedną, odmiości bliższ;

Krew swoją, latęs obficie

Wiosę Jej w ofierze życie.

Młode życie swe.

Trudy Twoje,

Twoje snuje,

Twoe czyny ofiarne

Nie pójda, na marne.

Chcieć się chwili

Wciąż się sili

Wrog okrutny

Tobie się oddaję, a Tobie się mamę.
to słowo: „kocham” – celem Twojego życia

nie słowo „kocham” – to jest mój świat cały,
wyniekt je przeciwko ktoś drogi, kochany.
jego to usta „kocham” mi szeptały...
niego szept płynię, ksylenota, wygnany.

zbul mnie gorąco i najniżej mi w oczy
w spojrzeniu jasnym, jak środkiem i ciele...
sercu moim zostanie ten moment wraży,
ja w Twoich ramionach trzy swoje utule.

duży uśmiechami zdaje jest i ce praca w tej chwili mojej kapralika

-53-
Do...

Utaniken!

Kapraliken!

Sokole Ty mój,

Coś odważnie i bez knooci.

Coś z ochotą, szedt na wrogi,

Szedł na kwanoy bój!

W kwanoych bojach za Geryziny

Nie jedna odmiostei blizny;

Krew swoja, latei obficie

Miorax Tej w ofierze życia.

Młode życie swe.

Trudny Twoje,

Twoje snosze,

Twoe czynny ofiarne

Nie pójda namarne.

Chwé w tej chwili

Wciąż się sili

Wrog okrutny

Pyrany, butny,
By pogrzebie nas,
-Przyjdzie jeszcze taki czas,
Le ma wielka, że moc święta
Skurczy węży, skurczy psza.
W górach wleci Orzeł Biały
Holny, silny i wspaniały!

Dlaczego mi tak źle
I co tak strasznie boli?
Dlaczego serce me
Nie może znieść tej doli?
K.L.

Po pogrzebie p. Majewskiej.
(zm. w Borkach 24.VI-40r.)

Wzięta Kłyszka Lubaniska.

Spocznij, Babciu, wśród obcych ludzi,
Sępowa, ciemną przybita;
I nie licz więcej już nie obudzi,
Boś w ciele śmierci spowita.

Twoje cierpienia już się skończyły,
Lecz o cię przynajmniej przestają...
Do walki z losem abrakso ci siły,
-Tys już przeszła wiek cały.

Umarłaś cicho, bo cię trud wielki
Do snu wiecznego wciągnął.
A miot Twoj duszy, wygnanki Polki
Przed tronem Maryi stój.

Nad Twoją mogiłą stanął leniwy biały
I sępowej bnoży strugany...
-Polskie go ręce ludziej wtopały,
Polskie tu serca płakały.

11 listopada.

Krzyszyna Lubawska

Niebo pokryły ciężkie chmury
I wina, ponad nami
Jak wielkie, nieprzebyte mury...
Kwiat wyje za oknami,

Thury, zawodzi żałobną pieśń...
Listopad płynie nad stępami...
Smutna wichrowy pieśni drżi,
Nasięta nędzą ludzką krani.

Wicher coś rumi, coś nam gada,
Jak gdyby pytał: - pamiętacie?
Dziś jedynasty listopada!
Nie podległoci Świąto znacie -

Radości wielkiej był to dzień;
Świąto wolności i swobody!
I ród ojów smieł troski cień,
Pod niebo wlewał onet młody.

- Dziś porostato nam wspomnienie,
Miłe wspomnienie dawnych lat.
Na krótkiej jednej chwili mgwienie
Myśl ma ulecia w inny świat.

Gejpus nana! Kraju świąty!
Zemij kajdany i odruc' prec!
Herwij nas wszystkich w bój zacisty.
By w sercu wroga utkwit nasz miecz.

Pod błyskotnymi standardami.
Najświętszej Panny pojednem w boje

I życie swoje noszę w dan
Obetnem, Matko, wszystkim

Jedynasty listopada...
Jutrenka jama enis zainita,
Pracjów przyni sismam spada
I wolna już Rzeczpospolita.

A potem się
Przejdzie ciężki
Płomień wesela
Zabramia na

Swobodnie wleci Onet Białe
Zagami nam nowu stoty si
W ten dzień wstreszenia pełen d
Pobtagostawi Polsce Bóg.

11 listopada.

Krytyka Lubuska

muzy

Radości wielkiej był to dzień;
Święto wolności i swobody!
Z czoł ojcaś anikał troski cieni,
Pod niebo wlatiał onet młoty.

muzy...

na, pięć...

stępanu...

imi dzień,

iej tkami.

- Dziś powstało nam wspomnienie,
Mile wspomnienie dawnych lat.
Na krótkie jednej chwili ognienie
Myśl ma ulecia w inny świat.

nam gada,

mistacie?

opada!

znacie.

Ojczyzna nasza! Kraju święty!
Zenoj kajdany i odruc' prec!
Kieruj nas w wyptkich w bój zacisty.
By w sercu wroga ukwit' nasz miecz.

Pod błyskotnymi sztandarami.
Najświętszej Panny pojściem w boje

Języce swoje miosze w dani
Obchem, Matko, wyszkie try Twoje.

Jedynasty listopada...
Jubienka jasna enis zasłota,
Pracjars przyini sznam spada
I wolna już Rzeczpospolita.

A potem aisci sz sen stoty,
Przejdie cęmpienie, enikenszki...
Petne wesela i ochoty
Zabzmis radome hymnu diwiglei.

Swobodnie wleci Onet Biaty,
Zagnami nam szorn stoty wój...
W ten dzień wsteneszenia pelen chwały
Pobtagostami Polsee Bóg.

Spójrz, kiedy stonice zachodzi:
Tam niebo zasunęło czerwonis,
Tam tyranokrwawy w kwi brodzi,
Tam taki purpura się mienią.

Tam kęsy wyrosły, emstane,
Gdzie kiedyś runięły obóz Tany;
Tam gnasy, zburzone obłazne...
Czy poznasz? - to kraj Twój kochany!

Lechoty, zamilkły tam ptaki...
Jak smutnie drzi runię tam drzewa!
Kwi krople wyrosły jak małe
I stowile już więcej nie śpiewa.

Dry wielkie spadają na ziemi,
I boleść przemywa ci serce,
Bo smutek w niem był, cierpienie...
Bóg - Stwórca widai tak chce.

O, Polsko! Wyrośniesz Ty z ran
I wiewion nas znorn do siebie,
I rośnim; a toły Twój Tam
Ustymy skowronka znów piwie.

I sicut się zasniję rodnie,
Iymn niezły zasniję nam lasy,
A drwony zagrają, rozgłonię,
Zes, Polsko, po wiecne czasy!

Krzyszyna Dubańska.

Pobłogosław nam!

Wstąpiła K. Dubańska.

Pobłogosław nam, Dziecino Boga,
Okrzyj Ty ciche zorn plynące,
Spraw, niechaj jasna sabyjni nam zora,
Niech nam zasniję wolności stonice.

Podnieś mój rozkosz, Boża Dziecino Usmiechnij się do nas o Jezu nam maty
 Ponad smylnymi spigami polami. W miednym szoboku, na sianku leżący.
 Ponad drewnianych wócl modnych gzybina, Ty coś weselem napchil świat cały,
 Ponad tym krajem osnutym driszkami. Nienawiscio, i zemsta, żyjący.

Popatr, jak lud Twój nierozumny tam żyje Stogostaw nam dzisiajo krolu w stajence.
 Mężnie i zduma, znosząc niecierpienia. Którego gwiazda jasna zwiastowała
 Gdy wróg, jako żmija, krew gorzka pije, Aby po tymczasowej udrsce
 Portawiając wolności, wypuszcza z mienia. W sercach szoblatych radość zamieszkała.

Szkoda...

Kryzia dubańska.

Szkoda mi szobtych snów,
 Szkoda mawiej, śnieg,
 Szkoda mych miedziennych szud
 I szobadnych kłemen!

Szkoda jasnych życia dni,
 Gdy radomy świat
 Zyszał nam szandone sny,
 Kwiłt paproci kwiat...

O! Był czas, o, byłty chwile
 Kiedy naszcia ptak
 Spiewał szobko, spiewał mił
 Na wesela snak.

Dzis już rozyskło szginsto;
 Szany, smutny dzień...
 Szuzycie nasze przynsto
 I poknył je dzień.

.....

Moje szobko znów szojdnie
 I usmiechnie się?...
 Znowu jasno nam będzie,
 Tak jak w dawnym śnie.

Modlitwa.

- 62 -

Gdy mi smutno, gdy mi źle,
Gdy się wloką moje dni,
Modły się do niebios śle.

Bo ufam Ci, Panie!

Gdy mi serce a ból doży,
Gdy się o oczu liza łzy,
Ustynę głos mój, Panie Ty,

Ustynę me wołanie!

Niekt się o mnie nie kłopotaj,
Kiedy serce mi omota
Żal, i gorycz i tęsknota...

O! Miej smilowanie!

Panie! Ojciec kłopotliwy!

Wszak Tyś wredził na ziemskie niwy,
By świat stał się ziemią rozszlania.

Och! Oddal karanie!

O, łaskawy, dobry Boże,
Ja Ci serce w dani daję

- 63 -

O błagaj będy w pokorne: ^{Wznow} ^{nie}
Sławi mi, sławi

Ufam, że Ty w Swojej łitości
Wybacysz nam błędy, stois,
Przywrócisz sercom radości,

Polskiej wolności

Panie

Panie

Niech duch mój wzleci ku Tobie Pa
Niech wielbi Cię bez końca!
Ustynę błagalne serca wołanie
Daj ujrzeć blaski stoisca!

...i tak bym chciała mieć ja-
kieś brzocho, susewa i odcianna stbe chęć. Moja przyjaciółka z ja-
snych i kęszek wylch d... w Polsce. Tu jest sama, a Gali
pragnie mieć legos. Przyjaciń. leonim myłabym zwinęty
... i byc...

Przyjaciółko z dni niewoli!

Towarzystwo twardej doli,
Crujen jak miś serce boli?

Podaj-że mi swoją dłoń
I do skroni przybliź skroni:

Usłysz dźwięk w szyszach kwi,
Odcuj ból, co w sercu tkwi,
Proroz smutek, maroń dni.

Przyjaciółko ma z wygnania!
W ciężkich chwilach zatamania,

W chwilach smutku i słabości
Polegam na Twojej mądrości,
Na przyjacieli i serowości.

Ja do Ciebie się przybuls...
A Ty stodo, a Ty czule

Zatagodzin smutku moje,
Przez, odpzdzin niepokoje,
Wlejen we mnie siły swoje.

Przyjacieli wielka, serce, siwista
Przebwa wszystko nięgista.

A gdy skończy się niedola,
Gdy wzdwinie ujrzym pola,
Srećwa przyjacieli, silna wola

Moanym wszystkim nas potęga;
I chci ludzie nas męga,

Te czynnik wielkiej siły,
Co się w sercach nam zwiłity,
Żywot nasz ucrpnis, miły.

Kto w niemożności świat niestannie,
Kochać musi się ogromnie!

Kto w niedoli nie poruci,
Kogo smutek Twój zasnuć,
Ten do Ciebie zawsze wróci!

Kto w niemożności przysięga,
Ten, gdy przyjdą jasne dni

Usui swoich nie odmieni;
I przyjdzie Was opromieni
Nis będziecie pomocą

W wszystkie dni życia!

Bo przyjdzie mroza-mur świata,
Przełta wszystko-nieugięta.

...dla... modli... a potem...
...Co pomoże...
...a potem...
...to jest...
...to jest...
...to jest...

Co modlitwa tam pomoże,
Gdzie są kłopoty, wainie, swady?
Powiedz mi, o Dobry Boże,
Czyżbyś był dewocji rady?

Kto dla oka pokutuje
I kto modli się dla oka,
Och! Ten Pana nie raduje,
Bo modlitwa nie głęboka.

Gdy się modlisz - to w cichości,
Pokutujesz? - to w skrytości.
I cierpliwością znosić cierpienia
I z pokorą - dla zbawienia.

-68- Teżemota

Co się z sercem moim dzieje

Że się tak kotłuje?

Czemu chcecie się zaimiejs,

Choć ciągle ptacie?

Czemu mimo młodych lat

Nie chcecie się żyć

I nie chcecie wcale śmiać,

Chcecie młodość w rozkwicie?

Czemu ciągnie was gnębi?

Czemu brakuje radości?

Czemu coś mi serce ziębi,

Smutek w oczach gości?

Czemu, gdy się inni bawia,

- Mnie ogarnia żal?

Czemu gorzkie tryniesz dławisz,

I wroble ptynie w dal?

Czemu gnębią cię wspomnienia,

Gdy innym wesoło?

Skąd cię ciągnie do westchnienia

I palnionym wroto?

Czemu jedna jestem inna

Niż wszyscy dookoła?

O! Bądź z nami na rodzinna

Ku sobie mięt wota,

Bo teżemota za Goryzma,

Wszystko inne góry...

Bez niej życie mi naryzma,

Bez niej źle na durny

-69-
Modlitwa wieczorna.

Kończy się dzień

I szary dzień

Ogarnia nas.

Zachwile, dwie...

Nożawnie się...

- Odpocznij czas

Nim pójdziesz spać.

Chceś, hold ci daj,

Boże kochany

I serce me

Chce urozić Ci.

Panie nad Pan

A więc w pokorze

Przed Tobą, Boże

Zginam kol

Shech modlitwo góry

Stę pod niebiosa

Dojdasz do Pa

Na kwaz upadam

I driski skladam

W twoj wdrizczosci.

Przyjm moje czyny

I odpusc winy

W swojej litosci!

Radosci moje,

Cierpienia, znaj.

Przyjm Boze moj!

I praci me

Niech uszasa cis.

Jam sluga Twój.

Wsz dwoz ma

W opieks swa

- Na wieki -

Amen.

Nadejdzie czas, opadna z raka hajdany...

Wojta Ilzja Dubajnia

Nadejdzie czas, opadna z raka hajdany.

Porokanem dumni, cierpieniem wzmozeniem.

Poroci biedny lud, przez wrogow swych wygnany

I w miech kwase narze rozpromieni.

Nadejdzie czas, opadna z raka hajdany;

Pycene nasi kwoz swojs goracz

Zolobda kraj, nad wszyskko utrochany.

Gczysz droga, z kami dris plynaca.

Nadejdzie czas, opadna z raka hajdany.

Wniebo poplynie modlitwa driskczyma

I spiew radosny, taki dobre nam znany:

Wstanie Polska Wielka, Swista, Silna!

- 72 -
Cierpienie moja!

Klasyka Lubarska

Cierpienie kochana, jakżeś Ty daleko!	I dlatego serce obruchny ból trawi.
Gdy myślę Tobie. Trzy się pod powieki,	I dlatego właśnie ktoś mi się trawi.
Teraz jak płomien, w oczach moich pali.	Że nie wiem, czy powiesz na Cierpieniu Tomo.
Pytam się siebie: co mi pozostało?	Czy mnie polskie wiaty bchnie ^{nie} nie ^{znowa} znowa
Ja nie mam już kraju, rodzina rozbita...	Jedyna nadzieja jest nadzieja w Bogu.
Ja wiem, że gdy wyjdę, już mi nie powita	Gdy na Jego rozkaz z anielskiego rogu
Usmiech promienisty Soneczka polskiego.	Zagwani zaś, i koniec nadziei szatanom
Pozostałam sama, sama bez niczego.	I walki zaszły, i boje ustana,
Powstanie nasz naród encja wielki, świątliwy.	
Z smu letargicznego, dzień się wyprostowy.	
Przemiana cierpienia dzień jasny i światliwy.	
A Polska swych biednych wygnaniów powita.	

Teślnota

Klasyka Lubarska

Gdy na pustych ścieżkach mrozi cichy zapada,
A wiatr za oknami bajki opowiada,
Dziwna jakas bełesi durna moja mieta,
W sercu się budzi teślnota...

Bom jest taka sama, taka strasznie sama...

I tylko ta w pełni lenowięca się rana
Wdzi mi, że przeto się była jasna, ślota.
A dziś została teślnota...

Drucona daleko od mych stron rodzinnych,
Tu, pal obcem miobem, wśród cierpien i nuci i mych
Zamiera już we mnie do życia ochota,
Pozostała tylko teślnota...

Nieraz radość życia, ginie wspomnie
Nie tu przecież nie mam z drogi mi p
Zambnisk przede mną, se, do serce
Zostatek jeno teślnota...

Mamie. Jak wyglądał ten świat? Jak długo żył w ciemności? Jak długo żył w ciemności? Jak długo żył w ciemności?

Jak tu marzyć?...

Jak tu marzyć, jak tu snić,
Słodkie snuć rojenia,
Gdy tak smutno, ciężko żyć,
Tyle łez, cierpienia?...

Jamie wierz, w kwiat paproci.
Ni w śpiew rozstach płaków...
Nie ma szczęścia ni dobroci
Dziśaj dla Polaków.

Mówią ludzie, że na świecie
Jest paproci kwiat...
Lecz kto znalazł szczęścia kwiecie
W ciągu przeszłych lat?
Kto przez całe życie swoje
Nie znalazł cierpienia?
Komu obce były znoje,
Tędy i wstęchnienia?

Innym dano kwiaty róż.
- Nam zostały ciernie...
Innym piosnki - nam ryk bura
Towarzyszy wiernie.

Komu życie blaskiem róż.
I słoneca jasności,
I rapachem było róż,
I sermą radości,?

Nam przemaczył los chmurny
Najwięcej rozpaczny
I że smutnych - bardziej smutny
Żył w ten kłóczy.

Jak tu marzyć, jak tu snić,
Słodkie snuć rojenia,
Gdy tak smutno, ciężko żyć,
Tyle łez, cierpienia?

Mamie. Jak wyglądał ten świat? Jak długo żył w ciemności? Jak długo żył w ciemności? Jak długo żył w ciemności?

Wspomnienia.

Chociaż się szczęście dla mnie skończyło,
Choi zdawna udrękałem mym try,
Choi serce ma z bitu drżał drzy,
To jednak wspomnienie jest mi to,
Ze szczęście było.

Chociaż szczęście
Zestania do pi
Wspominam pr
Imbodości swoj
Wspomnie

Ze miałam w życiu dniu pełni jasności,
Śmiały się usta i oczy,
Choi drżał smutek je mroczny.
Ze byłam pełna do losu ufności,
Co mi nie szczęśliw radości.

Wspomnieniu wiel
Ostadra wygn
Przypuszcza ser
Ludacie, że wiel
I szczęście

Sni mi się

Krytyka lubańska.

Sni mi się Polska moja
Sni mi się złoty łan.
Licho leżące pola
Powstałe ze świątecznych ran.

Sni mi się las szumiący,
Błędna raki wstęga,
Skawronek śpiewający
I gór naszych polega.

La
-Na
Wios
Ilu

Jakoś...
-74-

Janie wiem, w kwiat paproci,
Ni w śpiew rajskich ptaków...
Nie ma szczęścia ni dobroci
Dziś dla Polaków.

Innym dano kwiaty róż,
- Nam zostały ciernie...

Innym piosnki - nam ryk bura
Towarzyszy wiernie

Nam przemaczył los okrutny
Najwęższy rozparczy
I ze smutnych - bardziej smutny
Żywot ten kłócały.

Jak tu marzyć, jak tu snić,
Słodkie sny i rojenia,
Gdy tak smutno, cicho żyje,
Czyli ten, cierpienia?

Wspomnienia -75-

Choć się szczęście dla mnie skończyło,
Choć zdawna udruciem mym try,
Choć serce ma z bólu drży drży,
To jednak wspomnienie jest mi to,
Że szczęście było.

Że miałam w życiu dzień pełen jasności,
Śmiały się usta i oczy,
Choć dzisiaj smutek je mroczy,
Że byłam pełna do łsu ufności,
Co mi nie sprzedał radości.

Sni mi się...

Kryształna Lubaniańska.

Sni mi się Polska moja
Sni mi się złocisty łan.
Licho kłócające pola
Powstałe ze ścieranych ran.

Sni mi się las szumiący,
Błędna ręką wstęga,
Skowronek śpiewający
I gor naszych potęga.

Choć się szczęście mi krótko knoło,
Jestem do piśma i stonca
Wspominam przeszłość bez końca.
Imbodość swoją wspominać cała...
Wspomnień nie mało!

Wspomnienie wielka moe w sobie kryje:
Ostatnia wygnaniec życia,
Przypomina serca bicia
Ludzie, że wielka godzina wybije
I moją się ożyje.

Lahy wiosna, stubarwane,
- Nad nimi roje motyli,
Wioski i miasta gwarne,
I ludzi, co w nich żyli.

Sni mi sie jasna zorza
Wstajaca nad polami,
Polska od morza do morza
I Chrał Biały nad nami.

Wstaje Chrał Biały nad nami na wygnaniu, nie trawny nadziei, dąży z łezami,
I serce jedynego naszego nadziei, podłynieja naszego wiarę i do zniszczenia głębi
i smutku. Ale czy wryszoy dowakamy? Zamilcz serce.

Serce boli, serce płacze,
Serce krasawe roni łzy...
Gryzbi je życie kłutacze,
Kise wciagz szlochca i wciagz drzy.

Serce płacze, serce boli,
Serce moje umrać chce,
Bo taka ciężko żyć w niewoli,
Bo taka smutno i taka źle.

Zamilcz serce, ucisz żale:
Je serce przyjdzie ciellki dzień,
Kiedy w klasce, kiedy w chwałce
Cnota z gryzbi cło i cieni.

Wstaje Chrał Biały nad nami na wygnaniu, nie trawny nadziei, dąży z łezami,
I serce jedynego naszego nadziei, podłynieja naszego wiarę i do zniszczenia głębi
i smutku. Ale czy wryszoy dowakamy? Opakności Boża

Choi nam sie zdaje że jeste my sami,
Ze oposcili nas ludzie i Bóg,
I że zamierzynas straszny nasz wrog
-Opakności Boża czuwa ponad nami.

Miejmy nadzieję, nie bójmy się droga.
Bóg ma naszej potrzebie.
Czuwa nad nami Bóg Święty i miłobie.
Czuwa polęga, moe i Łaska Boga.

Wstaje Chrał Biały nad nami na wygnaniu, nie trawny nadziei, dąży z łezami,
I serce jedynego naszego nadziei, podłynieja naszego wiarę i do zniszczenia głębi
i smutku. Ale czy wryszoy dowakamy? Senne marzenia

Ciężkie kłaja sie powieki;
-Wkrotce sen ogarnie mnie
I przemiesie w kraj daleki
Dokąd serce me sie wie.

Wstaje Chrał Biały nad nami na wygnaniu, nie trawny nadziei, dąży z łezami,
I serce jedynego naszego nadziei, podłynieja naszego wiarę i do zniszczenia głębi
i smutku. Ale czy wryszoy dowakamy? Wstaje Chrał Biały nad nami

Wszystko, za czem tęskni serce,
W śladkim śnie otoczy mię:
Białe chaty, łaski kobiece...
A dize zasnąc, zasnąc chce!

Z smutnych śladów przemiesiona
W ziemi polskiej będz żyje
Wśród rodaków moich grona...
Ach, jak śladko, miło śnie!

Wstaje Chrał Biały nad nami na wygnaniu, nie trawny nadziei, dąży z łezami,
I serce jedynego naszego nadziei, podłynieja naszego wiarę i do zniszczenia głębi
i smutku. Ale czy wryszoy dowakamy? Wstaje Chrał Biały nad nami

mi się jasna zorza
gać nad polami,
i od morza do morza
i Bratki nad nami.

...nie tracimy nadziei...
Zamilcz serce

Serce płacze, serce boli,
Serce moje umrać chce,
Bo taka ciężka życie niewola,
Bo taka smutno i taka zła.

Opakności Boża

nam się zdaje, że jesteśmy sami,
że opóścili nas ludzie i Bóg,
żeż zamęczą nas straszny nasz wrog
Opakności Boża czuwa ponad nami.

Zamilcz serce, ucisz żale:
Jeż serce przyjdzie ciłki drżeni,
Kiedy w klaszku, kiedy w murle
Cnota zgnębi cło i cieni.

Miżmy nadzieję, nie bójmy się droga,
Bóg najdeje naszej potrzebie.
Czuwa nad nami Bóg Słyszmy miłkie,
Czuwa polska, moe i Łaska Boga.

...Wak czesto mi mi się nasz domel, Jakiś, szkoła, dozna...
miłkie od rezygnacji, bo było zapomnienie to przenosił najdroższe strony.

Senne marzenia

Cieżkie kłaja się powieki;
-Wkrótce sen ogarnie mnie
I przeniesie w kraj daleki.
Dohąd serce me się nie.

Wszystko, za czem tęskni serce,
W słodkim śnie otoczy mię:
Białe chaty, łąki, kłobocze...
A dżę zasnąć, zasnąć chce!
Z smutnych stóp i przeniesiona
W ziemi polskiej będę żyć
Wśród rodaków moich grona...
Ach, jak słodko, miło śnie!

Wię otworzy i serce otworę,
Bogu dżę powieć będę w ufności.
Że mi od drogów obroni złości,
W smutku pocieszę, w biedzie dopomoc.

We śnie ujrzę polskie Łany
Przesycone potem, krwią,
Ujrzę kraj swój ukochany
Ujrzę Polskę, świętą, mą.

O słodkie, senne marzenia,
Uspokujcie serce me!
Dajcie chwile, zapomnienia,
Bo żyć smutno tu i źle.

Białe morze przed oczyma

Limne i okrutne...

Łasypata śniegiem zima

Stopy puste, smutne

Hula wicher, śniegiem miota

Thury, i wije...

Wielki smutek i bezknota

W sercu mym się krzyje.

Bo w mej ziemi już jest wiosna,

Już słonko przygrzewa,

Świąteczny płakos piosenki radośna,

Zielonia się drzewa...

Kwiaty kwitną, przywierają.

Pachnie siwymi rołami...

Krzyż, co stoi przy rozstaju

Śłogostawia pola.

Śłogostawia całej ziemi

Kwaśną drzewną obłanę,

Ludziom z sercami cichymi,

Polsce mej kochanej.

Kiedy bde, mogła wrócić

Na rodzinne pola?

Kiedy przestane się smucić,

Skonczy się niedola?

Czy dzień jasny...

Czy dzień jasny, czy noc głucha,
Czy jest słońce, czy deszcz, plucha,

Czy jest przy mnie dwóch ludzi,

Czy jest sama - coś wiążę ludzi

W sercu moim smutku, żale,

Wzrost w niemiłą płynię dale

W deszczu z ust ulata

Ślona hu ty stronie świata...

Gdzie zachodzą słońce płonie...

Tam, daleko w tamtej stronie...

Przostało serce moje,

- I tu troski, niepokój.

Tam rodzinne moje pola.

- Tu wygnancza kwanda dala.

Tam Gierżma ulochana...

- Do niej bieżę ja wygnana.

Do niej się swoje deszczemienia,

Do niej biegnę, ma spojrzenia

Czy dzień jasny, czy noc głucha,

Czy jest słońce, czy deszcz, plucha...

Wszystko jest przeciwko nam, jakbyśmy nie mieli Boga.
Wszystko jest przeciwko nam, jakbyśmy nie mieli Boga.
Wszystko jest przeciwko nam, jakbyśmy nie mieli Boga.
Wszystko jest przeciwko nam, jakbyśmy nie mieli Boga.
Wszystko jest przeciwko nam, jakbyśmy nie mieli Boga.
Wszystko jest przeciwko nam, jakbyśmy nie mieli Boga.
Wszystko jest przeciwko nam, jakbyśmy nie mieli Boga.
Wszystko jest przeciwko nam, jakbyśmy nie mieli Boga.

Nie wiem co robić.

Nie wiem co robić: czy śmiać się, czy szlochać.
Czy nie nawiązywać, czy lubić iochać,
Czy błogosławić, modlić się, dziękować,
Czy mam wyrywać, przeklinać, pomstować
Czy wszystko niszczyć, rozdzierać i kłócić,
Czy mam pracować, budować i kłócić,
Czy mam dać upust rozpaczy i żłości.
Czy czekać od Boga łitości...

Nie wiem co robić: obłąd jakiś straszny
Chwyta nas, duszę i świat mi już ciemny,
Mały się zdaje, i taki stół, podły,
Że nie pomoga: ni miłosci, ni modły.
Że duro na nim serce z lodu, kamienia,
Że duro miłki i łez i cierpienia,
I rądem chwycił sta tego nie smole...
Ach! Przebac i słuchaj się, Boże!

Murawie. Wiele godzin się zaszyna...
Miałem być jedynego słowa skargi...
Miałem być jedynego słowa skargi...
Miałem być jedynego słowa skargi...
Miałem być jedynego słowa skargi...
Miałem być jedynego słowa skargi...
Miałem być jedynego słowa skargi...
Miałem być jedynego słowa skargi...

- 81 -

Korowaj potem słany,
Korowaj trzy leży,
Jezu mój kochany,
W Ogroju płaczem
Daj nam Jeździe,
Odpuść wszelkie winy,
Daj nam serca czyste,
Daj ująć ożyście
Pola i zagony,
- Chroście umiesiony!
Kłyszuchaj nas, Chroście!

Korona, cieniowa,
Umieszony,
Z salwadawioną, gładą...
O Jezu kochany!
Daj nam Jeździe,
Odpuść wszelkie winy,

Przebieg
Przebieg
Jezu mój
Srodkie
Daj nam
Odpuść
Daj nam
Daj nam
Pola i
- Chro
Kłyszuchaj

Daj nam serca czyste,
 Daj uśmie ojryste
 Pola i zagony,
 - Chryste umieszony!
 Nysłuchaj nas, Chryste!

O, knyz dšwigajasy,
 Umieszony srodze,
 O, upadajasy
 Pod knysem na drodze,
 Danij nam ste cnyy,
 Odpusi wszelkie winy,
 Daj nam serca czyste,
 Daj uśmie ojryste
 Pola i zagony,
 - Chryste umieszony!
 Nysłuchaj nas, Chryste!

Och! Umieszony
 Pomiedzj Bohami,
 O, Panie nad Pany,
 Zmituj si nad nami!
 Danij nam ste cnyy,
 Odpusi wszelkie winy,
 Daj nam serca czyste,
 Daj uśmie ojryste
 Pola i zagony,
 - Chryste umieszony!
 Nysłuchaj nas, Chryste!

Umieszony za ludskie grzechy	Tys mo, rad
I dla ludzkiego zbawienia,	Tys ca
Jeru, u Ciebie szukam poieczny	Do Ciebie b
I ukojenia.	

Do Ciebie biegnę w smutku g
 Do Ciebie w chwilach rad
 Tobie dziękuję za dzień co p
 Płona wdrisaności

Marzec. Wreszcie, po przedmocy wdrisaności po k
 my. Było nas wtedy...
 La chlebem.

Choi mroz si srozij,	Biere wo
Stepowiy wiatr hula,	"hajda"
Choi cały sidiat Boży	Ostatnie s
Śnieg biały ohula,	Hymieni

Daj nam serca czyste,
 Daj ujrzeć ojczyznę
 Pola i sąpomy,
 - Chryście umieram!
 Wysłuchaj nas, Chryście!

Och! Męczniowany
 Pomiedzy Tobami,
 O, Panie matki Panny,
 Zmiłuj się nad nami!
 Daj nam serce czyste,
 Odpuść wszelkie winy,
 Daj nam serca czyste,
 Daj ujrzeć ojczyznę
 Pola i sąpomy,
 - Chryście umieram!
 Wysłuchaj nas, Chryście!

wigajacy,
 drodze,
 y
 u na drodze,
 u te czyny,
 wszelkie winy,
 serca czyste,
 ojczyznę
 yony,
 umieram!
 aj nas, Chryście!

Do Ciebie biega...

Wkryżodany za ludzkie grzechy
 I dla ludzkiego zbawienia,
 Jezu, u Ciebie szukam pociechy
 I ukojenia.

Tyś moją radością, Tyś życiem mojem,
 Tyś ciałą, moją nadzieją,
 Do Ciebie biega, w strapieniu swym,
 Gdy kry się leża.

Do Ciebie biega w smutku godzinie,
 Do Ciebie w chwilach radości,
 Tobie dziękuję za dzień co płynie
 W tę ciemną i ciemność.

Wobec... Wobec... po... w drodze...
 La chlebem.

Choi mierz się sroży,
 Stepony wiatr hula,
 Choi cały świat Boży
 Śnieg biały obula.

Bierz wózek na plecy
 I „hajda” przez step,
 Ostatnie side neury
 Wymienić na chleb.

Choi daleka droga,
Chociaż się już brak,
Wznieś myśli do Boga
I błagaj Go tak:

Ochleba powszedni prosimy Cię Panie,

O zdrowie dla wszystkich i sity.

O ciężkiej doli wygnanczej pretwaranie,

O powrót w rodzinny kraj miły!

.....

O, bracia wygnancy, biedomni pilgrzymi,

Kie traimy nadziei, się ducha;

Choi wzdychać smutny step, pustki, obczyjni,

My wrócim - Bóg nas wysłucha.

^{niech} Konicy się brędzi's ta nasza niedola,

I widmo głodu, bezowocna praca,

I wrócim znów na rodzinne pola

Jak ptaki przelotny powraca.

Wracam do domu, do domu, Boże! Jak długo jeszcze mam być
tu na wygnaniu i cierpieć i wzdychać za utraconym szczęściem? Daj mi
i nie mały powrót

Bole już mija...

i

Bole już mija... Bole udroshi,
Bole wygnanczej ciężkiej doli,
Bole kłopotliwej, cierpien, mehi,
Bole kłopotliwego serce boli.

ii

Ach, role temu o tej pona
Chociaż byłisj już w niewoli,
Nikt nie myślał, o mój Boże,
O kłopotliwej ciężkiej doli

iii

Jeszcze byliśmy w Gruzynie
Wśród rodzinnych swoich pól,
A teraz tu, na obczyjni
Serca nasze gęsi ból.

iv

Bole się kończy, role już mija
I zaczyna się już droga...
Ach! Tęsknota nas zabija
I ten z oczu płyną strugi.

v

Boże! Skróć naszą niedolę,
Daj w rodzinne wrócić progi,
Daj na polska, wrócić rolę
W kraj ^{ojczyzny} rodzinny sercu drogi.

Jak mam śpiewać: „Alleluja!”
Wesoły dziś dzień!”

-86-

Jak mam śpiewać: „Alleluja!”

Wesoły dziś dzień!”

Kiedy radości nie czuj,

Kiedy smutku cien

Przełamania mi świat,

Kiedy srogością kwiat

W braku słonecznej wiosny

Gubi płatków śnieg?

Kiedy serce z żalu mdleje,

Howała, roni łez,

Kiedy nie chce żyć

I przestaje bić?

Jak mam śpiewać: „Alleluja!”

Wesoły dziś dzień!”

Kiedy radości nie czuj,

Kiedy smutku cien

Przełamania mi świat,

Gdy wiadł srogością kwiat?

-87-

13-ty kwietnia 1944 rok.

13-ty kwietnia... Pierwszy dzień Wielkanocy... Najświęte! To święto, - sm. jakżeś rozpaczyliście smutku jest dla nas w tym roku! Nie postawienie nabrzeżnia, które nic do nam zastąpić rzecz świętonowata: „Wesoły nam dziś dzień nastat...” nikt z bo się nie stało. I zaplanowała wielka i taka ciężka, przy Sylwo odwieś w kielku ktoś starał się skłonić skanie, ktoś nos uczył ról, by nie wybuchnąć płaczem, by nie okarać płacze nie pobudzić.

13-ty kwietnia... Tragiczna nocnica! Bola temu siedmiu ciasnym, nieopalanym „ciężkością”, jak odzyskami ciosa nas. Zabrano nas z domów naszych i wpakowano do -nych kłach. „Co będzie z nami dalej?” - brachy zadali nikt nie miał namie odpowiedzi. Nigdy nie zapom jady, kiedy to przez pierwsze pięć dni nikt się nami nie podał wody ni drobiny pokarmu. Dziesięć godzin ścianie, a i starsi nie wszyscy potrafili się wystrzymać w wagonie czterech chłopców rozchowywał się, paliska a nie było nawet kropli wody, by zwiłżyć mu ustkać patnie na to - bezsilni... Nie pomagano bowiem wale- ni pokarmie prosby... „Sotdady” byli niemi i głusi. Do zaczęto nam dawać „kapiatoki” po dwieście gr drob- -dnie cudności zupy, zausse albo kate przesolone, a -lone, że przedkwać było trudno. Jednak wyżyliśmy, a trudno byłoby opisać. Były chwile ogromnego przygnębie- -ry, były chwile głośnego, rozpaczyliwego płaczu i złości. -ty też i chwile powaśne i podniosłe. Jedną z takich był moment, kiedy mijaliśmy granicę z małym wszystkich wagonów jak na kamulce zabrniciata

„Nie musimy, skąd nasz ród...” Ale czy byliśmy w stanie sprzeciwić się i zostać? Opor i jak zwinęła, pakowaliśmy do wagonów. I tak po gny ród temu jechaliśmy w niewiadomą, na hłaskę, dół. Dziś ród mija od tej chwili... Co będzie jeszcze za Ochryste Zmarłych wstąpi, wskrzesz nasza Ojczyznę z tej niedoli!

Je mam spiewac: „Alleluja!”

-86-

Je mam spiewac: „Alleluja!”

„Tys dnis dzien!”

Kiedy radosci nie czuj,

Kiedy smutku cien

Przedania mi szial,

Kiedy szerszicia kwiat

W braku stonca juz wzdrnieje

Jubi ptaki swe?

Kiedy serce z zalu mdleje,

W twarz, roni łez,

Kiedy nie chce żyć

I przestaje bić?

Je mam spiewac: „Alleluja!”

„Tys dnis dzien!”

Kiedy radosci nie czuj,

Kiedy smutku cien

Przedania mi szial,

Gdy swiadł szerszicia kwiat?

13-ty kwietnia 1941 rok

13-ty kwietnia... Pierwszy dzien kielchanocy... Mój Boże! To było, tak wspaniale miłe i rado-
-sne, jakżeż rozpaczliwe smutne jest dla nas w tym roku! Kiedy w całości ziewaniem,
postawieniem nabożnika, które nic do nam zastąpić ręką, która z pań
zaintonowała: „Nesoty nam dnis dzien nastat...” nikt nie mógł spieć dalej,
bo się nie stało. Zapomnieliśmy wielką i taką cięską przynębiającą ciszę...
Szykło gdzieś w kacieli ktoś starał się z tłumie słanie, ktoś inny dmuchał i głośno
nos ucierał, by nie wybuchnąć płaczem, by nie okarać słabości i innych do
placem nie pobudzić.

13-ty kwietnia... Tragiczna rocznica! Boh temu siedzieliśmy już w ciemnych,
ciemnych, nieopalanym „cięższych”, jak odfuszeni ciemem, który spadł na
nas. Zabrano nas z domów naszych i wpakowano do tych ciemnych, brud-
-nych klatek. „Co będzie z nami dalej?” - każdy zadawał sobie to pytanie, ale
nikt nie miał na nie odpowiedzi. Nigdy nie zapomnę tej 15-to dniowej
jardy, kiedy to przez pierwsze pięć dni nikt się nami nie zainteresował, nikt
nie podał wody ni drobiny pokarmu. Dwie głodne i zniecierpliwione płakały
zacznie, a i starsi nie wstydzi potrafił się wstrzymać od płaczu. W naszym
wagonie czterech chłopaków rozchorował się, palita go ogromna gorączka,
a nie było nawet kropli wody, by zmiękczyć mu usteczka. I musieliśmy
patrzeć na to - bezsilni... Nie pomagano bowiem wcale w dzień, waleczni,
ni pokorne prosby... Sądziły „być niemi i głusi. Dopiero po kilku dniach
zaczęło nam dawać „kapiatole” po dwieście gr. cukru na osobę i obry-
-dliwie cudnoscie supy, zausse albo takie przesolone, albo snów takie przypa-
-lone, że przelęgając było trudno. Jednak wyżyliśmy, ale myślał tych dni
trudno byłoby opisać. Były chwile ogromnego przynębienia i niemi rozpę-
-rzy, były chwile głośnego, rozpaczliwego płaczu i zębnych wzdychani, ale by-
-ły też i chwile poważne i podniosłe. Jedną z takich, pełną podniosłości
był moment, kiedy mijaliśmy granicę. I malutkich okienek
wskazywał wagonów jak na kamieniu zabrniciata piśni:

„Nie nuć niemi, skąd nasz ród...”

Ale czy byliśmy w stanie sprzeciwić się i zostać? Opornych związywali
i jak zwinęta, pakowali do wagonów. I tak pogrzebieni i snępani
nada temu jechaliśmy w nieznaną dal, na hitarę, na wygnanie, nie-
dole. Dnis nle mija od tej chwili... Co będzie jeszcze za rok?

O Chryste Zmarły wstąpił, wskazał nam, (Jajym i wybau nas
z tej niedoli!

nie zapomni o mnie? Czy by musiałem przyjaciele pomóc mi w biedzie
i w trudnych chwilach? Przyjaciele pomóżcie w biedzie. i w trudnych chwilach

Przyjaciele pomóżcie w biedzie,
A nie w szczęściu chwile,
Kiedy wrażytko ci się wiede,
Los uśmiecha miłe.

Gdy udruciem innym wesele,
Gdy ci los tak krędy,
- So serdeczni przyjaciele
Do krędy zabawy.

Kiedy w szczęściu, pomysłności,
Nie braku ci niczego,
- Nie doświadcysz wtedy troski
Serca chto wiezego.

Kiedy i przyjaciel koto
Znajdzie się niemate,
By razem z tobą wesoło
Dnie przepędzić chtë.

Kto ci serca nie odbierze,
W biedzie nie ucieka,

Wtedy krędy ci przyjaciel
Przyjacieli wiemo, stoto,
Krędy z bliska i z daleka
Władam duszą chtë.

Decz gdy tyłko się odwróci
Los ziemny, niestoty,
Wnet przyjaciel ci poruci
Troich orszak chtë.

O, nie ciekaj od nich wtedy
Pomocy, pamięci;
Od nieszczęścia i od biedy
Krędy się wyłusci.

Decz kto w smutku, kto w niedoli
Ciebie nie poruci,
Kogo rozpacz dwa zaboli,
Smutek drugi zasnućci,

-Temu ufaj, bo on serce
Przyjacieli ci przyjaciel.

Temu możesz ufać śmięto,
Prawieć uściskać,
Duszę swą ochronić chtë,
Serce jego szukać.

Bo przyjaciel
Będzie brat
Zawsze wie
Duszę wa

Wszystkie smutki, smutek smutek...
Zyskanta duszy wszystkie ino chtë kiedy wiesz
i jak wzdychać świat w nieszczęściu i w trudnych
chw. to się aż w gętos Dziwias się ludzie...

Nie wiem dlaczego serce tak bije,
Kemu tak w piersi kotane...
Jakas isfolka pędnie w niem sęje,
Co słocho, co niednie płacze.

Dziwias się
A braku niesz
Ze mnie
Ze smutek

Stare me serce, cierpi w cichosci
I siellnie, kęscuie tryleje...
Nic mi nie sprawi teraz radości,
Nigdy się już nie zaśmieje.

Decz jak
Zauważyć
Kiedy je
Kiedy z

Wacila porozni w biedzie.

-88-

Wtedy každy ci przyręka
Przyjaini wierna, stato,
Každy z blizka i z daleka
Wdwan dusza, cato.
Lecz gdy tylos sig odwróci
Losiemny, niestaty,
Wnet przyjaciół sig poruci
Twoich orzaka caty.
O, nie szukaj od nich wtedy
Pomocy, pamieci;
Od nieszczęścia i od biedy
Každy sig wyłenci.
Lecz kto w smutku koto w niedole
Ciebie nie poruci,
Kogo morza dwa sabali,
Smutek dwój zasnucci.

Kto ci serca nie odbiere,
W biedzie nie ucielea,

-89-

-Temu ufaj, boonsacene
Przyjaini ci przyręka.

Temu mozesz ufai śmielo,
Prawieć ućiskaci,
Duszę swoj, ochronij cato.
Serce jego zyskaci.

Bo przyjaini w biedzie sąwarta
Będzie twata wiosnie,
Zawsze wierna i uparta
Dusza was serdecnie.

16. Kłopotem smutku, smutku smutku... kto nie chce, nie chce...
Złoty to... Kłopoty wszystkie... Kiedy wspomys że ci nas...
... drudzia sig ludzie... ...

Nie wiem dlaczego serce tak bije,
Kemu tak w piersi kotace...
Jakaś istotka padnie w niem ajje,
Co srocha, co neudnie ptacze.

Płaze me serce, cierpi w cichosci
I wielkie, kencuie tryleje...
Nie mi nie sprawi kerar radości,
Nigdy sig już nie zasnuie.

Drudzia sig ludzie, że młode lata,
A brak weseła, radości,
Że mnie nie nęca poroby świata,
Że smutek w oczach wciż gości.

Lecz jak tu śmiać sig, gdy serce płaze,
Tajnicy - gdy ono wciż wzdycha,
Kiedy je męczy ajje twacze,
Kiedy z kłopoty usycha.

Cyt!... cyt! - 90 -

Cyt!... cyt!
Dnieje... Już świat!
Blednie gwiazd blask;
Już świat! Już brask!
W poranny porze,
Gdy wstają znowe
Ku Tobie, Boże
W wielkiej pokorze
Serce me wznośnie,
Stogostaw! - proszę,
- Łaski Twojej zlej,
W Świętej pracy, mię
Mnie nawese
Amen

Wstaje w zimie przegrzana, śnieg i wiatr
prosi me o ciepło, ale nie może być
niektórzy ludzie będą przetrwać zimą
W oczekiwaniu wiosny. - 91 -

Już wiatru podmuchy woi wiosny przynosi,
Już blask nieba raduje me oko,
Już szare chaszczyki ku słońcu się wznoszą,
- A śnieg śpi ciągle pod śniegiem głęboko.
Już jasne słońce łaskę blasku
Zlejmijasz z serca smutnych
I obudkujesz na lepsze nadejście
A śnieg wciąż jeszcze popod śniegiem
Ach! Kiedyś już przyjdzie ta pora radozna,
Oczekiwana tak przez wszystkich ludzi,
Że opóźniająca się, przednia wiosna
Śnieg z snu głębokiego, zimowego zbudzi?...
Ach! Kiedyś się ziemia dnie
I śpiewem ptaków rozdręczy
Kiedy się smutne losy nasze
I wróci nas Polska mojej i

Cyt!... cyt! - 90 -

cyt!... cyt!
e... Już świat!
nie gwiazd blade;
wit! Już brask!
amny pora.
wstają znowe
Tobie, Boże
ielliej pokona
e me wznowe,
ogostaw! - proszę,
aski Świe zlej,
Swój piecy miy
Mnie nawe
Amen

W oczekiwaniu wiosny. - 91 -

Już wiatru podmuchy woi wiosny przynosią,

Już blask nieba raduje me oko,

Już szare chaszonki ku słońcu się wznowa,

- A śnieg śpi ciągle pod śniegiem głęboko.

Już jasne słońce tak blaski sieje

I leży miyos z serca smutnych myśli bronię

I obudzi je na lepsze nadzieje,

A śnieg wciąż jeszcze popod śniegiem dremie.

Ach! Kiedyś już przyjdzie ta pora radozna,

Oczekiwana tak przez wszystkich ludzi,

Że opóźniająca się, precudna wiosna

Śnieg z snu głębokiego, zimowego zbudzi?...

Ach! Kiedyś się ziemia dhnije zielenią

I śpiewem ptaków rozdrzewia, przehwona?

Kiedy się smutne losy nasze zmienią

I wróci nam Polska moe i Tasha Boże?

Dwadzieścia lat.

-92-

Podobno najwzgiej radości	Dwadzieścia lat - to wiek młodzieńcy,
Daje dwadzieścia lat;	On żyje ramieniem w rąj,
Wtedy sam uwleł młodości,	On świat stoi w blasku księży,
Wtedy sam życia kwiat.	W stonice, w kwiecistym maj.

Wtedy młodzieńcze marzenia	Dwadzieścia lat - to wiek młodości,
Czynią ogromny cud,	Młodzieńcze wiek uniesień,
W radości zmierzają zmarłsiemna,	Wiosennie wiek piskności...
Przenosząc w krajach trud.	A później przyjdzie jesień.

lecz ja, choć mam dwadzieścia lat.
 Niegdy płacz, lecz try,
 Nie cieszę, nie inxi mię świat,
 A serce w byskowicie me drży.

Drugi wiosnie jest już wiosna ale nie wiosny
 zieloną trawą, nie ptakami, spiewem. Długo czeka wiosna
 ciszy. Taki strasznie się żyje. 3-u Maj.

-93-

Niebo dotąd zachmurzone	Już skowron
Zwolna błękitnieje,	ten, pod nie
lecz w mem sercu wciąż ulepione	lecz nie ciesz
sa, wszelkie nadzieje.	- Serce me

Stonice piskne, stonice stonki	Bo dris wie
Ciepłej, jaśniejsz świeci...	Bo dris prze
Jak mem słumie się kszkunk,	Ach! Zniesz
Radości w sercu wnieść?	W niewoli

Step się zbudził z snu długiego.	Ach, ciep
Chył się zieleni...	W zielarni
drzy się leży z serca mego,	Cierpię s
drzy w orach się niemię.	He trach

Niabr stepowy tagodnieje	Boże! S
Niosąc wiosny wonie,	Boże! W
lecz z mych oczu tra się leje,	Niech ni
Serce nie trach tonie.	Shech m

Dwadzieścia lat.

-92-

radości
lat;
młodości,
lewiat
Dwadzieścia lat - to wiek młodości,
On żyje ramienia w rąk,
On świat stroi w blaszki korzy,
W Stojce, w kwiecisty maj.

nie ma
y cud,
najog smarkwienia,
ainy trud
Dwadzieścia lat - to wiek miłości,
Młodościowych wiek uniesień,
Wiosenny wiek pisłności...
A później przyjdzie jesień.

z ja, choi mam dwadzieścia lat.
o płacz, kiz try,
e cieszny, nie naci miż świat,
serce w błędnocie me drży.

Małżeństwo jest już wiosna, a nie wiosny, nie jest wiosna, nie wiosna
niektórzy, na przykład, mówią: Długo taka wspaniała, radosna wiosna
niektórzy, tak strasznie się boją, że jest wiosna
3-u Maj

-93-

Niebo dotąd zachmurzone
Zwolna błękitnieje,
Długo w mem sercu wciąż uśpione
Sa, wszelkie nadzieje.

Stojce piękne, Stojce stołce
Ciepłej, jaśniejszy świeci...
Jak mem stumie swą kłębok,
Radości w sercu wzmocnić?

Stęps się zbudził z snu drugiego.
Okrył się zieloniz...
drzy się leży z serca mego,
Drzy w oczach się mienisz.

Niatr stepowy Tagodnieje
Niosąc wiosny wonie,
Długo z mych oczu tra się leje,
Serce nie trach tonie.

Już skowronka hymnu radosny
Ten, pod niebem drwoni,
Długo nie cięży się ja z wiosny;
- Serce me try roni...

Bo dziś willei dzień, paniszny,
Bo dziś przecie 3-u maj...
Ach! Zniszczony, pustki, smędnny,
W niewoli jest polski kraj!

Ach, cierpię moi rodacy
W zielarnych hajdanach,
Cierpię, smutne dziś Polacy,
W trach sa, i w ranach.

Boże! Skróć dni naszej myśli!
Boże! Wolności Polsce daj!
Niech uciąż bólu zły,
Niech radosny będzie maj!

BEZ DATY,

tygłuche wścieki, iż mają nas wywozić; ponieważ jednak nie kon-
no, śmieliśmy się, nie wiedząc kemu i usarajac to za plekales,
dy dnia, a nie nie potwierdziło tej pogłoski, tak, że uspokoi-
u raptem dnia 20-go maja o godz 11-ty w nocny wyjazd nas, by
w sielcowieci. Idącimi, rucilkowicami i nieco zamieszka-
a) udajemy się tam. Ustawy przedstawiciela N. K. W. D. wzmia-
na się rozmieci, przedstawiciele: "Czego oni mogą od nas chcieć?
"rachunek sumienia" ... Nagle ciszę przerywa głos "doskojnika",
na godz 6-9 wano dnia następnego mamy być gotowi do
Dlaczego? Bytymia porostaja, bez odpowiedzi. Powiedziame i do-
oicig by niepodsiantli, gromadkami, minnowali się rajuje
diat. lat, noc twna gorąckowe pakowanie. Paro, dnia nast-
hylesolta formalności, oglębemy lekarstwie. Władze koleżnie
ogłajac do poipiedu. Dnia poprzedniego, wieczorem, przedstawicil
ze bzdziemy mogli zabici wszystkie, co tylio mamy, że nocy na-
sioza, podwody na rachunek sielcowieci, i że tego samego dnia
zestawia, nas i nare nocy do b. minnowa na stajg, gdzie się
zajmij i rozpietujg. Jak wrota, zawsze, niezysistose wygła-
I przedstawicil koloworu i przedstawicilma Szynielkowieckiego
wyglizgi kolowornicy wyrywali nam wszystkie z raki, kuryca
wody, ma się rozmieci, karali nam ptacie po 5 r. aa jede obrot.
Kie tak niepewnej przyszłości, było to nie na nare kiezozeni,
musieliśmy sami znosic na szep pod sielcowieciem, w drugi
ismy wszystkie gratie nie potrzebali, u już lurgii zaczęli go-
e nas z naszymi własnymi kowasym gromem opłaconych chab,
najse z raki nocy i kradnag, kuryca przycim, wyrywajg
ajgse do poipiedu: "Hajda! hajda! Hajda!" Zaciskaliśmy szby
los mogliśmy poradzić!

szby już byli z robotami na miejscu. Czas mijal a obcywane
wały się, kiaz się zerwał, dymny salentyj Ewica i raczst mizgi
ygl. Hci! Jakiś smutny, a nawet tragiczny był to widok!
nie mogli rozdzieli swojej własności i kubiłi się z zimna, zast-
dronym wicherem i drobnyim, dołkliwe dajgym się od-
tici rzybrzyte i wygotdzone zaczęły ptakac, a i starszym
dzwane. Byłgładato to narej na jakieś obrasny, nicsamaryty

sen, lub film historyczny, niż na rzeczywistości. Otake! Historia się powtórza! "Hei to rekle
i tygłej naszymi ojow, diadów i pradziadów hitato się podobnymich, pashymnych stepach
Sybiri! Hei z nich zostawito tu twa kora!?! A co bzdzi z nami?
Byliśmy naprawdę "ber dachm nad gżow" drociaż, o killekset kwoleń dalej stoty nare
wstara, a takim tndem zdobyte ziemlandei. He tam nadrułi się już nare gospodarne,
rozkładali się rawnome, uchynose Szady i na ścianach, gdzie przedtem wibiaty kuryca
i obrary z kuzochowskag Pa nienleg i Unystrisem, ranciszali portrety, które prejmowały
nas wsthem i nicsamaryty.

Dopiero o zachodzie Słońca zjawil się samochod i parz furmanekie uagrystych prier zdy -
-majose, chabty kurgizkie. Wstawano na nie nare nocy, a nam karali się piero, Dro-
-korkta! "Tylio 14 km". Czezi przewieziono tego dnia, czezi dopiero w dniu następnym.
I jedni i dndy mimo prejmujacego chłodu i deszczu, który rozpadał się na dobre,
wraz z dziećmi i resztkami dobytka ucciszali na drodze.

Opędzając z Szynielkoni z ptacim ugnaliliśmy się z porostajacymi. I w odrim po-
zostawili bez podania powalę tylio estery. I nie wiedzieliśmy kto bardziej godzien
porostowania. cy my, majose po nar rotory jedaci "w niersiane", cy oni, majose
zostai samotnie wśród tej rardrosnej i niersawidzajcy nas, dżicy karsakelkij.
Myśmy jednak mogli mieć jakąś radziej, że los okaze się nam kaskowscey, że
się zmieni chwi dochy na lepsze, bo zdarzato się nam, że gonij nare w tym Szj-
-niklowe przelichym, byc nie moie. Poni zostawali... zostawali wśród bzdzi-
-cy oramohem, bez żadnych widoków i nadziei. Którym bzdzi kopij a którym
gonij? Niewiadomo... Przemaczenie musi się wypetnić.

Dzień 22-gi maja, dzień dla mnie niegdys tak miły i radosny, bo był dniem
mych imienin, spędzieliśmy ten jeszce siedząc na racych, korbach i ocalen-
-gje tego, co ma być, cregos niernalego i koby niepokojacego. Dzień jednak
na szersze był jasny i słoneczny. Mimo że byliśmy naprawdę zdani na Ta-
-slez i mitastę losu, niepowin jutra, w sroczk naszymi hita nadzieja, że będzie
kpięz, zutawera, że tw. "wobowronybi", rachwalali i objainiali, co nas wretka.
Dowiedzieliśmy się wżec, że z pod Szady N. K. W. D. przechodzimy pod zwitniehniehwo
władz kolejowych, że wziętmi jęstymy na roboty kolejowe, że pracujacym niestog
nie będzie obrakowato, i t. p. Chociaż z gralchylei wemy, jak do takich obitnie naler
syz się wstosunkowujac, jednak nadzieja w nas hita.

Przed wieczorem "wognizli" nas do wagonów ciężarowych. W nocny poicag nocy,
kuzose nam niernosiernul, podskakujac i kutygac się, jakogdyby chwał wy-
-skwery z rym. ~~W wagonach ciężarowych~~ Jęchaliśmy cały tydzień i mimo iż sdro-
-dee mieli się nami opiekowac, zdani byliśmy na własny przemyel. Dnia nocy tylio
dostarczyli nam chleba po kg. na osobę, w cenie 90 kop. kg. W ciezgu całego dnia "wadi-
-liszmy sobie jak mogliśmy. W nare obywateli postojoi bręgaliśmy do studzien, wo-
-dokareli" i parowarow po srodk, obrakowaliśmy galgalei i zmygali dniewa, rozkładali-

inny ogniska i gotowaliśmy herbatę, zacięty, lub coś innego, nie wymagającego dłuż-
-szego gotowania. Zdawało się nie wiar, że w trakcie gotowania pociąg gwizdał na od-
-jazd i mimo iż tacy byliśmy spragnieni ciepłej herbaty, musieliśmy niedogotowa-
-ne wyjechać przez Czelem, gdyż pociąg długo nie zatrzymywał się, nieliczni porzuci-
-li przynależne i samowolnie oddawali je do dyspozycji całych wagonów.

28-go maja zajechaliśmy na miłżca. Gdzie jesteśmy? Jest to ośrodek (budowa i dronnie wyda-
-je się zastawiana do tego narada polska) Alimoleńska, rejon Nowocerkasiej. Najbliższa
Stacja Dwórki jest oddalona o 5 km. Od kierunku widzonego / Szyniokone jesteśmy oddaleni
o 100 km na południowy zachód.

W naszej dolinie, ukośnej przez niskie skaliste pagórki, swadła porośniętych suchych
traw, stoi drewniany namiotów, zastój przyszedł nam domy. Jest nas tu około
160-170 osób, z czego pracujących 90. Praca namiotów jest jeszcze mała drewniana budka
- skład nazywa się, i wylęca, gdzie musi się sklepać i stołować, najzwyklej jedząc
- śniadanie. Z tych są namiotami wybudowano nam parę przytuli i pięć do chle-
-ba, z którego jedynak niektórzy korzystają, gdyż pociąg przynosi chleb w cenie 90 kop.
dostajemy po 1 kg na pracującego i po 1/2 kg na nie pracującego. Chleb i wogóle wszystko do-
-stajemy na kartki.

Namioty i przewidziane warunki życia przypominają Ośrodek Pracy, tylko, że praca inna.
Ośrodek myślowany w skale doty pólca-mitrowej, gęstości i kopieiny ~~o~~ obrynie
kapani. Kopieiny - ale więcej niż z Topat, mamy dozwolenia i Tomem i ostwardem.
Bóg, rze od ciężkiej pracy, boli bny i takie cięży się zmieszanie... Mimo to jesteśmy
zadowoleni, bo wreszcie możemy najsi się do syta chleba, za którego tak tęskniliśmy
w Szyniokone. Pracujemy 8-godnie dziennie. Wyhodnie mamy w niedzieli. Do pracy
pobierani jesteśmy na brygady. Są dwie brygady mieszkie i ciężkie żelazne.
Nasz brygadierem jest p. Ludwika Olszewska. Do brygady należą: p. Olszewska, p. Kłania-
-kowska, p. Czernińska, p. Borsara, p. Katakowa, Janka i Wanda Bartoszkówna, Jadzia
Kwiatkowska, Danka Dobkowska, Danka Olszewska, Alina (moja siostra) i jest
Brygada nasza jest dostojnie żyta i wesota.

Piosenka brygady:

(mel. Daję się serca...)

W górach wnieśliśmy głowy,
W górach wnieśliśmy czoła,
Niech dzień każdy racami
Piosenka wesota

Oj, da! oj, da, dana!
Brygado Kochana.
Nie ma to jak nasza,
Nie, oj nie!

Choc od ciężkiej pracy,
Prze nasre mdlejs,
Nie spuszcamy z tonu,
Bo żyjem nadziejs,
Oj, da...

Nadzieja nas wzmocnia,
Nadzieja nas kserpi,
Choc ciężko i smutno,
Nierzym: będzie lepiej!
Oj, da...

W pracy i w zabawie
Śmiech i piosenki,
Bo w naszej brygadzie
Są fajne "panienki".
Oj, da...

Wice z na
Z usmieche
Biermy z
Chociai
Oj
Biermy
Lomy i to
I pokaim
Żeimy dr
Oj

z herbaty, zacieru, lub co innego, nie wyznagajacego duzo
 i sie nie roz, ze w takiej gotowana porcja gwiazdal na od-
 lismy spragnieni cieplej strawy, musielismy niedogotowa-
 c gdy porcja drugo nie zabrzynysal sie, nieborni porjada-
 ni oddawali jedo dyspozycji cadych wagonow.

a mizje. Gdzie jestesmy? Jest to okolice (studno i dronnie wyda-
 nianu polska) Alimoleiska, rejon Nowocerkaski. Najblizsza
 a o 5 km. Od niemawidzonego / bezmielkone jestesmy oddaleni
 zachod.

ej pniez niskie skaliste pagorki, snadka poroznitych suchy
 k namiatow, zastypujacych nam domy. Jest nas tu decto
 zych 90. Wasi namiatow jest jzwore mala druzniana ludka
 ra, gdzie miesci sie sklepik i stoizitka, majzca jednake doic
 a namiatami wybudowano nam pars styteli i pite do chle-
 k nie konysta, gadyz pyceny prernicmy chleb w cenie 90 kop.
 najzguo i po 1/2 kg na nie pracujacego. Chleb i wogole wysytko do-
 wanutei zycia przypominajz Ubia Procy, tytko, ze praca imna.
 skale dety patromnitrowy, gylbolosci i kopierny onij obryznie
 wizej niz z Topaty, mamy doerzpienia z toniem i oledardem.
 soli lonyz i talit cejz sie zuzycenie... Mimo to jestesmy
 wotemy najzisi sie do syta chleba, za letonpr tak zselentismy
 y 8 godz drinnit. Wyhodone mamy w niedziely. Do pracy
 bygadzy. Sa dwie bygadzy mizkie i cizeny zenisie.
 ludmitya Olszewska. Do bygadzy nalezo: p. Olszowska, p. Ustina
 p. Bosara, p. Katakosta, Junka i Wanda Bartoszenkone, Jandria
 kowska, Danika Olszowska, Alina (moja ciocia) i jst
 male zytka i wesota.

Piosenka bygadzy:

(mel. Dadauje sie zawa...)

W gors wzmiesmy glowy,
 W gors wzmiesmy czota,
 Niech drci hardy zawnie
 Piosenka wesota

Oj, da! oj da, dana!
 Brygady kochana,
 Nie ma to jak nasza,
 Nie, oj nie!

Choi od cigzkiej pracy
 Byce nasze mollejs,
 Nie spuszcamy z tonu,
 Bo zyjem nadzieja,
 Oj, da...

Nadzieja nas wzmocnia,
 Nadzieja nas ksepi,
 Choi cigzko i smutno,
 Niersym: bzdrie lepiej!
 Oj, da...

W pracy i w zabawie
 Smielczy piosenki,
 Bo w naszej bygadzie
 So fajne "panienki".
 Oj, da...

Wize z nadzieja w sercu,
 Z usmiechem na twarzy,
 Ziermy za Topaty,
 Chociai zlowce praty!
 Oj, da...

Ziermy wize zaszufle,
 Lony i Topaty
 I pokaimy wysytkim,
 Ziermy dzielne chwaty
 Oj, da...

Nasza brigada...

(Piosenka na rozporządzenie ogniska uszytowanego przez naszą brigadę, na dyżmie w dniu 21 czerwca 1941.)

Drodzy goście, goście mili,
Pragniem byście się bawili,
By wam miło przeszedł czas,
Wziewajcie się z nami wraz!
Nasza brigada wesela,
Kszyszkich zaprawa i wola,
By zabawić w wolny czas!

Prosimy was o życzliwość
I w krynicy poktarliwość,
Ochłaski i brawa,
A uda się zabawa.

Nasza brigada...
By niktogo nie obrzucił,
Przykrym słowem nie uraził,
I ust kłamstwem nie skalał,
Będziem wszystko wyduchawać
Nasza brigada...

Wziewajcie od poranku
I nie zgubcie myśli wolkę,
Bo to nasz wielkiej wagi
I wymaga uwagi.

Nasza brigada...
Na stepie, gdzie pusto było,
Nagle aż się zaroiło,
Lubił się much i wrona,
Wre praca i zabawa.

Nasza brigada...
Codziennie chodim do roboty,
Z własnej woli i ochoty;
Łom się nasz wspaniale,
Gdy kujemy doty w skałę.

Nasza brigada...
Pracno pracuj, brigado,
Lec z władzy nie bądź rady,

Stychać wrony i krynki,
Stawa ostrej krynki.

Nasza brigada...

Brigadistki się ruszają
I do pracy przynagłają;
Kawary w szku Topata,
Ziemia w górę wylata.

Nasza brigada...

Jeden twarda, szary kuzel,
A drugi boli szlifuje;
Kapie stary i młody,
Kto najwięcej - zawady.

Nasza brigada...

W niektórych myślnych brigadach,
Ktoż rozmowy o naradach;
Abliczenia praktyczne,
Magdne, karczyżane.

Nasza brigada...

Choć mierzyni, bez plotkują,
Ktoż, i na nas powstają,

Yonny,
I wrony,
Na

Znalazł
I sieje w
Gomyca
Polecają

O, niemi
Kardyn
Wziewaj
Wdziejci

Zapisać
A bzdury
Bierze
Panien

Pracuj
I z zap

Nasza Brygada...

(wspomnienie ogniska wozzonego przez naszą brygadę, na szlaku w dniu 21 czerwca 1941r.)

goście, goście mili,
nie byście się bawili,
nie młoto przesiedlacie,
nie jecie się z nami wozas!
Nasza brygada wesoła,
wzrostkiem zaprawa i wola,
i zabawic w wolny czas!
Was o życzliwości
i o pobłażliwości,
nie i brawa
się zabawa.
Nasza brygada...
Waszego nie obracii,
w tym stółkiem nie wracii,
w kamieniu nie skalai,
w nim wszystko wydusolai
Nasza brygada...

Wise słuchajcie od paratku
I nie zgubcie myśli woztku,
Bo to nasz wielkiej wagi
I wymaga uwagi.
Nasza brygada...

Na stepie, gdzie pusto było,
Nagle się zaroiło,
Zrobił się mch i wiewna,
Wre praca i zabawa.
Nasza brygada...

W dzień chodim do roboty,
Z „naszej” woli i ochoty;
Łom się nasz wspaniale,
Gdy kuziem doty w skale.
Nasza brygada...

Bratno pracuj, brygado,
Lec z wladzy nie kardy rady,

Słuchajcie wozas i knytki,
Słowa ostrej knytki.
Nasza brygada...

Brygadistki się „zaczaja”
I do pracy przynaglaja;
Kawerij w rsku Topata,
Ziemica w gór, wylata.
Nasza brygada...

Jeden twarda, szat, kuzie,
A drugi boli szlifuje;
Kopie stary i młody,
Kto najwiczaj - zawody.
Nasza brygada...

W niektońcyh myslach brygadach,
Kiciz rozmowy o naradach;
Abliczenia praktyczne,
Madre, korekcyjne.
Nasza brygada...

Choi niezryjini, bez plotkuj,
Kto, i na nas pomstuj,

Gonna, nana, swaboda,
I zensa, zycia młoda.
Nasza brygada...

Znalasto się ale nasienie
I sieje wozkiot zgorzenie;
Gonrycota, starszyana,
Polarujac „golimz”.
Nasza brygada...

O, niemoralne dziewczeta,
Kardy wam to popamietta
Wise pokuty! pokuty!
Wdziecie habit i buty!
Nasza brygada...

Zapinacie się do „szanylek”,
A bedziecie miieci pozylek.
Biercie przyklad z molliw
Panienczek wstydliwych.
Nasza brygada...

Prze tego panmy florkuj,
I z zapalem romansuj

Pija, też mało-wiele
Prasie w kwiata, niedziela.

Nasza Brygada...

Zadzierając w górę nosy,
Kuna (egzora!) papierosy!
Nie stuchają, nagan, rad,
I gwizdka, na cały świat!

Nasza Brygada...

Dla waszej, mili, uciuchy
Wyznaliśmy swoje grzechy;
Ciekamy rozgrzeszenia
Dla „podłego nasiercia”

Nasza Brygada...

A dajcie nam rozgrzeszenie
Zbadajcie swoje sumienie
I przyznajcie się którymś.
Tobie wciąż w „ulu” dziurym!

Nasza Brygada...

Leć mili nasi rodacy,
Powracajmy już do pracy.

Do naszych jamek, dołów,
Brygadistów-aniotów.

Nasza Brygada...

Gdy odpoczynku ras bliski,
Sa „stachanowscy” do miski;
Wszak żółtych warzą na ser,
Wszystko inne na boli, przez!

Nasza Brygada...

W stotówce się ciasno robi,
Każdy wata, naga sobie,
A już nie trzeba lepiej,
Kiedy kowal jest w sklepie.

Nasza Brygada...

Ale, goście nasi mili,
Pewnieście się już zmudkali,
Więc śpiewanie kończymy,
Kochamy nasze rymy.

Nasza Brygada...

Wszystkich panów, wszystkie panie,
Prosimy o brzośca danie;

Okładkę nam duro dać,
A będziemy śmielej grać!
Nasza Brygada...

Dziękuję Ci, Boże...

(dopisy w szpitalu w dwadzieścia dni 23.VI-41r.)

Dziękuję Ci, Boże, za Jule Jule

Co świdzi na błękitnie,

Dziękuję Ci, Boże, za dni płynące,

Dziękuję Ci, Boże, za życie.

Ale nie tyłko, o dobry Boże,

za szczęście składam Ci dziękuję,

za nieprebranych łask Twoich morze,

za serce danej Twojej oski.

za try, cierpienia, za ból i żłki,

Co płynę ślad aż do nieba,

za niepowodzenia, za cioty i myki

Także dziękować Ci trzeba.

Dziękuję Ci, Boże

Dziękuję Ci, Boże

Dziękuję Ci, Boże

Dziękuję Ci, Boże

Dziękuję Ci, Boże

Dziękuję Ci, Boże

Dziękuję Ci, Boże

Dziękuję Ci, Boże

Dziękuję Ci, Boże

Dziękuję Ci, Boże

Dziękuję Ci, Boże

Dziękuję Ci, Boże

Dziękuję Ci, Boże

Do naszych jamek, dołów,
Brygadów-aniotów.

Nasza brygada...

Gdy odporu nie masz bliżsi,
So „stachanowsy” do miski;
Wszak żołdek - ważna rzecz,
Wszystko inne na bok, przez!

Nasza brygada...

W stotówce się ciasno robi,
Kiedy wata, nada sobie,
I już nie trzeba lepiej,
Kiedy towar jest w sklepie.

Nasza brygada...

Ale, goście nasi mili,
Pewnie się już zmudali,
Więc śpiewanie kończymy,
Kochajmy nasze rymy.

Nasza brygada...

Wszystkich panów, wszystkie panie,
Prosimy o brawa damie;

Ułaskoś nam duśo dać,
A będziemy śmielej grać!

Nasza brygada...

Drizki Ci, Boże...

(dziej w szpitalu w dwadzieścia dwa dni 23.VI-41r.)

Drizki Ci, Boże, za Jule Joice

Co śnił na białynie,

Drizki Ci, Boże, za dnie pływac,

Drizki Ci, Boże, za życie.

Ale nie tyłko, o dobry Boże,

Za szczęście składam Ci drizki,

Za nieprebranych łask Twoich morze,

Za sroczkę dary Twojej rzki.

Za try, cierpienia, za ból i żłki,

Co pływ, ślad aż do nieba,

Za niepowodzenia, za cioty i myki

Także drizkować Ci trzeba.

Drizki Ci, Boże, za szczęścia chwile,

Drizki Ci za dnie radości,

Drizki Ci za te, co przesły mile,

Dnie jasnej mojej przeszłości.

Dear duch mój słaby, o Panie Boże,

Łzka się cierpien, myki i karania;

Zamiast drizkować, błagam liżę pokora:

Skroś nam, ach! skroś dnie wygnania!

Szanowny Panie Bernardzie - Drogi Rodaku!

Zdróżisz się pewnie, otrzymawszy tę kartkę, piszącą o nas, nie-
szananej dziewczynie, kartkę piszącą w języku ojczystym, a wy-
stano, nie z kraju, lecz z dalekich, smutnych stepów Ka-
zachsztanu.

Był długi, i zbyt mroźny, nierajny, bo toleż, jak widzieli,
wielu tysięcy Polaków, jest moja historia, więc i jej Panie opo-
wiadać nie będę. Wytłumacz się za to dłużej, o jakich po-
wodził się ten list.

Jest nas, Polaków w tej okolicy, wspaniałej i smutnej, wspaniałej i smutnej,
długo, bo przeszło tysiąc. Dwie, zapłniona ciężką pracą,
pełna troski o kawałek brzońskiego chleba, pełna kłopoty za
Czujna, pełna powoju i takie są, ciężkie, smutne, mro-
żone. Tyle, tyle już tych dni upływało - my wciąż se-
karscy, czekamy na spełnienie wspólnej, wspaniałej

Polaków pragnienia, czekamy dnia kiedy - i wtedy
- wtedy powstanie. Ja co nie zgłębia, kiedy będziemy mo-
gli wrócić na tę ziemię najdroższą, polską, kiedy przesy-
loną, pełną ciężeń, mogi i ruin naszych domów i ko-
ściołów. Czekamy bardzo długo. Bóg jedyn wie, jak długo je-
szcze czekać nam przyjdzie, ale wspaniałe, nie bacimy, wie-
rzymy, że przy pomocy Królowej Aniołów i Królowej Korony
Polskiej - powstaną.

Jak już wspomnieliśmy, pracujemy bardzo ciężko, podziękujcie
i więcej godzin dziennie, często nawet bez niedzielnego
wypoczynków, bo i w te dni, które religia nakazuje nam
święcić, przed nas do pracy. Mimo to zarobek nasz nie wystar-
cza na utrzymanie rodzin, składających się z samych kobiet
i dzieci. Wiele tysięcy, mężów i braci naszych do tej pory,
mimo ciężej, siedzi w więzieniach, ci zaś, którzy brzońskie
się ten wydoszali, natychmiast popłynęli w szeregi nieprzy-
ci, da Bóg, zwycięskiej armii, twornicą się na terenach X.S.S.R.
Panowie zarobki były miłe, żyliśmy i nadal

3-ii lipca 1941 rok.

Jeszcze do niedawna Stowa: Polska, polskie wojsko, trzeba było wymawiać szepem, obawiając się, czy niekt nie słyszy; jeszcze do niedawna Stojanie za przetrwaniem i ryderstwo uważali naszymi: „Palacuka, polskie oficerzy, polskie panij”. Jeszcze do niedawna, gdy ktoś z nas przypomniał się do kłopoty za karajem i wyprawił pragnienie powrotu, odpowiadał z pewnością siebie, że Stowiaż imnia, lub polityczaniem: „Dajże mi dumaj! nie wier-nion sia wie nieogda! Nie dumaj dajze...”

Do niedawna jeszcze pogardzali nami, pominali, sztykanowali, starając się na każdym kroku dotknąć, udzielić i dawać jak najwymowniejszą naszą niżność i zależność. Ojciec nasz, jest niewola i wygnanie. Teraz dopiero awansuistom doleciadnie zna-eremie tydz Stow.

Wszystko za zmianą w obchodzeniu się o nami! Od kilku dni wszyscy mówią tylko o Polsce, o polskiej, mającej się tworzyć armii, o porozumieniu, ewentualnym z polskim nadem. Już Stowa „polskie oficerzy” nie uderzają, za karajem przetrwaniem, lub wymawiają je z szacunkiem. Bo i jakże! Te „polskie panij”, te „polskie oficerzy” mają zorganizować armię i stają się na jej czele pomagając im do zbicia Niem-ców. Lekkim sami nie mogą dać rady. Największe wielkiego generała Sikorskiego, staje się im coraz bardziej znane i popularne. Już zapowiada się, ma być, że ziemia polska im niepotrzebna. Ofiarom! Dobry opiekun i protektor! Kiedy im Niemcy polską ziemi odebrali, oni ja nam wszelkimi ofiarowują!

Stowa na nich cierpić ze strachem.

Dużo zostało zmian, przez te kilka dni, w ich stosunku do nas. Dajtem zaczęli się o nas troszczyć i opiekować. Pytają, czego nam brakuje, czy praca nie za ciężka, i t.p.

Ale kończy się na pytaniami.

Wszystko podobno już wypuścili... O Boże lechany! To i Takie pewnie już wolny!

Żeby dzień odnieść był! Żeby starczyło Mu sił do przetrwania tego wrożyckiego!

Może już nie długo... Może czas wypuszczenia już bliżej...? Ach! Wrocie! Wrocie!

Takie kłopoty, takie ciężko i smutno i zła na wygnaniu! Takiegnie niewola i dła-estka! Ach! Jak strasznie kłopot do tego wrożyckiego, co zostało minęło, co zostało takie daleko za nami, w tej stronie, gdzie wierzchem gwie promieni-... sta kula Stowa...

Wrocie! Wrocie! Boże, wysłuchaj nas!

O zachodzie Stowa

Już Stowa zachodzi, leń ziemi się zniża,
Już gina, ostatnie promienie,
I mrok już nadejże, i noc już się zbliża,
I ciemności ogarnia już ziemę.

A

A wraź z ginszym Stowczym promien
Kras z nadchodzącym smutnym nocą cieniem

Niknie ostatki szczęścia i radości

Kiż byłes ścieżce w ciemności, w samotności
Tęsknotę, którą przeszłości wspomnieniem

O kłopoty myśli, że traś i westchnieniem.

Bo ja

Bo jak tu nie tęsknić, i jak się nie smuci

Gdy wszystko, co sercu jest drogie

Musiatać opuścić, musiatać poruci...

O! Losu wyproś mi, srogi!

Tu, na wygnaniu, wśród stepów kierejskich
Taka tęsknota ogromnie do osób mi bliskich

12 lipca 1941 rok.

Polaka, polskie wojsko, trzeba było wymawiać szepcem, tyrały jeszcze do niedawna Rosjanie za przelotem i ryder- a, polskie oficerzy, polskie panie. "Jeszcze do niedawna, gdy usłyszeli za tarajem i wywarł pragnienie powrotu, odpowiada- z ironią, lub politowaniem: „Dajże mi dumaj! nie wier- tumaj daj. . . !”

ali nam, pomiatali, srykanowali, stawali się na lea- rny i chwalił jak najwyraźniej naszą niechęć i zaleźność. wygnanie. Teraz dopiero zrozumiałam doświadczenie zna- w obchodzeniu się o nami! Od kilku dni wstrząsaj mo- j, mającej się tworzyć armii, o porozumieniu, zawartym z pol- „polskie oficerzy” nie uderają, za hanobizę przelotem, ber- iem. Bo i jakże! Te „polskie panie”, te „polskie oficerzy” ma- i stanowiący na jej czele pomagają im do zbicia Niem- noego, dać rady. Największe wulkanie generała Sikorskiego, ej znane i popularne. Już zapowiadają nam, że wo- im niepotrzebna. Ofiarom! Dobry opiekun i protektorzy! ciemuś odebrali, oni są nam kaskadnie ofiarowują!

2 strachu. te kilka dni, w ich stosunku do nas. Dajtem zaczęli się Pytają, czego nam brakuje, czy praca nie za ciężka, i t. p. unia. wyprężyć... O Boże lechany! To i Takis pesnie już wolny! by starczyło Mu się do przetrzymania tego wryszkiego! nie czas wyprawienia już bliżki...? Ach! Wrocie! Wrocie! smutno i zle na wygnaniu! Takiegiś niewola i dła- ie kłopot do tego wryszkiego, co zostało ministro, co zo- am, w tej stronie, gdzie wleczorem ginie promieni- wybuchaj nas!

Już Stojice zachodni, ten ziemi się zmienia,
Już gina, ostatnie promienie,
I mrok już nadejże, i noc już się zbliża,
I ciemności ogarniają ziemię.

A
A wraze z ginszym stoncznym promieniem,
Wraze z nadchodzącym smutnym nocny ciem
Milenie ostakle szczęścia i radości
Nigdy byłes siedząc w ciszy, w samotności
Izsklenok, kogo przeszłości wspomnieniem
O kłopoty myśle, o tra, i westchnieniem.

Bo ja
Bo jak tu nie kłębic, i jak się nie smucic
Gdy wryszko, co sercu jest drogie
Musiałam opuścić, musiałam porzucić...
O! doświ wywali się, srogie!

Tu, na wygnaniu, wśród stepów kirgizskich
Tak kłębisz ogromnie do osób mi bliskich!

Ach! Oni cierpią, w trach są i w ranach!
 W pnie mocy wrogów, z rękoma w kajdanach!
 Podli gwałciciele o instynktach niskich,
 Dłujecie woję przepaść ze sadyh ścieżek żłizkich!

Bóg wodze ukazuje podłość i dosłowność!
 Dzień wielki się ze mgły wytrania
 W letonym Bóg da ludziom spokój i czystość:
 Już bliżej jest dzień zamierzchłostania!

Co nas Tarczy?

(Dla M.G. Dział. 7. VIII-41r)

My jesteśmy razem - bo Tarczy nas wiele,
 Choć iś dziela, stępu ogromne przesłanie:
 Łasza nas maneria, wspólne myśli, cele,
 I Tarczy nas jasnej przesłania wspomnienie.

Mocnym idętem siarę przesłanie, młodzień, szkota,
 Pofnie rozimawy i szere wzięcia,



y nas wgnęcia dola nie wesoła
 domane smutku i cierpienia
 nas Tarczy urocie przysia
 szary obustronne pętle rozsunienia
 Węże jesteśmy razem w myślach, w wy
 Chociaż w nieczyści dziela, nas przesł

Już powracają wgnęcia! Przed parą dniami gościliśmy w naszym
 - w osób wypraszonych z wzięcia i poszukujących swoich rodzin
 słone smutku i niedole w porównaniu z ich cierpieniami są, nicie
 droga dostaje pnie, dół i przypuszczalne adresy pobytu swy
 - szukanie mają przesłane po trzy miesiące. To tym dzenie
 - zemnie posłstwo polskie (!) przebywające razem w aliorke
 - nia się. Teraz co dzień prawie widzimy naszych rodaków
 - mych śledztwami, wziętym wiktlem i ciężką pracą, ale
 drugim niewiedzeniem się, była mogli odmukać się rodziny.
 - chęć Tarczy.
 Wzięty jesteśmy podnieceniu oszczędzaniem i radością, nadziei
 potrzebnie nasi ukochani i tak oszczędzaniem ojcowie, mężowie i
 ka to byłaby radość, jakie wzięcie, żeby tak którego pniego
 ukochany, najdroższy dla mnie na świecie osoba. Czysto, gdy
 i tak mi tak, tak smutno... gdzie jest i wy adrow? O/wie

wie trach są i w ranach
głowi, z rękoma w kajdanach!
o instytutach misyjnych,
niepaści ze swych ścieżek śliskich!

lekarze podłości i śliskości!
i się ze mgły wyłania
og da ludzioru spokoju i szczelności:
jest dzień zmierzchnięcia!

Co nas łączy?

(Dla M.G. Dział. 7. VII-41 r.)

śmym razem - bo łączy nas wiele,
dzieła, stępu ogromne przestrzenie:
nas marzenia, wspólne myśli, cele,
nas jasny przeszłości wspomnienie.

widzimy wiarę, przeszłość, młodość, szkoła,
rozmarzy i czerwie wierszenia,

łączy nas wgnania dola nie wesota,
łączy nas domane smutku i cierpienia!

Proca tego nas łączy urocie przyjaźni,
łączy obustronne pełne zrozumienie,
hize jesteśmy razem w myślach, w wyobraźni,
choć w rzeczywistości dzieła, nas przestrzenie.

Już powracają wzginiarsie! Przed parą dniami gościłszy w naszym dykcyjnym baraku pa-
-nosob wypruczonych z wizerania i posubujacych swoich rodzin. Strach, co oni przeżyli!
-Nasze smutku i niedole w porównaniu z ich cierpieniami są, niczem! Teraz wracają... Dla
-drogi, dostają pieniądze, dzieła i przypuszczalne adresy pobytu swych rodzin, na których, od-
-szukanie mają, przemacane po trzy miesiące. W tym okresie czasu mają zasiadanie pi-
-semie poselskiego polskie (!) przebywające obecnie w Moskwie, o miejscu swego osiedle-
-nia się. Teraz co dzień prawie widujemy naszych radaków wyprzedniatych i wynasco-
-nych śledztwami, wizerunkiem i uszta, prace, ale radośnych, że wreszcie po tak
-drugim niewidzeniu się, będą mogli odwiedzić swe rodziny. powrócą one wyśbawaty
-cipię Strazi.
-Wszystko jesteśmy podnieceni oczekiwaniami i radością nadzieją, że kada dzień mogą
-powrócić nasi uciekani i takie oczekiwaniami ojcowie, mężowie i bracia. Ach, Boże mój! Ju-
-ka to byłoby radość, jakie nadzieje, żeby dale którego pięknego dnia powrócił Jakub mój,
-ulechany, najdroższy dla mnie na świecie osoba. Czysto, gdy jestem sama, myślę o nim,
i takie mi wstęno, takie smutno... Gdzie jest i czy zdrow? O Boże łaskawo! Dodać Jakubowi

memu zít do wybudania i szerokiego puchowania tych ciemności! Daj, żebyśmy poszli do ciemi rodzinnej, wrócili i dali brachy języcze szerzycia w życiu zarwali!

Tak się stało, że osoby, które najbardziej kocham, które są mi najbliższe, dzieła, ale mnie takie przeszenie! Także mi zabrali i uwięzili w nieznanym miejscu; Danusia, która ^{była} mi ^{blisko}, ale przyjaźnie, powitaniem, i zachęty, malik mi była, oraz z Knycha, (Altusiem - Głka wywrzili Niemcy aż ten, do Salsonii (Salsonia-Karachstan! To to fizyczny kilometr!). i tak... Był czas, że kłopotam ra nim bardzo; potem czas i odległość swobodny serc czasu - mi wraz ze wspomnieniami budki się kłopotam i takie mi wtedy smutno...

Ale nie o ten charakter pisai, lecz o ten, jak wielkie zmiany w naszym położeniu w stosunkach do nas widać i ludności. Do niedawna na każdym końcu się - kamy, szefstwa i powierzenia, żona i kuzynka niesprawiedliwość i do pierwszego stopnia przesładowania. Teraz?!... Nie wiem, jak nam nadskakiwać, jak ugrać i posyłać. Kiedy podróżnicy, wycieczki z wycieczkami opowiadat, że gdy wsiał do wagonu, w którym zjechał woźnicy wojskowi, ci dowiedziawszy się że jest Polakiem i byłym wycieczką polskimi, obłożyli go papierosami, konserwami i wódką, zapraszając by jeść i pić. A tak niedawno pluci i bili w łeb! Wiele jest jałmużnych faktów ich nadskakiwania uprzejmości i "dobroci". Ciekawe, co będzie dalej, czekajmy. Kiedy dzień zbliża nas do wycieczki i nadziei chwili odzyskania wolności. Prawda! Już zamienił nam dotychczasowe paszporty administracyjnych zrybnych na dokumenty, świadczące, że jesteśmy wolnymi obywatelami. Codziennie prawie mamy dowód "Kasli i przyjaźni". Ale gwałtem na ich terenach i terytorium. Przyjeżdża czas że im ra wycieczka, cośmy od nich dowiedzieli, zapta - cimy z nami i tak. Tylko cierpliwość! Musimy wytrwać i przetrwać; musimy doczekać chwili, gdy ujrzymy polskie sztandary z białym orłem, gdy wstyczymy dawny kalendarz, gdy w swej uroczanej elementarnej wersji rodzinnej będziemy mogli pokłonić się polskiej Królowej Korony Polskiej

Z ponurych myśli, z gębołach ciemności,
Gdzie był rzekł kłopotam - co już się wytarła
I serce przesunę już chwile radości
- Dzień Smaragduchowania.

(Dla Jani Gabowskiej. Dnia 9. VII. 41.)

Kiedy odyskamy Sreżycie utracone,

Kiedy wrócisz do nas znów jasne chwile,

Będziemy wspominać dzień tutaj spędzone,

Bo Tacy nas przecie wespółnych przeżył tyle!

Ja myślę, Janusko, że gdy ty otaras

Wszystko swoje, polskie, dawno nie

-Próbyszna, radości, Twoje ciemne

Teraz ciesz się smutno, jaleby cała

Gdy się wreszcie spłynie, soube dnia marzenia,

Gdy się życie nasze wtóry pomysłnie,

O sybirskich stepach będziem mieć wspomnienie

(Każda jedna się przytem tra o cha wycieczki)

Także sobie wójz, takie smiesz p

Bo ciuj, że nębtły łowes już na

Ze przedo rjnymy kraj nasz u

Yra Ubrobramskiej stajym h

urzędowego przedstawiania tych okoliczności! Daj, żebyśmy przedko-
 ci choć jęzorem nieszczęścia w życiu zarwali!
 najbardziej kocham, które są mi najbliższe, dzieła, ale myślenie takie
 mogli w nieznanym kierunku; Danusia, która ^{była} mi ^{nie}się
 także przyniosła, miała mi być, nowa z Knycha, (Altusiem - Litka
 Alsonii (Salesonia-Karachistan! Właściwie to było 100 kilometrów!).
 ra nim bardzo; potem czas i odległość swobody swoje ten czas
 i ludzi się kłótnia i tak mi wtedy smutno...
 le o tym, jak wielkie są zmiany w naszym położeniu
 os widać i ludności. Do niedawna na każdym końcu wy-
 nia, żmudna i koczownicza nieprawności i do pewnego stopnia
 ?!... Nie wiem, jak nam nadskakiwać, jak nętkować i przyska-
 z wzięcia opowiadał, że gdy wsiadł do wagonu, w którym
 dowiedziawszy się, że jest Polakiem i byłym więźniem jodi-
 rożami, konserwami i wódką, zapraszając by jeść i pić.
 w tym! Wiele jest jakichś faktów i nadskakiwają
 owe, co będzie dalej, szukamy. Każdego dnia zbliża nas do wie-
 ystowania wotności. Prawda! Już zamienili nam dobytek
 i szlacheckich na dokumenty, świadczące, że jesteśmy
 kiej prawie nowy dowód, kaski i przypisy. Ale gwizdkiem
 i gdzieś czas, że im na wszystko, cośmy od nich dowiedzieli, capta-
 niepliwoci. Musimy wytrwać i przetrwać; musimy doczekać
 te standardy z białym orłem, gdy ułtyjemy swym
 nanej skomponowanej nam rodzinnej będziemy mogli
 wzięliśmy Polaków

wokół, z głębi ciemności,
 rajdów - co już się wytarła
 wa już chwilej radości
 przychodzenia.

(Dla pani Gabowickiej. Dnia 9. VII. 41 r.)

Kiedy odyskamy Sreżście utracone,
 Kiedy wrócę do nas znów jasne chwile,
 Będziemy wspominać dzień tutaj spędzone,
 Bo tracę nas przecie wspólnych przeżyć tyle!
 Ja myślę, Janusko, że gdy byś otoczył
 Wszystko swoje, polskie, dawno nie widziane,
 - Brodździł, rodzico, Twoje ciemne oczy,
 Teraz czuło smutne, jakoby captakane.

Gdy się wreszcie spełnia, może dzień marzenia,
 Gdy się życie nasze utory pomysłnie,
 O sybirskich stepach będzie smie wspomnienia,
 (Nie jedna z nich przystępna z oka wycięnie)
 Tak ja sobie rozj. takie smutne plany,
 Bo czuję, że myślenie nasze już naszej męce,
 Ze przedko iżnymy kraj nasz ukochany,
 Już Urabramickiej starym hotel Pamiencie.

Dla pamięci.

Dnia 18-go września noc była ciepła, bezwietrzna, gwiaździsta, dość jasna, dwie beksizyżycowa
 Nagle około 10-ty, na północy, wysoko nad horyzontem na ciemno szafirowym nie-
 -ba pojawiła się czerwona leśnista plama, która powoli, powoli przesunęła się na
 zachód, tam na jakiś czas się zatrzymała, potem znów równie wolno przesun-
 -nęła się na północ, gdzie zanęła błędną, aż w końcu znikła. W międzyczasie na
 czerwonym tle pojawiły się białe smugi, jak gdyby smugi światła. Pojawiły się pr-
 -jedyńczo, podwójnie, a czasem i po całej na raz. Pojawiły się nagle, trwały jakiś
 czas, potem powoli znikły. Sądziłem o tym sobie: jedni twierdzą, że to tuma poranna,
 lecz daleko w takim razie przesunęła się z miejsca na miejsce i była tak wysoko
 ponad horyzontem? Inni znów tłumaczyli, że to światła reflektorów, lecz to nie-
 możliwe: białe smugi światła mogłyby być słupkami światła reflektorów, lecz czerwone,
 berentatne plamy? I dlaczego smugi światła nie wychodziły poza horyzont czerwonych
 plam i były jakoby uczyte?
 Ale wiem co to jest i czemu to sobie wytłumaczy. Pierwszy raz widziałem takie dziwne
 zjawiska na niebie i domyślałem wtedy, że to smugi gwiezd, których na to w mikros-
 -kopie patrzyli, dziwnego niepokoju. Lecz czemu to sobie wytłumaczy - nie wiem.
 Chciał w tym dniu czuć się coś wielkiego i ważnego? A może jest to jakiś tajem-
 -na wiadomość na przyszłość?

Tak bym chciał...

Tak bym ogromnie ją chciała	Kto by mi zawsze rozumiał,
Mieć kogoś sercu bliskiego,	Żnał moje troski i bóle,
Kogo bym szczerze kochała	Pocieszył w smutku bym chciał
Z całego serca swego.	Szczerze, serdecznie i czule.

Z kim bym się mogła podzielić
 Dobrymi losu dawkami.

Z kim bym się mogła weselić,
 Cieszyć jasnymi chwilami.

Komu bym mogła pomóc,	Choi wolał
Blada, postarzyć wzajemnie	Choi w stole
I być wciąż razem: dniem, nocą,	Tęskniąc,
I czas młodo spędzić przyjemnie.	Cho kimś b

Wzrost

Takie ciemne, zimne niebo, stare i be-
 Takie smutny step jesienią, pusty i bez-
 Na sybirskim pustym stepie dykły wron
 Dykły wicher wciąż zawodzi, i ponuro wyj-
 A do wtóru wicher wyciom ludnie ciągle
 Bo na stepie tym wygnanym wciąż w
 Ołh, tak smutne i tak gorzkie jest życie
 W jesienne niebo trami mglistymi prass

niepła, bezwiehna, gwałtowna, dość jasna, dwie bezsrogiecyca
 wysoko nad horyzontem na ciemnoszafrowym nie-
 mieńca płama, która porwali, porwali przesunęła się na
 się zatrzymała, potem znów równie wolno przesunę-
 ła się z powrotem, aż w końcu znikła. W międzyczasie na
 się białe ślupy, jak gdyby ślupy światła. Pojawiały się pr-
 ztem i po całej na ras. Pojawiały się nagle, brwały żółte
 podzielił tam różnie: jedni twierdzili, że to koma piramida,
 że przesunęła się z miejsca na miejsce i była taki wysoko-
 ci znów tłumaczyli, że to światła reflektorów, lecz i to nie-
 a mogłyby być niezapalające światłem reflektorów, lecz cała
 całego ślupy światła nie wychodziły poza krąg, dzieł cenionych

o sobie wy tłumaczyli. Pierwszy raz widziałam takie dziwne
 atam wtedy, tak zresztą jacy i wszyscy, którzy na to w miast-
 nie polojn. lecz czem to sobie wytłumaczyli - nie wiem.
 czy coś willekiego i ważnego? A może jest to jakiś tajem-
 ny?

Tak bym chciała...

je chciała Kto by miż zawsze rozumiał,
 czego, Żat moje troski i bóle,
 ochota Poczujcie smutek bym miał
 o. Szczęse, serdecznie i czule.

z kim bym się mogła podzielić
 o dobrym losu sławami.

z kim bym się mogła weselić,
 cieszyci jasnymi chwilami.

Komu bym mogła pomóc, Choć wokół dużo jest ludzi
 Blado, postępuję wzajemnie Choć w stoku żyję i gwazde
 I być wciąż razem: dniami, nocą, Jeszcze ta, śmiech się budzi
 I czas może spędzić przyjemnie To kimś bliskim wciąż marzę.

Wziewia

Takie chmurne, zimne niebo, szare i bez słońca,
 Takie smutny step jesienią, pusty i bez słońca...
 Na sybirskim pustym stepie było wrony kawała,
 Był wiatr wiał wciąż zawodził i ponuro wyjął...
 A do wtóru wicher wyciom ludnie ciągle płaczą,
 Bo na stepie tym wygnanicy wciąż w kłębocie żyją.
 Ach, jak smutne i tak gonkie jest życie tutaj,
 W jesienne niebo trami niezsterni płaczą.

Czy dłużej?

Już minęła wiosna tak osrebrzona
I lato minęło; już koniec jesieni...
Lewiოდты nadzieje, bożiem przesłana
Chwila nie nadzieja; pełno smutku ciemni...

Czy nie się nie zmienić?

Czy dłużej będziemy drzeć tak w niepokoju
I kłopotach, i ciekawości, i żyć ^{wspamiętaniem} ~~z niepokojem~~

I marząc o wielkim a zwycięskim boju
Na zachód powracając czy raczej z nami

Wciąż śmiech i śmiech?

Czy dłużej przed wrogiem schylać mamy głowy?

Czy dłużej nam płakać jeszcze i narzekać?

Słyszeliśmy standardy i hymn narodowy,

Teraz się szczęśliwym i może się uśmiechać!

Dłużej na to czekać?

W dzień Imienia

Gdybyśmy miała taką siłę,
Co by w uśmiech zmienić,
Wszystko czyni jasne, miłe,
Ciepłota pragnienia
- To bym Pani w dzień i w noc
Stoić do stóp stąta,
Bo ja, Kocham z całej mocy,
Serdeczności jej data.
Leci miłość; w dzień Imienia
Mogę być gorzej
Dobryć szczęście się życzenia
Z serdecznością płynące.

2 dni listopada 1941.

Przed parą godzinami wyruszył z dwiatym pociąg
naszej młodzieży - ochotników do armii polskiej. Czy z
-piero w walnej Polsce. Wszyscy oni byli i są mi bliscy i
Niech Bóg crusa nad nimi i sprawi, by poświęci
dla sprawy, przyniosły porządany skutek, nie
być z nich dumni.

W drugo?

nieosna tak ocaleni
w; już koniec jesieni...
adrije, bowiem przesłana
nadzieja; pełno smutku i cięmi...

Czy nie są niezmieni?

W dzień dźwięki takie w niepokoju
zrekać, i żyć ~~z~~ ^{wspomnieniami} ~~z~~ ^{wspomnieniami}
o wielkim a zwycięskim boju
i powraci oży saute strami

Wciąż smutni i sami?

przed wrogiem schylać mamy głowy?
nam płakać jeszcze i narzekać?

w sztandarów i hymn narodowy,
szczęśliwym i może się uśmiechać!

Drugo na to czekać?

W dzień Imienia

Gdybyśmy mieli taką siłę
Co by w usniech zmienić,
Wszystko czyni jasne, mile,
Co spełnia pragnienia
- To bym Pani w dzień i w noc
Stoić do stóp stępa,
Bo ja, kołam z całej mocy,
Serduśkiem jej data.
Boce miastki; w dzień Imienia
Może tyłek gorące
Włóżyć srebrne sude ryzenia
Z serduśka płynące.

2-go listopada 1941 r.

Przed parą godzinami wyszliśmy z Dwadym pociąg, który miał sprostą przemoc
naszej młodzieży - ochotników do armii polskiej. Czy zobaczymy ich kiedy? Aby dać
- prędo w wolnej Polsce. Wszystkie oni byli i są mi bliscy i drodzy. ^{Byli między innymi moje}
Niech Bóg czyni nad nimi i sprawi, by poświęcenie ich ^{independencja i zapas} ~~independencja~~ ^{independencja}
dla sprawy, przyniosły pożądany skutek, niech sprawi, byśmy mogli
być z nich dumni.

Dla Polski

Ach! Ciepem byj,
 W szeregu stać,
 I wroga bić,
 I krew swą lać
 — Dla Polski!
 Wśród gwałtu leuć,
 Wśród huków dziać
 Nie czuć co ból...
 Stać każdy szczer
 — Dla Polski!

To srożsiera wroży,
 Morderie me:
 W walce o byt
 Dać siły swe
 — Dla Polski!
 W walce o cześć
 Uderzać między braci
 I pomścić się
 I życie dać
 — Dla Polski!

Polacy, do broni!

(mel. „Ospaly i gnusny...“)

Jak ciężko i smutno w niewoli jest żyć,
 Jak ciężko jest dźwigać kajdany,
 Jak ciężko przed wrogiem pokłony jest kieć
 I w nędzy kraj widzieć kochany!

Polacy, do broni!
 Za wodzem naszym
 Wydostać kraj z łoni
 — Za cel niejmy swój

Nie będziemy oszczędzać ni zdrowia
 Ni krwi swej, ni życia młodzieży
 My wroga rozgromim, rozbijem
 I wrócim do kraju swojego.
 Polacy, do broni!... i t.

Od wroga odbijem wdrinny się
 Odwaga, odwaga i męstwo...
 Do boju! Na wroga! Dziel się nam
 My z Bogiem, a z nami są
 Polacy, do broni!...



Żeby ucaić wspaniałe odrywanie niepodległości i przypomnieć
 po 130. rocznicy niewoli Polacy przez kruczę a uparte boje
 nie powinni wstąpić i tracić nadziei, unadziwylim
 wrożyta, akademij. Trudności było wiele, ale wkrę-
 ca nasza wstąpiła sownie nagrodzona radością i
 obecnych Polaków.

Polacy, do broni!

Ja wodzem marszu by!

-Ja cel mierzmy swoj!

Wie. byciem oszczedni ni adwiera ni sif,

Si krosi swoj, ni zyca miodogo!

My krosi, rozgromim, rozbijem go w py!

narocim do kraju swego.

Polacy, do broni! ... i. d.

Do krosi, rozgromim, rozbijem go w py!

Si krosi swoj, ni zyca miodogo!

My krosi, rozgromim, rozbijem go w py!

Polacy, do broni! ... i. d.

Wszystkie sprawy, o których mowa, są przedmiotem uwagi i uwagi. Wskazano na to, że w tym celu należy wykonać pewne kroki. Wskazano na to, że w tym celu należy wykonać pewne kroki. Wskazano na to, że w tym celu należy wykonać pewne kroki.



Do Polak!

To srobiec nasz,

Maneris ni:

W nocy o byt

Doi sily sro

- Do Polak!

W nocy o naci

W nocy o naci

W nocy o naci

W nocy o naci

- Do Polak!

Polacy, do broni!

(not. - Dopolny i gromny...)

Do i smutno co niadoi jest ay,
Do jest dzwigac kaidemny,
Do pod krosim polskim jest sic
Do kraj widnie kaidemny.

Przemówienie

Wandy Bartoszewskiej na rozporządzenie Akademii w dniu 11-gim listopada 1941 r.

Tamto przystąpił do strasznej kresy dzisiejszego przemówienia, choć zasnął, że pierwszego sierpnia b.r. rządy polski i gen. Sikorskiem na rękę, zawarł umowę z Rządem Sowieckim, kresia, której jest: niemożliwość granic Polski amnestia dla wszystkich Polaków znajdujących się na terytorium Związku Sowieckiego oraz powstanie polskiej armii, która rządy i rządy, namierzy przy ramieniu polskie w bój z armią Związku Sowieckiego przeciw karbaryńskiemu kileremowi.

Tudno powiedzieć słowami, jakie dalece wzmaga nas rocznica dnia dzisiejszego i wszystko, co w nim spotkało naród polski. W dniu tym odzyskał iśmy Ojczyznę! W dniu tym powstała Polska zroszona łzami, Słowiańsko-Regionista, który służy na emigracji, bieradzie, zdarszoby się, wojny, bo bralibyśmy tej sieni, z której wyrosł iśmy, wyrosła, która jest i będzie niewybaczona, podstawa życia, niecierpliwie, matka, polski. W dniu tym powstała Polska i naród polski budował ją, niebudując i niezmordowane bez wlewkę nie stało tego, który przez tyle lat bronił duszy polskiej.

Madziedzi rok 1939, — rok wojny, rok, w którym narodził polskiemu swobodzie zamieszono kraj dany niewoli! Jakżeż stało się do tego wyzarcie dusiła salencia, w dyleby żywego narodu, dusiła rozszarpania żywej, jednej, jednej mowy polskiej! I wówczas pytałyśmy się: „Kto wzięł pochodny mający rozwinąć i woli niewoli kto dołona wielkiego cudu wlekania Polski? — I przyszedł mąż wielkiej stary, wielkiego serca, pełen oddania się dla sprawy polskiej — Władysław Sikorski. I w morzu niebezpieczeństwa On stał się tym gorącym prądem Gólfstronu, który gwarda przed odnawia dla Polaków. Przeszedł i powiedział: „Naród polski, mający z sobą tyle biter szatonych, a obywateli jak pod Wiedholmem, pod Kuszynem, pod Lecara, pod Wiedliem — nie może zginąć. Naród ten nie przęda niżej wali, ani domu, ani sity, ani szczęcia. Pragnie on tylko pracy na swojej własnej roli, szczęcia w swoim własnym domu, rozwinęcia swojej własnej sity, ceń dla swojej własnej stawy. Pragnie, by wielkie dzieło budowniczych, jak: Urbrego Krzywoustego, Karimiera, Stefana, Fortkusskiego (samieckiego), Mickiewicza, Kłajka Konspiciera, stało się pokonane i młode na nowo.

(dłóć śpiewa.)
Płynię Wista, płynię
Do polskiej krocnie
Aż do polskiej
Płynię mi krocnie

O Wisto! Wisto! Tynda pięciu ludu polskiego, mias nam w zmierzchniej dali czasów, wieczny pozostanie ten polski Wisto, czy tyndy? Polski lud pragnie pracy i Twórci poświęceniu sieni i przesiadł aż do ściany w głąb ściany. Węz daj, abyśmy wrócili do Twórci stop, byś dal tyndy.

„Młotem sziatko i przyjaźni
Dojdzie was przez ponury noc,
Jako do katorżnicy dawnej karm
Mój wolny dzień dochodzi głoś.

Olewy swe mnicie przez
Bunoz ciemnicie, bnalesz sziatko,
Wolności na pracy was przywita
I bracia wam oddadzą miłość.
(A. Mickiewicz)

W rocznicę wolności

(do deklamowania przez dzieci)

- | | | | |
|--------------|---|-----------------|---|
| I Jeremia O. | Jako dziś pamiętam ten dzień wesdy
Kiedy z orkiestra i ze sztandarami
Organizacje, i szlaki, i szeloty
Z parada, krocza, cwiórkami | II Bogus B. | Ohe trzeba
Olszaji dzie
Bzdolny
Dorham |
| II Goga H. | O! Jak! To prawda! To dzień pamiętny,
-Rocznica naszej wolności!
Słot wlewy nie jest sity, ani smętny,
Karcly jest pełen radości. | III Teresa J. | Z ran na
Powstanie
Nigdy dzień
Wskazanie |
| III Ola H. | Tak, ale dzisiaj wszystko się zmieniło...
Spójn, ile smutnych jest swarzy,
Jalobytry szczęcia nigdy nie było;
Karcly dziś kroczeni i mawry | IV Agnieszka H. | O, nie era
Gdy do k
Ohe na
Z stary |

Wszyscy: O! Jak! Dla Polski z sity wzywa krocze praci

Premiowanie

na rozporządzenie Akademii w dniu 11-gim listopada 1941 r.

W dniu dzisiejszego premiowania, chcę zaznaczyć, że pierwszego
w sile orszeku na czele, zadani umowę z Izadem do Wiednia.
Lności granic Polski amnestia dla wszystkich Polaków, znaj-
związków społecznych oraz powstanie polskiej armii, która
nawet po dacie w bój z armią, związków Socjalistycznego przeciw

W dniu dzisiejszym, jak dalece wspomina nas rocznica dnia dzisiejszego
kato naród polski. W dniu tym odzyskaliśmy Ojczyznę!
W dniu dzisiejszym, jak dalece wspomina nas rocznica dnia dzisiejszego
kato naród polski. W dniu tym odzyskaliśmy Ojczyznę!
W dniu dzisiejszym, jak dalece wspomina nas rocznica dnia dzisiejszego
kato naród polski. W dniu tym odzyskaliśmy Ojczyznę!

W dniu dzisiejszym, jak dalece wspomina nas rocznica dnia dzisiejszego
kato naród polski. W dniu tym odzyskaliśmy Ojczyznę!

W dniu dzisiejszym, jak dalece wspomina nas rocznica dnia dzisiejszego
kato naród polski. W dniu tym odzyskaliśmy Ojczyznę!

W dniu dzisiejszym, jak dalece wspomina nas rocznica dnia dzisiejszego
kato naród polski. W dniu tym odzyskaliśmy Ojczyznę!

O Wisto! Wisto! Tyś da pieśń ludu polskiego, mów nam o tem, w się dnie
w emierstwie dali czasów, wiecny pozwie ten polski przystoici!
Wisto, czy styrysz? Polaki lud pragnie pracy u Tworich stop. Jęgo pot prepa
powierchniż zieni i przesiget ci do skarobu wygrobnie; polskiego to ludu
skarob. Węce daj, abyśmy wrocili do Tworich stop, byśmy w posalimie Tworich
dal styryli:

"Mitosi sidiatko i przyjaim
Dojdrie was pres ponim, noc,
Jate do katoriny Waszy kam
Mój wolny dnis dochodigtos.

Olewy swe mnicie prec,
Runo, ciennice, bnalescaiwita.
Wolności na procy was przywita
I bracia wam oddadra, miler.
(A. Mielnicz.)

W rocznicę wolności.

(do deklamowania przez dzieci)

- I Terenia O.
Jate dnis panietam fundim wesoty,
Niedyz orlestrag, i se standardami
Organizacji, i uziogaki, i sileoty
Z parada, lewora, cudorkami
- II Goga J.
Wtate! To prawda! To dzień panietny,
-Rocznica naszej wolności!
Skilet wtedy nie jest sty, ani smety,
Kardty jest pelen radosci.
- III Ola J.
Jate, ale dsizaj wszystkie się zmienito...
Spójrz, ile smutnych jest swarzy,
Jatagdyby szczescia nigdy nie byto;
Kardty dnis bszleni i mawy.

- IV Bogus B.
Jte treba bszleni, ptdacac i nanekec,
Ohszagi treba, ciepłinosci!
Szodalmny wlotatce smon: sigusimediaci,
Doznany jesere radosci.
- V Teresa J.
I ran naszym opaw i szlenci naszym braci
Powstanie Polska wielka i polska!
Nęce dsizaj przioniedr nikt der nie braci
Polakimny se dusza w nas meżina.
- VI Zygmunt H.
O, nie czas dsizajna try i ptdacanie!
Jdy do lat starszych dojdriemy,
Dla naszej Polski, co se leni powstanie
Z szarych pracowac bszdriemy.

Najscy. Wtate! Dla Polski z sil wszystkich pracowac bszdriemy!

11 dzień Święta Niepodległości

(Scenka włożona przez Janusza Bartoszewskiego, odegrana na akademii w dniu 11 listopada 1941 r.)

(Policista syberyjski, aresztantki. Przypiętych siedzi matka z córkami w osłonie. Po chwili wchodzi córka, porożająca z pracy, z kwiatami, jej przebiega smutek i zamyślenie. Postanowienie w kielich. Po-
-patę, siada przy matce i gnieje przy palenisku rze, odrywając się.)

Emilia

Mamo, czy wiesz, że dziś jest 11-ty listopada? Słyszysz? Wicher coś szumi i gada, jak gdy-
-by pytał: "Pamiętasz?" Wszak radości to był dzień, z słów naszych emiliat smutku cię. To było
święto Niepodległości! Pod niebo dumnie wleciał orzeł młody! Teraz zostało wspomnienie...

Matka

Tymczasem wciąż przyglądy kinem smutku...

Emilia

Wspomnę ten dzień radości... (W głębi siebie zadumnie zamyśla twarz dziewczyny) Dziś serce cię
tam... nad te pola, lasy, łąki! Wystarczy przypomnieć cię! Nabo zasmutek i smutek, smutek
kiedyś blaski na ścieżkach i smutek, gdzie nigdy nie umiałeś zwać. Tam... Widać góry,
złote wiośnice i stary... Mamo, czy poznasz ten kraj? Jak smutno zamyśla dziś dzień
w tej ziemi, zrozanej serdecznie, leniwie, braci!... Gdzie zamieszkał radośny śpiew słowika?

(Ostatnie słowa wypowiedzia głosami przyciszonym, lecz przebiega w nim wielka rozpacz. W tym
czasie daje się słyszeć pukanie. Na kwiaty matki i córki odmalowują się przestroch.)

Emilia

Kto to?!

Matka

Proszę!

Dziewi powoli otwierają się, w nich staje ojciec w zmieszonym ubraniu, wygnany.
Następuje moment absolutnej ciszy. Na twarzach widać uśmiech, przelatujące gale huraganu)

Ojciec (wychodząc rze)

Mamo! Emilia!

Matka i córka (wychodząc z ramiem ojca i mężem powracającego z więzienia)

Matka

Stachu!

Emilia

Ojciec!

(Po serdecznym przywitaniu siadają wszyscy wokół kominka)

Ojciec (patrząc na nie z miłością)

Dzień mój! Dlaczego w oczach waszych widzę taki smutek? (Do Emilii) Dlaczego, mamo

wetyratem, do serca mego dobiegło rozpaczliwe wotanie twoje
dziś dzień, w tej ziemi, zrozanej serdecznie, leniwie, braci... Gdzie
słowika?...

Emilia

Ach, ojciec! Bo było leni! Jakże strasne może leni!

Ojciec

Emilio, czy byś ta lewa przesłana, tak obniebie ugniatana
ta, nielwinnością, smutek, smutek, smutek do żałobnego wyzicia
po raz ostatni, smutek, smutek, smutek na rozdrganie śpiącym
nie! (Krew ta wzbudza w nas nowe siły! Siły, które hartują, w
co robić nam trzeba!): Jak jeden nasz stamieny w szeregi, by
Przyszedłem, by powiedzieć wam, że żyjemy... Żyjemy - bo
- bo czekałoby dnia, w którym zardzieje nas wszystkich ta
- sy obierniemielna. Żyjemy... by powstała z naszych ran
zwiążona!

To to dzień ten nadziedzic, a wotanie jej przebito nawet gło-
słodszy głos umiarkowany Matki!

"Czy wście już, dla czego my, Polacy, nie powinniśmy mieć
Una jest, myśli i troszy się o się dzieci!"

Matka

Nie, to niemożliwe, by nad opuszczonymi polami znowu za-
był czas, że ptaki śpiewały śladem, miłe, na wesela znaki. Do-
wn, bo dzisiaj je try, try za najlepsze jej synów, których ca-
-dunny żołnierza polskiego. Wśród tej jasności widzę leni...

Emilia

Nie płacz mamo! Czy byś nie wzięła w lepra, przyszłości?

Matka

Proszę, bo nie wzięła w szczęście znaki.

(Daje się słyszeć głosy Fanienka. Wszyscy spoglądają na drzwi
pełna postaci z koroną na głowie, przepasana biało-czerw-
z której rogi z brązkiem opadają kajdany - to uosobienie Po-
głos z pola sceny przy akompaniamencie muzyki deklamacyj-
Krzysz Dubańska: "Nadchodzi czas, opadną z rogi kajdany

ein Swieta Mepodleglosica

stosunkowa, odegrana na akademi w dn 11 listopada 1941 r.)

Przypiętych siedzi matka z robotnic, w osłonie. Po chwili wchodzi
i on jej przebija smutek i zrozumpowanie. Postanowiony w kasie to-
jose przy palenisku rze, odrywają się

11-ty listopada? Tyżym! Wicher cos szumi i gada, jakiegdyś
radości to był dzień z ście naszych smilców smilców cieli. To było
o dumnie wstawał onet młody! Teraz zostało wspomnienie...

smilcem smilcem...

(W ściebolicz zachumie zaluzyma kwan dwoim) Dnie serce ulata
i! Wstawały przynikność oczy! Nabo zasmakate esendzenia, nuda
ste smerbarze, gdzie niegdz; sumiady zbow Tamy... Widz gmy,
amo czy poznasz ten kraj? Jak smutek szumią dnie sa
no, lenia, braci!... Gdzie zamilkł radosny śpiew Stowilka?
osiem przyciszonym, lecz przebija w nim wielka wparaz. W tym
e. Na kwanu matki i wółci odumalozynuje się przestach.)

nich staże ojciec w zniszczonym ubraniu, wynędzniały.
y ciszy. Na kwanach widzi uśmiecia, prelatyjosie jale kwanagan)

aniona ojca i myżu powracajosego z wzięcienia)

na siadają wszyscy wólot kominika)

ościo)
wawnych widzi kaci smilka? (Do Emilii) Dlaczego, min-

wstygatem, do serca mego dobiegło rozpaczliwe wotanie twojej duszy: „Jak smutek szumi
dnie dnie sa, w tej ziemi, wrozon serdecna, lenia, braci... Gdzie zamilkł radosny śpiew
Stowilka?

Emilia

Ach, ojcie! Bo tyle leni! Jakie strasne more leni!

Ojciec

Emilio, czyby ta lewa przelana, tak olentnie ugnatata polskie serca? Czyby lewa
ta, niewinności, swa, zmusita wicher do zotwonego wyja? Czyby poranne snopy swiatla
po raz ostatni nucaty się blaski na wredrganie śpiewem Stowiczym powiektze?...

Nie! Kwa ta wobudra is nas nowe sity! Sity, które hartuja w stel! Dnie wozny wiemy
co robic nam treba!; Jale jeden nasz stamenny w neregzi, by dalej przelewai swoz goroza, lewa!
Przyszedtem, by powiedziec wam, ze zyjemy... Zyjemy - bo musimy i woiwie. Zyjemy
- bo czekaliśmy dnia, w którym zardzieje nas wszystkie ta Umilowana, po wilem ca-
sy chesnierfelna. Zyjemy... by powstała z naszych ran i z naszej leni silna i ch-
awziżona!

To oto dzień ten nadzedł, a wotanie jej przebito nawet gnieb mury wzięcienne, tym naj-
stodszym głosom Umilowanej Matki!

Czy wiecie już, dlaczego my, Polacy, nie pozwolimy nudać stów zwotpienia i wparaz?
Ona jest, myśli i dobaczy się o swe dzieci!

Matka

Nie to niemożliwe, by nad opuszczonymi polami enaru zająsnieto aureola wolności...
Był czas, że ptaki śpiewały stodko, milk, na wiesela znaki. Dnie biedne serce nie styczy śpie-
wu, bo dżandz je try, try za najteprzych jej synów, których cnota jasnegoz blaskiem dumny,
- dumny kotwierca Polskiego. Wśród tej jasności widzi kwanu znaki smilci...

Emilia

Nie płacz matko! Czybyś nie wziętyła w lepra, przyszłości? Czemu płaczysz?

Matka

Płacz, bo nie wierz w szczescie znaki.

(Daje się słyszeć ^{głos} kwanu. Wszyscy spoglądają na drzwi, w których ukazuje się biała
piłtana postać z koroną na głowie, przepasana biało-czerwona szarfa. Ta piltana postać,
z której rogi z bralcem opadają kajdany - to uosobienie Polki zmartwychwstającej.
Głos z kwanu przy akompaniamencie muzyki deklamuje wiersz napisany przez
Krysę Dubańskiego: „Nadejdzie czas, opadną z rogi kajdany...”

Dziś powinniśmy

(1. Zwrot na mel.: Dziś kontusz na kim od samoty; 2. 4 zw. na mel. refenu poloneza: Hyleci, wyleci Orle młodey)

Dziś powinniśmy sumieć nam standardy,
Wnieść się w górę wirów Orle Białe,
Tryumfalne winny branieć fantazy,
Byż się słyszał ten wielki świat cały,
Bo dzisiaj dzień pamiętny dzień,
Wesołość dać nam i subokols,
Co przebrat żaru kór i celi
Dziś słat nam w serca młode
Chociaż zamiesz dymnów i wiewatów
Słyszym tyłko wiechu zawodzenie
I przeleciwka ciemniżców i kator,
Wiemym, że kres ma kładzie ciępienie
Wiemym, że Bóg, Paśkarwy Bóg,
Ża krew obficie przelewana,
Da nam powroć w ojów próg,
Na ziemię swą umiłowaną.

Dodatek

(do piosenki p. t. "O mamu otrzyj oczy" - chcieliśmy ją zainscenizować, a zapomnieliśmy ostatnie zwrotki)

Strzelatęm ja do wroga
Gdy rozkas pacl: "cel' pal!"
Nie znatem co to brooga...
Umierai mi tak żal!...

Mamó! Wozach mi ciemno!
Serce przestaje bić!...
Mamó, nie ptasz nade mną;
Bez Polski nie chcę żyć!

Z niebieskich czytam znać
(Tyo kęm wszystkim mój)
Że sgoraziej lenj Polaków
Powstanie Polska znów!

Program

akademii unadrony w dniu 11-go listopada 1941.

1. Chór odśpiewat.
 - a) Jeszcze Polska nie zginęła...
 - b) Legiony to...
2. Pamięnienie (opracowała Wanda Bartoszułowska)
3. Chór:
 - a) Polacy! do broni!
 - b) Przybyli wtam...
 - c) Bo w piechocie...
 - d) Wojenka, wojenka.
 - e) Podhalańska idzie wiara
4. "Tam, w moim kraju..." - wiersz Marii Konopnickiej
5. Deklamacja wiersza Kłara niery Fittala p. t. "Daj, abyś mi"
6. "Dokąd jedziesz Jasiu?" - wierszyk z podręcznika
7. "Borkowitaja, pęli białych róz" - inscenizacja.
8. "Kiedys..." - wiersz Józefa Morskiego
9. "O Mamu, otrzyj oczy..." - inscenizacja
10. "W rocznicę Wolności" - napisana Wiesława Batowskiej
11. "Utaż, wien!" - napisana Wiesława Batowskiej
12. "W dzień święta Niepodległości" - scenka napisana
13. Deklamacja wiersza Krystyny Dubańskiej p. t. "Kajłany" przy wtórze mel. piosenki wojennej
14. Chór:
 - a) "Warszawianka"
 - b) "O mój rozmarzony"
15. Hylekaracy i widawie razem odśpiewali B.

Hylekaracy:

1. Skład chóru prowadzonego przez Jadwigę Woźniakowską, Wanda Bartoszułowska, Wanda Bartoszułowska, Wincentyna Gurskiewicz, Wiesława Batowska, Iwona Dobłowska, Hanna Dobłowska, Leńska, Teresa Albreńska, Olga Hajkowska, Igor Hajkowski, Woźniakowski. Akompaniował na gitarze Zbigniew Górsbach.
2. Pamięnienie wstawzone opracowane wygłosiła

ś pamięty

obserwuj. 2:45 w. na mel. refrenu polonesa: "Hylek, wylek Orle młody.")

umieć nam standardy
z winien Orle Białej,
mny bracie fanfary,
wielki świat cały
dnie pamięty dzień,
daj nam i swoboda,
du kisi i ceni
nam w serca młode
hymnis i wiatów
widim zardzenie
iennyców i kator,
es ma kardi cępienie.
Bóg, Tarkany Bóg,
fice przelewana,
wrócić ojów próg,
z umiłowana.

Dodatek

chcieliśmy ją zainscenizować, a zapomnieliśmy ostatnie zwrotki)

Strzelatem ja do wroga
Gdy rozkas pacl: "cel! pal!"
Nie znatem co to brogo...
Umierai mi tak żal!...
nu ciemno! z niebieskich cytarn znaków
ic!... (Tyo tem wszystkim mój)
z nade mng; z zgorzej lenj Polaków
daj żyć! Powstanie Polska znów!

Program

akademii umadrony w dniu 11-go listopada 1941r. w Działynie.

1. Chór odśpiewat
 - a) Jeszcze Polska nie zginęła...
 - b) Legiony to...
2. Pamięnienie (opracowała Wanda Bartoszkówna)
3. Chór:
 - a) Polacy! do broni!
 - b) Przybyli w tani...
 - c) So w pędzocie...
 - d) Wojenke, wojenke.
 - e) Podhalańska idzie wiara
4. "Tam, w moim kraju..." - wiersz Marii Konopnickiej
5. Deklamacja zbiorów wiersza Marii Mierny "Tylko wina" p.t. "Daj, abyś mi do ciebie..."
6. "Dokąd jedziesz Jasiu?" - wierszyk z podręcznika drugiego oddziału Szk. Pow.
7. "Borkwitaja pseli białych wó" - inscenizacja.
8. "Kiedys..." - wiersz Józefa Morski.
9. "O, Mamo, otrzyj oczy..." - inscenizacja
10. "W rocznicę Wolności" - napisana Władysława Batowskiego
11. "Ufaj, wojen!" - napisana Władysława Batowskiego
12. "W dzień święta Niepodległości" - scenka napisana przez Janinę Bartoszkówną
13. Deklamacja wiersza Krystyny Dubańskiej p.t. "Nadejdzie czas, opędzą z rok - kajelany" przy wtórze mel. piosenki wojłkowych, granych na gitarze.
14. Chór:
 - a) Warszawianka
 - b) O mój wzmanynie
15. Wykonawcy i widawie razem odśpiewali Prots

Wykonawcy:

1. Skład chóru prowadzonego przez Jadwigę Woźniakowską: Janina Grabowska, Janina Bartoszkówna, Wanda Bartoszkówna, Wincentyna Gnuśkiemińska, Danuta Alszewska, Władysława Batowska, Iwona Doblowska, Hanna Doblowska, Teresa Tworowska, Krystyna Tworowska, Teresa Alszewska, Olga Hajkowska, Igor Hajkowski, Augustaw Batowski, Zygmunt Woźniakowski. Akompaniował na gitarze Zbigniew Griebach.
2. Pamięnienie w tanswżeniu opracowane przez Zosię Wanda Bartoszkówną

4. "Tam w moim kraju" - deklamacja Janina Bartoszczyka
5. "Dojabyśmy do Ciebie" - deklamacja zbiorowa w wykonaniu: Krystyny Tworkowskiej, Ireny Walochówny, Ulgi Kwiatkowskiej, Iwony Dobkowskiej oraz Zbigniewa Grisbacha i Hanny Dobkowskiej i Zbigniewa Grisbacha.
6. "Dokąd jedziesz Jasień" - wierszyk inscenizowany przez Teresę Ulaszewską i Zygmunta Kwiatkowskiego.
7. "Koskwidaję pszczy biadyh róż" inscenizowali: dziewczyna - Jadwiga Kwiatkowska, postacie w białej: Danuta Ulaszewska, Wanda Bartoszczykówna, Irena Walochówna, Aleksandra Kwiatkowska, Iwona Dobkowska, Wincentyna Gwalciałowiczówna; krzyż - Wiesława Batowska i Janina Grabowska.
8. "Kiedys" - deklamacja Danuta Ulaszewska.
9. "Omano, obryjocy" - inscenizacja Wanda Bartoszczykówna w roli umierającego chłopca; w niemej roli matki - Wiesława Batowska
10. "W mienię Holuosi" - deklamacja zbiorowa nast. dzieci: Teresia Ulaszewska, Goga Kajtewski, Ulga Kajtewska, Bogusława Batowska, Teresia Tworkowska, oraz Zygmunt Kwiatkowski.
11. "Ufaj, wier!" - deklamacja Krystyna Tworkowska
12. "W dzień święta Niepodległości" inscenizowali: matka - Wincentyna Gwalciałowiczówna, ojciec - Wiesława Batowska, Emilia (córka) - Janina Bartoszczykówna, postacie polski - Krystyna Tworkowska
13. "Nadchodzi czas, opadną z rąk kajdany" - deklamacja Janina Grabowska; akompaniował na gitarze Zbigniew Grisbach.

Dla Sprawy

Stary, młodzi, duri, mali,	Ten, kto morze, z bronia w ruce
Krzyszcy chłopcy i dziewczęta	Do szeregu z dumą staje;
Życie swoje by oddali,	By potoczyli kresznie mże
By niewoli skruszycie psza.	Sity swie i życie dają.

Bo dla Sprawy. Willeli Sprawy
 Ina poswiecić życie swoje,
 Ina porzucić już zabawy
 I iść tam, gdzie duszy, Enoje

Pragnienie

Swobodnym, wolnym i czystym być ducha
 W ognie wiary, prawdy, obywatela,
 Co się waraz z wiatru najbliższym podnieca
 Unosić może hen, w podniebne kraje!

Nie baci się mrozu, stoncznej spikłości,
 I nie odwróci pragnienia, ni głodu,
 I może swobodnie kierować swej loty,
 I nie doznawać w planach swych zawodu

Cui swą potęgą i swoją swobodą!
 Może się nie leknie, że waraz z śmiercią ciało
 Zgasną zapaty, zginą siły i wole
 I uniesieniem ducha już nie zapata!

Ah! wie się wyjszą nad troski wdrien
 Nie wycekiwać od nikogo Tarki.
 I może nie zważać na kapnysy zmię
 Ale siał samej wolności szerszicia blaski

Może w ludzkich sercach wielka rad
 Na smutnych kwach i smiech może
 I może błodzącym w ciemnościach p
 Uch, takiej pracy szersziciem jest podobac

W Wiersz Andrzejewski

Wielki i spokojny Wiersz Andrzejewski
 Budzą się w moim sercu wspomnienia
 Proje dziejnych myśli przychodzą do głosu
 I już do niego nie mam drwocznego

Oni chej ja statego wosku kaci na ro
 Oni des przyszłości nie chej swej z wro
 Takie smiechowane jest me serce p
 Ze o nic nikogo nie chej się już pyta

deklamator Janina Bartoszkówna
deklamacja zbiorowa w wykonaniu: Krystyny Jwołkowskiej,
Wiktorskiej, Drony, Dobkowskiej oraz Zbigniewa
i Zbigniewa Grisbacha.
cały inscenizowany przez Terenę Ulzewska i Zygmun-

da róż" inscenizowali: dziewczyna - Jadwiga Kwiatkowska,
Wanda Bartoszkówna, Jena Walochówna, Aleksandra
Wincentyna Gwóźdźowska; król - Władysław Batowski

Dama Ulzewska

inscenizowała Wanda Bartoszkówna w roli umierają-
cej - Władysław Batowski

deklamacja zbiorowa nast. dzieci: Teresja Ulzewska,
Bogusława Batowski, Terenia Jwołkowska, oraz Zygmunt Kwiat-

orka Krystyna Jwołkowska

legości" inscenizowali: matka - Wincentyna Gwóźdźowska,
i bracia (córka) - Janina Bartoszkówna, postać Polski - Krysty-

na rolę króla - deklamator Janina Grabowska; aleksan-
der - Grisbach.

Dla Sprawy

duzi, mali, Ten, kto morze, z bronią w ręce
i dziewczęta Do szeregu z dumą staje;
oddali, By potroził kres już morze
muszą psta. Sity swe i życie daje.

Bo dla Sprawy, wielkiej sprawy
I na poświęcić życie swoje,
I na porzucić już zabawy
I iść tam, gdzie brzozy, i noje

Pragnienie!

Swobodnym, wolnym i czystym być duchem,
W ognie wiary, prawdy, obywatela,
Co się wraz z światem najczystszy podmuchem
Unosić może hen, w podniebne kraje!

Nie bój się mrozu, stonczony spiekaty,
I nie odrywaj pragnienia, ni głodu,
I módr swobodnie kierować swe loty,
I nie doznawaj w planach swych zawodu!

Cni swą potęgą i swoją swobodę!
Módr się nie błąkać, że wraz z śmiercią cięta
Zgasną zapaty, zgina siły młode
I umiśnieniem ducha już nie zapata!

Ah! cni się wyjszą, nad brzozy w dzieńne!
Nie wysekiwać od nicości Tasli.
I módr nie zważać na kaprysy ziemne,
Ale siał samej wolności szerszycia blaski!

Módr w ludzkich sercach wielką radość wnieść,
W smutnych kwiatkach uśmiech módr wywołać,
I módr błędny w ciemnościach przyświecać...
Och, takiej pracy szerszyciem jest podobać!

W Wiosnę Andrzejkową

Widny i spokojny Wiosną Andrzejkową
Budzą się w moim sercu wspomnienia, blednoty,
Przeżycionych myśli przychodzą, do góry
I już do nicości nie mam dwochoty.

Ole chęć ja dlatego wosku lać na wodę,
Dni też przyszłości nie chęć swej z wroszów czytać...
Takie smutne jest me serce młode,
Że o nic nicości nie chęć się już pytać

Kocha, czy nie kocha? Zdradza? Zapomina?
W wiecior Andrzejkowy takie wciąż pytania
Młoda zaszywaj kładaj dziewczyna
Mając pełne pętle i gorąc kochania.

Ale dla mnie dzisiaj są ważniejsze sprawy,
Niż cięgiłe rozmowy o swoim kochaniu;
Nie czas na kochanie, nie czas na zabawy,
Gdy ludzi tysiące cierpi na wygnaniu.

W wiecior Andrzejkowy cichy i spokojny
Przestałabym kłamać, machać się i sunąć,
Gdyby kto był wzdrygł, że nychy kres wojny,
I że już niepełnego bzdurów mogli słuchać.

Coś tam starej jedno słowo...

Coś tam starej jedno słowo
By polechoć sercem, otworem,
By polechoć duszą, ciałem,
By się komuś ja oddać,
Byłby kto: serduszek słodki
By przestoił sobą świat

Coś tam trzeba tak niewiele,
Aby szczęście i wesele
W sercu, w oczach zajaśniało,
By w uśmiechu promieniało,
By przeniosło w marzeń kraj,
Aby zalewił wieszczny maj.

Choć w niegrzeszcin i w niedoli
Serca zausze bardzo boli,
-leć jest jedno takie słowo,
Co odratuje na nawa,
Co mi nowel życie da,
Bo mać willek, w sobie ma

Zna to słowo stary, wiodły,
Znaję wszystkie je narody;
Serca kradłego wstrząsulek
Na to słowo zausze cielec:
Wise gwarancje szczęścia ma,
Ważę, kto to słowo zna.

Foxtrot Działkowskiej

(mel. foxtrot): „Bo taki jestem już zimny dom”

Choć hardy z nas mać kotopolska ma,
leć śmiało wciąż się przez życie pcha,
Bo Palak - harda dusza

Nie traci animusza
I śmiało wciąż się przez życie pcha!

W działkach piętym milicje,
Jakiś nie widział świat,
Jest nas tu przeto dwięćcie,
Wszystko sam cud, sam kwiat!
Wszystko to silne, mądre,
Ma wdzięk i urodę,
Prosimiane,
Proszpiewane! Choć... i t.d.

Chleb, woda i kartofle,
I kolijka w sklepie.

I drinowane pantofle...

Tak się biedę klepie!

Hardy się z biedą bije

I tak jalek żyje!

W górę, otworem

I gotowe! Choć... i t.d.

Nie straszą nam robota,

Ni wicherzy stepowe,

Ni w barakach ciemnota,

Ni podatki nowe!

Panny, chłopcy, kobiety,

Berdziłki, oj. sety!

Pani, Panie!

Co się stanie? Choć... i t.d.

Dobrze były podatki

Od tego, co się ma

A teraz lubi działki,

Bieda bez was, bieda!

Dziś za to, czego nie masz,

Ostatni gros oddasz!

Ile się dzieje,

leć się śmieje! Choć... i t.d.

Stary ka
Mingot
Wige san
Spieszcie
Czy nra
Krysa
Spiszyje
Wielkie
Nie
Da
U
-J
-Pa
Na
Sto
-J

Była k
I kofka
I meli
-Bier
Szarytk
Włosci
Kosza d
Przebie

Wroili
Przyje
I pyle
Co gny

za czy nie kocha? Zdradca? Zapomina?
z cior Andriejkow takie wasze pytania
za zaswyrazadaj diewczyna
z peme petce i glosz kochania

Ala mnie dzisiajsa wainiejsze sprawy,
ciagle rozmowy oswoim kochaniem,
zas na kochanie, nie czas na zabawy,
ludzi tysiacie cierpi na wygnaniu.

Dziesior Andriejkow cichy i spokojny,
statabym bezknie, machnie sie i sunnie,
by kto byw rozzyt, ze nychty kres wojny,
juz nieptnego bediem mogli wrocie.

osem stansy jedno Stowo...

Stowo
Stowo,
Sto.
Sto
w sleract,
swiat.
nie wiele,
ell
zajniato,
promieniato,
nasen keraj,
esny maj

Choi w niegraszciu i w niedoli
Serce sauzsze bardzo boli,
-lecz jest jedno takie Stowo,
Co ozdrowi je na nowo,
Co mu nowe zycie da,
Bo ma wielko, w sobie ma.

Zna to Stowo stary, miody,
Znaja wszystkie je narody;
Serce kiedygo utrowila
Na to Stowo, sauzsze celia
Wize gwiazdenie szaszca ma,
Ward, kto to Stowo zna

Fochrot Dsathyrski

(mel. fochrta: „Bo taki jestem juz zimny drwin.)

Choi kardy z nas moe letopotio ma,
lecz imiatio wasz sie przez zycie pcha,
Bo Polak - harda dusza
Nie traci animusza
I imiatio wasz sie przez zycie pcha!
W Dsathyrze pishnym milicie,
Jakich nie widziat swiat,
Jest nas tu przesto diewczie,
Wszystko sam cud, sam kwiat!
Wszystko to silne, miodle,
Ma wdeisle i wrodz,
Prosimiane,
Przespiewane! Choi... i t.d.

Chleb, woda i kartofle,
I kolijka w sklepie.
I dwinrawe pantofle...
Tak sie biedz, lelepie!
Kardy sie z biedy bije
I tak jakos zyje!
W gory glosz
I gotow! Choi... i t.d.
Nie straszna nam robota,
Ni wihroy stepow,
Ni w barakach ciasnota,
Ni podatki nowe!
Panny, chtopy, kobiety,
Bezdzitni, oj, sety!
Pani, Panie!
Co sie stanie? Choi... i t.d.

Dobud byty podatki
Od tego, co sie ma
I kender lube dziatki,
Bieda bee was, bieda!
Dzis za to, czego nie masz,
Ostatni gros oddasz!
Zle sie dzieje,
lecz sie smiej! Choi... i t.d.

Stary Jawsalerowie.
Mingaj was zloty czas,
Wize zanim kto sie dowie,
Spiescie sie przedy w „taks”!
Czy nra, czy drowata,
Knyssa czy garbata,
Spilzyci trelob,
Wielkie nieba! Choi... i t.d.
Wienerscie! Och, wienerscie!
Dawezsta, lejmy fry!
Uhdruione kanzie!
-Na chtopca panny fry!
-Kastusiac treba sieli
Na mra i drici!
Stary, miody,
-Tra w sawody!
-Byta tu starna piatka,
I fryla byta fer!
I neutralne diewczatka,
-Bien chtopere keros chesz!
„Szanytki” i „Lusanny”,
Ukorcie sie panny!
Kosa dajo,
Prebierajo! Choi... i t.d.
Pizleni nasi miodruiny
Do armii hurnem seli.
Patrioci, sapalency!
lecz los z nich sroyo drwi!
Zaledzie zajechali,
Odprawy dostali,
Nanekajo,
Powracajo! Choi... i t.d.
Wrocili janki, Antki,
Przyniesli nowin moe,
I pizlene samarkandki
Co gnyzo w dziei i w noc.

Choc piekne nora miano,
 Gnyd, wieror, rano
 Et porytek!
 Ty nabylte! Choc... it.d.
 2 piatki tej dnie parienki
 Hien w swiat pojechały,
 Zapagnęły wojenki,
 - Szatyr im zamaty!
 Za wygrana nie daja,
 Dotad nie wracaja!
 I gromadz
 Dalej jada. Choc... it.d.
 Kardy politykuje.
 Tenie estosi swe,
 Szad polski kinytuje,
 Wszystkie prekanai chce
 Ukazice sie kinytylei,
 Dości tej polityki!
 Nie gardzujc!
 Szad wanyje! Choc... it.d.

Gdy wicher dnie pastudnie,
 Mroz straszny smoz sie,
 Kardy chce na potudnie,
 Szan widzi wle dnie.
 Kardy chce sybirogancie
 I do domu wracic.
 Wtedy bzdca
 Radosi wszedzie! Choc... it.d.
 Gunt nie padai nadudni,
 Kerpierie linieci znieci,
 Tym nie dawaci potudnie,
 Decz w dobro, wienygi wieci!
 Pychty korice niewoli,
 I wygnariczej doli.
 W Polstez wierz
 Mocno, wszere! Choc... it.d.

11. XII - 1941 r.

(PAMXIT MEXIMKCN < AZAIN PAVAMITRXK > XHVMX H8MKA > MNRAN)

11.

!ZADV LHS FICKMXX HAXMIA
 ...H2AN FICKMXX HXIXLVXKX
 M < FICTAMM M & FXKMPDXX
 MKTIT WTI ? < RATMVA7 HCN
 AVI
 I LAMVITRX MLIWITM ZIN
 VLABVITRX MIBXHCNIX
 HZIN FETRXAV ZIN FTXVII
 HZIXIN MIB VLABVITRX
 VMAX TMAX BAK VHCNMLE
 VVARTZAN VIXDIZ < MLE
 'HXXIXT ANZIBI TTMKX ZAKMIA7
 HXXIXLXIB LES ASIBK MMTJAFI

! AXKPAKCE VAD... VAVIXAVIX MIV XAT
 K < XKPAAT < XKXKX MIV7 CIXAK CVMKPN
 MLIWITM MIVXIXN MIVXIXN
 MLIW VAVAMITRXK & VAVIXAVI

Do przyjaciela z dni niedoli

Co piekniejszego moze byc,
 Powiedzie, prosz, mi,
 Kiledzi przyjami szta mi,
 Co w ludzkich sercach lini?

Ja jedna jestem i wy dnie, Gdy jedna z nas smarkowien ma
 To razem trzy nas jest; Gdy smutek gniebi ja,
 Wy przymini, a ja przy was dwie Do pozostałych dwóch wnet go
 Trzymamy w rękach jest! Wskazy dnie swoz.

Dziwozsta moze warto ezi,
 Gdysie jest petno sit,
 Jo przyzatosi manys, imic,
 Wskakady szbijai wpet.

I chocai feraz moze de
 Chca zgubic, zniszczyi nas,
 decz miada krew najin w szlach wr,
 - Zbliza sie zemstycias.

przyjami szta mi,
 sicaj kazymas,
 ni, i serca oglos bic
 w wspolny catusas.

Kiledzi przyjami szta mi,
 Komocub dtoni swoz dat,
 I przyjami swiego przyzektu w glos,
 - Ten szere serce miat.

Co piekniejszego moze byc,
 Powiedzie, prosz, mi,
 Kiledzi przyjami szta mi,
 Co w ludzkich sercach lini?

VAVIXAVI & VAVIXAVI
 VAVIXAVI & VAVIXAVI
 VAVIXAVI & VAVIXAVI

1: 1A XH1A7 XH1H1V1A H17W
1W LEW1D1W, XH1X1W H17W1W
1W1W 1A71A 1A71A 1A71A 1A71A
1A71A 1A71A 1A71A 1A71A 1A71A

Do projektow 2 dan modeli

Co projektowano moze byc:
Revidowa, priroz, m,
Krali programu stafa nie,
Co no kradlich serach km?

Co projektowano moze byc:
Revidowa, priroz, m,
Krali programu stafa nie,
Co no kradlich serach km?

Ja jedna postem i by dane, Gdy jedna z nas zmanowala ma, Gdy ja ziszele, "any dzen,
Le rozen frym nas jest,
Gdy smutka gubiga,
Gdy jedna z nas zmanowala ma, Gdy ja ziszele, "any dzen,

My programowa ja przy Was flure, Do pozostalych dwoch wnetzwa - (Waglicznie przedie smulkiu
Waglaniny rabinng jest,
Waglaniny rabinng jest,
Waglaniny rabinng jest,

Waglaniny rabinng jest,
Waglaniny rabinng jest,
Waglaniny rabinng jest,

Waglaniny rabinng jest,
Waglaniny rabinng jest,
Waglaniny rabinng jest,

Waglaniny rabinng jest,
Waglaniny rabinng jest,
Waglaniny rabinng jest,

Waglaniny rabinng jest,
Waglaniny rabinng jest,
Waglaniny rabinng jest,

Waglaniny rabinng jest,
Waglaniny rabinng jest,
Waglaniny rabinng jest,

Waglaniny rabinng jest,
Waglaniny rabinng jest,
Waglaniny rabinng jest,

Waglaniny rabinng jest,
Waglaniny rabinng jest,
Waglaniny rabinng jest,

Waglaniny rabinng jest,
Waglaniny rabinng jest,
Waglaniny rabinng jest,

Waglaniny rabinng jest,
Waglaniny rabinng jest,
Waglaniny rabinng jest,

Gdy, wickar dnie postandue,
Ojz straszny smog sy,
Krady die id postandue,
Dran wida wlsne,
Krady die zyrinawie,
Gdo domi ronec,
Wtedy bykru
Diodost wozpide! Choc... idd.
Gndt nie podac radidim,
Karpone kmitc smest,
Zym nie dancac postandue,
Dca id dabra, ronec wozpide!
Wtedy konic miodki,
Waglaniny rabinng jest,
Wtedy wozpide!
Chocno, ronec! Choc... idd.

Wtedy konic miodki,
Waglaniny rabinng jest,
Wtedy wozpide!
Chocno, ronec! Choc... idd.

Wtedy konic miodki,
Waglaniny rabinng jest,
Wtedy wozpide!
Chocno, ronec! Choc... idd.

Wtedy konic miodki,
Waglaniny rabinng jest,
Wtedy wozpide!
Chocno, ronec! Choc... idd.

Wtedy konic miodki,
Waglaniny rabinng jest,
Wtedy wozpide!
Chocno, ronec! Choc... idd.

Wtedy konic miodki,
Waglaniny rabinng jest,
Wtedy wozpide!
Chocno, ronec! Choc... idd.

senka oplotchey diawarynie.

Handwritten text in Cyrillic script, appearing to be a list or a series of short messages.

Handwritten text at the bottom of the page, possibly a signature or a note.

Wiesz, że jura ostatnie Świąta spędzamy, zdala od ziem ojczystej, bez podzielenia się stamposkolem z wyjątkiem, białym opłatkami. Jak teraz nawiązała ta malutka, Bona Darcina, która po piętnym bólu i cierpieniu żyła, a w końcu śmierci, dostała do Chwały Świątyni, tak się nawiązała, "Ja, wnieście", a potem niby malutka Darcina, a potem Wielka, Polka i Niemietelna.

Jeśli kiedyś nam będzie ciężko, pomyślcie, że są serca, które z nami są, smutek, się i cieszą. Prześni nas dzień, ale nasze wspólne działania, marzenia i pragnienia, więc jesteśmy chciwi dalej, bez zarzutu, bardzo blisko. Wiem, że i na dzień Warszawy, Lotniewskiej, duszy, dzień, że dla nas żywo uśmiecha się przyjaciel. Dowodem będzie odpowiedź na nasz list, która mamy nadzieję otrzymać.

Łączę serdeczne pozdrowienia. Wanda Orłowska."

"Drogi mój sercu Lotniewski!"

Mnie znam Was, ale jesteście mi drodzy jak bracia. Łączę nas przecież dużo podobnych przyjacieli, płynnie w nas to samo, polska krew. Jedno mamy teraz pragnienia, jeden cel, więc żyć nie jesteśmy bliżej siebie? Jakże jestem dumna z Was, że tak chętnie garniecie się w szeregi i gotowi jesteście oddać swoje życie i mienie i postawić bardzo czołowo przed wojenną, dumna, że jestem sama Polka, że jestem dziełem tej ziemi Ojczystej. Polska nigdy nie zginie, bo naród polski jest wytrwały w cierpieniach, nieustraszony. Mnie kiedyś powiedzieli, że naród polski straszy jest do cieplej i umie go nosić. Czyż nie możemy się ten porządek? Lotniewski! Ciągle jestem sercem przy Was. Harła myśl o przydatności Warszawy i naprawdę z Waszymi marzeniami. Chciałam Wam w Warszawie dożyć zyczenia płynące ze szczerego serduszka polskiej dziewczyny. Już długo świąta spędzamy zdala od swoich, na tych pustych stepach Syberyjskich... Już dwa lata jak egzystujemy ten wesoły uśmiech z twarzą naszych - porządnie wspomnienie miłe, a zarazem przytęże. Pamiętajcie ten wieczór wspaniały, kiedy ocaliwałam z niecierpliwością pierwszą gwiazdki, aby usiąść przy stole w swoim rodzinnym krześle i podzielić się opłatkiem. Jakże dziś, słysząc te głosy wywołujące naród do domu Pańskiego na pastewkę. Nie chce więcej wspominać tych chwil, bo straszyłam serce, a zarazem myśl, że zawsze niedługo będziecie je przeżywać. Życzę Wam, aby tak jak ta Malutka Darcina, urodzona w naszym i Tob

Prosenka o dobre dievoscine

(met. cherolo sid kosi iabodet)

LIXIWI 161018 21WXXU4VT0, 0577 1VVVVW 1L1AVX1W1, 1L147
MAKXUWI 161018 21WXXU4VT0, 0577 1VVVVW 1L1AVX1W1, 1L147
17AD0A 161018 21WXXU4VT0, 0577 1VVVVW 1L1AVX1W1, 1L147
MAKXUWI 161018 21WXXU4VT0, 0577 1VVVVW 1L1AVX1W1, 1L147
17AD0A 161018 21WXXU4VT0, 0577 1VVVVW 1L1AVX1W1, 1L147

17AD0A 161018 21WXXU4VT0, 0577 1VVVVW 1L1AVX1W1, 1L147
MAKXUWI 161018 21WXXU4VT0, 0577 1VVVVW 1L1AVX1W1, 1L147
17AD0A 161018 21WXXU4VT0, 0577 1VVVVW 1L1AVX1W1, 1L147
MAKXUWI 161018 21WXXU4VT0, 0577 1VVVVW 1L1AVX1W1, 1L147
17AD0A 161018 21WXXU4VT0, 0577 1VVVVW 1L1AVX1W1, 1L147

17AD0A 161018 21WXXU4VT0, 0577 1VVVVW 1L1AVX1W1, 1L147
MAKXUWI 161018 21WXXU4VT0, 0577 1VVVVW 1L1AVX1W1, 1L147
17AD0A 161018 21WXXU4VT0, 0577 1VVVVW 1L1AVX1W1, 1L147
MAKXUWI 161018 21WXXU4VT0, 0577 1VVVVW 1L1AVX1W1, 1L147
17AD0A 161018 21WXXU4VT0, 0577 1VVVVW 1L1AVX1W1, 1L147

17AD0A 161018 21WXXU4VT0, 0577 1VVVVW 1L1AVX1W1, 1L147
MAKXUWI 161018 21WXXU4VT0, 0577 1VVVVW 1L1AVX1W1, 1L147
17AD0A 161018 21WXXU4VT0, 0577 1VVVVW 1L1AVX1W1, 1L147
MAKXUWI 161018 21WXXU4VT0, 0577 1VVVVW 1L1AVX1W1, 1L147
17AD0A 161018 21WXXU4VT0, 0577 1VVVVW 1L1AVX1W1, 1L147

17AD0A 161018 21WXXU4VT0, 0577 1VVVVW 1L1AVX1W1, 1L147
MAKXUWI 161018 21WXXU4VT0, 0577 1VVVVW 1L1AVX1W1, 1L147
17AD0A 161018 21WXXU4VT0, 0577 1VVVVW 1L1AVX1W1, 1L147
MAKXUWI 161018 21WXXU4VT0, 0577 1VVVVW 1L1AVX1W1, 1L147
17AD0A 161018 21WXXU4VT0, 0577 1VVVVW 1L1AVX1W1, 1L147

17AD0A 161018 21WXXU4VT0, 0577 1VVVVW 1L1AVX1W1, 1L147
MAKXUWI 161018 21WXXU4VT0, 0577 1VVVVW 1L1AVX1W1, 1L147
17AD0A 161018 21WXXU4VT0, 0577 1VVVVW 1L1AVX1W1, 1L147
MAKXUWI 161018 21WXXU4VT0, 0577 1VVVVW 1L1AVX1W1, 1L147
17AD0A 161018 21WXXU4VT0, 0577 1VVVVW 1L1AVX1W1, 1L147

Dnia 18-go grudnia 1941r., Wanda Osinska, Janina Grabowska i ja wystawiamy na adres Sztabu Armii Polskiej w Buzhulken list następującej treści:

„ Kochani Łotwiene!

Śniós nadchodzą, niegdys tak bardzo desate, a dnis tak smutne świszta nandzenia Borey Dzeiciny. W tym dniu radości i szczęcia, dniu bratania się dusa, przynijcie odgumnie, polskiej dieiwosciny, serce, a gzi bi serca plynace zyre-
-nia spełnienia Waszych dazeni, maneni i sniow o Wolnej i Niepodległej Gijynie. Sytuacja już się polepszyła. Chociaż jeszcze na obrzeżenie, zdala od tego, co najbli-
-że sercu każdego Polaka, ale już my nie w tych szarych, zimnych i ponurnych bo-
-dach wzięciennych, lecz w rękawie kołchanu, da Bóg, zwycięskiej armii polskiej, a my traktowani jako sprzymierzeńcy przeciw smierotłemu smogowi, a nie ja-
-ko rezerwy, nie miel smarżey ludnie bez Gijyny.

Wnuz gtebole, że już ostatnie świszta spiedramy, zdala od a się stampoleim zsyrajem, biatym opatkiem. kerar nandei się ta malinka, Bora Dzeicina, letora a w końcu imierci, doszta do Chuwaty Smartwojclw i egineta", a poczetlen niby malinka Dzeicin mertelna.

idcy Wam bdrze ciele, pomyslić, że serca i lety. Przeszeli nas dricli, ale kapesz wspolne dazni nie jestemny choć dalecy, lecz rumem kardca i na dnit Waszej Łotnienskiej duszy dzen i aiini Dowodem bdrze odpowiedi na nasz l

Łożę serdeczne pozdrowie
W

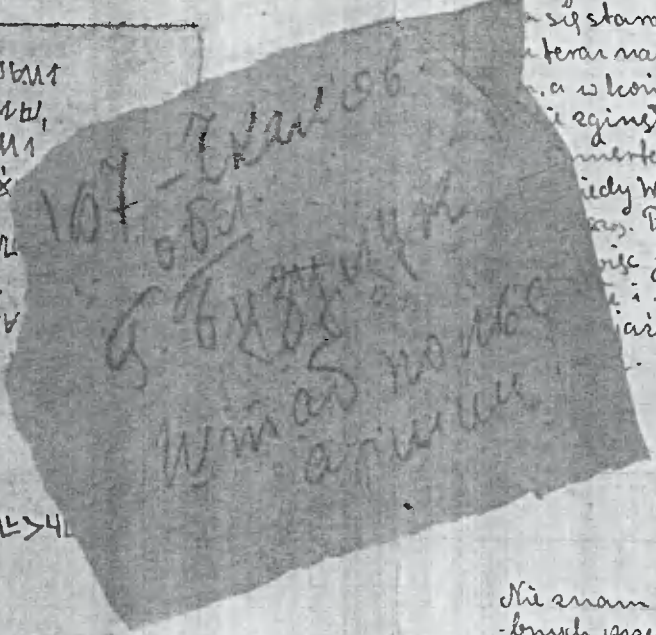
107-127-126
Wniosek
o...
...
...
...
...

„ Drodzy mему sercu Łotwiene!

nie znam Was, ale jesteście mi drodzy jak bracia. bnych przeyci, plynie w nas ta sama, polska krew. - mi, jeden al, wze czyi nie jesteimny bliżej siebie? Jakas jesten- dumna z Was, że takie takie garniecie s oddai moze życie i mienie i postawi hardo crotu pna sama Polka, że jestem dricliem tej ziemi Gijynstey. Polka nigdy nie zginić, bo naród polski jest zyt -ustronony. Michiewski powiedziat, że naród polski i unie je unosić. byi nie możemny się ten poczet Łotwiene! Ciagle jestem sercem przy Was. Ważda naperono z Waszymi mangniami. Chciałam Wa- -nia plynace ze sercego serduwka polskiej dzei już dnygi świszta spiedrane zdala od swoich, na Gijynsteych... Już dwa lata jak egast ten ras naszych - porostato wspomnienie mile, a rara Pamiztam ten wiecior wieglijny, kiedy oszkiwao gziardki, aby usiast przystole w swoim wdrimnym let jak dnie. Syżez te dnosny wrywajace naród do G... Nie chę wiłey wspominać tych chwil, bo strasnie... że anawoć niedługio bdrim je przeywoci. Życie Wam, aby tak jak ta Malutka Dzeicina.

osienka w drodze do Warszawy

Handwritten text in a cipher, likely a list of names or addresses, including fragments like "WASAWA" and "WASAWA".



Wanda Urszula, Janina Grabawska i ja wystaliśmy na adres...

ochrami Lotniere!

na, niegdys takie bardzo niesate, a dris tak smutne siasita... niegdys takie bardzo niesate, a dris tak smutne siasita...

Wiesz jak bardzo, ze juz ostatnie siasiga spedzamy, zdala od ziem ojzystej, bez podziela...

Wiedzy nam bedzie cięles, pomyslic, ze sa serca, letore i Wanni rujez, smuca...

Łozys serdeczne pozdrowienia. Wanda Urszula."

"Drodzy mowu sercu Lotniere!

Nie znam Was, ale jesteście mi drodzy jak bracia. Łozys nas pnieci duso podobnych... Nie znam Was, ale jesteście mi drodzy jak bracia...

ten, smażąca przez życie tyle cierpień nie zadziwionych, przelata tak społecznie krew
za nas, mogli i być razem z nami. Słowa skargi i narzekania niech to
wszystko
Zobaczcie, w Was ufnosi cała polskadarmy i jekiem chwicie przekonana, że otwo-
-nycie był pewnie ramiona witał nas w Kolonii i niepodległej Polsce.
Przyjmijcie od nas tyle kłótni słów napisanych i jeżeli będziecie mogli, od-
-piszcie, za co będe, niemiernie wdzięczna.

Janina Grabawska "

Drodzy Bojownicy o Świątą Sprawę!

Piszę dziś do Was wszystkich: do tych, co pofarli z oborow koncentracyjnych, z cel
wizyjnych lub z szarych obszarów młodego umieszczenia i braku się nie ujęli
się i gotowi są do pełnienia ciężkiej służby żołnierskiej i do tych, co z miłości
dla Ojczyzny pomarli swe rodziny i z entuzjazmem i ~~zapałem~~ poświęce-
-niem poświęcili w szeregi Polskiej Armii, do tych, co dla Wielkiej Sprawy goto-
-wi poświęcić wszystkie siły swoje i swe życie młode.

Wszystkim Nam, Kochani chci miarę, ile serdeczne siostrowane podziwiania.
Myśla o Was serdecznie i czule wszystkie Polki i wierz na pewno, że każda
z nas poświęciłaby wszystko, by sprawić Nam choć trochę przyjemności i radości.
Zbliżając się tak dawno radośnie i uwierzyte święta Bożego Narodze-
-nia... Nie usłyszymy kołód granic na organach, ni poważnego i dostoj-
-nego głosu drzewnow kościelnych, nie zapalimy świeczek na bankwie ukro-
-jonej, pachnącej żywica, chojnie... Smutne będą i w tym roku Świąta, z bospe-
-dranny że stała od siebie swojej, do której wycieczki kształtujemy, bo rodziny na-
-sze są porozprasane, bo każdy odnosi bracie bliźnich i kochanych osób. Ale
to nic... Wiemy, że to są ostatnie smutne Świąta, że za przesyła, Nam
na drugi rok o tej porze będziemy już u siebie, że każdy w granie swych
najbliższych spędzi ten uwierzyty okres Wigilijny, że każdy z bliskimi i ko-
-chanymi osobami będzie mógł się przekażać tradycyjnym świątecznym
opłatkiem.

Jeśli nie mam bratego opłatka, by przelać go Nam w dowód pamięci
i serdecznej siostrowej miłości, więc tylko się Nam życzenia gorące, by
Świąta Dziecina spełniła najszlachetnie pragnienie wszystkich Polaków,
by przelata powrota Kolonii i niepodległa i byśmy my, dziecięta i ko-
-biety polskie, mogły być dumne z Was bracia, ojcowie i mężowie, z Was,
kochani żołnierze Polscy. A zamiast opłatka pošyłam Nam maleńkiej
sierosy, w którym dwie miłośne, ale serce starałam się wyrazić
to co myślałam i czułam.

Chciałabym się z Wami opłatkiem podzielić
Bracia ukochani, jak tradycja karmi
Chciałabym się z Wami młoda razem się dzielić

Chciałabym uśmiech młoda przynieść Wam w dane
dla bratenie mi dzisiaj bratego opłatka
Wszystko życzenia ile Wam się gorące
Taka jak bratem siostra, lub jak dzieci
serce i pragnienie, bo z serca płynące

Chociaż nas dzielą, przesłanie ogromne,
Nie będziecie sami w dzień Świąteczny Wigilii,
Bo gdy gwiazdka błysnie - natychmiast Was wspomni
Myślami i sercem będę z Wami, mili.

Dziła, nas ogromne stepowe wiosna
Ale teraz, myśli wspólne i marzenia,
Wszystko choć od dalekiej, nieznanej dźwię
Przyjmijcie serdeczne, siostrowane życzenia

Jeśli nie zapamiętacie przyjmijcie żołniersce.
Ze jak być - dla Sprawy życie bym oddała,
Ze nie pomysłowy awanturę trudów wronę,
Wiem, że porostanie Wielka i Wspaniała

Jeżeli nie zapamiętacie przyjmijcie żołniersce. Do zobaczenia w

P.S. Jeśli by letny z Pamią, jeśli by letny z Żołn
Armii sechiat i znalazł chwile czasu, by napisać
by mi ten wile radości.

Nasz wspólny adres

Александровск. обл. Новорепанский р-н.
см. Досаевский. -8

pleć pień wie zasłużonych, przelata tak społecznie krew
m z nam... słowa skrogi i namiekanie wieści to

cała poleć adamy i jętkim świsie przekonana, że otwo-
ra witałose nas w Holm i dnie podległej Polsce.

W kilka słów napisanych i jeżeli będziecie mogli, od-
nieście w dzienniku.

Janka Grabowska."

Dojownicy o Świąta, Sprawy!

... do tych, co prosto z oborow koncentracyjnych, z cel-
k obrarów mimo umieszenia i braku sił nie ulzeli
z ciężkiej służby żołnierskiej i do tych, co z miłości
z odziny i z entuzjazmem i ~~zapałem~~ poświęce-
i Pałkiej Armii, do tych, co dla Walkiej Sprawy goto-
swoje i swe życie metode.

i dwoi miarę, ile serdecne siostrane pozdrowienia.
całe wszystkie Polki i wciem na pewno, że każda
ka, by sprawić Wam trochę przyjemności i radości
dawnej radości i uwroczyć święta Bożego skądre-
koleb granicy na organach, ni poważnego i dostoj-
ielnych, nie zapalimy świeczki na bandnie uro-
sine... Smutne było i w tym roku Świąta, bo spę-
i swojej, do letniej wycieczki kszeliny, bo odziny na-
całdy doruje bracie bliskich i kochanych osób. Ale
z ostatnie smutne Świąta, że za przesyła Wam
bydziemy już u siebie, że każdy w gronie swoich
wroczyły Wierór Wigilijny, że każdy z bliskimi i ko-
e może się pretamać tradycyjnym świsconym

ptatka, by przelać go Wam w dowód pamięci
miłości, więc tylko się Wam życzenia gorące, by
ta najszlachetnie pragnienie wszystkich Polaków,
lwa i niepodległa i byśmy my, dziewczęta i ko-
byci dumne z Was bracia, ojcowie i mężowie, z Was,
cy. A samiaś optatka posyłam Wam malutkiej
dwi miłobnie ale serce starość się wypieć

Chciałabym się z Wami optatkim podzielić

Bracia ukochani, jak tradycja kusi

Chciałabym się z Wami może razem iść

Chciałabym się z Wami może przynieść Wam w dane.

Des bralenie mi drisiasz białego optatka ..

Wise tylko życzenia iłz Wam się gorące

Tak jak bratem siostra, lub jak dziewczynom matka,

serce i pragnienie, bo z serca płynące.

I chociaż nas dzielą, przestanie ogromne,

Nie będziecie sami w dzień Świętej Wigilii,

Bo gdy gdzieś będziecie - natychmiast Was wspomnę;

Myslami i sercem będę z Wami, mili.

Dziła, nas ogromne stepowe równiny.

Ale serca, myśli wspólne i marzenia,

Wise choć od dalekiej, nieznanej dziewczyny,

Przyjmijcie serdeczne, siostrane życzenia.

I nie zapewnienie przyjmijcie żołnierskie.

Że jak wy - dla Sprawy życie bym oddała,

Że w pomysłach owo Wamych trudów wienę,

Wienę i ponoście Walka i Wspaniała.

Jeżere nar podrawiam Was serdecznie. Do zobaczenia w wolnej Ojczyźnie!

Włostawa Batawska.

P.S. Jesliby letony z Pamiar, jeśli by letony z Żołnierski narej Młodiej
Armii sechiał i malarz chwile czasu, by napisać dwie parę słow, sprawit
by mi ten wieli radości.

Nasz wspólny adres

Алматенская обл. Новосибирский р-н.

см. Докладный.

Do gwiazd.

Na granatowym nieba kle
Gwiazd świeca, cęte rze;
Narda promienie ku mnie śle
I dole błaski swoje

Gwiazdy, do was śle, myśli łac
I gorące sę pragnienie:
Do ziemi polskiej wrócić chę
-Spełnijcie me życzenie!

Wy przecie macie wielką moc,
Wzycie żłbieć prośbie radości...
W pogodno, to, gładnionę, noc
Sprawcie mi wielką, radości.

A ja, gdy do waszych wrócę gwiazd
Dłowe życie zaczynam,
Dydzionę o moły zlotych gwiazd
Wciąż będę przypominai.

Pasterka

Starczy przybranaj ary, w ciszy się pograję
I myslami sędmi na zachod podaję,
By wspomnienia miłe falę napłynęły,
By barwna, plastyczna postać na się wzięły.
O! już widzę! Słyszysz! Słyszysz dźwięki w gęstym
Jaki dostojnie w górę płyną, pod niebiosy,
Jaki nary tłum ludzi na madły wzywają,
Jaki się w ludzkich sercach ^{czym} odbijają.
Słysz dźwięki nymficznie, miarowo, dźwięnie,
Najgdyby wieść dobroci gęstoty radości nie,
Gdygdyby cętemu światu obwieszczały,
Ze w stajni, na ziemi rodzon Jezus maty.
Słysz dźwięki w gęstym i organów granie,
I słysz, przeliczne z daleka śpiewanie...
- To w świątynie śpiewa naród normodłony
Jaki kęśkać, z polewa, w maty z łob wpatrkony.
Widzę uniesienie i radość na twarzach,
Widzę masę świątek na wszystkich otaczach,
Co na wielkie święto pielgrime uzbójone
W pachnące zyskie chodzą siebani.
Cuij woi kadzideł z wielkiego Otara,
Słysz, jak kapłana słowa lud powtarza,

I jestem tak bardzo, tak drudnie wron
Teraz, że serce me mnie mdleje, leon
O! Jodryba temu, że szersza za siebie!
Ze już od tak dawna nie bytam w
A teraz się nagle spełniło marze
I w budzito w sercu tak wielkie
Ze czasami ślabnie, jakby już leon
To znów się tucze, jakby orzałat
Juz się uspakaja... Juz się oswoito
I tym nowym wtorem i teraz
Taki blagosławisz ciuj w normodłonym
Co modli się serce i goręco, jak u
Te sama uleżenie w gęstobolnej pole
I myśli się wnieść ku Tobie, o Boze
I zarem z wszystkim rozpiewam
I w pierś z polewa, udeńai się b
Winy się wygnawai i przeprosze
I dziełować, że się słowiczyto wy
O blagosławieństwo w dal szym ży
Ma i dobroci Boze, stawie i wy
Pny William Otara srebrne dwo
Chyba, się w dotęgowy, przed Panem
Co w dotęj, monstrancji w kłeb
Blagosławie naród w polewa sę
Nastat moment ciszy niereu n
Zamilkło śpiewanie, szępty i or
I każdy w swem sercu Pana o w
- A doła monstrancja doginęs
W wielkim majestacie, w wielkim
Zadziwieniu dźwięki pod
Wzycie snajon melodie płyną spod
Lud śpiewa kołedy pęten uniesie
Ach! Juz serce dla czego tak dży n
Taki dawno nie bytam pnie
Co to? Wzrostło emleto... To było at
- Miast organów słysz, widziw se
Nie widzę ni jedny na Otara
- Tyłko miły, ptony leopige
Zmilensto już słizne, pnie
- Nastąpiło smutne, przylere p

Do gwiazd.

Wij precie macie wielka, ino,
Wij zniebie prochie radosi...
W pogodno, to, gnudniow, no
Sprawcie mi wielka, radosi.

A ja, gdy do swych woiel gwiazd
Nowe życie zaczynai,
Dudziom o moty zlotych gwiazd
Wiaz, bde przypominai.

Terka

Wzici ary, w ciszy sie pogrąży
mi na zachod podarzy,
nia mite fala napłynęły,
laszczynas, postai na sie wzięty.
Wzys. Słysz, drzewo w glosy
w gór, plyną, pod niebiosy,
w ludzi na modły wywaja,
kied sercach ^{czem} odbijaja.
Wzniecie, miarowo, doświade,
dobre, glosy radosi nie,
mi swiatek obwieszeraty,
na zienie zrodzon Jezus maty.
W glosy i organow granie,
wznie z daleka spiewanie...
ni spiewa naród normodlony
z poleora, w maty zlob spatkony
nie i radosi na twarach,
wiatel na wszystkich otwarzach,
d swięto pienie ustrójone
wznie, choinki siebani
wznie, z willego otwarza,
kapłana słowa lud powtarza,

I jestem tak bardzo, tak dziwnie wzniesiona,
Teraz, że serce ze mnie mellej, kona...
O! To chyba temu, że sześcica za wiele!
że już od tak dawna nie byłam w kościele!
A teraz się nagle spełniło marzenie
I wzbudziło w sercu tak wielkie wzruszenie,
że czasami śmieję, jakby już konało.
To znów się zaczęło, jakby orzekało.
Juz się uspokaja... Juz się oswoiło.
I tym nowym wzruszeniem i teraz tak miło,
Taki blagosławieństwo w normodlonym tłumie,
co modli się szczerze i gorąco, jak umie,
że sama uleżyła, w głębokiej polone
I myśli się wnieść ku Tobie, o Boże.
I razem z wszystkimi rozpiewam ledzdy,
I w pierwsz z poleora, uderai się będy,
Wznie się wyznawai i przeproszai za nie,
I dziękowai, że się skończyło wygnanie.
O blagosławieństwo w dal szym życiu proci,
Ma i dobroci Bożę, stawie i wyznosi...
Przy wielkim Otwaru seborne dziewczonki drzewonia!...
Chyła się w dotęgowy, przed Panem się kłonią,
Co w dotęj, monstrancji w chlebie utajony
Blagosławieństwo naród w polone schylny
Nastat moment ciszy, niczem nie przerwany:
Zamilkło spiewanie, szepoty i organy.
I każdy w swem sercu Pana o coś prosi,
- A ta monstrancja dogony się wnosi
W wielkim majestacie, w wielkim dostojństwie...
Zadziwiony dziewczonki po do blagosławieństwie,
Wznie swieze melodie plyną, spod sklepienia,
Lud spiewa koledy pety wnieśienia...
Ach! Juz swiem dla czego tak drży moje serce:
Taki dawno nie byłam pniei na pastere!
Co to? Wzrostło enileto... To było studzenie!
- Miast organow szysz, wznie sawodzenie,
Nie widzi ni jedny na Otwaru gwieski,
Tyllko mlety, ptonyke leopoczaj lamparki...
Zwilensto juz sliene, pnieite widzenie.
- Nastopiło smutne, przylere prebudzenie.

Swiateczne Lyczernia.

W dzień Bożego Narodzenia
Trzeba się radować,
Stać się wszystkim swe życzenia,
Kspólnie kołdować

Więc przyjdźmy do Was, mili
Lyczyci nam powrotu;
Szybciej do Polski wrócili,
Żabyli rychli letopis.

Leż życzenia liczne duże
Taki, żeśmy musieli
Spisać na wórowej skórze
Patrzcie! Spis nie mały!

Panienci i panie
I pizleri i rodziciele!
Czytajcie zaczynamy
To, co wospisie mamy

Więc naprod pani Usinskiej:
Lyczynmy by drugo żyła
Wszędzie, dobrobytu,
Miata to, o csem masyta
Jasnie, czy też słysze

Panno Janke, wielkie miła!
Chłopek chudny, z dnia nadzieni,
Więc ich karmić lepiej trzeba,
Bo costanie tyłko cieni

A pani Mięskowa
Męza nich odryła,
Dzieci moc wychowa,
Inas nich usłyska

Dzis lyczynmy, by zapasy
Wciąż się powiększały,
By kartofli i okras
Było na wlecały

Pani Koniu miła,
Gros z miła nieleci!
By podatek nie płaćta,
Lyczyci trzeba dzieci

A Tobie Wandersko miła
Lyczyn powołania:
Byś pogromczyła serc byta,
Co mi są z kamienia

Niech do Ciebie słowestwienia
Z wieczora i z rana,
A Ty serce mię z kamienia,
Wandersko kochana

Zas pan Edete nich pamięta:
W wosach wole cały

I choć śmiejesz się dziewczęta,
Leż się zachowycały

Dzis lyczynmy, by ~~leż~~ broda
Odnośta "w trynigi."
Niech imolen jessere dodek,
A beśo, wyścigi.

Lyczynmy też i
I machorki
I by swiersty
I z bolen i z

Pann Wilkosi w miłości
Lyczyn powołania,
U sympatii wzajemności
I miłości spełnienia

A dżan, leż
Ciastki, i re
Tyłk stodyc
W zjeści daci

To dzisiaj, leż nie wiem jak, mam nakt

To dzisiaj, leż nie wiem, jak, mam, nakt
Więcej się mnie smutku, czy więcej radości?
Czasem melancholia, smutek, bierne gni
Czasem znowu energia, bestochosi i młodości

Czasem pragnę ciszy, szukam samotności
I lubię podumać i marzyć bez końca.
A czasem są chwile dzisiejszej wesołości
I śmieję się wtedy do ludzi, do świata...

Czasem mi się zdaje, że już do nie
Że jestem sta, pusta, łpa i nierado
- Toż samon chce dżiatać, ~~zabi~~ stworzyć
I czuję się silna i śmiała i wolna.

Czyżby się zmieniły, humory, nastro
I już sama nie wiem, co jest we mi
Czasem są mi obce czyny, słowa ma
Taki, że nawet nie wiem co jest ma

wiatcesne Zyczenia.

ema
Zyczenia
Nize przystajemy do Was, mili
Zycze nam powrotu,
Sypiu do Polski wrócili,
Zabyli wydr litopotwis.

er zyczenia liczne! duze!
ale, zsmym musiaty
pisac na wolowjskione.
obscie! spis nie maty!

Pacjentki i panie
I piekni miodzianie!
Czytacie zaczytany
To, co wospisie mamy!

stary:
yta
Panno Janke, wielkie mielba!
Chotopu chudna, z dnia na dzien,
Nize ich karmic lepiej trzeba,
Bo costanie tyllko cieni.

Dzis zyczymy, by zapasy
Wiaz sig powyliszaty,
By kartofli i oleasy
Bylo na wolecaty.

A Tobie Wandersko mieta
Kuzym powalsenia:
Nys popromesymio, serc byta,
Co nie sa, z kamienia.

ich do Ciebie sloz westchnien
Niesora i z rana,
Iy serce moje z kamienia,
andersko kochana

amista:
I choc smiesz sig dziewczeta,
Bez sig zachowcaty.

Dzis zyczymy, by ~~lemera~~ broda
Odosta "z tymigi."
Nize i wolec jeszcze doda,
A beda wyscapy.

Pann Wilkowi wmitosci
Zycym powodzenia,
U sympatii wzajemnosci
I nbarzeni spelnienia.

Zycym tez masz wodocaler
I machorker fury
"by swieci ty "gwiazdeczki"
Za bolen i z gony.

A abam, leochane dziewczynki
Ciastki, czelecalady,
Tyle stolicy z choinki,
W ajesi dacie rady.

To dziwne, lecz nie wiem jak, mam naturę.

To dziwne, lecz nie wiem jak, mam naturę;
Wiecej sie mnie smutku, czy wiecej radosci?
Czasem melancholia, smutek bierze gony,
Czasem znow energia, bestostalosc miodosci.

Czasem pragne ciszy, szukam samotnosci,
I lubie podumac i marzyc bez konca.
A czasem sa chwile dziwnej wesolosci
I smiej sig wtedy do ludzi, do Troica...

Czasem mi sig zdaje, zsm jui do nierego,
Ze jestem sta, pusta, tupa i nierdolna,
- To smowu chce dratac, zabi stworzyc cos wielkiego.
I czuj sig silna i smiata i wolna.

Czsto sig zmieniaja humory, nastroje
I jui sama nie wiem, co jest we mnie gony...
Czasem sa mi obce czyny, stowa moje,
Tak, ze nawet nie wiem co jest ma, natura.

Swiat taki wielki...

Swiat taki wielki i nieogarniony
I ludzi na nim milionów milionów;
Każdy ma swoje interesa, sprawy,
Swoje kłopoty i swoje zabawy,
Każdego serce innym rytmem bije,
Każdy odrębny, własnym życiem żyje.

Jakże emkome są ludzkie istnienia
W porównaniu z światem, który się nie zmienia!
I jakże śmieszni są z swoją mądrością,
Gdy się ich wielkość porówna z wiecznością!
Dobrze, choć ludzka - wszystko to ma ludzkie,
Taki nieśmiertelny, bo życie jest krótkie.

Tyle się zmienia przez jedno stulecie
I tyle, tyle ludzi jest na świecie!...
Ciagle się inni, ciagle nowi rodzą,
Młodo, pracują, a potem odchodzą;
Zmieniają się ludzkie prawa, obyczaje
I w końcu po nich śladu nie zostaje.

Swiat taki wielki, świat taki ogromny,
A człowiek na nim mały i bezdomny,
Taki bezradny, bezsilny, nieśmiały,
Taki nieodporny i taki nieśmiarty,
Taki pocieszny w swej pysze i dumie,
Ze wszystko może, wszystko zna i umie.

Czowiek w swej pysze widzi się panem świata,
Dopóki żyje krótko, a choć ptyma lata
- świat przed wielkimi przez Boga stworzony
Porosł dotąd ten sam, nie zmieniony
Ludzie się angażują, pracują i giną...
Kamień jest cenny, jeśli nie kruszy się?

Lalka

(Alilalka poprylonym rozmarzaniem. Dziaty 29.XII-41.) -

Coś tam, gdy się wryna ładna, urodziwa,
Ma zgrabną figurkę i buziakę cakaną,
Mówi o niej ludzie, że to lalka żywa,
Nieraz ją z wystawy lalka z porcelany.

Choć lalka z wystawy nie ma mięgi w dotyku
(Alilalki, niestety, otwórka zawsze pusta!),
Wolę ją niż żywą, bo kłamstwa nie powie,
I choć jest bez serca - bez troski ma usta.

Dziś, tj. 30 grudnia 1941, przy robocie humorystycznym (co się zostało zostało zdana), jako najżył, a już kiedyś...
-skusja stała się jeszcze bardziej oryginalną. Zamknął Topolan
zrykami. W trakcie wspomnień i zwieleni jedna z n

„Moja pierwsza miłość bardzo krótko trwała...”
miłości nie podać. więc raczej żyjemy zgodzicie i nym
ale mi wszystkie przeszedł przez cenzurę.

J.D. Moja pierwsza miłość bardzo krótko trwała,
Jako dym z wonnego cygara, szybko uleciała.

J.G. Moja pierwsza miłość bardzo krótko trwała,
Była tak patrzona, a teraz tak mała.

W.G. Moja pierwsza miłość bardzo krótko trwała;
Kochałam go bardzo, lecz byłam niesmiała.

W.B.1. Moja pierwsza miłość bardzo krótko trwała,
Lecz była gorąca, wielka i wspaniała.

W.B.2. Moja pierwsza miłość bardzo krótko trwała;
Półki miękatował, - potem go kochała.

Czy to były szczerze zwielenia - nie wiem, a nawet w
zreszcie chodzą... Potem było pytanie: „to to jest kocha
musia być krótkie i nymowane. Minno „szczęśliwi” i
b. wiele.

J.D. Kochanie - namyśle catowanie.

J.G. Kochanie - uśmiech i zły śmiech.

W.G. Kochanie - serdużka i kochanie.

W.B.1. Kochanie - serca i kochanie.

W.B.2. Kochanie - kłopoty i wzdychanie.

Potem raczej żyjemy nymowaci swoje wiadomości o miłości.

W.G. Tyle wam powieście mi o miłości,
I kochałam serce, choć bez wzajemności.

J.D. Tyle wam powieście mi o miłości,
Że znam jedno tajemne zaklęcie,
Co ma moc wzbudzenia w sercu i kochaniu
I moc tego zaklęcia wiliż mi serce, siwicie.

W.H. Tyle wam powieście mi o miłości,
Że wzbudza w mem sercu wiele miłości.

J.G. Tyle wam powieście mi o miłości,
I wzbudza w mem sercu moc podziw.

J.G. Tyle wam powieście mi o miłości,
I wzbudza w mem sercu moc podziw.

Jeśli nie przekonam się, że jest prawdziwa
Poty się nie stany, czuła, ani kłopoty.

Swiat taki wielki...

ny
 ilomy;
 sy,
 y,
 bye,
 em rzye.

Tyle się zmienia przez jedno stulecie
 I tyle, tyle ludzi jest na świecie!...
 Ciagle się inni, ciagle nowi rodzą,
 Myślo, pracują, a potem odchodzą;
 Zmieniają się ludzkie prawa, obyczaje
 I wleńca po nich śladu nie zostaje.

stnienia
 ony się nie zmienia! A co dzieje na nim maty i beadamny,
 nadwójca,
 wreszciościa!
 To malutkie,
 krótkie

Swiat taki wielki, świat taki ogromny,
 A co dzieje na nim maty i beadamny,
 Taki beładny, biesilny, nieładny,
 Taki nieodporny i taki niesłaby,
 Taki pocieszny w swej pyrze i dymie,
 Ze wszystko more, wszystko znow i unie.

ek w swej pyrze wie się panem świata,
 że krótko, a choć ptyna, karta
 przed wielkimi przez Boga skłonony
 i dotąd ten sam, nie zmienony
 się nigdy, pracują i gina...
 jest cokolwiek jeśli nie kruszywa?

Lalka

głym rozważaniem. Dnia 29.XII.41r.)
 y dzieł wyna Tadra, urodziwa,
 na figurkę i bursiaka cacany,
 mej ludzie, że to lalka żywa,
 a z dystansu lalka z porcelany
 a z dystansu nie ma mózgu w głowie
 lei, nieśtehy, a lalka zawsze pusta!),
 niż żywa, bo lalka sowa nie powie,
 est bez serca - bez drosi ma usta.

Dnia, d. j. 30 grudnia 1941, przy robocie humory nam dopisywały. Trajektaty-
 -smy (wszyscy zreszta, czego zdana), jak najsk, a już kiedy "jechałyszmy na miłosci" dy-
 -skusja stała się jeszcze bardziej ożywiona. Tamtamt Topatanki, pracowalyszmy gorliwie
 przykrami. W trakcie wspomnień i wrażeń jedna z nas powiedziała:
 "Moja pierwsza miłosci bardzo krótko trwała..." ale powodu tej niekwalnej
 miłosci nie podała. więc zasztyżyszmy zgadywać i nymować. Tymczasem było wiele,
 ale nie wszystkie przeszły przez cenzurę.

- J.D. Moja pierwsza miłosci bardzo krótko trwała,
 Jak dym z wonnego cygara, szybko uleciała.
- J.G. Moja pierwsza miłosci bardzo krótko trwała,
 Była tak patrzona, a teraz tak mata.
- W.G. Moja pierwsza miłosci bardzo krótko trwała;
 Kochałam go bardzo, lecz byłam niesmiała.
- W.B. Moja pierwsza miłosci bardzo krótko trwała,
 Lecz była gorąca, wielka i wspaniała.
- W.B. Moja pierwsza miłosci bardzo krótko trwała;
 Półki mię catował, - półtym go kochala.

Czy to były szczerze zwierzenia - nie wiem, a nawet wątpię. Nie oszereński nam
 szczerze chodziło... Potem było pytanie: "Co to jest kochanie?" Wamnel: odpowiedzi
 musza być krótkie i nymowane. Mimo "srogich" warunków odpowiedzi było
 b. wiele.

- J.D. Kochanie - namigłue catowanie.
- J.G. Kochanie - uszuie szylanie.
- W.G. Kochanie - serdużka techanie.
- W.B. Kochanie - serca kłanie.
- W.B. Kochanie - kłene wzdychanie.

Potem zasztyżyszmy nymować swoje wiadomości o miłosci.

- W.G. Tyle wam powiedzieć mogę o miłosci,
 Ze kochalam serce, choć bez wzajemności.
- J.D. Tyle wam powiedzieć mogę o miłosci,
 Ze znam jedno tajemne zaklecie,
 Co ma moc wzbudzenia w serduszkach radości.
 W moc tego zaklecia wilyz moczno, szwicie!
- W.H. Tyle wam powiedzieć mogę o miłosci,
 Ze wzbudza w mem sercu wiele niesmiałości.
- J.G. Tyle wam powiedzieć mogę o miłosci,
 Ze wzbudza w mem sercu moc podejtności.
 Półki nie przesłonałam się, że jest prawdziwa,
 Poty się nie stana, cudo, ani kłiwos.

J.O. Tyle wam powiedzieć mogę o miłości,
 że pochaję, całowałam bez przystanności.
 Tak całowałam, aż miłoci przestali,
 lecz następna noc była, przetraktowałam.

HB. Tyle wam powiedzieć mogę o miłości,
 że była piętroszym kwiatem mej młodości.
 Kwiat pachnieł, a owoc dojrzewa,
 A konica jego niłt się nie spodziewa.

HB. Tyle wam powiedzieć mogę o miłości,
 że nad miłości nie ma wyższej przyjemności,
 że kwiat, który nie zna stopieńgo redukcja
 wart jest współżycia.
 Zois biedak, który w sercu swym miłoci gości
 - Godzien sądnosci.
 Bo miłoci - to słońce, cudny promień słońca,
 Bo miłoci - to słońce, piękny promień rajskiego.
 O miłoci sumi krew w żyłach łebniąc...
 Coż nad wielkość miłoci może być miłszego?

Przy końcu starego roku.

Co ten rok, co mi ja, przyniósł z sobą w domu?
 Czy szczęścia blask jasny i uśmiech radości?
 Spracowane dni, radość, zabawne chwile,
 Chęć, poświęcenie i same przyrości.

Chociaż dotąd mgli, wdychania i ptare
 W udrziale przypadynam, biednym wygnancem,
 Lecz przedko się stępnicy to żyje hitare
 A nadydnie pora żmiedhom, ipiesoni, tanicom.

Łzaki był rok, smutny, ale już odrodzi,
 Wzrę dziś wdechaj serce moeniej, różniej bije,
 Kiechaj wiem, wszyscy: i stary i młody,
 że wraz z starym Brokiem i szczęście żyje.

1942.

Zwykłe o tej porze gongi i raliety
 I głośne wibaty były przy szampanie
 Orkiestra i tancerze, pędne talety...
 Nowego to roku było powitanie.

Dziś wciasnym barokiem smutku i z
 Staramy się wstrzymać ten plynący
 Szczęściem, bo z ziem nędzimy w
 Z nadydjes witanie role ceterdies

Nadzieja i wiara dziś na karciej
 I radośnie bije dzisiaj karcie serce
 Bo wiemy, że Nowy Rok nieszczę
 I że łeś potrzy naszej powieści

Protokół

Pierwszego ogólnego zebrania obywateli polskich zamieszkałych
 śląskiej obłasci za 18.I 1942 r. Obecne 82 osoby wymienione na li.
 Alkarszka Ludnita, protukutorat Alkarszki Gregora, asess
 - Alkarszka Anna

Na posiedzeniu dziennym:

- * Zagajenie
- 1) Sprawozdanie z poczynan dotychczasowych w sprawach
 - go w Działkysie
- 2) Wybór komitetu stałego dla współpracy z mężem zaufa
 w Działkysie i zebranie funduszu na wydatki bieżące.
- 3) Dyrektywy dla komitetu
- 4) Kolne wnioski
ad * p. 1.
 Sprawozdanie złożone przez Alkarszkiego Gregora i Alkarszki
 - głośnie przyjmują do wiadomości.
ad p. 2.
 Zebranie przystaje do komitetu przez Alkarszkiego Alkarszki
 - mana, Alkarszka Mikolaj, Polkiewicz, Stanisław, .
 - łowa, dekady

wiedzieć mogę o miłości,
 światam bez przytomności
 a, a myśli przestają,
 noc, cicha, nieprzełataną.
 wiedzieć mogę o miłości,
 szym światem między sobą.
 a owoc dojrzewa,
 miłość się nie spodziewa.

wiedzieć mogę o miłości
 si nie ma większej przytomności,
 nie zna stojącego ułucia
 art jest współtętnia,
 który w sercu swoim miłości gości
 Godzien sądzić.
 To jest, cudny promień słońca,
 to jest, śpiew ptaka rajskiego.
 mi krew w żyłach tętniąca...
 to miłości może być miłością?

Koniec starego roku.

co mi ja, przyniosła z sobą w domu?
 Był jasny i uśmiech radości?
 dźwięki, zabawkane twane,
 wiersze i same przyrości.
 łódzki, wdychania i płace
 przypadynam, biednym wygnancom,
 się słowicy to żyje tutaj
 i pora śmiechom, śpiewom, tańcom.
 i noli, smutny, ale już odrodzi,
 niechaj serce mocniej, ramię bije,
 leno, wstaje: i stany i mrozi,
 słowem Brakem i szczęście dąży.

1942.

Zupełnie o tej porze gongi i rakiety
 i głośne wibaty były przy szampanie,
 Orkiestra i tancerze, pływające talety...
 Nowego to roku było powitanie.

Dziś w ciasnym baroku smutku i znużeniu
 Staranny się wstrzymać też płynących strugi,
 Szkleniem, bo z ziemi rodnym wygnani
 Znadziej, witamy rolę czterdziesty drugi.

Nadzieja i wiara dziś na każdej twarzy
 Trudniej bije dzisiaj każde serce,
 Bo wiemy, że Nowy Rok naszym obdany
 I że łez potężny narzęz poświęce.

Protokół

Pierwszego ogólnego zebrania obywateli polskich zamieszkałych na stacji Działków, Alenolei-
 skiej, dnia 18. I 1942 r. Obecnie 82 osoby wymienione na liście obecności. Przewodniczyła
 Aleksandra Dudnitsa, protokół prowadzi Aleksandra Gregorz, asesorowie: Majewski Roman, Ma-
 -kowska Anna.

Na posiedzeniu dziennym:

1. Zagajenie
 2. Sprawozdanie z posiedzeń dotychczasowych w sprawach ogólnych skupiska polskie-
 -go w Działkowie.
 3. Wybór komitetu stałego dla współpracy z miastem zamfania skupiska polskiego
 - w Działkowie i zebranie funduszu na wydatki bieżące.
 4. Dyrektywy dla komitetu.
 5. Kolne wnioski
 ad * p 1
- Sprawozdanie złożone przez Aleksandrę Dudnitsę i Aleksandrę Gregorz, zebrani jedno-
 -głośnie przyjmują do wiadomości.
- ad p 2
- Zebranie porożuje do komitetu przez Aleksandrę Dudnitsę, Majewskiego Ro-
 -mana, Aleksandrę Milecówną, Polkiewiczę Stanisławę, Makowską Annę i Karol-
 -kowską, dekadę.

Zebranie zaleca

- a) Wyjechać w Ambasadzie Polskiej odnośnie Legitymacyj dla p. Gregora Olkiewskiego jako misja sanfania polskiego skupiska w Działdynie
- b) Nawiązanie kontaktu z Delegatem Polakiem na obszarze Almuwolskiej i z delegatami polskimi w Jesili, obywat. Koflowiska.
- c) Utworzenie komisji do występowania przed miejscowymi władzami Z.S.S.P. w sprawie poprawy bytu, warunków pracy i mieszkaniowej, w wypadkach, gdy tego rodzaju potrzeba.

ad p. 11.

W walnych warunkach postanowiono stopy podziękowanie miejscowym władzom za umożliwienie uradzenia zebrania ogólnego Polakom samierkowanym w Działdynie i za udzielenie lokalu w klubie „Krasnyj ugolok”. potem po odśpiewaniu „Dobry” konopnickiej zebranie zamknięto.

- Przewodnicząca - L. Olkiewska -
- Sekretarz - Gr. Olkiewski -
- Asesorowie - R. Majewski -
- A. Matewska -

„Treny” po utracie wasów.

O wasy! Szdobo hwanij, chlubo mysliej braci!
 Kardy o was manij - ptare, gdy was straci!
 O wasy! Wasy! Cudne wasy czarne!
 Przer panimieście dasy postyście na marne...
 Dla cztusa jednego zdradliwej dziewczyny,
 Dla buriadek marnego zginęły wasiny!
 Oles mi się hawi, try potokiem plynij,
 I serce się lensawij przez ciebie, dziewczyno!
 Wasy! Wasy moje! Chlubo i szdobo,
 Des wylewam szdroje nad wami i sobaj,
 Ja was optalejz szesere i serdecnie
 I tak was szatnijz... len to berslutecznie
 Wasy utracone, nieodiatowane,
 Przesy pierzane, szadzone, duchane...
 Ptare, ja czas byli i wrodycham szatpnie
 Szekam kiej chwili, gdy mój was odwśnie.

Zakłoba

(Pamięci s.p. Jany Jankowskiej z 24.1.1942 r.)

Czem jest życie, czem nasze cierpienia,
 Czem nasze smutki i nasze radości,
 Nasze pragnienia i nasze dążenia,
 Czem jest życie naprzeciw nieśmiertności

W ciemnym baraku dwaś ludzi wiel
 Nie słychać rozmów, ni śmiechów, ni
 Cisza panuje, jakoby w kościele.
 A ludzie wszyscy zdumani, smutni

Tak tam, na ławie, gdzie gromnica p
 Błogosława nasza snem wiecznym
 Zamknięte ma oczy, skrzyżowane d
 A tak niedawno jeszcze była żywa!

Cisza... Tyłko w kosciele ktoś czasem
 dub z uszyjęs pierśi uleci westchnien
 że już skłonięta swie życie tużare...
 ktoś inny szepce: „Własne odpocanie

Mysli i serca ~~missionie~~ do Boga
 I wiara, że przyjdą jej dusze do Siebie
 I że dni nasze są, jak policzone,
 że się spotkamy kiedyś wszyscy w nie

Wiara głęboka spokoij w serca wleci
 I tłum rozpacz, ptare, rozk Tamam
 Wsz kardy tyłko „Aniot Pariski” szpie
 Albo pacitry szychac wterog szepkan

Jeśli w kosciele ktoś ^{czasem} szepce
 Jeżeli szarni dwaś zrosi uchemi,
 To szalu nad nias, że życie tużare
 Skłonięta tutaj, - nie w rodzi mójz

Je prawsa Polka ma grób na obrze
 że w pustym sklepie stanie knyjka

nie Polskiej odnośną Legitymacją dla p. Grzegorza Alkiewskiego
 i jego sędzię w Działach
 i z Delegatem Polskim na obłacie Alkiewskiego i z delegat-
 kę;
 i do wyeksponowania przed miejscowymi władzami Z.S.S.P.
 i komisją pracy i mieszkaniowej, w wypadkach, gdy tego

nowiono stwożyć podzielenie miejscowym władzom
 zebrania ogólnego Polaków zamieszkałym w Dział-
 ach w klubie „Krasnyy ugolok”, razem po odpięwanin
 i zażyciu

- Przewodnicząca: — L. Alkiewska —
 Sekretarz — G. Alkiewski —
 Asesorowie — R. Majewski —
 — A. Malewska —

Wzrost po utracie włosów

dobro widasz, choćby myśliwej braci!
 i w marny — płasz, gdy was straci!
 i! Cudne włosy nasze!
 i wściekłe dosy postyjsie na marne...
 i z jednego zdradliwej dziewczyny,
 i z marnego zginęły wasiny!
 i z traw, i z potokiem płyną,
 i z wianami piesz ciebie, dziewczyno!
 i z mój! Chłubo i odo, do,
 i wam zdroje nad wami i sobą,
 i w taktuj, szczęsne i serdeczne
 i z taktuj... i z to bezskuteczne
 i z one, nieodiatowane,
 i z i: me, i z adzone, chuchane!
 i z was byli i w dycham i z taktuj
 i z i z chwili, gdy mój was odosnie.

Złota

(Pamięci s.p. Jany Kulaszkiej z 24.I.1942 r. w Działach)

Czem jest życie, czem nasze cierpienia,
 czem nasze smutki i nasze radości,
 Nasze pragnienia i nasze dążenia,
 czem jest życie naprzeciw śmierci?

W naszym baraku chociaż ludzi wiele,
 Nie słychać rozmów, ni śmiechów, ni śpiewu;
 Ciska pamięć, jak gdyby w kościele,
 A ludzie w kątach zadumani, smutni...

Żas tam, na ławie, gdzie gromnica płonie
 i z dźwiękiem naszym wierszonym z porządku;
 i z kłopotem na oczy, słynione dźwięki...
 A takie niedawno jeszcze była żyła!

Ciska... i z kłopotem ktoś czasem zaptane,
 i z wyciętymi pierśmi wleci wstąpienie,
 i z już skłoniona swa życie i takt...
 i z ktoś inny zaptane: „Wierne odparzenie...”

Myśli i serca i zmissionie do Boga i zmissionie
 i z wiara, że przyjdzie jej dusza do Świ.
 i z że dni nasze są, i z, i z polierone,
 i z że się spotkamy kiedyś wszyscy w niebie.

Wiara głęboka spolej w serca wlewa,
 i z tłumem rozpac, i z płasz, i z rękami
 i z wize każdy tyłko „dnioł Pariskei” i z piewa
 i z Albo patrzy słychać wlewa zaptanie.

Jeśli w kościele ktoś czasem zaptane,
 i z jeśli trzemi i z wian z wosi i z chwili,
 i z to z rękami nad nie, i z życie i z takt...
 i z Skłoniona i z taktuj, — nie w rodzinie i z chwili.

Je prawsa Polka — ma grób na obryznie,
 i z że w pustym sklepie stanie kłopot z dźwięka,

Ze nie zadawania jej drzewnych Gajpnie,
Ze kieszdr w zotobie „Requiem” nie spiewa.

Chociaż zotobna msa nie odprawiona,
To jednak martwi się tem nie potrzeba
I tem, że ziemia nad nią nie święcona...
Ia prawie życie Bóg nie obroni nieba.

Szdra Kaszkandy przyjął ją do siebie,
Krolowa Polski starcem swym denier...
My na obczyźnie, a ona już w niebie
Księżniczki wierszy odtąd będzie żyła.

Do Wodra *Chochli tu ocywiscie*
o'gen. W. Sildorskięz

Gdy wojenna szalata straszna zadierucha,
Gdy sudał cały był w ogniu, w hukcu driał i w dymie,
Gdy po kłosec wnes mowej zabrakło nam ducha,
Ustyszelismy wtedy Twoje Wodru, imię,
I w serca nasze wstąpiła otucha.

Gdy nam nic nie zostało, tylko Ty, wstęchnienia,
Gdy najerdica już zadniej nie oszczędził myli,
Gdy zapemiał ojcam i braćmi wzajemnia,
Gdy przemocą wdarły broń z xranionij rżki.
I nam dodał w dźwięk Twego imienia.

Gdy nas z domu wygnano i z rodzinnej ziemi,
Gdyśmy na obczyźnie żyli w poniedwiece
Wnysylismy goraco, siłami wstępleni
W Twoje Wodru, wielkie, współkujące serce
I żyliśmy tylko nadziejami siewi.

Teraz, gdy wolności świata już juprenka,
Kiedy wzbawienia dzień już tak jest blisko
Kiechaj ty wspomaga Kafiwizta Banienka,
Kiech Dawda otosy Tibe, Wodru, nawiśko,
Kiech czynny Twe stani zotwierška pioseńka.

da to, że już swaja, polskiego armis
Ia to, że nie sudy, niel: „ polskije
Ia to, że otwant sa już wżzieni bta
Ia to, że ucichły przekleństwa są
Ia to by tak goraco o Wodru kochan

Ia to wdzierności wielko, serca
Temu entuzjasmu tyle u
Temu escia, miłosio, wsey
Dla Ciebie, o Wodru, i dla Tych
I hardy dris wota: „ Wodr z...
... ..

Tanice.

Gwosne plakaty, porty Stali
Chymphy palefony i lampka
Krzę się dris w kotle chłopie
Bo taniec, kopniecie jest rozny

Togrupshoo, że rze baly od Topaty,
Ze pułki w zotodku... nic to, nie dzieweczko!
Nie taki karnawał był niegdys, przed laty...
Ech! Nie myslmy o tem!... Jeszre nar w kotle!

Bratnie ci humor? Wige nadwabiaj miing!
Serce zabolało? Zaśmiej się wesoto
I nie mysl o nicem, chłopie i dsieczyne
Tylko leż się w koto... hej! Jeszre nar w koto!

Chociaż ber drolowek sa wglaszosi buty,
Chociaż to ostatnie porogdu sakienki,
Tanice, liedy tanecne, słosne slyzyszy nuty!
Tanice, tanice, chłopy, leż się w koto!

Pomiesto mtodych i w isbie ciasnij
Kie rownietwa robot przy porycsonij
Tanice, taniec chłochali...
... ..

raduonia, jej drowny w Gwypnie,
 w zotobie Requiem nie spiewa,
 zotobna mra nie odpruciona,
 le martwić się tem nie potrzeba
 e ziemia nad nią nie swyciona...
 e życie Bog nie obroni nieba.

Waskandy przyjdą ja do siebie,
 a Polsce starcem swym dentyer...
 obrzyjni, a ona już w niebie
 wosi wierszy odhod bzdrie zjta.

Do Wodza chochru tu cery wisze
 o gen. W. Sidorowskiego

szalata strasna zaidienucha,
 dy był w ogniu, w hukcu dria i w dymie,
 wresniowej zabrakto nam ducha,
 ny wtedy Twoje Wodzu, imig,
 nake wstąpiła otucha.

nie zostało, tylko try, westchnienia,
 ca już zadny nie oszednit mylei,
 at bjcami i braci mi wiazienia,
 a wyladato broi z xranionej ruki,
 doda wat drowyke Twego imienia.

mu wygnano i z wdrimnej ziemi,
 a obrzyjni zyli w ponie wierce
 ny goraco, sitami wozystkieni
 wdr, wielkie, wozystkujace serce
 y tylko nadziejami werni

wolności swita już jufrenka,
 bawienia dziei już tale jest bliskeo
 z wspomaga Halkidystra panienka,
 La obory Twe, Wodzu nandisko,
 ny Twe stani zotniowska pioienka.

La to, że już swaja, polska armia mamy,
 La to, że nie sydzi nikot: "polski je parny"
 La to, że otwarte są już wizeri bramy,
 La to, że uichy pszeklenistwa syhany,
 La to by tak goraco o Wodzu kochamy.

La to wdzierności wielko, serca nasze lenyja,
 Temu entuzjasmu hyle u mjadziery
 Temu czcia, miłošcia, wozystkale serca bija
 dla Ciebie, o Wodzu, i dla Twych zotniery
 I každy drow wota: "Wodr zotniery nich zjjas!"

Tanice

cransone plakaty, portety Stalina,
 Chymphy patefon i lampka naftowa...
 Krci się drow w kottlo chtopile i drowczyyna,
 Bo taniec, to pniec jest roznywka zdrowa.

To gupshoo, że rze boka od Topaty,
 że pušli w zotodten... nic to, nic drowecsko!
 Nie taki karnawat był niegdys, przed laty...
 Ech! Nie myslmy o tem!... Jeszre raz w kottlo!

Mototow i Lenin i gwiardy cransone
 - Oto dekoracye są, baltowej sali...
 Nie ustoją w miyscu nogi wotainowu,
 Byle tylko grali, byle tylko grali!

Braknie Ci humor? Nige nadrabiaj miing!
 Serce zabłato? Zaśmiej się wesoto
 I nie mysl o nicem chtopere i drowczyyno
 I tylko krci się w kotto... hej! Jeszre raz w kotto!

Nie to, że daleko gdrow się toaz, boje,
 Nie to że na świecielen gdrow lewsiq leje
 Niechaj ten się martwi, kto ma smutkowi
 - Ja drow tanicye moaz, wycięz bawis, smiż

Chociaż ber drowelke są w igleszości buty,
 Chociaż to ostatnie poradne sakientli,
 Tanice, liedy tanicere, słacere syzryjsi nuty:
 Tanice, tanice, chtopuy, krci się panientli.

I zian sowiccy patra roini dygnitarze
 I drowig się moze, że tu tale wesoto,
 że lampka oswielta wozismiane twane
 że signitokier polska ciggle krci w kotto.

Porzostu mtodych i w isbie ciasnej i bndnej
 "nie rownietwa robot przy porysow, fu patefonie"
 "tanica, taniec chodochi". Hens, że otresiwleja...

Odpowiedź na list żołnierza z II-jej kompanii pułku 16-go p. Józefa Antonia.

Dziatyń. 10. II - 1942 r.

Żołnierzyku Kochany - panie Tadku nieszanany! (komandosi)

Zdawało się panie: „I jakiej przycygnij od dalekiej, niernanej dżiwosnyj cał-kiem nieczeliszany i do tego rymowany list do mnie przychodzi? - lew to nie ekodzi. Na Twójże zdziwienie mam wytłumaczenie: choć wlele przy-jemności, zadowolenia i radości sprawił nam Twój list kochany, tak wspa- -niale rymowany.

Leś do czego to podobne, żeby pieknem za podobne nie odpracie? Za serdeczne fra serdeczne słowa postać; to konieczne! Tymami zaś fra na rymy od- -powiedzi - a ry, „wyjdzie”, zobaczymy...

Ze zaś moja kochanka (wie Pan panie która: Janka) nie chce się na rymy siłić - ja czas chęć kam dżis umilić, chęć Was troskę rozdeselić, swym humorem się podzielić, swoją wiarą, nadziejami, pragnieniami, ma- -meniami... Chęć powiedzieć kam osobie: jakie wyglądam i co robis... Jaku mamy tu nowości, jakie smutki i radości...

Zaczynam od „najważniejszego”: wzrostu jestem ja średniego, oczy mam jasno-zielone, włosy też jasne, lżejsze, cera rzykła, rzykły nos, małe usta, ale o!... Żeby to nie wiem jak dzieciata - nie bym kam nie za- -spiewała...

A prócz tego... Boże drogi! Za co dajesz takie nogi?! Oj, nie gęszcz ja piekno- -ścią, nie kołz oczu chudocią...

To już chyba wszystko będzie oświetlonym rymy wyglądem...

Bole mam już 22-gi (starość... wież też pływ, strugi).

A charakter? Gorsza sprawa, nie chęć bowiem wad wyławiać. A zalety? Ah, nieskutek! Uchoć wstyd pali moją duszę, że ich nie mam - milosci- -miesz.

Pamięć już niechci chumny do mnie - biednej ziemskiej cóny w ser- -cach Waszych wciąż wzrastają i gęstnieją odwracają... Nie szukajcie listu w śmiecie! Wszystkiego jeszcze nie wiecie. List do końca przeczytajcie, a potem swój sąd wydadzcie. Ach! Brudny płotk wieńcnie in wesołe ni- -let smutne. Czytam ich czas zabiera, wież coś z tego, że jest wczera?

Spytanie: „Cóż baspanie i papilon marudowanie?” Bądź macie moi mi- -li, wież nie tracę ani chwili czasu gęstnia i zabawy „kropis” w ser- -mo sedno sprawy:

- poco wyszłam pióro w rze? Prawdeż mówis; nie nie leżesz

i zaświadam na papierze że ja Kocham Was, Żołnier- -dajcie, przy Was stali są i leżą, że w mam sercu mijs- -nis nie znacie. Choc nie znamy się wzajemnie - poc- -kie przesyłacie? To rozpariale! Śmielej się wież już pol- -kropoty, choć pędzają do roboty - nie tracimy animus- -dusza i choć troski wojne ma, śmieć się przez życie pa- -tu, w Dziatyń... „pielnym miesią” jest nas dużo - pra- -nas pozwolili, po barakach rozmieścili, do roboty wia- -kardli dają... Oj, chleb, woda i kartofle, dziurawe bu- -w szotowal, w sklepie - tak się u nas biedz klepie - kła- -jakoś dalej żyje. Czasem głodno, czasem chłodno, cza- -niektóre traci animusza, bo wcale balak - harda- -są tu dzieci i kobiety, a chłopów nam braki, niest- -leś do wojska pospieszili. Chłobnicy, poborowi - nie- -Teraz pędzili są w Dziatyń... Kasi chłopcy już żo- -dżis pokłintawai, ni potanijci, potartowai... Smut- -Oj! „Pier brzydziej” bardzo braki...

Leś nie myślic, że deierazta nanszają... Wszak pa- -komieć wie, że trzeba nawsz życie poświęcić dla Święte- - -wie nam zabawy!

My wcale nie zasumcane, tylko dumne, zadow- -Polskich Żołnierzy i gorzko kładą wiersy, że za rapo- -Wastawny do zwycięstwa.

Gdy Was Wład powieźcie w boję na wojenne brudy- -atalkiem pod Ostrowym Świętym Znakiem.

My wśród kłut, wśród kłuten dzieł, dla Wjczyzny kład- - -My w was bitych odmarciać bżdziem modlitwy

- gaj Bogu, by dorzolił pobie wroga, rozbić jego wo- - -że Żołnierzyki nie ponieśli strat ni strat, by.

gdy zalegną, się już wojny, gdy znów bżdzie was społ- -wyszlenionym, lęsią i myśla, decypionej - magły in-

magły wspólnie się radzai. By worysuy, worysuy i- -wziąsido pracy, by worysuy się już bliżny i by maw- - -ki, pieknym byt i smutny i pokżany i wspaniaty.

Gdy nam polski płak zaśpiewa, polskicie nam zaś- - -półnie polska wola, gdy rodzinne uszywn pola-

wspominai i nowe życie zarynai, Polsce z wian- - -sig sercem całym.

Tak ja myję, czyję, wiersz i piersz do Was, Żołni-

II-iej kompanii pułku 16-go p. Józefa Antonialca

Drathty. 10. II - 1942r.

rochany - panie Janku niesnamy! (konkurs)

czy przysylny od dalekiej, niemanej dziewczyny cał- do tego wymowany list do mnie przychodzi? - lez zdziwienie mam wytkumawem: otóż wiele przy- i radości sprawił nam Twój list leochany. tak wspa-

żebym pielenem sa nadobne nie odptacie? Za serdecnie Stac; to konieczne! Tymami zas tra na nymy od- dzie", zobaczmy...

a (wie Pan piesznie letora: Janka) nie chce się na- nyż nam dno umilić, chęć Was trochy rozdeselić, swym ic, swoja wiara, nadziejami, pragnieniami, ma- oidezie nam osobie: jak wygladam i co robis... Jakie akie smutki i radości...

i nijszego": wzrostu jestem ja średniego, oczy mam też jasne, kresone, czes wyleto, wylety nos, mate to nie wiem jak chciata - nie bym nam nie za-

rogi! Za co dajes talcie nogi?! Oj, nie gresz ja pieleno- midożis...

u bzdrie ozewnetnym nym wygladzie...

zi (Starsi... wize ter ptyna, stungi).

prawa, nie chęć bowiem wad wyplawai. A zalety? i wstyd pali mo dusze, ze ich nie mam - milesci

chumny do mnie - biedny ziemskity cory w ser- ci wzrostaja i glowy się odwracaja... Nie szukajcie listu go jezura nie wiecie. List do konca przemytacie, wydajcie. Ach! Biedny plotz wie nitne in wsciale ni nie ich czas zabiera, wize wos z tego, zem jest szciera?

nie i papilon marudowanie? "Pracy macie moi mi- ani chwili szukam grupstwa i zabawy... kropis" wscar

pioro w rze? Prawdy mówis; nie nie lenes

i zawiadam na papierze, że ja leocham Was, Kótniene, że nie myśli leu Wam dajes, przy Was stali są i leocha, że w niem sercu nijsze macie, chocias wcale mijs nie znasi. Chci nie znamy się wzajemnie - pogawiedzic jest przyjemnie... Kie przesylny? To rozpariale! Smielej się wize już pochwasz, że chci są trokli, letopoty, chci pedraja, do roboty - nie tracimy animusza. O! So Polak - harda dusza i chci trokli wone ma, smiatosij przez życie pcha.

Tu, w Drathty... pielenym miesie "jest nas duso - preseto dwielice. Z kotichozim nas pozowzili, po baraliach rozmiesicili, do roboty wiaz pedraja, chleb tyllis na kartli daja... Oj, chleb, woda i kartofle, dsinowide buty, pantofle, koleyka w stotowel, wshlepie - tak się u nas biedz, klepie. Hardysij tu e biedz, byje i tak jalos dalej żyje. Cerasem gnodno, erasem ditodno, erasem bardzo niwysygalno - nilet nie traci animusza, bo wscali Polak - harda dusza.

Są tu deici i kobiety, a ditopców nam braki, niestety! Chci niewielu, ale byli, leu do wojsla pospieszili. Ochotnicy, poborowi - nie fajtapy, leu mowoi! Teraz puslić są w Drathty... Klasi chropy już Kótniene. Kie ma z kim dais potlirtawai, ni potanierzyc, potartowac... Smutno, cicho, pustw tale... Oj! "Kie brydliej" bardzo braki...

leu nie myśli, że dciworsta naszelaja... Wscali panista harda z nas i zna- - komieie wól, że treba nawet żyje poświęcić dla Świętej Sprawy. Wize nie wgo- - wól nam zabawy!

My wcale nie zasmucone, byllis dumne, zadowolone z Was, drogich Polskich Kótnieny i goraco harda wieray, że za rapat i za mystwo Bog zastawy do zwycięstwa.

Gdy Was Wódz powiedzie w boje na wojenne trudy, enoje - bzdrie ataki za atakiem pod Orlowym Świętym Znakiem.

Wy wśród kul, wśród kulen deiat, dla Ujczyzny każdy straci Stac bzdrieie. - My w was bitwy odmarzai bzdrieim modlitwy, bzdrieim goraco Sta- - gai Boga, by dozwoleit pobic wroga, rozbić jego wszystkie sztyli i by na- - sie Kótnienykie nie poniešli szkod ni strat, by, gdy wroci stany rad, gdy zalepiera, się już wojny, gdy znów bzdrie was spokojny, w polskie ziemi wyzelenionej, lenoig i mylca, ducyponej - mogły my Wam podziękowai, mogły wespółnie się radowai. By wscisy, wscisy Brodacy mogli znów się wiazai do pracy, by wgoity się już bliżny i by nowy gmoach Ujczyzny wól- - ki, pieleny, byt i twarzy i polsiny i wspaniaty.

Gdy nam polskie ptaki abspiewa, polskie nam zasmucio, dnesa, gdy za- - polknie polska wola, gdy rodainne uszym polu - bzdrieim chwili te wspomina i nowe życie zaszynai, Polsce z wiarą i zapatem oddawszij się sercem cadem.

Tak ja myslę, czuję, wierzę i piszę do Was, Kótniene, bo chęć, że byście

Wiedzieli, że choi przeszkoni nas dnie dnieli - polska leno co w zytach plynie
w kaideym dtopcu i drowczyne jednolawny zapat bndu, zapat - co go
nie ostudzi ni drowczyne kajdan i wisczenia, ni szykany i cierpienia,
nie solum go przesmoce soroga, - bo my wiessze w pomoe Boga i Naj-

-swietzey Matki Jezu - dojdziemy do celu swego.
Pranda? My tei kale wieszcie i wple sie nie drowczyne stowom moim?
No, zbyt sie dzis rozpisatam, choi wcale nie zamierzalam gadatliwa
byc tak bardzo, bo gadulstwem bydsie gardes.

Proszę mam na zalosiczenie: czy slyszycie glosu drowczyne? Bogdy
proszę, tom niemiata, choiam wcale juz nie mata) w walnej
od swych rajze drowczy, odpisacie mi, moi mili! Co wyciecie i myslie-
cie? Jaki nam w Armii plynie zycie? Gdzie macie przyjemnosci? Co was
ciszy, a co zrosi? Co was smieszy i co bawi? Piszcie - wyslyskam was ciska-
wi. Kto chce proszę, leto zymami, zreszta, - my juz wicie sami na co
celiam. Co koncu przyjdzie do glosu: list oddzielny czy zbiorowy...
No, drodzy, do zobaczenia!

Przyjmijcie serce zyczenia: mielaj was otoczy Stawa!
Koniec.

- Batowska Wiestawa

Odpowiedz mi nadeszła, droze dlatego, że w kilka miesiecy
poimiej prziesiedlow nas na roboty na "76 Przejazd"?

Pielna Honoratka:

(Czyli opowiadanie o tym, jak nasi wojacy atakowali serduisko)

W pewnem miesie (gdzie? - to mniejsza)
Zyta panna Honorata
Z wszystkich panien najpietniejsza,
Zgrabna, mioda i bogata.

Miata roje wielbicielu,
Lea, jak nie raz w swiecie bywa,
Chocia w zarysy by jej chcieli
- Ona z kadego podchwila.

Pras - bylo to w karnawale
Gdy swa cior, kadea matka
Wyprowadza w swiat, na bale
- Pansita sy Honoratka.

Tancery byly, z mundeurami
Na cywilu patosci nie dale i
Usmiechanie i flirtowanie
Amubiz wogalio w Recht

Nie porownac jej z aniolem
- Tak precudnie wygladala,
Gdy w towaryshwie weszalam
Przedkornie sie usmiechala.

Kawalerow przy niej chumery:
Kasne smolinki i frotki
- Honoratka woli mundury,
Bo w wojaku fajne dtopaleri.

Flirty, tance i to, gadko,
Nastaje jak wymanzone;
Lachyneri Honoratka,
Pragnę, pojaj ja, za zony.
Kierowcy pichtrataluje
Twierdza, że ja, zdobyj musi,
I kale willek, mitosi wujk,
Ze mi zefunie zymamusi.

Zasmiała się Honoratka,
Odpowiedzi nie zdobyła,
Gdy nie w porz ranta matka
Tę przy parce się zjawia.

Pradno... Wtem tanego zagrali,
Marynar do tancu prosil,
I tak jak dext na doli;
Panny ze soba unosi.

Stamieniem lubie otary,
Kute gorace stowa szere,
Była, patroz w seramie ory;
Wtem jego serce depore?

"Tys jest maseki mych drowczyne,
Gebi zmitem na polotadze...
Tak oswiadczy my zaryna
I na sercu naly kradzie.

"Gemis panno drowczyne kula?
Ja zapewniam, lig, drowczyne,
Ze niobrowskiego dtopala
Nie znajdziesz na całym świecie!"

Nie uslyszat odpowiedzi,
Bo nie w porz w tancu presensa...
Panna wśród miodkiej sieki,
A w kaideym jest humor, wersa.

Gorato a wice lotnik smiaty
Jaki moze pannie dogadza,
Na ustugi jej jest certy,
Z dusznej sali wyprowadza.

Tak przyjetnie w budwane
I tak miło - miowiznam!
I zapewniam, że tej pane
Uklatosie sam matam.

Lea i lotnik
Bo mu sape
A dtopali to
Ury ziemne
"Tys jest
Wyc po
Wesse
Lea fra
Podpilo sobie
By serowos
I polonios
Prosi panny
z karn
By sy
flon
Drow
3. Szamanc
Do bufetu
A podawczy
Mysli sobie
1. kto
Wlo
- Za to
Jan
Przy bufeci
Lea przy fl
Gubiy pan
Poczenie b
Cu
Wro
Ch
le
Byto wi
Wtem sa
I panny
Ponsad

żem nas dnie dnie - polska kawa, co w żyłach płynie
i dźwięcznie jednolicie zapach budy, zapach - co go
głi kajdan i wzięcia, ni szlachy i cierpienia,
noc toroza, - bo my wiesz w poncie Boga i Naj-
-dozdrzemmy do celu naszego
żeszut i wcale się nie dźwiczil stowom maim?
isatam, droi wcale nie zamieniam gadatliwą
adulstrem ludzie gardzo.

żeszut i wcale się nie dźwiczil stowom maim?
isatam, droi wcale nie zamieniam gadatliwą
adulstrem ludzie gardzo.
żeszut i wcale się nie dźwiczil stowom maim?
isatam, droi wcale nie zamieniam gadatliwą
adulstrem ludzie gardzo.

żeszut i wcale się nie dźwiczil stowom maim?
isatam, droi wcale nie zamieniam gadatliwą
adulstrem ludzie gardzo.

żeszut i wcale się nie dźwiczil stowom maim?
isatam, droi wcale nie zamieniam gadatliwą
adulstrem ludzie gardzo.

żeszut i wcale się nie dźwiczil stowom maim?
isatam, droi wcale nie zamieniam gadatliwą
adulstrem ludzie gardzo.

Flirty, tanie idę, gadko,
Nastaje jak wymanzone;
Lachyżeni Honoratka,
Pragna, pojaj ja, za żone.
Kienosy puchtr atakuje
Twierdzą, że ja, zdobyć musi,
Ż kale willek, mitosi żuje,
Że nie zleżnie się namusi.

Żasniata się Honoratka,
Odpowiedzi nie zdobyta,
Gdyż nie w porz ruda matka
Tuż przy parce się zjawita.
Płdno... Wtem tanego zagrali,
Młynarz do tanica prosi,
Ż tak jak dęsz na doli;
Panny ze sobą unosi.

Żasniata się Honoratka,
Odpowiedzi nie zdobyta,
Gdyż nie w porz ruda matka
Tuż przy parce się zjawita.
Płdno... Wtem tanego zagrali,
Młynarz do tanica prosi,
Ż tak jak dęsz na doli;
Panny ze sobą unosi.

Żasniata się Honoratka,
Odpowiedzi nie zdobyta,
Gdyż nie w porz ruda matka
Tuż przy parce się zjawita.
Płdno... Wtem tanego zagrali,
Młynarz do tanica prosi,
Ż tak jak dęsz na doli;
Panny ze sobą unosi.

Żasniata się Honoratka,
Odpowiedzi nie zdobyta,
Gdyż nie w porz ruda matka
Tuż przy parce się zjawita.
Płdno... Wtem tanego zagrali,
Młynarz do tanica prosi,
Ż tak jak dęsz na doli;
Panny ze sobą unosi.

Żeszut i wcale się nie dźwiczil stowom maim?
isatam, droi wcale nie zamieniam gadatliwą
adulstrem ludzie gardzo.

Żeszut i wcale się nie dźwiczil stowom maim?
isatam, droi wcale nie zamieniam gadatliwą
adulstrem ludzie gardzo.

Żeszut i wcale się nie dźwiczil stowom maim?
isatam, droi wcale nie zamieniam gadatliwą
adulstrem ludzie gardzo.

Żeszut i wcale się nie dźwiczil stowom maim?
isatam, droi wcale nie zamieniam gadatliwą
adulstrem ludzie gardzo.

Żeszut i wcale się nie dźwiczil stowom maim?
isatam, droi wcale nie zamieniam gadatliwą
adulstrem ludzie gardzo.

Janiery z wensa, pruchupuj -
 I chotubce deiarosko bije,
 Honoratka tak miłuje,
 Ze już beć niej nie rozpuje.
 Trojne wstanie sōs figury,
 Tanyższo sōs zmiennajo...
 O! Panny wola mundury,
 Gdy tamuny dobierajo.
 Ku artylerysty dości
 Prensowano mu oświadczyny),
 Oficerki al. Flakosa
 Obioł już kibi deiarosny.
 Usmiecha sōs, pomyślebie,
 Zabijaco podlerca wosa
 I jest aś w deisiakym niebie,
 Kudy e Honoratka, plasa.
 Gra muzyka, idos tamy,
 Oficerki miłosi zwiera,
 Ktem leto kuzylenat. „Ubbijany!”
 Honoratka zmiennia pancerna
 Przedstawiciel al. „pancerny”,
 Hypowiađa sōs zachurty,
 O miłosi szept wrony...
 O! Kawaler doobyty!
 Honoratka sōs kawita
 Prensowaniale! Powinszowaci!...
 Ale biedna „w kropce” byta:
 Kogo rozlega obdarowaci?

Prósadeci będzie sam los,
 Nix chci serce w ludym bije,
 Kuzylena zohnieszylu w głos:
 „Honoratka niech nam żyje!”

Ten wesoty, ten szarmancki,
 Ten ma miłty wyraz twarzy,
 Ten przystojny, elegandzi...
 Ktorego rozlega obdaruj!
 Ten do gustu jej przypada,
 I tym przyjemnie posłizkowaci,
 I na tego patrzy rada...
 Kogo rozlega obdarowaci!
 Ktem na pomysł świetny wpada
 I najdumnie na niego sprynda;
 Gdy otoczy go gromada,
 W talcu słowa sōs odrywaci:
 „Zohnieszylu, chłopcy miłi,
 Posłuchajcie, bardzo proszę:
 Indronni tak w jednej chwili
 Wybićrai i stawaci „Kosa”.
 Kaidy z Was ma sōs asłoty,
 I ja dobre so rozumiam,
 Lec cōs zrobis, e, niestoty.
 Zdecydowaci sōs nie umiam?
 Nix e pa cōs niestoty,
 Ten z Was sōs moim miłym,
 Kto Gwiazdnie zastutowy,
 Będzie myślcem i rozumem.
 Dobre rozumowanie sprawy,
 Świetny pomysł! Kaidy przypna;
 Pōmny miłosi i zabawny
 -Ku piensaym planie Gwiazda.

Płyny
 (na robocie w elubtorze dn 16. II. 1942 r.)

Panna Jasia - kwiatek róży,
 Gdy się imię, asłki mōrzy
 I dła ma rozumek leuny
 Chci trzy po trzy wigi bajduny,
 Lec pan „Ypeli” - chłopczyk dury
 Dabodł się w nię bardzo dury
 I pisze listy z pōdruży
 Ktōra, weall go nie ruszy
 Lec się bez nię bardzo dury,
 Ze mu kaida rozwiła sōrzy
 Ze mu miłosi serce rozburzy
 I nie chciabym najos sōrzy
 Słarb by jęgo sōrepli kōrzy
 Zaby nie wpadł do kuzury
 Narek w walcie nie zamurzył
 I każdemu to powōrzy:
 „Moja Jasia - kwiatek róży!”

Kradzioną prawnicą.

Prostare przystawie głosi
 „I kto z soba nosi, miłosy nie prosy”,
 A wiżo myś w myśl tej zasady
 Nasim, ile damny rady.
 Proso, kōts cōs prawnica,
 Słanywa pin, spodnie, spudnica.
 No, lec racun, al pōsagłec
 Topowiem po pōsagłec:
 Zanim jędere stōnce wstanie
 I pōspicłiem jęmy sōnadanie.
 Ohercamy się tacham
 Chci jęsare cōmno rasani
 I cōs mōrzy, cōs zawnemha,
 Cōs pōtrony wicher durnha.

Burawias
 Na klasators
 Tam, w sōra
 Gōny prosa le
 Dredniamy
 I kōnce w k
 Tak prawię
 I chci kōm
 Ze topaca
 - Lec nie n
 Co nam ka
 Napęsnic
 Spodnie, b
 (Nie myślic

Ten wesoły, ten szamandki,
Ten ma miły wyraz twarzy,
Ten przystojny, elegancki ...
Ktorego rozkosz obdarzył?

Ten do gustu jej przypada,
Z tym przyjemnie posłizkowai,
I na tego patrzy ruda ...

Kogo rozkosz obdarował?
Ktem na pomysł świątyni wpada
I najdramatnie na nią spływa;
Gdy otoczy ją gromada,

W talci słowa się odrywają:
„Zobniszylis, chłopcy mili,
Posłuchajcie, bardzo proszę:
Tudymoni tak w jednej chwili
Wycierają i stawiają „kosa”.

Kasidy? Was ma swe szelki,
I ja dobre do rozumienia,
Lec co zrobis, że, niestety,
Zdecydowai się nie umiem?

„Ktoś go nosi, nie wiem kto,
Ten ~~nie~~ ma miim miim,
Kto ~~nie~~ nie zastawia
Będzie myśliciem i osławim.

Dobrze rozwiązanie sprawy.
Świątyni pomysł! Kasidy przynosi;
Pórnij miłości i sabawy
-Na pienszym planie Gijyena.

leci będzie sam los,
wi serce si leaidym bije,
na zobniszylis si glos:
atka niech nam żyje!

Plumy

(na robocie w elubtorze dn 16. I. 1942 r.)

Panna Jasia - kwiatek różny,
Gdy się inieje, arki mrozy
Ileś ma rozumek kurny
Choi trzy po trzy wieje bajdury,
Lec pan „Ypeli” - chłopczyk durny
Dotąd się w niej bardzo durny
I pisze listy z podróży
Która weall go nie nury
Lec się bez niej bardzo durny,
Ie mu leada, wrota sroży
I mu miłosci serce robitury
Ile chciałby najos sroży
Skarb by jego strzegli kurny
Żeby nie wpadł do kurny
Nadzie w walec nie zanurzył
I kasdemu to powłony:
„Moja Jasia - kwiatek różny.”

Kradziona preniica.

Prastare przysłowie głosi
„Kto z sobą nosi, miłosci nie prosi”,
I wize myś w myśl tej zasady
Nasim, ile damy rady.
Proso, ~~brzo~~ czy preniica,
Słanywa pin, spodnie, spudnicca.
No, lec razem, ad posagtek
Zopowiem po posagtek:
Zanim jeszcze stonie wstanie
Z pospichem jemy wiadanie
Wierżamy się tacham
Choi jeszcze ciemno nasam
Tury mroz, cy zawiemucha,
Cy potroimy wicher durnucha.

Burawias się nie boimij,
Na elawator spierzymij.
Tam, w sorowi robotnicy
Gony prosa lub preniicy
Drewnianym Topotam
I kowica w koniec przesencamij.
Tak pracujem zimij, castij
I choc koniu by się zdato,
Ze topraca becalowa
-Lec nie nawa jest w tem glowa.
Co nam kaso, - to robimij
Napełnimij je przy tem pinij.
Spodnie, buty i szelawy
(Nie myslcie, że dla sabawy.)

Podtrucane Topolami
 I druzmanymi szafkami
 Z gory na dol ciarnospada;
 Plosnie, z wielka sie gromada.
 Pylna perno w ustach wnosie
 Na pszenicy i na prosie.
 Stoim wioda dumanow kursu,
 A zimno, jak na podwoku.
 Tylko ze tu smieg w spada...
 dez co zrobic?... Trudna ruda!
 ceasem wjezem na trzejse,
 Kaida przytem w spodnie biene
 I choi to nieobysajnie
 - Kie moira w kieszeni wycajnie;
 "Kamuloscryki" wididuje
 Kier ~~nie~~ nigdy nie znajduje
 tu przykrosci swej i trosi;
 Bo my mamy juz zdolnosc
 W kradzeniu "kasionnych" rzeczy
 - Nikt nam tego nie zaprzeczy.
 Mowis o tem ze szereoscia,
 I ktoz moie obwartoscia,
 Moja wiele zadziwionu
 Zatanie rze zgorzozony
 I tze roniec tak zagada!
 "Gdzie moralnosc? biada! biada!"
 Smiechem powiklusz zdmienienie
 Nije zapyta: "Gdzie sumienie?"
 Thumaczyc nie bode wille,
 Powiem: "Na nie aregielle"
 I moralnosc nie wygdna
 Jej osobie, co jest gładna
 I komu buzey w rotodlen
 Ten niesmiaty jest z paratlen,
 Kier gdy gładu poprobuj,
 Niebyst dingo sie kerpuzi.
 W bukach pszenicy wyznosi
 Bownie ze choiaz poprosi
 Nikt mu darmo zlamka nie da
 Bore wyszkluch pustli, biada.

A kto nie ma i nie skladnie,
 Samo z milka nie nie spadnie.
 Moie klosis na to slensywi,
 Zgorzysis i bardeo zdensoi,
 Ze ja talie mam pogladu,
 Ze talie wygotarom sady,
 I powie: "Nie spodziejana"
 Dla mnie taka kwoja zmiara,
 Snem to przytynym mi sie zdaje
 I wcale is nie poznaj.
 Ktos inny moie zaprzeczy:
 "Wstydi sis - powie - talieh nery!"
 Powied, ze to iart kochanie,
 Ze nie kwoje to jest zdanie.
 Kier ja sis nie zdumienis
 I adania swego nie zmienis
 "Trudno - powiem - nie wesota
 Sybenjsha to jest slota.
 junt, ze sumienie nie dzery,
 Nie wyruca nie, nie msery...
 No, kier donyc juz gleszenia;
 Oporiem dalze zdazenia:
 Oshoinie sis "nagniatany"
 I kwoica pracy celamy.
 Choc sis ceasem boi kwoira,
 Chociaz wienpie na niej sleira
 Kiedy bolszewickie szesens
 Obmacuje jej kieszenie,
 Choc przed rewizja lele ceuje,
 Kier z trupu nie szrygnul.
 Wlgi ulata westelmitnie
 Gdy obrukane kieszenie
 Gdy rewizja zalowiczona...
 Kaida wtedy ucieszona
 Do dom pdzi ile sity,
 A tam w domu nastoj mity,
 Kat choi ciorny, ale czysty,
 Przymiesione z poczty listy,
 W kwoicym nowinka, sensacja,
 A co junt: czele a kolacja.

Kolacja - kura co zachwyca
 Choc stanowi jz przesnica
 Gotowana lub prażona,
 Wiatosci albo mielona,
 Wry na gsto, wry na radleo,
 Wrywajmy sis z nioz gładeo
 I choi postna, nie kerascana,
 Kaida jest nio, zachwycona
 I olerasz nie pyta,
 Byle gsto i do syta.

A chociaz przystawie
 Ze keradzione to nie
 Przenica, keradzione,
 - Gdyc zaryca dosleom
 Nie ras bysmu gto
 Gdyc, jny jej nie
 Nije przystawia prz
 A my keraz roem
 Ze zyue fo nie za
 Wallea o byt ma

Do Polakow.

Tyle polskiej kwi pielanej,
 Trupow i ranionych...
 Tyle pracy smarowanej,
 Otany abunanych...

Czy przed rogiem
 W polskonym ul
 I za jego nosd le
 Kwoic kensowc o

Tyle masei niespeinionych,
 Tyle serc zaamanych
 I nadziei zawiedzionych,
 Wstke niespodziejanych...

Czy do kwoica
 Kwoic i nar
 z rerygnacja
 Kwoic nie c

Tyle na ras strasznych ciosow,
 Ze as snem sis zdaje
 Ta olenetna smiala losow...
 Co nam dris zostaje?

O! Polacy! Dai
 I wianu w z
 Zaby posioce l
 W rade za

Niech dris za brni kwoic dwyfta,
 Niechaj wroga bife.
 Wolnosc i Buzepopolita
 Kwoic! Niechaj zyje!

I kto nie ma i nie słodnie,
 Samozmiłba nie nie spadnie.
 Moje leś się na to słęziwi,
 Zgorczy się i barde zdejwi,
 Że ja talit nam poględy,
 Że talit wygotaram sady,
 I powie: "Nie podcięwana
 Dla mnie taka twoja zmiana,
 Snuem to przylipym mi się zdaje
 I wcale ci nie poznaję."
 Ktoś inny może zaprzeczy:
 "Wstydi się - powie - talitk neru!
 Powiedz, że to żart kochanie,
 Że nie twoje to jest zdanie."
 Lecz ja się nie zdumienij
 I adania swego nie zmienij,
 "Indus - powiem - nie wesota
 Sybenyjska to jest talita.
 Jmunt, że sumienie niedogery,
 Nie wypuca nie, nie mszery...
 No, lecz doryć już gładzenia;
 Opariem dalsze zdania:
 Ochożnie się "nagutamy"
 I konicia pracy czekamy.
 Choc się czasem boi kłótnia,
 Chociaż cierpie na niej ślona
 Kiedy balerwidnie serzenis
 Obmacuje jej kieszenie,
 Choc przed rewizją kile cęuje,
 Lecz z kłupem nie zrezygnuje.
 Młogi ulata westelmitnie
 Gdy obrulane kieszenie!
 Gdy rewizja zakoniczona...
 Karda wtedy ucieszona
 Do domu pędzi ile sity,
 A tam w domu nastój mity,
 Kłat choc ciasny, ale czysty,
 Rezygnacje z posty listy,
 W kładym nowinka, sensacja,
 A w ogumt: cęka kolacja.

; ada
 nosi
 ; iusu
 ; anu
 ; da...
 ; ruda!
 ; jeni
 ; nie biene
 ; wycajnit;
 ; najduje
 ; sci
 ; dnoia
 ; jch "seacy
 ; pprewy
 ; sig
 ; y
 ; y
 ; a! "biada"
 ; zdumienie
 ; niemie?"
 ; wile,
 ; gile
 ; sdrna
 ; dlu
 ; porastku,
 ; uje,
 ; iusi
 ; i
 ; nika nieda
 ; bida.

Kolacja - kęce co zachwyca
 Choc stanowi ją przernica
 Gotowana lub prażona,
 Wiatosci albo mielona,
 Kry na gęsto; kry na nadleco,
 Uwijamy się z nią, gładko
 I choc postna, nie kerazona,
 Karda jest nią zachwycona
 I olerasz nie pyta,
 Byle gęsto i do syta.

A chociaż przyślowie uszy,
 Że keradzione to nie tury,
 Przenica, keradziona, chwałę,
 Gdysz zuryca dostonalę.
 Nie ras byśmy gładnie bydy,
 Gdysz byśmy jej nie nosity.
 Wjyc przyślowia przyślowiami,
 A my keraz wiemy samy,
 Że żyje to nie zabawa;
 Walka o byt ma swe prawa.

Do Polaków.

Tyle polskiej krwi przelanej,
 Trupów i ranionych...
 Tyle pracy zmarnowanej,
 Odnasy zburzonych...
 Tyle marzeń niespełnionych,
 Tyle serc zamuamanych
 I nadziei zawiedzionych,
 Młotk niespodziwanych...
 Tyle na ras strasznych ciosów,
 Że aż snem się zdaje
 Ta olentna smiala losów...
 Co nam dziś zostaje?

Czy przed orogiem schylać głowę
 W pokornym ułobonie
 I za jego mord katorwy
 krac kensawc otowie?
 Czy do konicia rąci w tej msce,
 W kłaci i nankaci,
 Z rezygnacją spuścić rzece,
 Kierej nie czekaci?
 O! Polacy! dziś tra cępum
 I wiary w zwycięstwo,
 Żeby osiągnąć kile wawrzynów
 W mędrade za
~~...~~

Niech dziś za brni kaidy chwytka,
 Niechaj wroga bije.
 Wolności i Bzeczpospolita
 Wiwat! Niechaj żyje!

Gdybym ja miała...

Gdybym ja miała oczy niebieskie,
Błękitne nieba błękitem.
Powiedziałabym: oczy królewskie,
Ktęś pamięć się w nie z zachwytem.

A gdybym miała ja oczy czarne -
W letomych iskiertki się tają,
Kiszałabym się, bo dłoń figlarnie,
Woodzielska, moc mąja.

A gdybym miała ja oczy siwe,
Smyknie i zadumane
- Powiedziałabym: to oczy kłiwie,
Wierne i zawsze oddane.

A gdybym miała ja oczy piwne,
To niektabym poichnullen,
Ze oczy piwne są bardzo dziwne
Star pełne smiechu, raz smutku.

Leś, że mam oczy jasno-zielone
W której zadumie błyszczoce,
Mówię, że oczy to ^{techniczne} ~~złoty~~ ^{złoty} ~~złoty~~
Za cren's mernanem ^{złoty} ~~złoty~~

Zarna

Te kamień okamiem z warkotem i sznytem,
Bogniata cieżarem swym ziarna...
Tyle hałasu, sznytanica jest przytem,
Gdy ciężkie kleszcz się żarna.
W tenym miż boli, i ręce me mdleją,
I cała już jestem spocona,
Leś się poćsam błoga nadzieja,
Ze matka bdyć smielona.
Ze można bdyć kłusek zgłowai
I płacki pite w popielniku...
O! niemiem kras prac szanowai,
Z dobrego się cieszyc sznytem.
Z hukiem, sznytanem kleszcz się żarna...
Taki ciężki, kleszcz porwali...
Matka z pod żaren gnuba i ciarna.
Do czarnej podobna doli.
W żarnach mleci mały-praca nie bndna,
Leś kto nie kleszcz kamieni
Jaka jest ciężka i jaka żmudna,
Przynigdy jej nie ceni.

Ziarnko po ziarnku pod kamieniem spływa...
Taki mały jest i smielony,
A ja im smieszona żem ledwie żyję,
Czoto mam potem zroszone.
Kleszcz kamienie rozkłamie szny
I takam już zniechęcona...
Ktem wozach staję mych obras mityz
Podajma, najdroższa ma szona.
O! widzę, ba nane toki lewiecisk,
Zielone lasy szumiące,
I żyłki stany bijne, stoiske,
Szerewulki bystro pływose.
Widzę, ja miasteczka gwarme i szynie,
Pospiekanyym rybnem szynie,
I wioski widzę, ciche, spokojne,
Czyste, w dostatku żyjące.
Widzę, w tenym stany nad bieżącym rzeki
Drewnami ulozony ocieniony...
Wygłada jakby przysłysł już wielki;
Zpryżniały jest, pochylony.

Spóźniona woda ponura kota,
Kłeksze zięcha mityz stary...
Woi rozświsaja, przewoźne ziota,
Szumia, nadzieśne szumy.
Mityz stany mały, bielutkie, mile,
Szura, kamienie obryma...
Cisza panuje tylko w niedzieli,
Sub całe długi dni w szynie.

Prześliczny widok:
W cieniu dżur mityz
Ila to kłach srebrny
Ila stawach lina
Gdyś tak w
Kłocita żarn
Pamięć a mityz
Wspomina mo

Dnia 4.II-42 z ogólnowopowzednego mobilizacji. Mityz
-enie są powoływani do armii. Szerewulscy! Kłocet 16-let
przydabni, mogą szyni sprawie, a my, dżiwosza silne
i szpatu, mityz mityz szyni kłocet i czełoci... I tak
-dajmy i pracować ze wszystkich szyn - dla przytaci.
sz karalen - wszystkie, jak jedna szyn szyni szyni
do każdej pracy przyjmowani, a my mimo mityz mityz
pragnie mityz szyni, szyni mityz szyni i przytaci
mityz mityz plan dajmy, szyni mityz szyni. O! szyni mityz

Refleksje szpitalne.

(Zmierz jestem w szpitalu. 9.II-1942)

Wielka biała sala, w mityz tożka szyni
Kłocet kłocetni szyni szyni szyni szyni
I pachnie tu szyni i pachnie szyni
I szyni, tu szyni i szyni, bole.
Jasności, cisza w sali... letos w szyni szyni.
Kłocet w szyni... w szyni sala nie pusta.
Kłocet mityz szyni szyni szyni szyni,
Kłocet mityz z szyni szyni szyni szyni.
Kłocet mityz szyni i szyni szyni szyni
I z szyni szyni szyni szyni szyni
Kłocet mityz szyni szyni szyni szyni
Jasność, szyni, cisza szyni w szyni
A wiosna i latem, gdy szyni szyni
Kłocet mityz szyni szyni szyni szyni,
W szyni szyni szyni szyni szyni...
Kłocet mityz szyni szyni szyni szyni

Wszystki lekarzy, wita siostrzyczka
 Ktoś nad chorými dzieł i nie czyni,
 A co najwazniejsze: moze Bogu - odpowiedza,
 Sprawia to, że dalszy do sit powracaja.
 Tak w Polsce - leca krotaj zalka duszna, niska;
 Otrapanie krotka stoja pod scianami
 A chorych doglada „siostrzyca” - Kirgizka,
 Oswojona z ludzkim bolom i zklamami.

Odkrywanie chorych - near uwagi godna:
 Do gorkiej herbaty glon chleba ciemnego,
 Srezy (suana i „wspaniala” potrawa „narodna”)
 Lub kales kempitku neras i postnego
 Zapalenie mozgu leca, aspiryna,
 Gdy pnie zapalenie - bairki, gorczywniki,
 Gdy katar zotadka - czystuja, mycia,
 Wiece kuracji nasem smutnie z wyznicami.

Telefonowale sceni zamiasz do ogrodu
 Jda, na podwozie, gdzie uszyp, smilnili,
 Gdzie leja, pamieta, pismo gnaj, smrodu
 Gdzie krotaj, panuja, pselencistwa i krotki
 Tak w „szczytnym” sownictwie robotniczym kraju
 O lud pracujacy troszeczka sie i dbaja,
 Chociaz nie krotajacy - do milba, do raju
 Robotnicom swoim „odjad” wstawiaja.

Tys jest dla mnie pielenem, narsiem i swistowis...

Polsko. Tys jest dla mnie pielenem, narsiem i swistowis,
 Ktoz chociaz tyje imiz czesto woleci stycis,
 Nie chce krotie mierzai z nam, codziennoscia,
 Mierzai tobie radles i nie czesto pisz.

Tys jest narsiem narsiem, bogdyliz nie stalo
 Znikniesz i narsiem narsiem i pogody e hrany
 I ilei krot gorkichr osm sie wyzato...
 Kaidy die o Tobie - osajni narsiem narsiem.

Tylko serce moze smutnie i zdelunione
 Kaidem udreceniem poturna. Dwie imiz
 I myzli w radumie, gtebokiej slupione
 Do tyzylk stop sig krotia, w kaidem krotkim rymie.

Tys jest dla nas, Polsko, najwazniejsz swistowis,
 Wiece dui dui narsiem serce krotko boli,
 - krotowa dui niellia i zup narsiem,
 Ze powstaniem narsiem narsiem krotkiej awolci.

Tys jest pielenem Polsko: Twoje krotki zielone,
 I krotki smutnie pod niebios krotkim
 I z bochem na smutnie Twoe chady krotone
 Czy moze nie przyjez serce narsiem krotkiem?

Me serce, me myzli, me silne rannione
 Do krotie narsiem, dla krotie, krotone,
 I krotki narsiem krotka wpragnione,
 Gmady narsiem krotone na narsiem krotone.

Al stow jest narsiem narsiem krotone;
 Znikniesz, by nie mierzai krotie narsiem,
 I narsiem krotie narsiem narsiem
 Dla krotie, o Polsko, dla krotie, krotone!

Koto Artystyczne.

- I Narsiem Koto Artystyczne narsiem
 Twoja panny miodo, slienne,
 Wszystkie sprytne i do narsiem...
 Czy nie prawda? Ito zaprzery?
- II Kto odmowi nam pielenosci?
 I dowcipu, wesalosci?
- III I chacia, krotki stuchamy;
 Za szczerosci sie nie gniewamy,
 Bo szczerosci, to jest zalka,
 O krotka - to podnietka
 Do wariatej nysalizacji...
 Wozz... Czy nie mamy narsiem?
- IV Zaprosity narsiem dui goici
 Sy im swojej wesalosci

- Chociaz wczescem
 By zabawic, narsiem
- V Najlepsze intencje
 Gdy ty rewizyjny
 Tarcie, pielenie
 Zamiany narsiem
- VI Ale ostredz was
 Ze krotki krotie
 Lecie krotki krotie
 Probi wszystkie
 - By udala sie
 Prosimy o krotie
- VII I w dowod usz
 Ogromnie, krotie

Podstuchane.

(Roby: Pani X (kostroju robotnym, Topato); Bielszanka
 Panienki (elegancko ubrane).
 Pani X i Bielszanka spotykaja sig.

Bielszanka
 Dwidobry pan krotana!
 Sankam jej z samego rana
 I materie nie moze wcale...
Pani X.
 - A nie pani! To wspaniale!
 Czy to pani o tem nie wie...

D. (przenywa jej...)
 Krotne panie moie
 PX (podnieszonym glom)
 Bo krotka to narsiem
 Tyle jakieg narsiem
 Goly wsteka gniesio,
 Gdy pdrzaja, do narsiem

siostronie,
 i na ciurowy,
 na Boga-Łopowika,
 do sił porwacza.
 i see - lecz kładź salha duszna, niska;
 nie kórka stoja pod ścianami
 i dołgoda „sieszyca” - Kirgiska,
 a z ludzkim bólem i jskami.
 - niesz wagi godna:
 glon chleba ciemnego,
 „paniata” potrawa „narodna”
 iu nczas i postnego
 iu mógna leca, aspinja,
 c zapalerie - bairki, goracychili.
 ar zofadka - czystuja, mycia,
 wraji czasem smutne, sowyliki.
 i ramiasz do ogrodu
 gdzie ustaj, smilchili,
 , ptno gnaj, smrodu
 nija, pteleistwa i kizyli.
 „szczytnym” sownieczym robotniczym krajem
 pracujacy hronca, sz i dbaja,
 i nie wierzacy - do milba, do raju
 nilem swoim „odjad” iahwajaj.

jest dla mnie pikarem, nassiem i wistocia...

szczytnym i wistocia, Tyz jes nassiem nassiem, bogdylis nie stalo
 zinteng i nimech nassia i pogody e hwaraj
 i iki ier gonalich i osm sz nyzato...
 Kaidy diu o Tobie - oswym nassiem niary.
 Tyz jest dla nas, Polsko, najwizkasa swistocia,
 ije diu diu nyziam zera karkro boli,
 - hucawa diu niellu i zuzj radobis,
 ze powstaniem nylito w dakej awreli.
 Me serce ma nuziti, me silne ramiona
 do libie nalis, dla liz dca, poadome
 i kistaj nadejdie dwoita wpragniana
 i nacz naczaj i kistaj na nowo kuloni.

Al stow jest wainiejsza gotowosci do rymu;
 i millens, by nie miasrai liz i tyja narym,
 i masyja bzdo, o wieinacze i wadnym
 dla kicbie, o Polsko, dla kicbie, Ojczyuno!

Koto Artystyczne.

- I Nawe Koto Artystyczne. ^{linda}
 Twona, panny miodu, slieme,
 Wszystkie sprytne i do nasy...
 Czy nie prawda? Ito raprzery?
- II Kto odmowi nam pisenosci? ^{ptem}
 I dowcipu, wesatosci?
- III I chacia, konytyki stuchamy;
 Za szczenioci sz ni gniewamy,
 bo szczenioci, to jest zaleba,
 A konytyka - to podnieta
 Do wariostej nyzalizacji...
 Wozs... Czy nie mamy racji?
- IV Zaprosityjany drit goici ^{mu}
 By im swojej wesatoci

- Chociaż wczescie udrzicli,
 By zabawici, rozweselic.
 V Najlepsze intencje mamy ^{wo}
 Gdy ty rewiz usadramy.
 Tanc, piosenki i wiersze...
 Zamiany nase najszczenioci.
- VI Ale ostredz was musimy, ^{win}
 Ze konytyki sz lubimy.
- VII Lecz ze Artystyczne Koto ^{Ma}
 Probi wyszello na wesato,
 - By udala sz zabawa,
 Prosimy o luscene brawa
- VIII I w dowod uszanania, ^{Jan}
 Ogromnie, kicnie oklaski.

Podstuchane.

Proby: Pani X (wostroj robotnym, Topat), Bielszanka, Lzd, Pani 4et. Dwie
 panienki (elegancko ubrane).
 Pani X i Bielszanka spotyknaja sz.
 Bielszanka
 Dzielidobry pani kochana!
 Sultam jez z samego rana
 I znalici nie mogz, wcale...
 Pani X.
 - A wie pani! To wspaniale!
 Czy to pani o tem nie wie...
 D. (przenywa jez...)
 Cemu pani mowi w gniewie?
 IX (podniezionym glosem)
 Bo karkdego to rozstosci,
 Tyle jaleu i nawiwnosci,
 Goly esteka gubio, ktopoty,
 Gdy pedraja do roboty!

B. (mitygujaco)
Ależ pan! Bardzo prosze...
P.X. (zapenona)
Nie przec pan! Ja nie znosze!
Kup my mamy k wygody
Co stawne... wodoprowody?

B. (emisciplinona)
Zdala od naszej bygady!
Trzymaj sie pani zasady
Ze nie ladnie jest sie zbicic...

P.X. (z ironia)
I nie wypada zardroscic?
Daremu takie gadanie!
Stawni jesteście sielszanie!
Wszystko co sse swe dieracie
I jeszcze uenania checie,
Ale...

Zyd (ktamajaco sie unienie)
Ciesi... Ciesi... Uszanowanie...
Sodicie zdrowe! Witam panie!

B. (uklewaszaco i z odrazo)
Dziendobny i dowidzenia...
Mam sprawy do zatohwienia
(odchodzi)

Z. (do P.X. z poufalo)
Szanosna pani kochana,
Co ona takie nodmuchana?
Co ona nadsta taka
Jale hrabini willeka jaka?
Dzis hrabiosstwo nie jest smodzie...
Dzis ja goro, ja na wzore,
A ona niechaj uudara,
Nu, i niechaj miel powara!

P.X. (z dostojnym zadowoleniem)
Ma pan racje, szissnosci, panie...
Z. (z obuzeniem, glosz miotrochem co go najwizej boli)
A ten masz od zaufanie?
Ze ja nymizroszi narodowa,
To pretemnia akta diowa!
Ja dla Polski zastuirony,
Ja dla, byi wtajmionony!

Ja dobrym obywatelom
Byt i kraz moim calem
Dostac w swoje glie wladze...
Ja was lepiej poprowadze
Kie ten masz od zaufanie...

P.X. (emisciplinowa troski i zacielawiona)
Dobre, dobre... Ale panie
I ust do ust pogtoska lata
Ze pan byt u delegata...
Pohierdzi pan czy zapneczy?

Z. (z detpliooicia)
Prawda to i wiele rzeczy
My soras z panem delegatem
Zatahwili... Nu i zatem
Szacunek mi sie nally.
I gazy numer swiezij
Mam... der ora! grunt tajemnica

(za sceny slychac dwa mlode glosy ipiewajace
Folksot Dzialhyrski)

Panienki (ipiewajaco)
Hardy politykuj,
Teorie glosi swe,
Drod polski kintylekuj,
Wszystkich pnelonai chce.
Uasnie sie kintylki,
Dosi tej polityki!
Nie gardzycie,
Drod szanujcie!

(z atrakie ipiewania)
P.X. (do Zyd z unianiem)
Panie! Pan mnie dris zachwycal!

Panienki wchodzą, mace refren)
Z. Chodimny pani na Tawerkes;
Pogadamy tam trozeczkes.
Mam wazne bardzo nowiny.
A fu przysty k dziewczynny.
I moga jeszcze podstuchac.

(odchodza, wiecej co i siadaja na Tawerkes
stojacej na ubocz)
I (panienka puenywajaco ipiewanie)
Dobre, ze wiatr przestal dmuchac!

I tak ciepo sie zwbito
Ze posiadzie tu jest mity...
II Sidiuie tu ci sie zachcialo?

I Wiesz co mi sie przypomniało?
II No?...
I Tyj pesnie o tem slyszala.

Ze pomoz jej przyjechała?
Wszystcy rza wyragajaco,
Ma swa nadsz nanelajaco...
Mysla, ze imi nie wladza,
Usulicwac sie nie wstydio...
II (z przystiem)
O tak! Immie ter to stosci.

Tyle w ludriach bereselnosci.
Wszystcy juz by tytko brali
Czas i ci letoszy tak spiewali:
Pomied psy-atomany!
Pomied polskije pany...

I (podmionaco)
Wieduchunnie, macyt bereselnosci!
Wypierali sa polskosci,
Drod i wojsko pnelinali;
Wymyslali, pomstowali,
I kraz najwizej kintyros,
Wszystko dzieła, wszystko kiers...

II A ile robiaz ploteczek!...
Zyd (zegnajaco sie z P.X.)
Ciesi... Ciesi... Szacuneczek...
(mochodzo sie, Zyd w jedny stron, P.X. mija
panienki).

I i II (razem)
Dziendobny!
(P.X. kiwa im glow, w tej chwili spotyka
milszawego, muskiego robotnika z niedopat-
kiem papierosa w rzybach.

P.X. (przymilnie)
Zdrastwojcie mityj! Witajcie!
Och! Zalunje, sorole dajcie!

Robotnik. Naie! (oddaje niedopalek)
P.X. (romantelona)
Moj wy. sympam ponicsyk luby!
Porciehujcie wasze guby!
(odchodza)

I I ty na to c
II (z wstelnieniem)
Ach! Bo te
I (z demensowana)
I palace, r
Ideaty to c
Swoich wa

der mas le
II (wsprowadliwi)
No, nie woz
Pneczi wile
Co nie tyll
der i prac

Co pracujco.
I Mado tallich
Wielkosi po
P.Zet (z blizajaco)
Dziendobny
Mad csem

I (z zalem)
O, bo sta t
Egoizm, ta
Wawosci n
II (prakticnie)
Nie stuch
Drego roz

Ja jej pne
kudzie do
Uoi dobra
der w n

P.Zet. (z ozywieniem)
Jale, do ro
Co sig dzie
Mowcie:
Polityyer
Kto w tej
Kto zwyc

I Na perw
Ale...
P.Zet. (zastannu)
My dute
Drod on
I co bsd

osie...
 znosy...
 ygodny
 dy?
 j...
 braci...
 osiac?
 nie!
 wie!
 zecie
 ecie,
 panie...
 panie!
 ia...
 wiecia
 (oddolnie)
 nana,
 ana?
 jaka?
 smodzie...
 nie,
 powara!...
 ości, panie...
 m... (najwiecej boli)
 famil?
 narodowa,
 chowa!
 utony,
 mierzony!

Ja dobrym obywatelom
 Był i kwas moim celem
 Dostać swojego śmiechu władze...
 Ja was lepiej poprowadzę
 Niż ten mas od zaufania...
 P.X. (niecierpliwiona troska i zakłopotanie)
 Dobrze, dobrze... Ale panie
 Już do ust pogłoska lata
 Żeś pan był u delegata...
 Pokiwadzi pan czy zapnęci?
 Z. (z niecierpliwością)
 Prawda to i wiele rzeczy
 My spras z panem delegatem
 Zatakwili... Kwi i zatem
 Szacunku mi się należy
 I gazety numer święty
 Mam... lecz ora! grunt tajemnica
 (za ścęg stychać dwa nuty do głosu śpiewającej
 „Folksrot Diaktyrski”).
 Panienki (śpiewają).
 Hardy politykuje,
 Teorie głosi swe,
 Drozd polski kintylkuje,
 Wszystkich przekonać chce.
 Uśmiecie się kintylki,
 Dość tej polityki!
 Nie gardzicie,
 Drozd szanujcie!
 (wstrząśnięcie)
 P.X. (do Żyda i marianem)
 Panie! Pan mnie dziś zachwyca!
 (Panienki wchodzi, nuciąc refren)
 Z. Chodźmy pani na Tarweski;
 Pogadamy tam troszeczkę.
 Mam ważne bardzo wiadomości.
 A tu przystyż się dziewczyny
 I mogą jeszcze podstuchać.
 (oddycha, przepię wisi siedzą na ławce
 stojącej na uboku)
 I (panienka przemysławia śpiewanie)
 Dobrze, że wiecie przestać dmuchać

I tak ciepło się zwbito
 Że posiedzieć tu jest miło...
 II Sądzić tu ci się zachciało?
 I Wiesz co mi się przypominało?
 II No?...
 I Tyj pamięć o tem słyszała.
 Że pomaż już przyjechała?
 Wszyscy rze wyścigają,
 Na swą nieszczęśliwość...
 Myslę, że inni nie widzą,
 Usiłować się nie wstydzą...
 II (z przyciemieniem)
 O tak! Innim też to staści,
 Tyle w ludziach bereselnosci.
 Wszyscy już by tylko brali
 Głosem i te letonij tak śpiewali:
 „Pamięć psu-atanany.
 Pamięć polskiję parny...”
 I (podniesiona)
 Władyniunie, szczyt bereselnosci!
 Wypierali się polskości,
 Szkod i wójstwo przeklinali,
 Wymyślali, pomstowali,
 A teraz najwiśiej lenyara,
 Wszystko dzieła, wszystko liara...
 II A ile robisz ploterek!...
 Żyd (zignając się z P.X.)
 Cześci... cześci... Szacuneczek...
 (wchodzi z Żydem z jednej strony, P.X. mijają
 panienki).
 I i II (razem)
 Dzieńdobry!
 (P.X. kiwa im głową. W tej chwili spotyka
 miłosierdowego, młodego robotnika z niedopat-
 kiem papirusa w rękach).
 P.X. (przymilnie)
 Zdrastujcie mi tyj! Witajcie!
 Odi! Zalunyc „sorok” dajcie!
 Robotnik. Nacze! (oddaje niedopatek)
 P.X. (rozanielona)
 Maj wy. sympam poirczyk luby!
 Rozcietnyj wasze guby!
 (oddycha)

I Ty na to di lochanie?
 II (z wstędnieniem)
 Achi! Bo te palace panie!...
 I (z zadowolona)
 I palace, nie palace...
 Ideaty to chodzą:
 Swolch rad nigdy nie widzą,
 Lecz nas kintylkuja, szjadra.
 II (z wyprawiedliwianiem)
 No, nie wszystko są jednaki!
 Preciż wiesz, że są i talci,
 Co nie tylko nie plotkują,
 Lecz i pracy nie ratują,
 Co pracują honorowo...
 I Mado talci, daje storo!
 Wieszoci pan woli plotarki...
 P.Zet (z bliźniacą się)
 Dzieńdobry wam, panienecski!
 Nad csem tak debatuje?
 I (z zalem)
 O, bo sta tyle na świecie!
 Egoizm, fałsz i plotkarstwo,
 Prawości ni na lekarstwo!
 II (przeksztyt)
 Nie słuchajcie tej dziewczyny!
 Drego różnie są przysyni.
 Ja jej pnez, prosz pani:
 Ludzie dobry, lecz kłębani,
 Leci dobrą mają naturę,
 Lecz w nich nieny biorą gors.
 P.Zet. (z zgniewaniem i złością)
 Tak, do racja... Czy nie wiecie
 Co się dzieje tu, na świecie?
 Mówcie: jakiel są nowinki!
 Polityczne? Odi, dziewczynki!
 Kto w tej wojnie gors biere?
 Kto zwycięża? Mówcie szere!
 I Na pewno jeszcze nie wiemy.
 Ale...
 P.Zet. (z zadowoleniem)
 My tutaj zgimielny!
 Drozd o nas zapomnieli może
 I co będzie? Bore! Bore!

Ole rozumem parę wcale!
Droga o nas pamięta stale,
Zapomogi ile z daleka,
Probi co w nocy ciotawilka...

P. Zet. (z niedowierzaniem)
Mówi parę takie radośnie?...

I (z entuzjazmem)
Onia nasza cigall nośnie,
Zbliża się Dzień Wyzwolenia!

II (z wielką pewnością i wglębieniem)
Wkrótce spełnia się marzenia!

P. Zet. (przekonana ich pewnością, radośnie)
Opanierki! Ja wam wierzę!

Wise śpiewajmy razem, szczerze!

I, II i P. Zet. (śpiewają ostatnia zwrotka Folkstotra
Świątetyckiego)

Głęboko nie padać na duchu,
Cierpienie umiemy zniesić,
Dziękuję nie dawaj postępu,
lecz wdobro, wierzyć wieść.
Słychać konie niedoli
I wygnanej doli.
W Polskę wierz,
Mocno szczerze!

Buran

Rozlatła się nad światem strasna zawierucha,
Wicher pyłem ziemnym miasta i wiosnie i wiosna
Zawalonymi kpię podzi, huery, jery, wyje.
To znów w mieście się zaleci i pod niebo wzbije,
To na jeden moment cisnie, przelgnie, przywarze,
Zanim human biały wzbija, w górę wylatuje,
Z podwójnym impetorem spada, noie pędy i wiersi,
Wspieranie gra melody, danczy dancie amierci.

Ida się, widziać wśród humanów jalcich duchów cienie,
Słychać jeli przyjmujące, ptare, zawodzenie,
To znów śmiech niesamowity, dźwięk przewarłiny
Zawraści, strasne dźwięki, to znów kryje głos tłuszy...
Znów wśród ziemnej raiści, dancie pokępińców
Wskolat melody nieważnicy: diablek lub naturalist.
Póty będy, brzoły bany i diabelskie granie
Aż się wicher uspokoi i buran ustanie.

Preruchajne drwony.

Z ziemi pachnącej stonem i kwiatami,
Z umiłowanej mej ojczyńskiej strony
Głos jalcich ptyni heń, ponad stępami,
Preruchajne zdala słychać drwony:
Alleluja! - głos się miści.
Alleluja! - wieść radośna;
Alleluja! - radujcie się;
Alleluja! - wiosna! wiosna!

Z martwych powstaje Bóg umieszony,
Światłoci kryzysa nie może, pieliknie.
Preruchajne drisaj bija, drwony,
Bija, rozgłosnie dris drwony kośalene...
Boromodłony, rozpię wany,
Stowa sieper lud paciera.
Wielbi Pana porad Panu
I się troski Mu poświęca.

Wielbi lud Pana, wielbi ziemia cała,
Stowa modliłoyai pod niebo ptyna,
Proiby gorące, aby zamartwychwstała
Polska za Świętej Panierki przycyng.
Człotodowka Pani Święta
Za nami się pewnie wstawia,
Słenszy wyszy, słenszy psta,
Z niewoli nasz kraj wybawi.

Guzyno, kraju Kochany
(mel.: "Polonia")

Guzyno, kraju Kochany,
Polsko krosia zbrocena,
Choi wrog zahat się w krajdany,
Tys niewyściziona.
Hej, hej, miodziery!
Chaz dris swe myshoo!
Bij droga kto w Broga wunoy,
A się da wyycshoo.

Serca nasze zasnucone
Bija się do Guzyny
I myśli dorzo w ty skony
Gdzie polski Pan żyłny.
Marr! Marr! Polacy,
Guzyna nas czeka!
Nic słyszeniem się budim,
Choi droga daleka.

Osoby: Dziecko, matka, Marta (jej córka), Jerry (jej
Marty) I panienka, I panienka, postać to

W przededniu wolności.

Maty polok; na ścianach leny, obrazek Człobramskiej, Siat
barab, skromnie.

Scena I

Dziecko

Tak kłusko do chaty
Makulsko Kochana,
Tale smutnober taty...
Snet mi się dziś z rana...
(Matka miluje pyhła dziecko
w siebie)

Kiedy wrócim matki
Znow do naszej wioski?
Kiedy wrócim taty
I skłonię, się troski?

Matka

Ja nie wiem dzieci...
Kto to wie dziele moze?
Dnie zadniami ptyna
I nie... O mój Boże!
Zimład ni wiatunku,
Ni rady pomocy...
Głowa od frasiunku

Boli w dzień i w nocy

Nie już nie zostało
Tyłko try, ptakami.
Czasem i ter maty...
Marta (prerzyna)
Mamo, sklonie biadania!
Poco dzieckosmucie,
I martwi, i smoye?
Lepiej jeś ranucie
I do smu utoye,
I cieszę nad dzieja...

Matka (z przekasem)
Stada nowa cenna...
Marta (Tagodnie)
Gzaki jeś się lejo...
Taty Kalusia sermo...
Matka

Cheer już spać, Kalusia?

Mar
Mój
Dziec
Chod
Mat
Zm
Popr
By d
Uje
Np
Koby
Koby
I by
Diel
Dob
Ma
Boi
Wia

Więc śpiewajmy razem, szczerze!

I, II i P. Zet. (Śpiewają ostatnia zwrotka Teleszowa)

Grunt nie padać na duchu,
cierpienie umiemy znieść,
Dziś nie dawaj postudum,
lecz w dobro, wierzyć wieść.
Słychy ławice miłdzi
I wygnajciej doli.
W Polskę wilus
Mocno szczerze!

Buran

Ida się widzi wśród humanów jelićsi duchowi ciemni,
Strygają jelićsi przyjmując, ptasie, zawołanie,
To wśród smutkach niesamowity, dźwięk przewarłiny
I owraszki, straszne dźwięki, to wśród cypła glos Helioy...
Innaja, wśród iniećnej raićsi, dźwięk pokoleniów
Wskolat melody niewowiernej: diablę lub mactwier.
Póty będa, Innaty tany i diablęlić granie
Aż się wicher uspokoi i buran ustanie.

Rezurekcyjne dźwięki

Z martwych powstaje Bóg umierony,
Światłoi kroyćsi za die moce, pieliećne.
Rezurekcyjne dzisiaj bija, dźwięki,
Bija, rozgłosnie dziś dźwięki kośallne...
Romodłony, rozpićwary,
Stowa sepeć lud paciera.
Wielbi Pana ponad Tany
I się troski Mu poliera.
Wielbi lud Pana, wielbi ziemia cała,
za modliłoyai pod niebo płyną,
by gorze, aby zamartwychwstała
za swięty Panienki przyrzyną.
śleńszy wizy, śleńszy pęta,
I miewi nasz kraj wyłazi

Guzyno, kraju Kochany...

(mel.: "Polonia")

Guzyno, kraju Kochany,
Polsko krosia zbroczona,
Choi wrog zakuć się w kraj dany,
Tys nierozyciziona.
Hej, hej, młodzieży!
Chaj dżis się mysłow!
Bij droga kto w Broga idzie,
A się da zwycięstwo.

Serca nasze zasnucone
Będa się do Gęzyny
I myśli dają w to szronie
Gdzie polski Jan żył.
Marr! Marr, Polacy,
Gęzyna nas czeka!
Nie słychiem się budzić, pracy,
Choi droga daleka.

Przyjdziem do brzytnie przesłanie,
Życie żyć przesłady,
Nie wstanie nas cierpienie,
Bo duch w nas jest młody.
Wileć, wleć do gony
Ty, co nie znasz zwoju,
Polski krol srebrnopięty
Powieć nas do boju!

W przedniu wolności

Osoby: Dziecko, matka, Marta (jej córka), Jerry (jej syn), Glanka (przyjaciółka Marty) I panienka, I panienka, postać polski.

Scena I

Matki polskie, na ścianach leny, obrazek Ochobranckiej, Biały Onet. Umekłowanie poloju baroko skromne.

Dziecko

Tak kłusko do chaty
Makuleo Kochana.
Tak smutnober taty...
Snił mi się dżis z rana...
(Matka milczący pycha dziecko do siebie)

Kiedy wrócim matki
Zupio do naszj wioski?
Kiedy wróci tatus
I słoneczko się troski?

Matka

Ja nie wiem dziećno...
Ktoś to wiedzieć może?
Dnie za dniami płyną,
I nie... O mój Boże!
Znikad ni ratunku,
Ni rady pomocy...
Głowa od fraszunku

Boli w dzień i w nocy.

Nie już nie zostawo
Tyłko try, ptakami,
Czasem i Ter matp...
Marta (prerzyna)

Mamo, skoneć biadanie!
Poco dziećno smucie,
I martwić, i Inwoić?
Lepiej jęć zanucie
I do smu itwoić,
I cieszyc na dziećno...

Matka (z przekasem)

Trada hojca cenna...
Marta (zagodnie)
Jerki jęć się kłęjo...
Taks Kalusia sermo...
Matka
Cheer już spać, Kalusiu?

Marta (całując matkę, cule:)

Mój maty amorek!

Dziecko (semie)

Chodimny spać, mamusiu!

Matka.

Zmówimny paciorki...

Poprosimny Bosa Matki

By do Polski wrócić,

Ujreć znawu swojaj chatki

I onestai się smucie...

Żeby wszystkim dobrze było,

Żeby do wrócić tatus

I by szczęście powróciło...

Dziecko
Dobrze... Chodimny matki...
(Wychodzą)
Marta (do siebie)
Boże, Boże! Wleć w me serce
Wiarę, moc i siłę.

Daj kres naszej ponieważce,
 Daj wrócić w kręgi miły!
 (Po chwili milczenia)
 Uśmiech smutku gnębi duszę
 - Śmiać się trzeba, młoci.
 Silna, byc do końca mury
 By innych nie smucie.
 Cieszę i pocierpieć warto,
 Śmiać się - gdy się płynie...
Hanka (wesoło)
 Dobry wieczór! Witaj Marto!
 - Co ci to, dzień dobry?
 Ma dziś jeszcze wylele dwany
 Długo smutek, cierpienie...?
 Nie o szczęściu Marto's mamy...
 Maż jakies zamieszanie?
Marta (silnie się na wesołość)
 Nie mi nie jest, kamie droga,
 Mówi ci ciekawie serce.
Hanka
 To jest serce? Daj się Boga!
 Wcale ci nie wiem.
 Coś ci serce dziś przysniło.
 Jakies smutek świeży...
Marta (zmieniając temat)
 Nie widziałas dziś gdzie brata?
Hanka
 Proszę! Gdzie pan Jęsy?
Marta (wchodzi do pokoju)
 Dobry wieczór wam, dzień dobry
 Co słychać nowego?
 Zaferowane młoci...
 Skąd się w tego?
Hanka
 Dobry wieczór drogiej pani!
 Takie sobie gadamy...
Marta
 Jak się czuje mama Hani?
 nie słychać odparcia, to u jej dwi-
 - to chyba już i podniecony woda

Jęsy
 Dzień dobry, Amis moja mamy!
 Mam list od kolegi
 że wódz wyszli myślisz wyzna
 żeby zli w serce!
 (całując rękę matki)
 Mamo! Uśmieła to szczęśliwa!
 Ciemu się nie cieszyć?
 Wszak hojnym i otworem będzie!
Marta (smutna)
 Takie bardzo się spieszy?
Jęsy (rozczulając się)
 Nieszczęście dziś byc winna wyznie:
 Amis, gdzieś mieli!
Marta
 Jak przetrze! To z radości
 Myślimy o niemili!
Hanka
 Jakie pyznie wiadomości!
Jęsy (opostregając ją)
 Ah, przepraszam panno Haniu!
 Zapomniałem z tej radości
 To przywitaniu.
Hanka
 Nie to... Kto dziś nie zardrości
 Wam chłopcy że z bronia, wozem
 Pobijcie nychto wroga...
 Wśród drzał kulek, szabel szabl...
Marta (koczując)
 Dłui padnie... Marto Boga.
 Ileż kłóci się znow poleje...
Marta
 Ale wroga będą bili.
 Mając wiarę i nadzieję
 że...
 (wpadając, dwie panienki)
 Dobry wieczór państwo mi!
 czy to prawda że pan Jęsy
 do Polstiej Amis i wstąpił?

Zocha wcale mi nie wiem
 I hoiendri że ja zarbię!
 Niech pan porwie...
Jęsy
 To nie zarby...
 (do matki)
 Mamo, jut jutro drzej jechać...
Marta
 A nie żal ci mnie i Marty
 I Haniu?...
Marta
 Nie żal ci mnie i Marty
 I Haniu?...
Jęsy
 Ciepł nie dodaje duszy
 świadomości, że Amis mamy.
 że spranda nana ożyła?
 U! Wrogom kupnia domy!
 I z entuzjazmem)
 U! Gdybym ja chłopcem była,
 Zaraz bym z panem jechała!
 dostać mundur, tom dosto-
 chłopcem byc i ja bym chciała.
 zapać takimi za mieli!
Hanka (z narozym entuzjazmem)
 Ach! Chłopcom byc,
 W serce stać,
 I wroga bit,
 I królowa lać
 - Dla Polski!
 Wśród gradu kul,
 Wśród huków drzał
 Nie cnie co bit...
 Stać kardziej brat
 - Dla Polski!
 To szczęście nasz.

Mamant me:
 W wale o byt
 Daj się żyć
 - Dla Polski!
 W wale ożesi
 Udział miodr. Grai
 I pomoc nieści
 I życie daj
 - Dla Polski!
Jęsy
 Bravo! Bravo! Prawdopodobnie!
Marta
 Tymonowi Hanka raczyła!
Marta
 Nie widziałam Hanny wcale
 że potrafić...
Marta
 Zuch dzień dobry!
Hanka
 Marto, wiesz o cym ja myśla!
Marta
 No?...
Hanka
 Przeszła kurs samantanki?
Marta
 Tak... A ty?
Hanka
 Ja jutro podania wyśle,
 Tyłko szukam kolejarce...
 Nie dwoia rarniej by nam było.
Marta (wzruszliwie)
 U! Hanneciu, dostanale!
 (napięciem radości z miła)
 Proszę! A Hania, mama...?
Marta
 Tymonem i wale i serce dusz.
 Nie to, że zostanę sama...
 A duma, dzieci swe wypraię
 Choc matcyne serce boli.
 Dzieci, Dzieci święte sprawie!

Jęsy (całując jej rękę)
 Mamo, mychty kres niedoli.
 Szczęście do nas wrocie wróci,
 Nastanie pokój ogólny...
 O, niech mamo się nie smuci!
 I
 To ostatni wieczór wspólny
 Przed wyjazdem?
Jęsy
 Tak...
Hanka
 A więc przez smutki!
 Lepiej sobie zaopieczymy.
 Mieszor teraz taku krotki!
 II
 Albo lepiej pogadajmy.
Hanka (prosząc)
 Niech pan Jęsy nam opowie
 Jakie wydzostał się z wyznania.
 Z dżienców rask...
Jęsy
 Tyłko różnych myśli u górze...
Marta
 Opowiedz nam swe wspomnienia.
Jęsy
 Ja już się nie spodziewałem
 Wjnieć was. Nie miałem żąd.
 Tyłko cierpię... Umroć dżiencem.
 Hylar! mmo Bógz cud.
 Tada się tak niedawno było...
 (Wzruszył ramię i wpatrując w nią.
 Wzruszyła się zasmuca.)
 Przed kurtyngą.
 Niech będzie przedstawiemigra i
 Niech go potępi i ludia i Bóg!
 Za brat i try matki,
 Za cierpienie drabli,

Za
 -Pr
 Za k
 Za d
 Za
 Wot
 Za
 Wa
 Za
 Ma
 G
 -P
 (Ciem
 przyra
 -my d
 Jęsy
 Tyłk
 D
 A
 W
 A
 -J
 -J

Jenny
Ciebie? Amig swoja, mamy!
Mam list od kolegi
Ze wode wyszli mi z rąk
Zeby ali walegi!
(katujac rze malki)

Zocha weale mi nie wiesz
I kwierci ze ja zarbijs!
Niech pan poroi...

Jenny
To nie zarby...
(do malki)
Mamo, jut jutro druj jechać...

Malka
A nie zal ci mnie i Marty
I Kafuci?...

Marta
Malko, eras poriechaj
Urobiste sprawy, mueli
Prupraj: chlopny nasi zuchy!
Kalkau - ze sif mahis smuci.

Jenny
Czyz nie dodaje chuchy
Swiadomosc, ze amig mamy
Ze sprawa nana ozylta?

Marta
O! Wrogow! Kupnia dany!
I (= entuzjatem)

Marta
O! Gdybym ja chlopem byla,
Zawaz bym z panem jechać!
Dostai mundur, kapturki...

Marta
Chlopem byc i ja bym chiala
Zapraci tabym za miela!

Marta
Ach! Chlopem byc,
W sercu stal,
I wroga bit,
I kraj swa lai
- Dla Polski!

Marta
Wiod gradu lute,
Wiod lute dicit
Nie pnie co bid...
Stac kardystnat
- Dla Polski!

To wazna rzecz!

Mamo! Uwila to szareliwa!
Cennu sif nie cieszysz?
Wszak hoj syn zdmienem bida!

Malka (smutna)
Tale bardzo sif zpieczy?
Jenny (rozpuszajac mamę)
Radosci dris byc winna wrogiu:
Amig bzdien mieli!

Marta
Aha, pureslu! To z radosci
Muznyoniemieli!

Hanka
Talic pyznie wiadomosci!
Jenny (z postnegajac ja)
Och, przeprozam panu Haniu!
Zapomnialem z tej radosci
To przywitaniu.

Hanka
Nie to... Kto dris nie zaradosci
Wam chlopny ze z bronis, wroslu!

Marta
Pobijecie nychto wroga...
Wiod drist huten, szabel szeglu...

Malka (koczajac)
Jest padreit... Malko boga!
Jest kndi sif rnow poleji...

Marta
Ale wroga beda bili
Majze wias i nadryz
Ze...

(wpadaja dwie panierki)
Dobry wieczor panstwo mieli!
By to prawda ze pan Jenny
Do Polskiej broni wstapuje?

Mamant me:
Wwalce o byt
Dai sity swe
- Dla Polski!

Wwalce o rasi
Udzial miodr. brai
I pomoc niese
I zycie dai
- Dla Polski!

Jenny
Brawo! Brawo! Przewspaniale!

Marta
Dymonai Hanka zarypa!

Marta
Nie wiedziam Hams weale
Ze potrafie...

Malka
Zuch diewocyna!

Hanka
Marta's, wiesz o cem ja mysla?

Marta
No?...

Hanka
Przez kurs samarytanki?

Marta
Tale... A ty?

Hanka
Ja jutro podanie wyzly,
Jytko szulam ledetanki...
Ne dwie ralnij by nam bylo.

Marta (wurzyliona)
O! Hamsin, dostionale!
(gapiem radosi milka)

Marta
Pravda! A Halkusia, mama...?

Malka
Dymnam z was i wronie chwalz.

Marta
Nie to, ze zostane sama...
Zdumna drisci swe wyprawy
Chod malku sere boli.

Marta
Jicie, Jucie dristaj sprawie!

Jenny (katujac jej rze)
Malko, nychty lues nieddi.
Szecicie donas mowu wroci,
Nastanije poloj ogolny...
Oo, niech malkis sif nie smuci!

I
To ostatni wieczor wspolny
Przed wyjazdem?

Jenny
Tale...

Hanka
A wize przez smutki!
Sepijzowie zapiwowajmy...
Mieror kerat baki brotki!

II
Albo lepiej pogadajmy.

Hanka (prozaco)
Niech pan Jenny nam opowie
Tale wydoszad sif z wiziemia.
Z dliemior wole...

Jenny
Jytko rotuzyl miyli i gwarie...

Malka
Opowiedz nam swe wspomnienia.

Jenny
Ja jut sif nie spodiewalam
Wpnie was. Ale miatam drud.

Marta
Jytko cioppin... Umosci dicitam.
Wylawit mnie Bozy cud.
Zda sif tale niedawno bylo...

(Wyruszy rathuchami i wopatrni woi.
Kuntyna sif zasuwu.)

Przed kurtyra.

Niech beda pnelstyziemigra i wrog.
Niech go potspis i ludia i bog!
Za bito i try matek,
Za cierpienia dristali,

Za hupyojow i brai
- Pnelsteci kaci!
Za kraj i cierpienia,
Za dristo smieszowia,
Za nase mzerenstwo
Wrogowi pnelstetwo!
Za to ze w wiziemia
W wicemym mroten, almin
Za niepopemione winy
Ostajcie, bracia syny
Gina, copar nowi
- Pnelstetwo wrogowi!

Scena II

(Cienna ceta wiziemia, w niej
pryera, stoch... Jenny zdenewarow...
my dris po celi.

Jenny
Jytko jut mineto
Drugile dni i nocu,

A ja wiczi w ich zglu,
W maich katow mowu...

Ach! Wypnie sif! Kieci!
Ach! Zarnaci swobody.

Zarniastgnie w bych smutach
Jalim jessere miodu,

Tale nie dris umierai,
Tale mis rycie nazi...

Chyba ozralez!
Wostowie mit sif luscii...

(ziada na pryery)
Tale szublo mijaja,
Dymnamie za dnam
Mileioze mijaja

- Ja wiczi za wrotami.
Jawo kaka mielia?
Za co mig doswiadca
Jasa kanosa rsla?

to ie niewoli chciatem znowa psta?
 e za polski walerye chciatem fali "Polsta"!
 e bliwici nie dadem Trojzimu Dmileniu
 yngoc musy w lochu, w wilgoci i cieniu?
 (pochwiti z poddaniem sis i polom)
 Niech bycie Dwa wola, leca Bore Tashawoy
 wopomoi tym wyrytkim w walce dla Sprawy!
 !: dziej mitolodzie na cierpiacym ludem!
 dyban leca z niewoli! Tam coroga choc cudem!
 Niech ja tu jui umoz, niech ja tu jui eginy,
 leca lud jesi etadrit - dany jemu wins!
 Ola siebie o Panie, tyllio smiera prosy,
 i wiodly, flagania za polski dnis wnosy.
 Niech z jey rok opadna jui niewoli psta,
 Niech z martwych powstanie wolna, silna, swista!

(Kjawa sis postaci Polski w kinolewkiem majestani)
 Jerry (Kdumiony)
 Co to? Ito to? Czym jui stract smysly?
 Polka (Stodkiem ofrolem)
 Synu! Czas jui nadchodzi, by kajdany pnyty!
 Powstaj z keni starcy, waszych keni i dndu.
 Silna i potzina spowracam do ludu
 Czy nie nie pznajoz? Jam jest Polka sym!
 Ty rok nie opuszczaj, Czym kenta, czym!
 W wolnym kraju doznasz szescia i radoci.
 Wytwarz! jui nie dlugo... Synu, ciepliwia
 (kurtyna opada)

Standardy

Standardy widrs! Biate-cremone standardy,
 A pod standardami cate mone glow!
 Do walki o wolnosc idcie orszak szary,
 W zwyciestwo w boju idcie mzyny hut
 Standardy Topoca! Standardy pousa lekki wiabni^{wred...}
 Nam hut maszeniz pochlubne zwyciestwo;
 Ustychac z daleka wiony, pistlony spiew,
 A w spiewie odwaga, brawura i mstow.
 Slyszycie?... Traby bojowe!...
 Achnie millenie spiew...
 Podniesione w gory banoy narodowe
 I ta melodia - To bojowy zw!
 Standardy i hukc milena jui w oddali...
 Slyszy armat granie z bojowa wranz...

Niech ich Bocy wspomaga i niech ich ocali
 Bo za Swięto, przecie postli walerye Sprawy!
 Standardy widrs! Standardy!!!
 Jui stycy, zwyciezci naszych kufciow spiew
 Zwyciezcy wracaja! To nie sen, nie cranj
 Standardy widrs! Standardy!
 A na standardach... - purpurowa kreca

Wspomnienie polskiej wiosny

Wiosna mi pachnia smaragdow^o Vaki,
 Dłote wotwidtych jui kagencow masy,
 Wiosna mi pachnia sozysk dniew palei,
 Kienby pnydwoznie, i gaje, i lasy...
 Wiosna mi pachnie sadle owocowoy,
 Bzy i czeremchy tak adunajozce...
 Wiosna mi pachnia, molenadla, parowoy,
 Mieszapominajki nad stngos kwitnosc...
 Wiosna mi pachnie wla zaorana,
 Zieleniejaza wzesnie ozimina...
 Ziemia tra, palen i kwiog polski slana
 Wiosna jui pachnie - a wisc zyc zaszyna, Su, gdzie syberyjski
 Wiosna mi pachnia, wiosno, wiosno, p
 Miodr sig upajai tu
 Wspomnienie two
 Su, gdzie syberyjski

W dniu 3-cim maja o godz 5-iej po potudniu w lokalu
 "Krasnyj Ugatoli" staraniem naszego Kółka Artystycznego
 uroczysta akademia. Scena i widownia przybrane byly
 Orta Zietego, ~~czarna~~ biate-cremonymi flagami oraz na-
 -kro nam bylo, ze nasze pistlone godto i nasze banoy w
 wiscie obok picioramiennych cremonych gwiazd, obok
 z propagandowymi napisami i portretow miejscain

pesta?
"Polsta"?
w świetle
i cieniu?
Kaskawy
lag dla Sprawy!
sąm ludem!
oroga choć cudem!
a tu już zgini,
jemu winy!
nie proszę,
kisz rozmowy
woli pesta,
i wolna, silna, świąta!

(Kłania się postaci Polstki w królewskim majątku)
Jerzy (zdumiony)
Co to? Kto to? Czym już stracił smysły?
Polstka (Stodkum ofrosem)
Synu! Coś już nadchodzi, by kajdany przesy!
Pawstajże z kłoni waszej, waszych des i dnu.
Silna i potężna spowracam do ludu
Czy mi nie poznajesz? Jam jest Polstka synu!
Ty rok nie opuszczaj, czym kocha, czym...
W wolnym kraju domasz szczęścia i radość
Wytrwaj, już mi długo... Synu, ciępliwie!
(kurtyna opada)

niezłomne sztandary,
niezłomne głowy!
niezłomne strony,
niezłomny kuf.
niezłomny ponura lekki wiatru
niezłomne zwycięstwo;
niezłomny śpiew,
niezłomna i męstwo.
niezłomne!
niezłomne...
niezłomny naródowe
niezłomny zew!
niezłomny już w oddali...
niezłomna wrażeń...

Niech ich Bóg wspomaga i niech ich ocali
Bo za świętego przecie ponli waleryje Sprawy!
Sztandary widzę! Sztandary!!!
Już styczą zwycięzcy naszych łupów śpiew!...
Wyciszrey wracają! To nie sen, nie cran...
Sztandary widzę! Sztandary!
A na sztandarach... - purpurowa krew!

Wspomnienie polskiej wiosny.

Wiosna mi pachnia smaragdowa. Tak,
złote rozkwitłych już kaczerek masę.
Wiosna mi pachnia soczyste drzew paki,
kierby przydrożne, i gaje, i lasy...
Wiosna mi pachnie sadle owocowy,
Bry i czerwony tak odunające...
Wiosna mi pachnia, mokrada, parowy,
niezapominajki nad sługą kwitnące...
Wiosna mi pachnie wola zaorana,
Zieloniejąca weseśnie ozimina...
ziemia, kłó, potem i kłó, polska, slana
Wiosna już pachnie - a więc życie zaczyna.

Wiosna poznają w słoty błaskach stonka,
W błękitnym niebie i w lekkim wietrzyku.
Wiosna poznają i w śpiewie skowronka
i w powracających zórach okrzyku...
Wiosna poznają w boika telekostatnie,
W wiosnym a zgodnym zabiwczonym,
Wiosna poznają w szumy kłó w remwaniu
Wiosna cni wszędzie: na ziemi i w górze.
Wiosno, wiosno, polska wiosno cudna!
Módz się upajać twoim pizkurem, wojami!
Wspomnienie twoje - nasz pizkura kłó zbudna
Tu gdzie syberyjski śniegi pod niegami.

W dniu 3-cim maja o godz 5-iej po południu w lokalu miejscowego klubu
"Krasnyj Ugatole" staraniem naszego Kółka Antystrucznego zosłata undrona
uroczyście akademii. Scena i widownia przybrane były wielkim wiewronkiem
Orta Biedego, ~~czymś~~ biało-czerwonymi flagami oraz napisami 3-maja Przy-
-ker nam było, że nasze pizkure godto i nasze banoy narolowe musro,
wisie obok pizioramiennych czerwonych gwiazd, obok czerwonych plakatów
z propagandowymi napisami i portretów miejscowych dygnitarzy. Wresz-

- lew nam było, a zarazem ucyfieniy się, bo kłóty wle temu mógłby się spodzie-
- wać, że nasze gody i bany nawodowe będą mogły być wystawione na widoku pu-
- blicznym, że obawie i groźno będziemy mogli mówić o swoich sprawach, o swoich
- smutkach i radościach, że będzie nam wolno nawet na scenie śpiewać nasze
- piękny hymn i pieśni wojenne i nawodowe.

Akademię uwarujemy za udano, bo jeszcze więcej niż głone zachwoty i pochwoty publi-
- cności, mówili nam o tem wierszem malując się na ścianach oraz
- u bardzo wielu gorze i serce tej rozniesienia. Program akademii był następujący:

Program.

Hymn nawodowy.

Wyleonawcy.

Chór. Ślad chłonu: dynyentka - Jadwiga Kwa-
-kowska, 1-2 głosy: Janina Grabowska, Wanda Wini-
-ska, Natalia Krenińska, Zuzanna Sudoł, Halina
-Machowska, Inna Kłoch, Aleksandra Kwaśkowska,
-Danuta Olczewska, 3-4 głosy: Maria Śniegowska,
-Stanisława Kąkolowska, Igor Hajkowski, Stanisław
-Pawłowski, Tadeusz Gwóźdź, Aleksander
-Pietruski, Gabriel - Skłup, Elżbieta Głuchowska, Katarzyna
-Kuczyńska, Danuta Olczewska

- Wiołyta i wygłosita Wanda Bartorzuk.
- Deklamowana Teresa Olczewska.
- Chór.
- Deklamował Zygmunt Kwaśkowski.
- Chór.
- Deklamował Igor Hajkowski.
- Chór.
- Deklamowała Wanda Winińska.
- Chór.
- Deklamowała Natalia Krenińska.
- Chór.
- Deklamowała Danuta Olczewska.
- Chór.
- Deklamowała Janina Grabowska.
- Chór.
- Deklamowała Olga Hajkowska.
- Chór.
- Deklamowała Wiktoria Babowska.
- Chór: Natalia Krenińska, Ducha - Teresa
- Olczewska, Halina Janina Grabowska, Danuta

Wiersze gen. Wandy Tawar Sikorskiejgo:
o wojnie 1942 r.

- Przemówienie
- Wielki majowa fabryka Or - Oto
- Wiersze wierszy wiersz autora
- Goty solisty
- 3 maj 1931 roku - Hanna Orogowska
- Dalej bracia do brata
- "Życie nam trzeba" - Wiktoria Babowska
- Wszystko co nasze Polsce oddamy
- Do Polaków - Wiktoria Babowska
- Jak ciężko i smutno
- "Spowiedź Gwóźdź" - Halina Terlecka
- Smutna wojna
- Podziwianie Gwóźdź - Krystyna Dubańska
- Jak wspaniała nasza postać
- Bojownicy - Wiersz, Wiktoria Babowska
- Podziwianie Gwóźdź - Wiersz, Wiktoria Babowska
- "Nie tam żyć" - Wiktoria Babowska
- Napisał dźwięko strzecha
- Standardy - Wiktoria Babowska
- Wiersze wierszy wiersz autora
- Wiersze wierszy wiersz autora

- Wanda Bartorzuk,
- I. Drużyna - Danu-
- ka - Wanda Wini-
- ska, głos przed kurtyną
- śpiewać chór wraz z

Nota

Na co czekać.

Tak na świecie żyje jest źle,
- że wprost wstos się płaczą chęć.
- Tyle wolał ludzkiej dusi,
- I awisici, i pallosci,
- Tyle cierpien i łez wśródnie...
- Długo jeszcze tego będzie?
- Ja nie płacę, nie narzekam
- Tylko ciężko na coś czekać:
- Na coś naduszyszaj dobrego,
- Potymego, wśródmonego...

Na coś, co ten świat odmiem,
- Co to zniszczy i wypleni,
- Wlezesi piękno, dobroć, miłość,
- Wznowi górne durs poloty,
- Zysknie za ideałem.
- Długo w Adryda nad ciatem,
- Wosłtych sercach miłości wzbudzi
- Miłości, co potęgi ludzi,
- Pogodai wszystkie narody,
- Ustanowi Święto zgody.

X VII 4 > 9 VV 10 UVW 8 VIL 11 V 18 1W 2W 3V 4X 5V 11 14 17 18 19 10 X
X 11 W 12 > 13 W 14 15 > 16 W 17 18 19 20 21 W 22 23 24 25 26 27 28 29 30 31 32 33 34 35 36 37 38 39 40 41 42 43 44 45 46 47 48 49 50 51 52 53 54 55 56 57 58 59 60 61 62 63 64 65 66 67 68 69 70 71 72 73 74 75 76 77 78 79 80 81 82 83 84 85 86 87 88 89 90 91 92 93 94 95 96 97 98 99 100

W rzyje orki spójrzcie, rzele,
- Łapki do serca przytulę
- I powiem cięto na uszko:
- "Oddaj mi swoje serduzisko"

"Swoją matkę, daj mi rozle,
- Na paluszek wtoś obrzyję
- Ja cię kocham tak serduzko
- Zonczka, moją badi koniec"

"Obsze życie"

By ocenić malętycie,
- I móż słętykować
- Co to maczy, obsze życie
- Trzeba spróbować.
- Ma to dobre i złe strony,
- Ale nie o to chodzi,
- że nie każdy radawstony;
- Ktoż wszystkim dogodzi?
- Czyż choi jiden się narodził
- I żył co wciór się radził,
- By wszystkim ludziom dogodził
- Co po świecie chadził?

Wzję się chęta mił nie zdziwi
- że i w "obszem życiu"
- Ktoż się czasem drody słętywi,
- Portosi w ulętyciu.
- Indno, by gdy ty dęsz skalci,
- Janęty, śmiać się, śpiewać,
- Nie móż ktoś, gdy chce, papralci,
- Narekaci lub riewaci.
- Każdy baraki specyficzny,
- Własne ma nastroje:
- Tu koniure, tam frajzura,
- Ale radzi się boży.

nie cieszyliśmy się, bo leżąc wle kenne mógłby się spodzie-
my narodowe będą mogły być wystawione na widoki pu-
no bzdurmy mogły mówić o swoich sprawach, o swoich
... że był nam wolno nawet na scenie i pisać nasz
wojskowe i narodowe.

... bo jeszcze więcej niż głośnie zachowały i pochwyciły publi-
m o tym wierszu malując się na ekranach oraz
... rozróżnienia. Program akademii był następujący:

Wyleonawscy.

Chór. Słuchali chór: dymygentka - Jadwiga Kwa-
-kowska. 1-2 głosy: Janina Grabowska, Wanda Osi-
-ska, Natalia Kremeniska, Ewelina Sudoł, Halina
Madeloska, Inga Kłoch, Aleksandra Kuratowska,
Danuta Olszewska. 3-4 głosy: Maria Śmiełowska,
Stanisława Kąkolowska, Igor Kąkolowski, Stanisław
Pawłowski, Tadeusz Gwóźdź, Aleksander
Falk Jakubowski - śpiewy, Zbigniew Grzech - białotyka.

...
Odczyta Danuta Olszewska

...
Wzrost i wygłosza Wanda Bartoszek.

...
Deklamowała Teresa Olszewska.
Chór.

...
Deklamował Zygmunt Kwaśkowski.
Chór.

...
Deklamował Igor Kąkolowski.
Chór.

...
Deklamowała Wanda Osińska.
Chór.

...
Deklamowała Natalia Kremeniska.
Chór.

...
Deklamowała Danuta Olszewska.
Chór.

...
Deklamowała Janina Grabowska.
Chór.

...
Deklamowała Olga Kąkolowska.
Chór.

...
Deklamowała Wiesława Babowska.
Chór.

...
Chór: Natalia Kremeniska, Danuta Olszewska, Halina
Olszewska, Małgorzata Janina Grabowska, Danuta

- Wanda Bartoszek, Janina Grabowska,
Danuta Olszewska, Danuta Olszewska, Danuta Olszewska,
Wanda Osińska, Teresa Olszewska, Barbara Piórowska,
Olga Kąkolowska, Wiesława Babowska.
Wspiewał chór oraz z publicznoscia.

Roba

Tak na świecie żyje jest ile,
Ze wprost w głąb się pchać chce.
Tyle wolił ludzkiej duszy.
Tawisi, i pallosi,
Tyle cierpien i łez w sercu...
Długo jeszcze tego będzie?
- Ja nie płaczę, nie narzekam
Tylko ciągle na coś czekam.
Na coś nadzwyczaj dobrego,
Potężnego, wszechmocnego...

Na co czekać.

Na coś, co ten świat odmieni,
Co zło zmierzy i wypieni,
Wolności, piękna, dobroci, cnoty,
Wznosi górne dźwiz poloty,
Istotność i ideałom.
Duszy w Adrze, da nad ciałem,
Wosłtych sercach miłości wzbudzi,
Miłości, co potęży ludzi,
Wgodzi wszystkie narody,
Ustanowi święto zgody.

Skąd się zjawia słońce owa?
Kiedy przyjdzie era nowa?
Jaki dokona się ta zmiana?
- Nie wiem, ale nie przeszkadza
Ze to w dobro się obróci,
Ze serce nasze powróci,
Ze nastanie dzień radości
Tylko trzeba cierpliwości.

X VII 4 7 9 V V 10 W W 1 V 8 V I L I M 1 8 W 2 W V 2 X X I L I 4 W 1 2 V 10 X I X V X I I X W L I X V V
X I W 1 2 3 4 5 6 7 8 9 10 11 12 13 14 15 16 17 18 19 20 21 22 23 24 25 26 27 28 29 30 31

W rzyjś orki spójrzcie,
Śapki do sera przybły
I powiem ci co na uszko:
„Wdaj mi sioje serduszeko

W swą matę, daj mi rąbek,
Na paluszek wtoś obrószę...
Ja cię kocham tak serdecznie...
Zonczka, moją bądź koniecznie.

„Obsze życie”

By ocenić należycie,
I możecie słyszeć
Co to nazywa „obsze życie”
Trzeba spróbować.
Ma to dobre i złe strony,
Ale nie o to chodzi,
Ze nie każdy radawłony;
Ktoż wszystkim dogodzi?
Czyż choi jeden się nawiadzi
I tych co wiości się radzi,
By wszystkim ludziom dogodzi
Co po świecie chodzi?

Wise się chyba nikt nie zdziwi
Ze i w „obszem życiu”
Ktoś się czasem trochę stężywi,
Portoici w ulęnciu.
Imdno, by gdy by dicesz skalci,
Janicy, śmiać się, śpiewać
Nie mógł ktoś gdy chce, popłacać,
Karekac lub riewać.
Kiedy karali specyfieni,
Ktoś ma nastroje:
Tu konierze, tam frajzery,
Lec radzić się boję.

Ja nie narzekam po imieniu,
Drecz to oczyniśta!
Kto ma niedroci ma sumienie,
Kto jest pętyzmista,
Ktoś natworemużki bawaci,
Suzsicia jui nie celca,
Kto z nas, ophymisto, syldi,
Jacy i wyneka,
Kto z Buszkami romansuje
Kto na vandli drola
Kto bezstanku plotkuje,
Kto w kłótniach się woli.

Wzrostlebie wciż gościem bywa,
 Przym się radzonym,
 Towarysiem się nazywa...
 Bra! To bajernica!
 Wtoma wypruty sunienia,
 Wszakaj się poprawi,
 Niech katechizy podskornienia,
 Do serca nam knasoi.
 Młowie o tem nie mam sity
 Ani też odoty;
 Znajdz inny temat miły,
 Przymniejże rooty.

Sz barali pełne wstąpi,
 Spierne, nierezumne,
 dieszkancy idelki i smutku,
 leci są też i inne.
 Uwasił w hyni baraku bida,
 Wlekiy mi chodri,
 Ale bledie nitet się nie da,
 Borej wodze, wiodzi.
 Tam, gdzie starszy już trysoni
 I traci nadzieję,
 Młody sunitki leni, poci! - goni,
 Bektosko się swięje.

Ze stołowi suwy wierzystk,
 Placki z abizbami,
 Łodzilenne supli roduistk
 I waliki z pluskwami
 To że czasem głoś dokwiera,
 Że dleba braluce,
 Odwojz nam nie altera,
 Flumitowisnie psuje
 Wierzym, iż już dwoła blicka
 Gdy na przyzack spaini
 "Obserw" woadn, "obserw" misleń
 Wypomnieniem się stanie.

O, gdybym umiał

Tak się myśli kęsbig w umęczonej głowie,
 Że chce je wyrzucić jasno i szersze.
 Szczerności i w dniu w każdym moim
 Zdania dlepane - chce myśli wciż swięre
 Gdybym ja umiał kate dar wymowy
 wamora, przejmuję i do czynu bledri,
 Co w górs palnosi podchylone głowy,
 Usmiał i pogodz wnosz między ludzi!

Gdybym umiał przemawiać serdecznie,
 I tak jako cię pto, stołko, cule,
 I tak, jako pragnę: jasno i szersze
 Wcierai try ludzki i jagodici bole!
 Gdybym umiał smutnych rozkoscie,
 Gdybyś słowa je moich była moc i siła,
 Gdybym potrafił, swa waramsz deillic,
 I wad, miłosciis - surziliwa bym była!

Wspomnienie jasnych dni.

Ciepł jest na świecie coś bardziej drogiego
 Dla kraj roduimny
 Ciepł jest na świecie coś jaśniejszego
 Niż wiek dziecinny!
 Pamiętam że lata, dnie pełne pogody,
 Jasności, beztroski i szerszej radości.
 Pamiętam dzieciństwo i ku wiek mój wiodły
 Obawom i cześć ku światu miłosci.
 W jasnych myślach mam stale pseudne chwile
 Kiedy mię ciesszta episcana piosenka,
 Gdy mię zachwycaty kwiatki i motyle
 I surziliwata lalka lub sukienka!

O, pamiętam cudo materyne pioseroty
 Drogi usmiał oja i daneli nęgi miły...
 Nie znatam ja wtedy co tośki, łopoty
 I smarkowienia wszelkie obieni mi były.
 Tak mato do szerszcin wtedy było kłosa,
 I tyle się pizena, dokota widziato.
 I tyle wstępanosii cudo się dla miłki
 A nam i tak swoje dale kopnie ziętło!
 O galerii mi i kłoda tych chwile w minuty
 W waziszym niemożonym! Dzieciom i danielu
 Jasne i wazisze dawno już przynęty
 Znie mię wstęto, tylko że wspomnienia.

Pamiętam to ciche miasteczko Kochane
 Ładnie w drzew zieleni, ławonitach i kwiatkach,
 I w błaskach słonecznych i ciemnych slegpane...
 Pamiętam je dobrze po młotki latach.
 Kiedy przynależały - widzi, raturz stary
 Zda się, że przesłobę swoję wielką, zastęchamy
 I zebra na wierz, odwierne zegany,
 A wokół raturza budli i stragany.
 Pamiętam nasz szkolny katedrał Kochany
 I organów granie hen gdzieś spod sklepienia
 I dymy katedrał przed Panem nad Panym,
 I serce, dżicimne modły, umieszczenia
 O! Wszystko w pamięci mojej pozostało:
 Pamiętam jak w biele dnoga i przejsta
 W młoty raz przyjeżdżam przemajnoszka liato;
 Uroczysta chwila, podniosła i święta.

W wdzięcznej też pan
 Co mi opiesz widziay
 I kłobrej sawdżiczan
 Kłobra przez kat byle
 Widzi, młoty kłob
 I dżicimni już dwo
 Widzi, biate kłob
 Tam gdzie mój mł
 O, galerii miłdano
 I dżicimni nie pal
 Lub rezytowane p
 Jak waziszym mł
 Te mato wazisze
 I mato radości
 Dżicimne zach
 Wazisze do min

Dwoone nasa pamiętam, i parki, i szmelnicel,
 Stawna, tyż, gorki w zieleni łonoga,
 I cześć, spolekone miasteczka ulice,
 I biatki, i kłobles popner bielek pizynosa...

W Abbasarskim parku.

Nieba bżekit, tote stonice
 I akacyj moc kwitnacych,
 Ptaki śliczenie śpiewajace
 I remer fal hen w dal płynacych
 - To nie sen, nie mam zbudna,
 Majak lub halucynacje;
 - To jest szerszoscia cudo:
 Dżicimni kwitna, akacy!
 Obocia, zda się, wszystkie ginie
 W spiekocie i w stonice zane
 - Wchodku miło czas upływie
 W szerszym parku w Abbasane.

Nimowoli zulean
 By wyprarii swe re
 Opisac fale dżicimni
 I cześć niebios kłob
 I te cudne, ale
 Dobre kwiat
 Podom łobach
 Zięzym tote
 Od dwo lat dżicimni
 Za zielniog dżicimni
 Widzi ślepy mł
 Kłobles i smutkaci

O, mi jedno polkie serce
 Co kłobach swoj stary umie,
 Widzi dżicimni, dawno kłobiera,
 Wdżicimni i szerszoscia.

Sz bawia pełne łabani,
Spacuje, nieczynne,
dieszlaney ideli i smutku,
lecz są też i inne.

Ze stołotki gęcy wierszok,
Płacił z obżętanii,
Cochenne supli wodnick
I walce z pluskwanii
To, że czasem głoś dochwiera,
Ze dyleba braluce,
Odwagi nam nie aliera,
Fluistrowanie psuje

Chociaż to hymn bawian bida,
Oktawy mi chodzą,
Ale bicie nie chce się nie da,
Bo rej wody, miodzi.

Tam gdzie starszy już był wroni
I traci nadzieję,
Młody smutkiem kien! - goni,
Bestochło się smieję.

Wiemym, że już dwoła blicka
Ldy na przeczach spanie.
Obczere wiodo, ochera' miedzi
Wspomnieniem się stanie.

O, gdybym umiała!

w umieszczeniu
jasno i szersze
na w każdym moim
i wcięż szersze
lar w dymowoy
do czynu budzi,
ne głośny,
mistrz ludzi.

O, gdybym umiała pisać i serdecznie
I tak jako cię: cię pło, stołko, i ułt.
I tak, jako pragnę: jasno i stonemne
Ocierai try ludzkie i Jagolici bole!
O, gdybym umiała smutnych rozczucie,
Gdybyś w stonach moich była noc i sika,
Gdybym potrafiła swą wiarę z dziełki
Tęcza, miłoscia - szczesliwa, bym była!

Wspomnienie jasnych dni.

rodziej drogiego
nie pełne pogody,
rozrej radości,
o i ku wiel mój miody
eu sziachu miłosci
ale precudne chwile
ama piosenka,
atli i matyle
ab subienka!

O, pamiętam cude materyne piosenoty,
Drogi usmiech ojca i danieli wiersz mity...
Nie znatam ja wtedy co to było, lotopoty
I smarkowienia wszelkie obczem mi były.
Tale mato do szczescia wtedy było trzeba,
I tyle się pijało, dolota wiodziato,
I tyle w wężymu cudo się dla miłosci
A nam tak i swoje dale kiojnie szęto!
O, jakież mi taloda były chwile w miłosci
W wężymu niemazony! - szęciimie dulanie
Jasne i szęciimie dawno już przynęty
Znie nie zastato, tylko le wspomnienie.

Pamiętam to ciche miasteczko kochoane
Lade w dresze zieleni, tanonikach i kwiatkach,
I w blaskach stoncznych i stoislych slegpane...
Pamiętam je dobrze po miodzi latach.

Niedy przynależny - widzi, raturu stary
Zda się, że przesłobi swoja wielka, zastuchany
I zebra na wierz, odwieczne zegany,
A wokół raturu budli i stragany.

Pamiętam nasz skidny kochotele kochoany
I organow granie hen gdzieś spod sklepienia
I dymny kalidiet przed Panem nad Panu,
I szere, dacieimne modły, miłscina

O! Wszystko w pamięci mojej porostato:
Pamiętam jak w biele droga i przęsta
Kamozu raz przyjeżdżam psemajowiska liato,
Uroczysta dwiła, podniosta i szęta
Dzwonec nara pamiętam, i parki, i szęlnice!
Stanow, tyśz gorki w zieleni tonaga,
I czyste, spokojne miasteczka ulice,
I szętki, i kubleś popner bielek pęgnaga...

W wdzięczeniu tej pamięci zachowatam szętki,
Co mi opiesz wiodsy były wsmozem dala,
I letorej sawdziejcam dnie jasne, wesołe,
Która przez lat była mi, roychorowycata,

Widzi, miodzi szętki, ogródek, wieszko,
I tyśz, już dwoonek na pausz, dwooniosy,
Widzi, białe klasy i jętku tal blicko
Tam gdzie nój miodzi szętki klas wybiegajęcy.

O, jakież mi dawno ciwiesenie, klasa i dala
Przezrem nie polejoje serce przęgnowaty,
Lub roychowane przy daciecy szętki
Jaki szętku momentku w tyćiu się zdawaty!

Te male wsmozenia, male niepolejoje
I male radości, dacieimne mawzenia
Dacieimne zachowaty, duple i nastroj
Wszystko to miodzi - zostaty wspomnienia.

W Abbasarskim parku.

Aliba białit, szętki stonice
I akacje noc kwitnęcych,
Płacił śliczenie spiewajęce
I remer fal hen w dal przęgnęcych
- To nie sen, nie mawa szętki,
Majaki lub halucynacje;
- To jest szczesliwoscie cudna:
Alacje kwitna, alacje!...
Chociaż, zda się, w wężymu ginię
W spiełkocie i w stonice zane
- Wchodlak miłoscas upięne
W szętkim parku w Abbasane.

Mimowoli szętkam szętki
By wyrazić swe zachwycę,
Opisac fale szętki,
I szętki kiebios szętki,
I te cudne, akacje
Drobne kwiatki woi szętki,
Pod dom łobak jakoby nawł,
I szętki szętki gorgę.
Od dion lat dno szętki,
Ta zielonia dno szętki
Widzi szętki szętki,
Pustka i smutkiem szętki.

O, nie jedno polskie serce
Co szętki szętki, szętki umie,
Widzi dno, szętki kiebiera,
Alacje mił i szętki.

O, nie jedno polskie serce
Co szętki szętki, szętki umie,
Widzi dno, szętki kiebiera,
Alacje mił i szętki.

Dnia 5-go czerwca. Byłam z Janus, B. w Abbasane, lecz wolałabym tam nie być, by mi widzieć i nie widzieć o tem, co się tam dzieje, o tem, jak sobie poczynają nasze rodaczki. Wszak mi za nie i ogarnia. Inżynier i obywatel, że dalek plamie, imię Poleki, że zapominają, kim są, że chyba nie wspominają już przeszłości i nie myślą o przyszłości. Stoję, zamknięta i odulaczej, spaceruję po ślicznych, kłosa przepięknie, parku i socjalistycznym sympatiom. Wierzę, że wkrótce wyciągnę do dźwięku w muzy i dźwięki, tańce w klubie miejscowym. Flirty i oficjalne afeksowanie się do względnymi miejscowymi dostojnikami, że: nawet chętnie się tam, co w moim życiu było, jest i będzie kłosa i wina, nie do dawanania - to wszystko dla naszych koleżanek w Abbasane jest owszem, ciekawym, naturalnym.

O. Polki, Polki! Cóż dawnych i dymnych, o niedoświadczonym imieniu i dawno matron polskiej, opamiętaj się! Cóż kłosa naszych młodych żołnierzy, z dalek wielkim zapatem, subiektywnym i powiększeniem idących w bój o naszą wolność, ma być na dany posłany?! Lepiej jest żyć w niedzieli i cierpienia znoś. Lecz miłe dobro, dawaj, serce, duszę czystą, Chci się z wojennym bratać, Taki je go prosić, Polki imię plamie i cześć osobistą.

Imiennowe zyczenia

Janie Santosulesonem Dnia 24 VI - 42 r

Czego Ci życzyć dzisiaj Janus odroga? Czy bogactw wielkich, kłosa, powodzenia? Chci! Lepiej być prosić Pana Boga By najgorzej się spełnił zyczenia.

Janus, że twoja dusza, twoje serce czyste. Niez dristli zycer by wygnaninada, la. Chci tego prosić, nie strój i zabawa. Maria, przedostaj, co nychlija, stat. Lecz kłosa, znowe zagonij gęst. Byna nadsimie swoje wroci polki. Sz. Trojnym mowieniem dos jest Wilka praw. By Polska dźwięka z marzycy, już postata.

Takie czasem zmieszane ogarnia, dalek jakis, wielki smutek i rozpacz, że się już wprost żyć nie chce. Bo owszem, czyś ty nara, rydeng, wegetacy, moim na naradzi zyciem? Gdy wracam z roboty zmęczona i oczyszczona, nie mam się ni ochoty na wspomnienia ni ma-tema, nie odrywam się do nikogo i na nikogo ni na nie nie spoglądam, tylko z głową, niesz spuszczoną, i z oczyma pełnymi pyłu, którego dumany gna po ściepie gorącej wicher, idę prosto przed siebie; nogi same wiodą, gdzie się kierować, ile kłosa, dwa zrobić w prawo, kłosa - dy skrzec na lewo. Tyle było już setki i dźwięcy, nara przemierzyły z drogi... Kiedyś to - dalek temu kłosa?

A kiedy już odryłam zdolności myślenia, wszystkie swe myśli skupiam przy sobie, jak przy jedynym nara, która może nam przypomnieć radości i wzmocnić, może przynieść somnialist wiadomości. Czy przyjechał to jest? More jakis listy z pomysłowym nowi-tem. More kłosa dźwięcy, nara o upragnionym przez wszystkich arizjacie z, miu.

More wreszcie kłosa da znać o sobie i napisze jak się czuje w munde, tych dźwięcy, nara, najbliższych, których mimo amnecji i-rieniach i oborach. More wreszcie wstyd, co kłosa, o Janus i-zioty numer "Poleki" lub "Dla Białego"? Ale, jakież wy, ale y-letnie nam pojawieniem się w naszych umysłach, iasnych i-og, tyle radości. Bynajmniej, nadzieję i wzmocniając, wiarę w ryd. Tej co nie zginięta, w porównaniu do ziemi umiatawanej, w lepsza, gdy tylko w "kłosa" nara, pojawi się i-zioty numer "Dla Białego" w naszych berakach i z nabożnictwem, z entuzjazmem, i cę-jenny go "od deski do deski", bo wszystkie jest ciekawie; jedno na-inne wzbudza wspomnienie dla tych braci i siostr naszych, kt-dziwniej ziemi, cierpię, więcej jeszcze niż my. Ale jesteśmy ci-mij, a chci padną, jednolite, zacy, ich mgły i kłosa, reszta dwoili odryskania wolności i będzie mogła wiać się do pra-zbunyt wrog, nad stworzeniem silnej i potężnej Polki, kłosa. Bnetnajmy! Wybawmy! Z nami jest Bóg i Matka Najświętsza!

Pani nara, Matko Boga, Wysłuchaj prosby swojej, Korony Polkiej kłosa, Tęsknie serce i gonia, Dopomóż nam pobić wroga, Ustąpcz ofios, co w nie, I Główny w kłosa nara, Altruj kłosa z oczu ję,

List "Kasi" do "Jasia"

(Jasię gratulujemy z okazji nieślubnej "Kasi")

Chłopce miły! Mój "Jasiu" Nie to, że się z inna, bawo Flirty sobie po troszku Niego serca tem nie kłosa, Wszak to żywa twoja wiosna; Bo ja jestem tego padm, - Twoja "Kasia" nie sadrosna, Tem jest w sercu twoim kłosa, Flirty i cęty do woli, Baw się dobrze, baw w spo, - Twoja "Kasia" ci powie, Lecz o mnie pamiętaj s, - Głupcho flirt i cęty, Twoja, To innego jest kłosa, Chci.

Wła (moja siostra) i Danha Dobrowska przyjechały, żeby zabawić w kłosa, na potu dnie, ale NKWD w Dnia 5-go lipca 1942, wreszcie nara, pod dalek, i-zioty, w pot- znowo przyjechały. Szczęśliwie! Po 10-14 dniach, nara, lub wiesz, mija- na swój "Kłosa" wiod, wielu setek umundurowanych i kole- kłosa, kłosa, P. 11 - zastobliwł zwanę przez żołnierzy, "Bertkani" cę- znowo, kłosa, wojskowe, by mi dalek, się stać w odpowiedniej chwili po- kłosa, jakież in sadrosna! Jak bardzo bym chciała pomścić na s- wacem białych, nara, i-zioty, lub w swartym szeregu kłosa, wra- rali maszerować do kłosa, przybranej biało-ama, nara, i-zioty, znowo w hostii w kłosa, Boga o Bogotawie, i-zioty, i p-

Janis, B. w Abasari, lecz wolalabym tam nie byc, by mi widziec
w drzewie, oheru, zale sobie poczynajac narze rodaceli. Wstyd mi za
nami, ze dali plamie, inni, Polaki, ze zapominaja, kim sa, ze dufaja
si i nie mysla o przyszlosci
spacery po stierzonym, trzeba przepiac, parku i socielelmi sympatia
u gny w may i dlniej, taicew lekubie miejscowym. Flirty i oficjelu
i megaraych dostojnosc, ba! nasel chetpnie sie tem, co w mo-
zei haiba i wina, nie do dawanania - do wyjedlo dla natych
ocera, ciyfta, naturalna.
dumnych, o nieskalonym imieniu i dawie matron polskich,
natych mdolych zotniery, z dali wielkim zapatem, euhryja-
cyer, ze boj o nara, wolnoic, ma byc na danus polang?
ty jest zyci w mody i cierpienia zrosic.
mieci dobro, stawsz, serce, dusza, czysta,
sig z wrogim brata, fadki jego prosci,
i inny plamie i caci osobito.

Imiennowe zyczenia

Wielki autorzulewony, Dostoy 24. 11. 42 r.
ogaz? Janem, ze dwa dusza, swoje serce czyste. Nie daisci zycer by wygnanina dala
rodzenia? Nie tego pragne, nie stroj i zabawa, Mars, przestojcie, co mychlyjstala,
za Liza knoz, zroszone ragony goryste. Syna rodzime swoje wrocie pol-
dzia. Sz wojen mawenim, bos jest kille prawi by Polska bryta i maachyby
juz parstata

ogarna taki jakis wielki smutek i rozpaz, ze sig juz sprout
te nara, rydenz, wegetacy, mozna naroda zycelnz
ona i oizrata, nie mam sit ni ochoty na wspomnienia ni ma-
lo miloego i na nilego ni na nie me spogladay. Dylcoz glada
z petnyjni pufu, ktoroego dumany gna po stepie gorazy wicher
saine wiedza, gdsie sig klesowai, ile krolew bra zrobie w prawo, kile-
dyle juz setke i dzyscy rasy przemierzyty z droga... Kiedy os-
delnoic mydlenia, rozysklat swe mysl dleprani przy posie,
ra moze nam przyniesi radoic i zmartofosc, moze przyniesi
ley przychadac to jest. Moze jake listy z pomyslonymi nowi-
ca. Moze o upagnionym przez wysztkich aryzjalsze z ram

Moze wrocisz Alina da zaci osobie i napisze jake sig czuje w mundunz. Moze bytate wiadomoci
tych bysycach naraych najbliszych, ktoroym mimo amnestie ciggle jessze trzymajz w wis-
zieniam i obozach? Moze wrocisz wstyzol coledwiele o Janusie? A moze letis otrzymaj
swietry numer "Polski" lub "Dla Bialego"? Ah, jakiesi wyzalenyjny swore tyli garettek,
ktore wam poprizeniem sig w natych amnych, ciastnych i amnych banikach, w rubra-
-ja tyli radosci, rywajz, nadarek i wzmawiaja, wiaz w mychle smarkoych, wstanie
Taj w nie zgineta, w powrot do ziemi umiartowanej, w lepsza, jasna, przyszosc!
Gdy tyliks w "katonii" naray pojawi sig swietry numer "Dla Bialego" lub "Polski", zberanuy
sig w natych banikach i z nabozestwem, z entuzjazmem, z ciekawoscia i radoscia odyska-
jenny go "od deski do deski", bo wysztko jest ciekawe; jedno nas wzrusza, inne cieszy, jessze
inne wzbudza wzpotencie dla tych braci i siostr wstyzol, ktoroey dwoia pozostali w ro-
-sai mierzenni, ciopiaz wizej jessze mierzni. Ale jesszymu cilni; wytrwanuy i przybra-
-nuy, a chci padny jednosciki, zacy, ich mysl i kenci reszta dorekla radostnej i willecy
dwoili odyskania wolnoici i bledie mogta wiazgi sig do prawy nad odbudowz tego, co
zburynz wrog, nad skowonieniem cilnej i potrznej Polski, Kypodlegdy.

Przetwarzajmy! Wytrzymajmy! Z nami jest Bog i Matka Najswietsza!
Pani nara, Matko Boga, Wyszukaj przyby swych dzieci
Korony Polskiej i milow, Tylce serce i gorze,
Dopomoz nam pobici wroga, Wstyzz ofios, co w niebo leci,
I Ojczysz w kenis na nowo, Otruj ty z oczu jdygnosc

List "Kasi" do "Jasia"

(Jasie gratulowalesz wyli nieardroznej "Kasi")
Chlopce mity! Mozy jasiecalen!
Flirtyj sobie po troszeczku.
Wzra! to zycia twego wiosna;
Twoja "Kasia" nie zarozowa.
Flirtyj i caluj do woli.
Twoja "Kasia" ci poradzi
Kupshoo flist i calowanie:
To innego jest lechanie.
Nie to, ze sig z smug bawisz
- Mego serca tem nie koscawisz,
Bo ja jesszem tego pewna,
Tem jest w sercu twem koscawona.
Baw sig dobrze, baw wspaniale.
Lec o mnie pamistaj stale.
Twoja "Kasia".

Ma (maja siostra) i Danha Doblonka przyjelaty a konic wstawa Gusanie
Zeby zabracz podlitny na potu dnie, ale NKWD nie puscito...
Dnia 5-go lipca wstresnym rankiem, po dsile ziodnionym pobycie w domu, Plinaz Danke
znioz wyjechaty "Szczesciaca". Po 10-14 dniowey mnyz lub wiecej wyzyskay podrocy znioz sig znajdy
na swej "Kysij Gine" wiod wsteln setke umundunowanych i tate gde i one, szczesciowych dsicowst
wchodnicel P.S.H - zartobliwie swane przez zotniery, bestkami "ciwica" sig, musidniya, p...
... kolennie wozklowe by miodr sig staci w odpowiedniej chwili pomocnymi, przydatnymi.
W jakie im zarozowaz! Jale bardzo bym inciota pomushte na stepach pod Gusanem odporaci
waceni bialych, namistow, lub w swartym szeregu chodnicel w dlanych zillonych mundu-
rach mawerowai do kaplicy przybranej bialo-amarantowyni Haganni. Tam, przed Chrusche-
w hostu wtajonyim Nagie Boga o Nagotawienstwo i ponoc w wchle o wist

losa polska 3002.

losulejowa pamiątkowej samowyznaczy młodości
Dział. 19. VII-1942.

Ja nie znam wcale Twojego ojca,
Ani Cię nigdy nie widziałam,
Słabym zrodzeniem dziewczynym losie
Serce swe całej Ci oddaję.

A gdy Ty piszesz, że mi Ci droga,
Że z myśla o mnie pójdziesz w boje,
Szczęśliwam jest i proszę Boga
By błogostawiał cię i Twoje.

Bo wiem, Ty mój żołnierski brany,
Żeś wszystko jest poświęcić gotów,
By w górę polskie wznieśli sztandary,
Polskimi samymi samolotów.

Dumna jest z Ciebie Twoja dziewczyna.
To Ci dziś otwarcie mówię,
Że choć Ci kocha, przypomniała:
Na pierożym planie jest Ojczyzna.

Wiele bym wolała za to dać,
By ujrzeć Ciebie choć na chwilkę,
Bym w drogiej cery Twojej spojrzeć...
Do powiedzenia mam Ci tyle...

Tyś mi najbliższy i jedyny,
A choć Cię nie znam - kocham Cię stale...
Czy kocham Cię do swojej śmierci i już?
Doznaniem kocham Cię i dalej?

Pytam, choć wiem już z listu Twojego,
Że miłością naszą jest wzajemna
Że kochasz z serca mnie całego,
Że myślisz o mnie jest przyjemna.

Od chwili gdy Twoją list dostatałam
Drogi mam w sercu zamiast smutku.
I choć Cię nie znam - polochatam
Ciemno i całość - nie wiem jak Ci.

Chcę wiedzieć więcej z serca dziewczynym
Ciebie na powrót dnia każdego,
Dla czego cichym mym pragnieniem
Wznieść na szczycie Ziemi Twoją.

To samo piszę w kółko stale.
Choć, bo o Tobie ciągle myślę,
Dziś się nie wstydzę tego wcale
I sercem swoim Tobie wysłać.

Bądź zdrow, mój drogi żołnierzyku!
Nadch. Cię w swojej siłce ma Makieła.
Kłóć na matym ściany i myśli
Dziś ta czołowa Twoja Janusza.

To kraj rodzinny.

Gdy idę drogą piaszczystą,
Kłopotach jak kamnie kochanie
- Jeszcze są ziemia, ojcysta
I domy moje się me serce
Są wszystkim.

Bo czyste miłoś białe,
Drogiem ścieżką promienne
I ciepłymi dłońmi
Miłobli jest jak wspomnienie
Rodzinny ziemi.

Tam każdy kęps na roztaju,
Tam każda strzechą domiana
Drogiem w lesie i w gaju
- To Polska moja kochana.
To kraj rodzinny.

Tam polne gusze i gęsi,
Krasne łąki nad rzeką,
Cieniste lipy wzdłuż drogi
- Wszystko jest bliższe i mięjsze;
Tam świat jest inny.

Tam teraz kępsie ementalne,
Tam teraz kępsie magiły,
Tam ogłusza miły serce,
Bo wielkie bój tam były,
Ach, były bój!

Wesoło gotować jest miłość,
Choć ogłusza bój i smutkiem,
Byłbym miłobli powrócić,
Bo to jest moje pragnienie,
Marzenie.

Dział. 11. VII-1942.

Tak się jakoś dziwnie wszystko teraz widzi, płonie, że ani nie ma miłości nie
w sercu. Co raz do to inie i do tego zupełnie sprzeczne nowiny, nadzwyczajne i niesłychane
wiadomości. Każde dzień, ba! każda godzina nadejdzie to innego przynosi. Bywa takie, że z rana,
nastąpiławszy się świeżych nowości, jesteśmy pełni entuzjazmu, nadziei i miłości... Stwierza
nam ocy, imię się ukaże bo już, już... jedziemy na północ, zstępując do brzo i dalej, dalej,
dziś na drogę do Polski. Już i na robotę i w czasie odpoczynków, wysnawczamy śmiech, liczymy wa-
gony i umawiamy się, kto skąd będzie jechał. Jeszcze pragnij, zapytaj, bez odpowiadania, jest
takie kłopot, tak radośnie, jalebyśmy już myśleli „najlepiej” granie. Aż tu nagle... - brach! Wywoła
nas na północ, w dąbki, na ogólnie... Wiadomości „najszczęśliwszymi pewni”, bo gdzieś komuś kłóć się
i tak naprawdę w wielkiej tajemnicy że Stalin jest oburzony „nieudolny”, że nasz Wódz nas się
zyskał że koniec wojny, że zgodą z Niemcami... Jeszcze onis pragnij, imię się pomysł, że
już nie ma radości w sercu ni w umysłach, nastaje niemiłość: nie obywateli, nie obywateli, nie
nie z zapachy i tego gorkie try, bo przecież nie ma ciepłej obliczy nie ma zapachu... Jednym
stare... „głęboko nasze już polizone, bo potocznie tam „woda” aby jale najgorsze, zapytaj
i umiar...” Tak widać, widać... Nie trzeba plotkować, nie widać sensacyjnym
wiadomości, że miłość kłóć, kłóć jale się sprzeczne usół, dani mi nie miłość...

... i w sygnale. Stado i matulpa wiaz ... 170 ... repokozem, i ockawaniem.
 ... rego celkam, rego moina ocetiwai i spodierwai sig, po wypalkach, plene oblatnio niaty.
 ... Placer podobno wyzylke poranykane (napewno wem onarej czyl Skundinijecy.
 ... Nowo-Sybirskiej, Penzodarskiej, Sijerskiej) gromu i cynu ich utonkowe zatrzymaniu i otworze-
 ... miowic, aresztowani przez N.K.W.D. Na wagonny z ma malatura, i proskata na funduse.
 ... Na, melonobi delegatur natorony arest, oblatnio poranykane, dozymianie dzieci piewnane.
 ... Jednosciwie w gazecie wyczynujemy ii profesor Kot wyjechał z Moskwy i opuscił granice Z.S.S.R.
 ... Powody? - niwiadomo. Domydly miejscowych politykiew: „Stosunki polityczne w taks polskich
 ... i sowieckimi serowane supernie. Dowodem tego wyjezd prof. Kota i aresztowanie delegatow,
 ... ktorey jako przedst. wiciele Polskiego Pradu mieli gwarantowana nietykalnosci. Calkiem zle zna
 ... ni! Przepadliwym!” W tym samym czasie otrzymujemy listy z wojska z zawiadomieniem
 ... i i wozlho i mleiny nieslajose na pobudmu w najblizszym czasie wypradziog do Perzji. „Wko
 ... lim czasie i wyca namu podrywci.” Hurra! A wyca nie jest tak calkiem zle? Pessimistoi;
 ... „Nie mowilnie!” Zaczyna sig porowonywanie dat: Jetera wiadomosci siwieciza, a przez to samo praw-
 ... -dawa i abstrakna! Kille dni temu poddunka Ulbrichta (nazi zarpania) powrocila z Moskwy
 ... -stka. Pobierdzia wiadomosci ozambizieru delegatury, ale... przywiorta depesz wygnajosa, brunastu
 ... d'opowido wozzla. Depesza z podpisem gen. Siergijo-Bojusca ma swieca dakt; pani dudzie woscyto
 ... ja N.K.W.D. A wize? ... Stosunki serowane, czy nie? Jeteri przyjmujog jetera do Polskiej Armii do Am.
 ... -ba nie! Optymizm i nadzieje widgdyw nas nie wygasajosa tywajosa na nowo i bionz gors
 ... nod utylizowaniem pessimizata. Wytrany, ktorych narowiska umieszczone sa w depeszy (swiz-
 ... -leosci widowollii, pot-dziwkoi jetera) chodz dumni i swieszliwi, jakgdzyz jui rzekli na gto-
 ... -wach firmierki zozetanni, a w garciach swiecie angielskie karabiny. Natychmiast jeden
 ... z kandydatow zia wojaka jetera do Astrachanki do Hojen-komatu. Nowa niespodzianka!
 ... Odpowiedi mniej wozzjalca. „Sittine na miejsen i prucyjic. Wozzle wybijacie sobie z dzo
 ... Rozpac! Wozzbi!” Natychmiast wystanodepesz do Stabat, ale odpowiedzi na ziele nie ma
 ... Mierzanina! Goch z kapusta! Co to wyzstlo ma wozzawie znaczi? Co bedzie z nami? Co z tego
 ... notna wypru akcrai? kelajumy... Pessimistoi popuszczali nosy na lowiny, Tey najog
 ... w orzech iczotenie w glosach. Optymistoi a jest nas na rezegije wistkowosi, rozdmuchujog Hejzo
 ... a wozzawie gasnogo jui w ludstach „matyjniany” iskretes radzici i czekajog zmiarn
 ... na lipse.

Alle...

<p>Linderten! Cadiwotam sig ogromnie Ze zastosowades do mnie Do najdrozkiej swoj Janerki Jaberis „alle” i - kopertki... Wyzdi sig Zielen, wstydli kocharnik Nofapie w wask i zaloty I posadzai swojog Janis, Ze w miedz „alle...” jest niesloty. Wozzawie sam sig od mule.</p>	<p>„Gance B.) Ze piesz do mnie niedball Dier jeteri bediesi stale Wynajduwate mnie „alle”... To lcbie wozzawie odpaly, A mych ust cudne korale Posiedz, imi wywale. Czy budacie, czy woszale, Czy dudzielcy czy bruchale Hozot imi, w lundz kwartale Sztog wozzle ic gnie na kule. Bawie bele sig... alle Thronowai wozzle dudale,</p>	<p>Ma byle jakim cyymbale Wyrzadzi z wozzle... Bzle zwieltai wozzle kale, Gabinejki i sale I podjwane lokale, Dowcipy, wozzli” zuelwale, Ak otympie wozzle dale, Bantiersey szrojni cygnale w zalki... i jakims stale w punkcikim wy sandale Jeteri pizyle wozzle... Gdym palat wozzle...</p>
---	--	--

Wozok uklatog w julim ^{istakle} ~~cyymbale~~
 ... ry bogatym generale,
 ... szobniku, ry admirale
 ... Jomr bydzai nadrale
 ... Dawai diademy, korale.
 ... i ry trylanty, opali,
 ... i tote pilsacime, miedale
 ... wozzle etoto wozzle metalo).
 ... Wozzle po tym „fajn” kawale
 ... zamyjim po kindiale,
 ... Skiny gtozlas swog niedball
 ... Zniedz sobie ci guardale
 ... Znajda mnie pizlere lale.
 ... -Wozzstlo przez to Twoje „alle...”
 ... Nie! Nieprawda to jest Zielku!
 ... Naprawde jam petra smutku,
 ... Zropacomy wozzle w dale
 ... i wozzle wozzle: „alle...”
 ... Oddatam li swoje serce,
 ... i wozzstam slubne kobiere
 ... Wyzle, ze miz kodrase swale
 ... Wize sig diwis: „skad donale...”
 ... Ja Tobie znowe wyzstam
 ... Ze zonediem swoim bytam,
 ... A wozzle skandal nad skandale?
 ... Wyznabastez we mnie „alle...”

Omieszce serponiadtes - / 1 / ^{To eto}
 Stalosi, wierzosi prymalicy,
 -Ja wozzstam ci wozzstale...
 -Nie rozumiem: wozzstale...?”
 ... Jeterem strasznie wzogalom,
 ... Miatam byi jui Twoja dom...
 ... Mziczajini to os swalale!
 ... Zawsze znajog jaberis „alle...”
 ... Jak Ty wyzstai o miz wozzle,
 ... i z takim zarzetem wozzle pizle?
 ... Ze wozzle wozzle sig dzyg, b. sp. l...
 ... Ze postad last miz o „alle...”
 ... Wozzle i Ziel, wozzstajenie
 ... Za to straszne polezujenie.
 ... Zdemionam jest wozzle wozzle:
 ... Jaberis ja wozzle wozzle „alle...”
 ... Nie! To nie a jest wozzle by...
 ... Me zalety ducha, i dala
 ... wozzle wozzle miz jaberis i kopertale:
 ... Ja wyzstam wozzle wozzle „alle...”
 ... Nie gniewaj sig, i abrajog
 ... decc estad in naz pa atakum:
 ... Jeteri bediesi wozzle wozzle
 ... Wozzle wozzle wozzle jaberis „alle...”

(Na pamioctle Damsi Ulbrichtkiej, Dzial 17. 1941-42)

<p>Wozzle miz Damsi o wierzajog koniecznie by miz pamioctle z Tybim, z wygnania A ja ci mowiz swere i serdecznie: Wozzlej cin serce nicli wozzle zdania! ... wozzle wozzle bywa dudale mossa; ... Wozzle wozzle wozzle wozzle udane, ... A wozzle wozzle na papirze stowa ... Focliie bywajog, cho serce gniewant.</p>	<p>Wize ci nie pizog miz na Lier wozzle miz, z wygnania Wozzle wozzle wozzle wozzle wozzle ... Wozzle wozzle wozzle wozzle wozzle wozzle, ... Gely wozzle, po lodoz wozzle ... Wozzle wozzle wozzle wozzle wozzle ... Prujajielstko dzo wozzle wozzle ... Wozzle wozzle wozzle wozzle</p>
---	--

na kupa wiary...
moim orecznictwem i spodziewa się po wypadkach, jakie ostatnio miały
swo wyrywkę porannykane (naprawdę wiem o naszej, czyli skundliwej
roskiej, Szczęśliwej, Głównie i czynie ich Donlewoie zatrzymaniu i obwaro-
nie K.K.W.D. Na wagony z mamiulaktura i produktami, na fundusze i
w niedożony arest, ot wrod i porannykane, dożywianie dzieci przesiane
zjemydnym i profesor Kot wyjechał z Moskwy i opuścił granicę L.S.S.R.
... domydu mijeiorzyl politykowi: „Stosunki polityczne wdzek polskich
wyptnie Dowodem tego wyjezd prof. Kota i arestowanie delegatów
de Polskiego Dżadu milli granatowans, mitykatnosi. Calkiem źle zna
W tym samym czasie otrzymujemy listy z wojska zawiadomieniem
nieślacie na półdnem w najbliższym czasie wyjeżdżają do Persji: „Wkr-
ami powołacie”. „Kurwa! A wiez nie jest tak całkiem źle? Ussymisii;
... się porównywanie dat: która wiadomości sięwiera, a przez to samo praw-
twa dni temu p. Andruska (Abszewka (możi żaufania) powzięta z Alundis
możi osamleizym delegatki, ale... przywoła depesze wyznajaca, dwumastri-
sa z podpisem gen. Szyklo-Bogusa ma świera dat; pani dudzie woziejo
sunters zensare, czy nie? Jękli przyjmują, głozce do Polskiej Armii do
i nadzieje nigdy nas nie wygasajace dzywaja na nowo i bion gors
symmetar. Wytaniry, ktorych nazwiska umieszczone są w depeszy (wzoy-
i dżieraki jęzce) chodz dżumri i szczelini, jakobyby jżi milti na gto-
tami, a w garsiacz swietne angielskie karabiny. spytlniaiet jeden
taka jdzid do Astrachanki do Hojin-komatu. Stowa niespodzianka!
j, taka: „Silitnie na mięsem i ponujie Hojstko wytyjcie sobie z...
z lmiast wytknodedeparz do setabu, ale odpowiedzi pa się nie ma
kapusta! Co to wytklo ma wdzawie zmuezyc? Co bedzie z nami? Co z tego
it lchajmy... Tesy mii papuszczal' nosy na kwinty, Tęz miazja
głosach. Optynicie, a jest nas narzessie wiskozosi, madrumhujaj Hojst
it bludzach „maty wiary” islickeż nadzici i ckhajz zumian

Wkrótce wylądować w jakim ^{state} ~~gymnazjum~~
try bogatym generale
obok niego, trzy admirał
Tam będą ci majorale
i tam ci lekarzy, lekarale
i ty, bylanty, opale,
i te pilsierne, medale
i wód stotoniż mstate),
iżone po tym „fujn” kawale
iżany in po kindiale,
iżony gładki swoz niedbalę
iżone cię ci gładrale
iżone inie pielerne late.
-Wysztlu przez to Twoje „ale...”
Nie! Nieprawda to jest zittlen!
Naprawde, jam pełna smutku,
rozpacowuy wozokals w dale
i żmiorz myśli: „za co... ale...”
Oddadam ci swoje serce,
iżony słubie kobiece
iżony, że miż wochari, fozale,
Wszę się kowis: skwad to male... ”
Ja Tobie zawsze wiewytam,
Że żonekietn żonim bytam,
A wtem skandal mil skandale?
Wynalartes w mnie „ale...”

Omitosisi superciates - / 7 /
Statoi, wiernosi przynelates,
-Ja wiewytam ci wozokale...
-Nie rozumiem: za co „ale...”
Jestem starannie rozpacowos,
Miałam być już Twoją żoną...
iżonyżini to so wialale!
Zawsze znajdy jakieś „ale...”
Jaki Ty mogłes o mnie wytypie,
Ż takim rozrzutem wystopie?
Że wstydzi się chyba spali,
Że posadzi nas o „ale...”
Wstyd i żal, rozgoryczenie
Że to strasznie podejznelie.
Żdemoniarom jest niebywale:
Jaki ja mogę mieć „ale...”
Nie! To serce jest niebywale!
Nie zalety ducha, iżada
świecy, we mnie jaki w kenzokate;
Ja wytkucam wozokale „ale...”
Nie gniewam się, nie obżiam,
dece ostatni raz powodomam:
Jeśli będzieś we mnie stale
Wynajdy wart jakieś „ale...”

To starsz na wellay skate
Trzymasz się w morskie fau
I w tragedii tej fi...
Nie będzie ci już miał...
Tytko „ale” i kemp...

Alle...

(Janca B.)
Że pierez do mnie niezbali,
leż jękli będziesz stale
Wynajdy wart we mnie „ale...”,
To Ciebie wozokale odpaly,
A myżet ust endrie kowale
Pozjada, inie wyptale
Czy brudzace, czy wozokale,
Czy dżudzielcy czy bruczale
Wozoi amii, w kowidy kowokale
Bęły wozokale miż ma biale,
Bawie bęły is... ale
... ..

Ma być jakim cymbale
Wyporaci swoz żię i i...
Będy zwiedzać wozne hale,
Gabineicilii i sale
I podejżnane lobiak,
Dowcipy „wazii” żubniale,
A koptupie wozne hale,
Banierscy strojni cynnale
W żalnium i jakimi wale
W pantofelach wozni dale
dżonim piz pizce colatniale
Gdzin... ..

(Na pamiotkz Damsi Abszewskiej, Dżatkyr. 18.VII-42.)

Wszę ci nie piereż nic na cantu, miży,
leż wierz mi, że nerezyn jest moim...
Widzicie pogadna, szczelinsz Damski
W inie miednem na kwaney, z radosnym spojn...
Gdyś kiedyś, po latach znowu się spotkamy
W kłopotliwej łobee- spłkizie...
Przyjacielstwo do mnie sobie usiszokamy
Wspolne najżyc cele i wypi...

wanie
szelty
dale

Wierzyliście! Pomyślcie, co myśleliście i czuliście
 Mając w sercu patriotyzm i radość.
 I myślcie, że wierzycie, tak jak i ja wierzę.
 Wprawdzie i ja jestem człowiekiem i ja też mam...

O kto zamtodych swych lat
 Zdala od krajów ma żyć,
 Zdala od pieł swych i chat,
 - Szczęśliwym nie może być.

Ni miedrec, ni spryciar, Tęgie,
 Tęgie nie słysze w mroku,
 So zdradzi go smutna łza,
 Westchnięcia, co albo wrzuci...

Najgorza bawem to z małż,
 So aż wierzyciemna ma moca,
 Bolepac, Tamanie rask,
 Tęgie, Tęgie, Tęgie, Tęgie...

Dear miłościemu jest Bog,
 On prawie moie gdy chęć,
 Powiati nas w ojczyznę przy,
 Tęgie, Tęgie, Tęgie, Tęgie...

Tęgie, Tęgie, Tęgie, Tęgie,
 Tęgie, Tęgie, Tęgie, Tęgie,
 Tęgie, Tęgie, Tęgie, Tęgie,
 Tęgie, Tęgie, Tęgie, Tęgie...

Tęgie, Tęgie, Tęgie, Tęgie,
 Tęgie, Tęgie, Tęgie, Tęgie,
 Tęgie, Tęgie, Tęgie, Tęgie,
 Tęgie, Tęgie, Tęgie, Tęgie...

W którym chęć by, Tęgie, Tęgie.

W którym chęć by, Tęgie, Tęgie,
 Tęgie, Tęgie, Tęgie, Tęgie,
 Tęgie, Tęgie, Tęgie, Tęgie,
 Tęgie, Tęgie, Tęgie, Tęgie...

Tęgie, Tęgie, Tęgie, Tęgie,
 Tęgie, Tęgie, Tęgie, Tęgie,
 Tęgie, Tęgie, Tęgie, Tęgie,
 Tęgie, Tęgie, Tęgie, Tęgie...

Tęgie, Tęgie, Tęgie, Tęgie,
 Tęgie, Tęgie, Tęgie, Tęgie,
 Tęgie, Tęgie, Tęgie, Tęgie,
 Tęgie, Tęgie, Tęgie, Tęgie...

W którym chęć by, Tęgie, Tęgie,
 Tęgie, Tęgie, Tęgie, Tęgie,
 Tęgie, Tęgie, Tęgie, Tęgie,
 Tęgie, Tęgie, Tęgie, Tęgie...

Tęgie, Tęgie, Tęgie, Tęgie,
 Tęgie, Tęgie, Tęgie, Tęgie,
 Tęgie, Tęgie, Tęgie, Tęgie,
 Tęgie, Tęgie, Tęgie, Tęgie...

Tęgie, Tęgie, Tęgie, Tęgie,
 Tęgie, Tęgie, Tęgie, Tęgie,
 Tęgie, Tęgie, Tęgie, Tęgie,
 Tęgie, Tęgie, Tęgie, Tęgie...

W którym chęć by, Tęgie, Tęgie,
 Tęgie, Tęgie, Tęgie, Tęgie,
 Tęgie, Tęgie, Tęgie, Tęgie,
 Tęgie, Tęgie, Tęgie, Tęgie...

Tęgie, Tęgie, Tęgie, Tęgie,
 Tęgie, Tęgie, Tęgie, Tęgie,
 Tęgie, Tęgie, Tęgie, Tęgie,
 Tęgie, Tęgie, Tęgie, Tęgie...

Tęgie, Tęgie, Tęgie, Tęgie,
 Tęgie, Tęgie, Tęgie, Tęgie,
 Tęgie, Tęgie, Tęgie, Tęgie,
 Tęgie, Tęgie, Tęgie, Tęgie...

(Na pamiątkę, Wronce Dobkowski, Dnia 13.12.42 r.)

Podnieś do góry głowę, Wronko
 I smutek spójnij przed siebie!
 Nie to że dość nie świeci stonko,
 Że ciemne chmury na niebie.
 Wiatry rozprędy, deszczowe chmury,
 Przemina, też nawiatnice...
 Podnieś Wronko głowę do góry
 I rozchmurz się, świecie swe lice!

Chęć mi powiedzcie, że w powieści,
 W smutku, kłopotach dnie płynę!
 Że do lęczyłny noie się Twoe serce!
 Proszę nie opuszczaj, idźcie w przód!
 Wiercie i wiarę i siłę sprężę,
 Prędzicie smutek, zwalpienie.
 I słabość swoją, tsa pniecie i żyje,
 Umiecie miłe karte uciepienie.

Wiem w Twoich oczach, bernadziejności
 I smutku, miłości się tyle?
 Precież kochanie są Twoje młodości,
 A Ty marnujesz te chwile!
 Chęć mi powiedzcie, że uciekliście
 Mi, tak już tyle, Kochanie,
 Że i powrot szczęścia nie możecie wierzyci!
 Dear co powiecie, ptakami?!

Pobierzcie zawsze wszak świeci stonko,
 Lęczyłny wstęży brawy.
 Nam nie zasłona wolności, i wolno!
 Wsmiechnijcie się, w górę wzniesi głowę!
 Wiercie w jasną przyszłość i diewe, dwoje!
 Wiercie tak jak i stęży A o lęski,
 W dobroci i kochanie i smoc Tam Boga,
 Co nas powie do polski!

Skonieczcie się, skonieczcie wygnanie
 Zgójcie się, smutek i bliźny,
 A my pracowicie będziemy, Kochanie,
 Nad szczęściem swym i lęczyłny!

I nas też nie zapomnijcie, No, i wreszcie pomocajcie!
Czciwa bra listu kwiety trami, Wzrost go kwiety datusami.
Czciwa czasami list słony trami, Bo choi jeszce nie przesunę,
Czciwa się, śmiejęcie, śpiewajcie Niedługo będzie rozsunęmy Pa' Wiecha.

W Dzień Zaduszy

Kto wami zapali świeczki na mogile,
Kto grób oczyszcza i zwił go trami
Kam, co jestesie od krajów o mile,
Umieł bycie, sobież ziami, sami...?

Tyleż, ach! było ludzi jest w rąbnie,
Tyle serc smutnych, osu zapłakanych,
I było nie wie o małym grobie,
Gdzie ktoś, wzdławi osób wleczanych.

Dziś w Dzień Zaduszy na kładym otarasu,
W kładym kosiacie modły za was wnoszą,
I lud z procesją, chodzą po umętarsu,
A wazę Boga o poloj wam proszą,
Ktoby kłopotów wyłoga nagie dreswa
I dżwoniom rąbnie wzdławi, rąbnie,
I lud nad grobami kłwieny poloj... śpiewa
I z procesją wzdławi po umętarsu chodzą.

Wy, wście zjynęli w bój z kłwien wroga,
Wy, wście pomarli za krato, w wzdławie,
Wy, wście z wygnania odzili do Boga
- Wznieście żyje kłwien w rąbnie wzdławie
Obchodźcie w rąbnie wzdławie
Cisi wzdławie w rąbnie wzdławie
Wznieście, a i śmiejęcie w rąbnie wzdławie
I wazę lud i wazę - wzdławie w rąbnie wzdławie!

Do Ojca

Ach Ojcie mój drogi, jakże ja bym dżwoniom
Wznieście wzdławie wzdławie wzdławie,
I wzdławie, ile wzdławie wzdławie
By wzdławie wzdławie wzdławie!

Twarz wzdławie, że kłwien wzdławie wzdławie
Potrafio, wzdławie wzdławie wzdławie,
I na wzdławie wzdławie wzdławie,
Bo wzdławie - to wzdławie, wzdławie - nie wzdławie.

Wzdławie, tak jak dżwoniom wzdławie wzdławie
I wzdławie wzdławie wzdławie wzdławie,
I wzdławie, tak jak wzdławie wzdławie wzdławie
W wzdławie wzdławie wzdławie wzdławie...

Tak bym dżwoniom wzdławie wzdławie wzdławie
I wzdławie wzdławie wzdławie wzdławie,
Wzdławie wzdławie wzdławie wzdławie,
I wzdławie wzdławie wzdławie wzdławie,

Dżwoniom wzdławie wzdławie wzdławie
I wzdławie wzdławie wzdławie wzdławie,
I wzdławie wzdławie wzdławie wzdławie
- Ach kłwien, wzdławie, wzdławie wzdławie!

A potem wzdławie wzdławie wzdławie
I wzdławie wzdławie wzdławie wzdławie...
O, by wzdławie wzdławie wzdławie wzdławie,
I wzdławie wzdławie wzdławie wzdławie.

Twarz wzdławie, że wzdławie wzdławie wzdławie,
To wzdławie wzdławie wzdławie wzdławie,
To z wzdławie wzdławie wzdławie wzdławie,
To kłwien wzdławie, wzdławie - nie wzdławie.

Wzdławie wzdławie wzdławie wzdławie,
Wzdławie wzdławie wzdławie wzdławie,
- Wzdławie wzdławie wzdławie wzdławie,
I wzdławie wzdławie wzdławie wzdławie.

Zbądnym z serca dżwoniom

Zbądnym z serca dżwoniom.
- Dziś się wzdławie wzdławie.

Wzdławie wzdławie wzdławie wzdławie,
Wzdławie wzdławie wzdławie wzdławie,
Gdzie wzdławie wzdławie wzdławie,
Gdzie wzdławie wzdławie wzdławie,
- Wzdławie wzdławie wzdławie.

Wzdławie wzdławie wzdławie wzdławie,
Wzdławie wzdławie wzdławie wzdławie,
Wzdławie wzdławie wzdławie wzdławie,
Wzdławie wzdławie wzdławie wzdławie,
Wzdławie wzdławie wzdławie wzdławie.

Wzdławie... Wzdławie wzdławie wzdławie wzdławie,
- Wzdławie wzdławie wzdławie wzdławie...
Wzdławie wzdławie wzdławie wzdławie,
Wzdławie wzdławie wzdławie wzdławie,
Wzdławie wzdławie wzdławie wzdławie,
Wzdławie wzdławie wzdławie wzdławie,
Wzdławie wzdławie wzdławie wzdławie,
Wzdławie wzdławie wzdławie wzdławie,
Wzdławie wzdławie wzdławie wzdławie,
Wzdławie wzdławie wzdławie wzdławie.

Wzdławie wzdławie wzdławie wzdławie,
Wzdławie wzdławie wzdławie wzdławie,
Wzdławie wzdławie wzdławie wzdławie,
Wzdławie wzdławie wzdławie wzdławie.

Wzdławie wzdławie wzdławie wzdławie,
Wzdławie wzdławie wzdławie wzdławie,
Wzdławie wzdławie wzdławie wzdławie,
Wzdławie wzdławie wzdławie wzdławie.

Wzdławie wzdławie wzdławie wzdławie,
Wzdławie wzdławie wzdławie wzdławie,
Wzdławie wzdławie wzdławie wzdławie,
Wzdławie wzdławie wzdławie wzdławie.

Wzdławie wzdławie wzdławie wzdławie,
Wzdławie wzdławie wzdławie wzdławie,
Wzdławie wzdławie wzdławie wzdławie,
Wzdławie wzdławie wzdławie wzdławie.

Wzdławie wzdławie wzdławie wzdławie,
Wzdławie wzdławie wzdławie wzdławie,
Wzdławie wzdławie wzdławie wzdławie,
Wzdławie wzdławie wzdławie wzdławie.

Wzdławie!

Wzdławie moja! Wzdławie wzdławie wzdławie,
Wzdławie wzdławie wzdławie wzdławie,
Wzdławie wzdławie wzdławie wzdławie,
Wzdławie wzdławie wzdławie wzdławie,
Wzdławie wzdławie wzdławie wzdławie.

Wzdławie wzdławie wzdławie wzdławie,
Wzdławie wzdławie wzdławie wzdławie,
Wzdławie wzdławie wzdławie wzdławie,
Wzdławie wzdławie wzdławie wzdławie.

Wzdławie!

Polei revolucji kolei kurierów
 Krasne kaliny z nud zdroja,
 Dipy pachnose, doby ciemiste
 - Umiotowana Gjerupno moja,
 Gjerupno!

Łasy zielone! Samiśce łasy
 Petne zaduny, cisy pawsygi.
 Pamitajose odwielne uszy
 I bohaterstwa i miot i odwozy
 Gjerupno!

Choi krew się leje,
 Etyj, nadrije,
 Za pełną, peła,
 Powstaniem święta
 Ke smach widriama,
 Umiotowana
 Gjerupno!

Wiosni w sieleni sadów brzoje,
 O biate choty, chredy stomiane,
 Na dmiot Pariche drwonny dersonia,
 Knyje przydroznie, kwiecku przybrane.
 Gjerupno!

Sady podrowia,
 O wykslenionia,
 Ke smach widriara,
 Umiotowana
 Gjerupno!

s. 7 p.

Dnia 6-go lutego 1943 r. sześcista na wielki ś.p. Ludwika Oleśnicka osierociony dwójce dzieci i kiciowa. Jest boleznym i niepoświecanym ciorem jest dla nas jej śmierć - trudno wyrazić. Przez drugi raz w tym roku, bygnadierka i meciem zulfania; znowe pełna tyjia i pogody, beinteresowana i ^{umiotowana} ~~umiotowana~~ nie jednemu dopomogła w ujęciu chwały i materialnie i moralnie. Cieszyła się cyjłno, sympatia i powataniem, her na niejże wiewnygo spozynku nie było herum jej odprosić; smacha borem na 76 mjeidarit, w miejsem nimal bezudnym, i tunc w pustym skapie rozstata pochowana. Iner materialiticy g - skalei kabit i dzieci - krolow, tucili na jej dums harda, smarozigte gmdy obiej, po wielkowi praklinany cieniu sybenyjdziej: Jatar, Piosjunin, Moldowanice i Chirnyk. Tyte samu swata, nie zatamujaj się nawet w miejsezarych ciwiołach, a herar, gdy krew naszej niedoli i biter dui wypane z jej dale bliskim - zamlensta oruy na orkli i nigdy jui mie uijny daj cieniu, leton, dale umiotowata, do kitorij kelenita cdyym serem, cudo, durno, wojsa. Jenera jedna ofiara Syberii - daj jej Panie spolecj i uszejie wiewne...

O cimmio sybenyjdjela! dummio wiewnie smutku,
 Cennu ludzi nam bliskich do cimmiego kora
 Przemyslasz niewstunnie! Cennu dale dlenhka,
 Ze nasze ciemnych driccha na usteh duche kona?

Chyby Pan, durnos ciele, zavar duna piewnego
 Knelekt uiz i nasnawej piotrem nasmasanym
 I uszynit siddiskiem sta i quillen selego?
 Chy wiewie radozi i uszejie nie bydie ci danyum?

Polinyta tajg i sklepów pustych obszarani
 Cennio sybenyjdjela druwna, niepojsta,
 Chy Boga nie presztazaj swoimi darani
 I na wielki jui bechidn pner okiego prelelyta?

Chy znowe swyni trami wygnanciej - tufane
 Kwanac bydy tuc wyschite, popylane kono?
 Chy znowe tyjeie bsdien bytko jiki, prane,
 Tyllis bsdien westhmienka za rodeimno, stono?

Chy zylunym dnoram bydzia z ram c 1947
 I nigdy jui nie bychidn mit i mrej ordoby
 Ponad keryje sduylone, ponad keryje mate,
 Ponad biednych wygnancioz opurzone qroby!

Archa ze zycyjny zrynu
 I bsdien westhmienka bsd
 I nie jui nie widisa pner
 Uziemio sybenyjdjei, niich

Smierimna zyczenia.

(Tabot. 12.11.1943 r. Pann Helentann Karlickowskicium sezonowanu miot
 (melodia piosenki: „Swiaty klobk ujtly kroje dtonie”)
 Przyslijmy dsi, w dnie Twojogo Swietia, choie ciemny się buda
 Napo zyczejli powoje wojejar przig. Kluck zabrani nam w
 By spediit tuc momenta i pragnienia Gjerupna mi i smachy
 Szchanaj Pan. Kar Gjeit i Kar Joj. I w piewy swy nictora

Piosenka wygnancioz.

(met. ty to w dnie tyj o zachodzie)
 Gdy w zachodnie spojnym strony, choie bekmota nas przy
 Westhmienka kłeny w dal; Chocai się cioty woj
 Sever nose zasunione Chci nijaja, ptyroz lala
 Wklili ogania tal, wybrany - da to sig
 Do pnyit o uszejie sm, dyj nie tamieny rot
 Do tam dalledo her, Do smierci mi widno nosk
 Proleimnego donu progi, W oiz zienia, ani l...
 Gjerupsty kraj drogi, Wle tamioz w serc mi g.

Do matki - Polki

(Pani chcieli chakowskij zamiast wia
 Tabot. 30.11.1943 r.)

Kiedy z dala, paicorci prebiaraz
 Kiedy z dala smutku z oha hergo splywa
 Kiedy z kelenota na zachid opele waro
 Kiedy w dlot sie dylsi d-roji, gtowa cowa
 - Naziem, ie uhdy, ie w smutku godinadn
 Chci wata uypas. Przijdi walektor Twoj
 Serce i uszejli tuc kerys przy p wach
 W za Gjerupenz w kewaner powili boje
 Za tym najstawnym, w odwoai tuc
 Wtorny w dniech kelenki walcyr i o tuc
 Bron nie musit, ar her wiewa agnost
 - Za tym by kelenki, nierusit o matka.
 Do drugiego, w za sie dorienia
 Uwi sig z wiewie dciuj wydosk
 Za swojy polstosi wiewy do
 daku drowe serce boli.

Za tym najstawnym
 Za Polska yobio alai m
 Za tym w bronig jale
 Za tym o matka bsdie
 Skile ty uszejie o nich
 I stale serce tuc o nich
 I nie mi drowsem
 Chy ich zobarzycit iay
 Nie smie sig w dnie
 I w aros, patre w pruy
 W sig, nie stety dajgo
 Walczoz za sowa, za
 A jiki klony a troy
 - Gjerupsty za wiewie
 Wiewn, ie se straszni
 Drowalek Polki

178
 178. Wiosna w sieleni sadów buncel,
 O białe draty, słuchaj Tomiane,
 Na smiół Paisla drzewy dawnoje,
 Kupię przydrożne, kwiatku przybrane.

Wzrusz!
 Badi podrowiona,
 Wzruszenia,
 He mach widziara,
 Umitorana
 Wzrusz!

Choi krow się leje,
 Zyjo nadziej,
 Że plemię poka,
 Powstanieś wrogu
 He mach widziara,
 Umitorana
 Wzrusz!

S. 7p.
 na wielki i p. ludnita obywatela oserbowy dwoje dzieci i kociara.
 ym ciosem jest dla nas jej imię - ducho wyzacji. Pier długi nas
 m zaupania; zawsze pełna żywności i pogody, beinteresaana i ~~uważna~~
 teij dwoje i materialnie i moralnie. Cieszyla się wpełni sympubie,
 e wicarsygo spracyten nie było komu jej odpracować; smarta baran
 niemal białym, i tu w pustym śniegu została pochowana.
 lubię i dzieci - kolucio, stuleti na jej dumms kward, smarziest
 inami; cwin syberyjelcy: Jatar, Rosjuni, Motlowaniec i kłisnyk.
 ujoz się nawet w najcięższych chwilkach, a teraz, gdy krow nasij
 już tate bliżim - samelsta ony na wielki i nigdy już nie
 nitowata, do której kłucnita widym szem, cudo, dwoje wrojo.
 kraj jej Parie spolej i nieściu wicarsu...

nie smucha,
 uniego fona
 dule dlemba,
 krow krowa?
 dawa pępowego
 nie smasany
 tu w szego?
 nie si dany?
 Bolnyta dajo i stepow pustych obrarani
 O umio syberyjela diusna, niepojsta,
 kry boga nie prebtagan swoimi dardami
 Na wielki już bledien pmer skiego psekleta?
 kry zawsze swymi trami wygnancij - twane
 Krowac bledie krow wyschta, pople
 kry zawsze skypci bledien bytlo jeli, piane,
 Tył... wekturienia za rodinno, strowat

Wiosna w sieleni sadów buncel... 181
 Kry zylnym obrarom bledien pmer skiego psekleta?
 I nigdy już nie bledien mite imiej ordoby
 Ponad krowie schytlone, ponad krowie mate,
 Ponad blednych wygnancioz opuncime goly?
 bledie bli Wzrusz, dwoje bytlo jeli
 W bledne wekturienia berdumnych burtary,
 Nie już nie widzia pmer cierspici i mitei...
 Ożimio syberyjela, niech i Bóg prebtacy!

Zmieniało życie.

(Tabeł. 12. II - 1943. - Pam. Welenumu Karlikowliem, wojnowemu młodzi zaupania)
 (melodia piosenki: „Sutary błotki ujęty krowe dtonie”)

Przyšliemy dziś, w dzień Twójego i młoci,
 Zycie żyjęci li powrotu wojenij proij.
 By spiernić Two mawenia i przapicenia
 Łacnawy Pan. Nawe bjele i Nawe bog.
 wicik elowicy się burtalea i wygnanie,
 Miek zabreni namobkubcia kłoty Bóg.
 Wzruszma zwi smartoych nitehaj powstanie
 I w pierudyrej nitek sawse ma nas Bóg.

Piosenka wygnancioz.

(mel. kry to w dzień kry o zachodzie)

Joga w zachodnie, spojnyu stronę.	Choc blednota nas przygniala,	Chociaj wicet serce pta
Wekturienia kłeny w dal;	Chociaj się swój wrog.	Chociaj wicet serce pta
Sawa narat zasmucime	Choi niyaja, plinog, lala	Chociaj wicet serce pta
Wielki ogamia zol,	Wybrany - da to, bog.	Wzruszma zwi smartoych nitehaj powstanie
So pnył o niezici i st.	Mij, nie Tamieny, rok.	Was nie zatamia krow
So tam dableł klen.	So smierci ni widmo mog.	So wotale my polite
Dodajmego domu proji,	St niyżenia, ani leay	Co ojezycie dwoje w wotale
Wzruszety kraj drogi.	Ma daria, w dwoj wiany.	Da wicet w d...

Do matki - Polki.

(Pani kłucni Chławskeij zmiast wicarsu imierno wj.)
 Tabeł. 20. III - 1943.

Kłucy wicarsu, niorki pmer esoz	La tym najubodnym, o do woglu...
Kłucy sta smutku z dca bogo splywa	La bledie gotow oddat wotale żyne
Kłucy z blednoba na zachod spocierate	La tym co bronio jak bledieo się w...
gły w dlet się dyle krow, głowa eiwa	La tym o matko blere kłucini st...
- Nawem, it wkle, it w smutku godzinach	Stale ty myslisz o nich matko...
Choc wada bezpas, przylit kłucstwo Twoje..	I dale serce krow o nich się smuci
Serce i myslit krow krowa przyspuch	I niwari drowsem sbrazena przajna...
Co za Wzrusz w krowawie posle bje	„Kry ich zobarys bry krowe, o wotale”
La tym najubodnym w z odwazi stypnast	nie smuci się matko i nie...
Włony w dniach kłuciel wot uje do st...	I wiawo patn w przystoi: w...
szoni nie muci, ai krow wiesci zgnat	to się nie stakty dailjowej serce
- La tym to bledie, mitek kłucni matka	Waleax za wian, za honor, w...
„So dmaligo, to za me d...	A jeli bledie o krow...
twie się z niwiedny wotale i...	...

a wrota na wieżę, o pażerę wprost delikatności i... jedwabną tkaninę? Głównie widać
 się wspaniałe tkaniny i krawaty, a malarstwo jest jesionem i brzołami liliami walcym, poty
 - kładzie w strobil na dnie gęstobolekich jarow z porządku gęstych obcypanych kwiatami...
 - wspaniałe delikatne... Wszystko to jest nam teraz objętne, chwalamy nawet nie najwspaniałe
 - wspaniałe... Ostracamy z miłością, czy od tych pięknych widoków to w panicy widać ma-
 - my inne, małe wszystkie ukochane strony, kasaryni jednaki, gdy w upalnym majow.
 - kładzie, zmysłowe, niezłota, praca, samurzymy się w chłodnej wodzie zimowitami lub kłopotajom
 - jesionem, jaliś ciuchlik - kartonów koci nas i namawia do figli i zbytków. Ogarnia
 - w wtedy bestroski nastroj i jaliś pustki śmiech; wystawiamy z wody, ogarniamy
 - wata w i ustrowy się w kwiaty - miły usatki - zmuszają pluszujemy się w wodzie.
 - wplaty kto wtedy, upniemy nas w takiej chwili: „Krzysztof bestroska młodości!”
 - wstawa? Bestroska?... O młodości, młodości!... Chyba szybko, nie daje nam ora-
 - wionych, jasnych chwil... Co my będziemy wspominać, gdy twarz nasze ^{zmarła} poona ~~zmarła~~
 - słowy potrzebny siwizna? Co my wtedy będziemy wspominać? Tawre, próżniadki
 - wnt zapomniemia, otaca nas smutek, kłopot i żal... O zamkniętym młode lata
 - wjacie nie powrotne nie porostentajac po sobie nic, przez gonyasy i Ter... Kiedy kłopot
 - waziej i Tron już będzie kres?...

Gdy mija wiosna...

nie wam, dzieciom, kwiaty wó;
 nie wam to już... Nie wam to już...
^{nie wam} ~~nie wam~~ waziej was
 waziej, zglębności, wazrych kras...
 zbażacie się wazrych stąd:
 sam nie wazryma rademend,
 wazie nie cofnie ni o wtoś
 wazrygamy sedzia - los.
 jaliś nie pali - wy już, kładzie.
 dajis winnyście zlobie świąt,
 wazrym się kładzie, wazry pic,
 wazrym się wazrym iży.
 wazrym nie znać stąd i susz,
 wazrym, ani burz.
 wazrym barwne winny czas
 wazrym wam, catorwac was
 wazrym z kładzie wazrych pic.
 wazrym wazrym, winne iży,
 wazrym wazrym, to to cieni.
 wazrym wazrym, jasny dzień.

desz wó poradzić, że sta moc
 kładzie, stonci, wazrym noc
 kładzie na was zania, dnu?
 Kłopot o zszeszim jesionem smil
 zlobda, ach! zlobda biednych wó,
 Bo wó, że kładzie, wazrym burz,
 Kłopot je zszeszim, wazrym, wazrym...
 Kłopot ołdadra, kładzie swa?
 Kłopot przyordoli niemi stonci?
 kładzie je piścić bładie dtoni?
 Na wazrym sercu bładie kładzie.
 wazrym wazrym wazrym bładie pic?
 kładzie je cenia wazrym Tra?
 Kłopot im piścić wazrym stodka da?
 Coż, że wazrym deciaj piścić kładzie?
 wazrym wazrym wazrym was
 - kładzie, kładzie z kładzie wazrym...
 zlobda ach, zlobda! jesionem burz...

pażerzył wprost delikatnym & w... jędrą, brzością; jak waki w...
 ni, on malaronise jędręca z bratyńi liliam walyum, soly...
 ni, o gębolicich jarow z porośi gysza obcypany i k...
 wyszło to gład nam teraz obajstnie, chwalam u...
 nielicio, ary al tyki piekny i widolew bo w, z... i...
 Ho ulocham stony kasami jednaki, gdy w uprany majow
 proca, zamrzynysię wchodnie, wodzie... lub kitar...
 de-zarboroni's kora niess u... do figli i sbytkois. Ogarna
 ustroj i jakis pusty s... ni, wyszlakony z wody, og...
 y sig w hwioty - n... m... - znawo...
 j... nas w k... ..
 ... i... ..

Gdy mija wiosna...

wiaty w;	desz co poradzie, ze sta moe
m to jut...	Kalenyka Stone, wiosna noc
as.	Zygnajze na, w... ..
h kras...	Ktorna o szeszim zerese s...?
h stul:	szkoda, ach! szkoda biednych w...
demul,	Bo wot, ze kwinu, w... ..
stos	ktore je szarpia, ni... ..
kos.	Komu o ladaz, krasz swa?
juzi dwiat.	Kto przyzdobi niemi...?
bic srat,	Czyje je piescio, b... ..
pi.	Na rym sercu b... ..
im iye.	Y... ..
tot i suor,	Czyje je... ..
ur.	Kto im pilonoty, st... ..
ny cras	Coz, ze w... ..
i was	Zanim spokojny w... ..
wazykh pie...	Opadna, ptaki z pieknykh w...
ne iye,	szkoda i... ..
wo to niem,	...
wydien	...

lipowa aleja

nikam na lipow...
 pach lip, i w... ..

Sidlismy w dny stodzie smy
 Do słowu przybliz... ..

... ..

Gdy wolta nie sta?

Dawny... ..

Dus jęzuse zasalub... ..

...nie wyciem...
Bezradnie dris zaplakato
I nie już więcej nie czeka?...
Ten, gdzieś daleko na świecie
Podobno orszaki tłumie
Sztadają wieści i lewitacje
Na łosie amarego tłumie
A lewimy opajo fantazy,
Z niemi plara juła dziei,
Któt się schyla, skandany,
Elegje pisa, poeci.
Les na nie marsze zatonie,
Lewiaty, i wspaniałosci,
Na nie psemory udyrobie...
Wolze nie dożele, wlosi.
A! Oserocit zorniezy
I narod deny zatonob...

...do bol...
Gly piase, Wolze, za Tobaz?
Zginaj nasz wola i obrona,
Glu nie dolegt swajego...
Kto wiel... do kowca
Dorwie potafi za niego?
Kto plet ni zbroda testament
I plemny dany gacete,
I narola rytkulament,
To dris to wielka i swytle?
Kto mu dowona nagrosia,
I pater i potnieciem,
I ten Gjerzynie mitosia,
Imiety do uchi dopieriem?
He wrygliche zakochach swiata,
y sie polstie serce lasi nize,
He k lnie nie isobie klata:
...Wolze - ...

...masem...
masem rozparmiz ogarnie
To znos bunk jakis sie zodzi,
Ze taki breba zginaci manie,
To znos wie mit nie obduci
kacem ni by bez przyzwy
Cacoma krosix jakis stuchy,
Widomosci i nawi my
to dodaja nam obuchy.
Wtedy came myśli rojne
Wiazi krosix ponad glona,
Wlakuja, i choc znojne.
Kycie wartosci ma na nowo
Wtedy nadzieja sie zodzi,
Wiaza w myslach krosi wygnana,
Wtedy wierz starzy, miodzi
W kichci dziei i martych powstania

...wtedy...
Wtedy poie Hama una
Wnaki zys lei to przygoda
I pamietosi bez wostpiera
Jaki potiesia plotka mata
Kis napisac i no wego?
Wnaki znosi dybir i wygn
Chyba to, ze d. i. a kaidego
kroz cypse jest p. etnow
Ze adworie nie sa w. anduje
stamsci i stopisi moze,
Ze bledow wiazi, wle zizmy
Wadostalli i w. i. i. i.
Wrygliche ma swy kros
I nie d. i. i. nie kros
Wic i. i. i. i. i. i. i.
I. i. i. i. i. i. i. i. i.

Swojej dobrej i kochanej „macosci” w dowied g
sybir. 3 pauidienik 1943 r.

list

do mojej blinkei pisany w dniu jej undzin tj. 14 sierpnia 1943 r. Les nigdy nie wy
stany z powodu braku adresy i nie wiem jakichkolwiek jej wiadomosci od bliskich durni.

macosia!
Ty sierpniowa, p. s. n. u. o. o.
Nady krosixy lni na niebil,
Gdy miliony giorad ni gora,
Myśli, blusis do Cebie.
Kie wem w lona, swiata
Mam sliemosci sie wstelnienia
Two myli stac skelawione.
I serdecnie sie zyczenia.
Dris d. i. i. i. i. i. i. i. i. i.
Aler d. i. i. i. i. i. i. i. i. i.
Daj Ci Cypre dui racloque,
Kie wycisza noc na swiecie!
W d. i. i. i. i. i. i. i. i. i.
G. i. i. i. i. i. i. i. i. i. i. i. i.
Takam rada. Takam rada!
I drach wyka w Palestynie
I pol palno, lub a. i. i. i. i.
drenie

Dzisiaj dris piono piersi k wiersze
By swe wypracie myśli najozarsze.
By swe uczenia jasno przedstawie,
Ole nie po to by kogos bawie,
By keta by karta biorze do rle
Wszystek imielios wydawal di wylei.
Nie. Me zamianysa d. i. i. i. i. i. i.
Moi n. i. i. i. i. i. i. i. i. i.
Niemniej wypracie ches na papire
Wrygliche co czuj jasno i serce
Mojce ogromne przytem zyczenie
Jednej osoby miec zrozumienie.
Słowo „macosia” i wille i i. i. i. i.
Kiechaj odrazes, narset d. i. i. i. i. i.
I wile sama nazwa wystarca,
A ju sie kogoi winas obarza,
Ju sie polypia i bez przyzwy
I wyjac mygli, d. i. i. i. i. i. i.
Ju sie odmanwia ucnie i serca...
Iz kto tak czuj - ten jest oszczera.

Ty, co mi mat
Ze jakis kochan
Du g. i. i. i. i. i. i. i. i. i.
Wraz z Tobaz ni
I w d. i. i. i. i. i. i. i. i. i.
Na g. i. i. i. i. i. i. i. i. i.
Kis j. i. i. i. i. i. i. i. i. i.
Ze as d. i. i. i. i. i. i. i. i. i.
Zabrac j. i. i. i. i. i. i. i. i. i.
Za ni. i. i. i. i. i. i. i. i. i.
Za to z. i. i. i. i. i. i. i. i. i.
Kis j. i. i. i. i. i. i. i. i. i.
D. i. i. i. i. i. i. i. i. i. i. i. i.
Ze w. i. i. i. i. i. i. i. i. i.
Za to z. i. i. i. i. i. i. i. i. i.
Data m. i. i. i. i. i. i. i. i. i.
A k. i. i. i. i. i. i. i. i. i. i. i. i.
Widz. i. i. i. i. i. i. i. i. i. i. i. i.
Widz. i. i. i. i. i. i. i. i. i. i. i. i.
By pasie
D. i. i. i. i. i. i. i. i. i. i. i. i.
By upr.

...to był mroźny usmiechu
głęboko, woda, za Tobą?
Zginął nasz wódz i obrońca,
Ale nie dorośli swojego...
Kto wielkie dąta do końca
Dowieśi potrafi za niego?
Kto spełni Wódza testament
I sprawy stworzy zarte,
Ten narodowy testament,
To dzieło wielkie i święte!
Kto mu dorówna mądrością,
I patem i poświęceniem,
I ten Gierzi nie mitosia,
Imatym do celu doremien?
We wszystkich zakątkach świata
y dzie polskie serce dris bije,
Kłechnie nie użtkie ulata:
"Nasz Wódz - Sikorski nie żyje"

...na świecie
...Tymczasem
...leżąc
...infant,
...nie dris,
...sekundary,
...wsze załobne,
...miłości,
...y miedrobne...
...to woinosia.
...nieży
...obas...

Dist
...w dniu jej urodzin 14 sierpnia 1943 r. bez nigdy nie wy
...w adresy i w ogóle jakichkolwiek o niej wiadomości od blisko dwudziestu lat.
...ktem, że w piśmiej głośno kramie
...Serce miłe mej siostrzyca
...kiera nie się tu nadzieje.
...2 pod pamiotyne Gierzi...
...Gdy dzień wspomni się nie
...i hitajęca się rodzić
...Się zła ja bardzo boli.
...Cie ona do...
...Ze w Sybirze jej robina
...Wiaz na w myslach swajch
...i serdecznie ja wspomina
...Choc wielki kara daram
...Poprzez ślęży i przeszenie
...Do de Indyjs lub Brunn
...jedmienia; Dowieśi G me rozdumienia,
...w rada! Widyham dzisiaj ja nie zalen
...nie
...Le z radości...
...Ze...
...nina...

...bratem rozparmię ogarnie,
...To mów bunt jakis się rodzi,
...Z dale kuba ogina mamie,
...Joanow nie mię nie obudzi
...kaszem ni by bez przyrzęcy
...Kasza krowie jakis smutny,
...Wiadomości i nowiny
...to dodaja nam otuchy.
...Wtedy same myśli roje
...Wiaz krowie ponad groza,
...Wlakuja, i choc znojne.
...Kycie wianosci ma na nowo.
...Wtedy nadzieja się rodzi,
...Wiara w mysloty kres wygnania,
...Wtedy wiera, stary, młodzi
...W kisci dzień z martwych powstania
...bratem, potem Humanum!
...Wnate Syc le to przyrzęta
...I pamiotyne her wazpiera
...Jaki potiesia plotka mata.
...leż napisac ci nowego?
...Wnate znasz Sybir i wygnanie...
...Chyba to, że dnia kaidego
...brar cigicie jest pretowanie.
...Ze zdrowie nie sar wwanluje
...dramy i chtopiowi moje,
...Z krowie woini wije się zęje.
...Kłopotalle robia, wozje.
...Wszystko ma swój kres naszicel
...Tnie i staj się bicia wicem
...Wic i marna bieda przecia
...Stwierdzi wmsieć krowie.
...Próg wsciale nie jest her krowie.
...On nas kawa, cieszę, i mięci,
...On nam zęble dzień radości,
...On do Polski nas powooci.
...Tomyśl Alu: rozproszona
...Wocaty m i wicelie woda na
...I domem nas: ym zpa...
...Krowe żyje rozpozycna
...Kto boli zdrowa Alu droga:
...Sęgi sol uadrowanie
...Igoro, co daję...
...By przy pamiotyne dżicci spot-
...krowie

Swojej dobrej i kochanej "macosze" w dowied głębieligo i szerego przywiazania.
Sybir. 3 pauidienik 1943 r.

Dzisiaj dris piew pierz krowie
By swe wypracie myśli najczersze.
By swe uczenia jasno przedstawie,
Ale nie po to by kogos bawie,
By ktos by karkas krowe do zęlei
Wesatych imichin wydlawal dziweli.
Nie. Me zamiany są dzisiaj inne;
More najsone, more dricinne,
Niemniej wypracie choc na papiere
Wszystko co czuję jasno i szere
Moję ogromne przytem tyzenie
Jednej osoby mię zrozumienie.
Słowo "macosza" i wille krowie
Krowej odrazę, nawet dżosc krowie
I wille sama narwa wystarcza,
A jure się kogos wimo, obarcza,
Jure się polępia i bez przyrzęcy
I czuję myśli, słowa i czyny.
Jure się odmiana ucnie i serca...
Krowe to tak czyni - ten jest oszczereca.
Ty, co mi matkę dris zastępujesz,
Ze ja krowie kocham, czy ty to czujesz?
Na grobie matki amantij przed lachy
Wraz z Tobą nieraz sadzitam kwiatki
I walcim kadusny politam siwielki
Na grobie amantij mojej matki.
Kis jej pamiotyne nie uchybita
Że w dziecka sercu się nie silita
Zabrac jej obraz i zę pacierze
Za nią mówita - wdzięcznam ci szere.
Ze to zę ojca mego krowie
Kis jemu spokoj i szere darta,
Dobac o jego zdrowie, wygody,
Ze wrok miał wozre peten pogody,
Ze to zę praco, mitosias, swoja
Darta mę szere - mę wdzięczności moja.
I kiedy wspomnę krowie dżicimie.
Widzę twe rze dobre i czynnę.
Widzę sabilgi Twie i staranie
By pasierbicom dacie wychowanie,
Dacie mę dziecinistow petne pogody,
By uprzyjemnić pamiotyne młody

um, a z n...
ze li przykrości nie obrzydłam.
Wierzę, że w sercu nie knijesz fałszy
Byś mi, nie kłamał mi w tej przeszłości.
Władana próba pojednania.

ry weseł dającego wspomnienia smutny?
Których wyciszył wędrow, że liż stany,
Ze chłaniać pręci jesteś mawucha,
Czy parobkowi szczerze cis kocha.

Bajka o Elfie i tej czarownicy.

Chodź do mnie na kolana,
Przył do mnie się troszczę,
Słuchaj mnie, Terciu kochana,
To opowiem ci bajkę,
Którą, że do bajek nasz chęć,
A więc przymknij uszy siódle;
Czoby z bajki w pamięci
Zobaczył w każdej jak żył.

W kraj, gdzie wciąż lewitują kwiaty
Słońce nigdy nie zachodzi
Przed wieloma, wielo laty
Był wielki, dobry czarodziej.
Miał on potężny szklany
Na bardzo wysokiej górze;
Wokół niego filiżanki,
Korony, lilie i róże.

W pałacu na szczyt góry
Siedział szeptach dzień całutki;
Czarodziejka piękne córki
Które wiedziały, co to są smutki.
W pałacu na szczyt góry
Zawsze radość i wesele;
Człowiek zabawia się cóny,
A córki ma bardzo wiele.

Młodzi, wielka, najładniejsza,
Wszystkie córki w sercu miłości,
Czoby z matką, że najładniejsza,
Najładniejszą kocha i pręci.
Miała ona Tróje córki
Zuska jak malinki,
Jale niebo, błękitne orle
A śliczniejszą jej dziewczynki.

A raz była taka matka
Jak te elfy z nad jeziora;
Do wysłanki się uśmiechata
Z rana, w dzień i z wieczora.
Do tego się tylko siodła
Z uśmiechem na szczelnej szczyt,
Ten już więcej się nie smia
Bo go szczerze wnet obdarsy.

Dobrym Duskiem, Gwiazdka, Kłosa;
Aby Elfem ją wysyłać swaki
Zajęcia jej z ochotą,
Wszystko woli wykonać.
Wszystko to było dzieło
Zawsze szczerze opędziane,
Szczęśliwie jak nikt na świecie,
Bo przez wysyłki ukochane.

Tuż za górą, jest lennica,
A dalej las nieprzebrany
W lesie dom ma czarownica
Wszystkich ranach ukazy.
Dom jej dale nie samotny,
Je stał bliżej podziemi z bliska.
Tam składają jej wity
Stare wiedźmy i diabliśka.

Do tej czarownicy cóny
Z jedynym tylko wrole obium
Przychodził diabeł w leonem
Nie dawno - może przed rokiem.
Młode miasto być wesele
Je na emantę duszy górze;
Gości przyjechało wiele
Towarzystwo bardzo duże.

Ceremonii przysła pora,
Wice prowadzą panie, młoda.
Pan młody znikł jak kamfora,
Jako ciżki kamień pod woda!...
Zapłakata narzeczona,
Złanie, rzeź, szłocha, bieda...
Je matka i wstążona
Wyciszy: "To jest jasna zdrada".
Każdy z gości podniecony,
Ciekawością pręgi lice...
Biegają w różne strony
By zbadać to tajemnicę.
W końcu powód wyjaśniony
Wreszcie wiedzą, usypiony.
Wszystko zdradził narzeczoney,
Wszystko zdradził narzeczoney.
Czarodziejka córki, młoda,
Przeognanie zachłystony,
Jej wstążkami i urada,
Władimij córki narzeczoney.
Czarownica zoniem blada
Przeleciła jakies wylezka,
Potem na swoj miotł stada
Z przedoru wysyła znika.

deci prosto w stronę góry
Tam, gdzie mieszka nasz czarodziej
Czarodziejka piękne cóny
Bawią się w pięknym ogrodzie.
A matka - szlachliwie dzieci
Bawią się sama na stronie,
Wianki roją zrysa licye,
Kwiaty dołżyła całe otocze.

Od tej pory ich Duszek
Na poduszkach ciepło siada
Zogniemnym drzewem do uszki
Cudnie bajki opowiada.

Kochaniej Terci, swojemu miłubiemu bratankowi w niec-
nym prezencie imieninowym z bajek, mawucha,
"najładniejsza siostra"

Czarownica się podkłada,
Miłuj, nie się, nie odrywa,
Potem zniwierała napada
Zna miotł, że pomył.
Zanim się zorientowała
Zrozumiała co się stało
- miotła w górę uleciała
Ze aż w uszku zagwizdała.
Elf wstążkami wiedźmie
Zapłakane oczy swoje,
"Prze do ojca, do siostr - pręci
Ja się ciebie, pani, boję!"
Wiedźma nie nie odpo-
Tylko smięje się, szczerze
Kłamał się, więc jest rad
Dziwne, żeś pręgił mi-
Jed niemi zostają, lasy,
Pod niemi rzeki i pola...
Cisłkie białe Elfie casy,
Smutną białą twój dola
Wiedźma myśli: "W kłopot
Wielkim słabnie ją w-
Złoty cóny narzeczoney
Kłamał jej nigdy w-
Ktem mył jej się w górze b-
Jako pobiedz się w kłopotu:
Pręci Elfa między ludzi
Ma zawsze już, bez powrotu
Zna kłanie czarow-
Zanim na miotł o-
Zrobi Elfa D. w lesie
Przyjacielem wysyła

uprzedem.
jeden dzień
iś przeszłości.
pojednania
leokana,
rozczeska
leokhana,
masz chęci,
orki siode;
pamięci
jak ryse.
wifna kwiaty
chodri
laty
rodziły
y skłainy
kij góra;
pany,
oie.
gony
in chubki;
ony
młki
yie gony
selek.
e cóny,
eo will.
Stodra,
cu miści,
Stodra
locki

... amruyo wspomnienia smys?
Włoch wysocy niedra, że cis granis,
Ze choraś pnieie jestes maucha,
Cen panie bica szere cis locha.

o Elfie i tej czarownicy.

Aż się była daleka mata
Jak te elfy z nad jeziora;
Do wszystkich się uśmiechata
Z rana, we dnie i z wieczora.
Do tego się tylko zwróci
Z uśmiechem na strodziej twarzy;
Ten już więcej się nie smuci
Bo go szersiem wnet obdaru.
Dobnym Duskiem, Gwiazdka, Kłota;
Lub Elfem ja wysocy awali
Zyszenia jej z ochoty
Wszyscy wplot wypetniali.
Szerszwe to było dziecis
Laudze szere rozemijone,
Szerszwe jak nikt na świecie,
Bo przez wszystkich ukochoane.

Tuż za górą, jest lenyca,
A dalej las nie przebyty
W lesie dom ma czarownica
W gęstych zarostach ukryty.
Dom jej tak nie samowity,
Ji stał bime podziś z bliska.
Tam składają jej wiktuty
Stare wiedimny i diabolka.

Do tej czarownicy cóny
Z jedynym tylko wrocie obiem
Przychodzi diabeł w leonlenny
Nie dawno - może przed rokiem.
Jucene miato być wesele

Ceremonii przysła pora,
Wise prowadzi, panne, młoda.
Pan młody znikł jak kamfona
Jak ciężki kamień pod woda!!!
Zapalata naseczona,
Zanimi rze, słocho, bieda...
Zi machała rozstoszona
Kuszy: "To jest jasna zdrada!"
Hardy z gości podnieony,
Ciekawości, płońg lice...
Sięgną w różne sziata strony
By zbadać tą tajemnicę.
W honim powód wyjaśniony
Wiesz ferio, wiedimny usymu:
"Panu zdradził naseczony,
Paniewa polochat inna!"
Czarodzieja córka młoda,
Przegromnie zachusycony,
"Jej wdziękami i umda,
Wiedimny córki naseczony.
Czarownica zoniem blada
Przekleństwo jakies wykenyka,
Jolem na swo miotto siada
Z przedoru wysytkin znika.
deci prosto w stronę gony
Tam gdzie mieszka nasz wrodziej
Czarodzieja piękne cóny
Bawis się w pięknyim ogrodzie.
Ała mata - stoddie dziecis
Bawi się sama na stronie.
Wianki roje, zrywa kucie,
Kwiaty bryma cote d'oria

Czarownica się podkłada,
Młody, nie się nie odrywa,
Potem zniwacza napada
Zna miotto ja ponywa.
Zanim się zorientowała,
Zrozumiała co się stało,
- Miotta w górę uleciała
Ze aż w uszech zagwizdało.
Elf swożwan ku wiedimnie usno
Zapalane osy swoje,
"Pisci dojca, do siotr - prosy
- Ja się ciebie, pani, boję!"
Wiedimna nie nie odpowia
Tylko zmieje się storonogo
Udało się, wice jest rada,
Dziwesę zaś przefle twoga
Jod niemi zostajo, lasy,
Pod niemi rzeki i pola...
Ciepkie będo, Elfie csasy,
Smutna będo twoga dola!
Wiedimna myśli: "W kapię s
Wielkim schiwac ja ulem
Zeby córki naseczony
Nie wnat jej nigdy w rzei
Wtem mysl jej się w głowie budzi
Jaki porbdile się kłopotu:
Pisci Elfa między ludzi
Na zaurse już, bez powrotu.
Ała honie cawem m
Zanim na miotle allec
Zrobi Elfa Duskiem K
Przyjacielom wysytkich

Od tej pony kony Duszek
Na poduszkiach ciągle siada
Zapiernym dziecionk do uszek
Cudne bajki opowiada.

Wredsmak wieczności

Nieskalanie białe marmurowe ściany
I białe kolumny spowinietę w bluszcz
Bluszczem ocieniony hen, w górę słup szklany
I mała fontanna, w której woda pluszcze.
Wokół ścian, co hołd piśleny kształt kołiska
Nagrobki wspaniałe: wieńce, myśliciele ...
Wszystko bluszcz otula, wędzie bluszcz się wciśka,
I wyzdaje się spina i wzdrie się ściśle.

W piślenym Pantheonie, w tej świątyni Ducha
Mrok zielono-szary łosej wieży nieustanny
I ciska ogromna, ciska śmiertelnej otucha,
Lamajona tylko szemrem wod fontainny
Skąd ja się tu wzięłam? Co ja tutaj robię?
Kto mię tu potrzył? Kiedy? I dla czego?
Wcale na cziymie leż marmurowym grobie
Chylna kłisni bluszczem zielonego...

Czy ja już umarłam, czym też jeszcze żywa?
Nie cziym ni chłodu, cziomu, ni zmieszania ...
Ach! Jaki mi jest bóg! Ach, jakam szeszliwa! ...
Nie mam żadnych pragnień, żadnego dożerania ...

Taka błogość dzisiaj, niewypowiedziana,
Taka radość, zachwyty, nieme uwielbienie ...
Kogo ja chce wlebić? ... Słowo! Świętego Pana!
Kochanna Ci Panie! Jam Twoje stworzenie.

Wszystko w ciągłym gwarze na ziemi i w powietrzu,
O jak małe rzeczy zabiegacie, drzycie ...
Wszystko, wiecsmu poleć nigdy nie pojmiecie,
Ia bardziejście bawiem uleochali życie.
Wasze wyznalaste i cziymy wspaniałe,
Wasze willeie smutku i wasze radości
Są takie smilcone i takie śmiesznie małe
Gdy się je porówna ze światłem wieczności! ...

O, ja wiem, co znaczy, wiecsmne odpocznienie!
Pogrozić się w słowo mocy i światłości,
Posiąć i wlebić spoleć, błogoci, ukajerze
I willeie moe Pana do nieskończoności.

W bezmelnym szepety, spowinietę w bluszcz
W tym stanie błogoci w cieszę, zachwyca
Słysz jak w fontannie woda karmie, pluska
I małe by wniei Świętego Stworzy lica...

Co to? Błyskawica?! ...
Prebija mrok,
Prasi mój wzrok!
Ach! Grom wali! ...
Znowu gromy! ...
Wszystko się pali,
Wala się domy,
Łamie się drzewa! ...
Ciemności świat zalewa!
Od błyskawic niebo psuka,
Od pionunów ziemia styka! ...
Błogoci moja znikła,
Tylko rozpacz driska
Cathiem mię pokłania.

O! Słuchaj wotania,
Jakiś woski, lenycki,
Jakiś kłosa, nycki,
Jacyś ludzie tłumnie
Śięgną prosto ku mi
Widzę już ich z blisko
Znowu raz po raz błyskawice
Błyskawice rakiety,
Grom za gromem bije
Ciska ...
To był sen, nie
Ach! Ja jeszcze

Coż warto życie? ...

Coż warto życie, gdy zamiast radości
Ciępieniem tyłes i niedola, dany?
Kiedy się młody nie cieszę z młodością,
Lecz zniechęcony o śmierci już marzę?

To mniejsza przecie, że wst
I go zamysła katorżna
Kto sam nie przerył, o ten
Ie to najgorsze - to wiec

Coż warto życie, gdy niewoli pska
Wolności stois, cziymow, myśli ograniczo?
Coż warto życie, gdy młode orłyta
W letacie zamienię w wlotach się nie cieszę?

Gdy się wyryły mar w se
Obraz swej ziemi, swych ko
Gdy się ma ciągle jeszcze p
Kobskich piósenek i ojcu

Coż warto życie, gdy wyszłes co drogie
Dury i sercu każdego chwileka
Zachłanne, chciwe wydro, sie wrogie,
Co się grabiezo, trudnię od prawiela?

Ojakiż wledey so, chwile
Gdy się ślep puszy wole
Gdy obaj mowy słyszysz się
Gdy ktoś w kym mowie z swie

Gdy ktoś uleochał się w kłirne pola,
Kłirne przydworne, zabwierone granie,
Czyż jest na świecie dlań większa niedola
Jaki hen, na Sylbir z tej ziemi zostanie?

Coż warto życie wygicis.
Ludzi bez ojczyzny, pielgr
Ia coż na Pan się dalim
I za w kane nas maty!

Władnie byjmy lata życia dali,
Władnie wygnajemy uszczęciem radości,
By ujrzeć bliższych, co w krajach zostali,

Predsmak wieczności.

szkalanie białe marmurowe ściany
 iate kolumny spowiniste w bluszczu
 ozorem ozdobiony hen, wogone sztopraklany
 wata fontanna, w której woda pluszcze.
 Wokół ścian, co tworzą piętorny kształt kościoła
 Nagrobki wspaniałe: wiersze, myśliciele...
 Wszystko bluzer obula, w środku bluzer się walczy,
 I wroście się spina i wroście się ściela.
 Wiernym Panterom, w tej Świątyni Ducha
 Wklesane są twarze i wroście się nieustannie
 na ogromna, ciska śmierci głucha,
 na czoła tyłko szemrem wód fontanny
 Skąd ja się tu wzięłam? Co ja tutaj robię?
 Kto mię tu potrzył? Kiedy? I dla czego?
 Wszak na cymś leży marmurowym grobie
 Chłona łez mi bluszczem zielonego...
 ja już umarłam, cymś też jeszcze żyję?
 Czymś mi chłodu, cymś mi smutku...
 "Jaki mi jest bóg?" Ach, jakam szerszława!
 mam żądnych pragnień, żądnych doświadczeń...
 Jaka Bógosi dziwna, nieodpowiedzianna,
 Jaka radość, zachwyty, nieme intelektualne...
 Kogo ja chce w sobie?... Szczęście! Szczęście Pana!
 Hoanna Ci Panie! Jam Twoje stworzenie.
 w ciągłym gwarze na ziemi żyjęcie,
 w mące wazy zabiegacie, drzyje...
 "Wiem, wiecsmu poleję" nigdy nie pojmiacie,
 bardzoscie bawiem ukochali życie.
 Wasze wznoszące i cymny wspaniałe,
 Wasze wielkie smutki i wasze radości
 Sz dalekie smilome i dale smiesznie mate
 Gdy się je porówna ze światem wieczności!...
 w wien, co znaczy "wieczne odpocznienie":
 wzyje się w szczerą moc i światłości,
 wiaści wielki spójny, Bógosi, ukazuje
 wielkie mace Pana do nieskończoności.

W bierzechni zupełnie spowinista w bluszczu

Co to? Błyskawica?!!
 Prebija mrok,
 Straci mój wzrok!
 Och! Grom wali!...
 Znowu gromy!!
 Wszystko się pali,
 Wala się domy,
 Łamie się drzewa!...
 Ciemności świat zalewa!
 Od błyskawic niebo psyka,
 Od pionunów ziemia stęka!...
 Bógosi moja znieka,
 Tyłko rozpas driska
 Calkiem mię palłania.

O! Słychać wotania,
 Jakiś wosaki, lenycki,
 Jakiś hadas rycki,
 Jacyś ludzie tłumnie
 Sięgną prosto ku mnie!
 Widzę już ich z bliska...
 Znowu raz po raz błyska!
 Błyskawic ralejeby,
 Grom za gromem bije!...
 Ciska...
 To był sen, niestety!
 Ach! Ja jeszcze żyję!

Coż warto życie?...

Coż warto życie, gdy zamiast radości
 Ciępieniem tyłko i niedola dany,
 Kiedy się wroście nie cieszysz z młodością,
 des zniechęcony o śmierci już marzy?
 Coż warto życie, gdy nieśwoli pska
 Włchosi stów, cymny, myśli opraniera?
 Coż warto życie, gdy wroście orleka
 W kalatce zamknięte w wroście się nie cieszysz?
 Coż warto życie, gdy wroście w drodze
 Dury i sercu każdego chwileka
 Ładanne, chwile wydro, sie wrogie,
 Co się grabiesz, trudniś od prawideka?
 Gdy ktoś ukochoł się wdrinne pola,
 Wroście przydzwine, żab wieczorne opranie,
 Czym jest na świecie dlań wroście niedola
 Jaki hen, na Sybir z tej ziemi zostanie?
 Ostatnie byżmy lata życia dali,
 wroście wspaniałej, wroście radości,

To mniejsza przecie, że wroście głoduje,
 że go zamiera katorżna robota...
 Kto sam nie przetrwał, o ten nie odeszły
 że to najgorsze - to wieczna bezknota
 Gdy się wroście ma w sercu i w dury
 Obraz swej ziemi, swych łok i dobroty,
 Gdy się ma ciągle jeszcze pełne uszy
 Polskich piosenek i ojczyzny mowy,
 Ojależ wroście so, chwile ~~nie~~ wdzięki,
 Gdy się step puszy wroście tyłko widzi,
 Gdy obcy mowy słyszy się wroście dźwięki,
 Gdy ktoś w tej mowie z wroście wroście żyje.
 Coż warto życie wroście, wroście,
 ludzi bez ojczyzny, pielgrzymów bledom-
 że coż nas Pan Bóg takim pełnem znaczy.
 I za wroście nas matych, wroście, wroście?

© ARCHIWUM WSKAZANTE

13 kwietnia 1940 r. — to data, której z pewnością nie zapomnę do końca życia. Miałam wtedy 19 lat... W maju 1939 r. zdałam maturę i jesienią miałam jechać na studia do Wilna. Nie przypuszczałam, że moja „słota życia” jest mi przeszkodą...

Ojciec mój był emerytowanym nauczycielem i zastępcą burmistrza w Bielsku Podlaskim. Po zajęciu naszego miasteczka przez wojska bolszewickie w październiku 1939 r. już w listopadzie został aresztowany i wraz z wieloma obywatelami wywieziony do więzienia w Białymostku. Matka kilka razy tam jeździła i godzinami występowała pod murami na mrozie, żeby podać chociaż matkę pacem służy. Aż za którymś razem nie przyszli jej: „Nieś talanto!” — i żadnych wyjaśnień. Zwropaceni i zgubieni bratem

jałuchliwie wiadomości o ojcu prze-
tworzył w ciężką, wyjątkowo mroźną
i śmierną zimę, nie przewidując, że
właśnie ta oseliana i upagniona
wiosna zamiast pociechy i ulgi przynie-
sie nam tragedię, rozpacz i bezradność...

Właśnie 13 kwietnia 1940 r. głęboka
noc, gdzieś koło godz. 3 nad ranem,
obudziło nas tamotanie do drzwi prepla-
tane nierozumiałymi dla nas wów-
czas przekleństwami i okrzykami:
„Odlegajcie dziecię! Słovej! Sabieraj-
cieś! Słovej! Słovej!” Pamiętam prze-
raszenie matki i starszą nagłe wywa-
nych ze snu dzieci. Było nas wtedy
w domu pięciu: ja najstarsza - 19 lat,
siostra 15, brat 10 i dwaj bliźniacy
słoniący w listopadzie po 4 latka.

Oprócz świadków zotrzesy mio-

stających się z rozaslikiem i proklubistwami
po mieszkaniu było kilku milicjantów,
dawnych bezrobotnych. Tu to zawdrę-
ciliśmy, że nie pogineśliśmy na Syberii
z głodu, gdyż przez pamięć na ojca, który
coś tam organizował pomoc zimową dla
bezrobotnych, sprawnie pomagali prera-
żonej rodzinie paliwać piec, ubrania
i najpotrzebniejsze rzeczy.

-A potem ruszyć ciemnego, zatorowego
prerażonymi ludźmi towarowego, kw.
bydźcego wagonu z dwoma rządami półek,
kw. nar, żeby upchnąć więcej niecierpi-
liw. Jeszcze - zdaje się - stępszą łuk za-
suwanym i zamkniętym od zewnątrz
ciężkich drzwi... W kółtowaniu nie-
przytomnym z rozpaczą i lamentującym
ludźmi, gdy ocy oswoity się z ciemnością,
znaleśliśmy miejsce na górnej półce
przy małym zalutowanym śliczkiem

Koszmar parotygodniowej jazdy w za-
stacjonnych „cięższych” trudno opisać.
Oprócz przerwania i rozpasy ukeat nas
głód i pragnienie, bo przez kilka dni nikt
się nami nie interesował, a byli wśród
nas ludzie starszy i dwoy oraz malutkie
dzieci, niemowlęta... Pośrodku wagonu
był wprowadzić maty żłarny piecyk na jed-
ną fajerkę, tzw. „kosa”, ale cóż z tego, słowo
nie było co gotować ani czym palić, drocia-
by żeby się ogrzać, bo wstasera nocie by-
ły bardzo chłodne. No i pić, pić! ...
W pobliżu piecyka był niewielki otwór w po-
dłodze do zatakwiania potrzeb fizjologicz-
nych - tak na oczach wszystkich... Stara-
liśmy się choć trochę jąknąć go ostentować, ale
nieudawo było...

Dopiero po kilku dniach udryłano
niewo i na krótko użłłłłł drowi i raz
dziennie dawano odrobinę mleka, gorąca

woods, czyli "kupidole" i na wagon kubet
jakijs lury łudnej do przelknienia. Ludzie
chorowali, zdarzaly sie tez wypadki smier-
ci, slonywane przez bliskich, bo martwych
stażnicy wyrzucali z wagonu wprost
na pole jak bezuzyteczne przedmioty.

Głód, przerażenie, rozpacz i niepewność,
co będzie z nami dalej - a ludzie mijali
za dniami przy akompaniamencie mo-
notonnego stukotu kół oraz wspólnych
modlitw i piosenki religijnych. Pamiętam,
gdy mijaliśmy polską granicę, z zalotato-
wanych okienek zabremiata: "Nie rucim
ziemi, ślad nasz id..." , ale byliśmy
bersilni, pozostał nam tylko ten lezgly
protestu.. I wtedy, skulona przy okie-
nku na górnej półce zatoczanego wago-
nu towarowego, wlokacego sie przez
obce ziemie w szeregu wielu innych,
napisałam swój pierwszy wierszyk

"W nieznane", pełen smutku i rozpacz.
Kiem, że jest naiwny i prosty, ale wyraża
to, ^{czułam} co ja i pozostali nieśreśnicy...

Przed rokiem dostatał od ojca na imie-
ninny piśmny, oprawy w płótno grubo
zeszty, bo chciałam pisać pamiętniki,
gdy będę w Wilnie na studiach. Zabra-
łam go od razu z innymi rzeczami i
jakże się przydał na wygnaniu - pełna
jest w nim różnych zapisów i wierszyków
odzwierciedlających nasze ówczesne życie,
naszą rozpacz i tęsknotę za Ojczyzną.
W pierwszych latach, kiedy jeszcze wierzyli-
śmy, że jeśli nie jesienią, to wiosną z pew-
nością wrócimy do kraju, kiedy jeszcze
głód i beznadzieja nie odebrały nam wiary
i dzieci do życia, było ~~jeszcze~~ w nich trochę
pogody, a nawet żartów, lecz potem, wsta-
szera gdy doszły nas wieści o śmierci gen. Si-
korskiego i gdy znikad nie było widać po-

mocy, przygnuszenie i apatia przygniaty
nas coraz bardziej.

Teżby ten powrócił ze mną do kraju,
ale obecnie jest bardzo zmierzony, bo wra-
sach stalinowskich drzewatom go postrzykali,
piornicach i słuzyniach z węglem, zblatry
wisc litery pisane przeważnie atramentem robio-
nym z reszek dziennego ołówka, tak że
miejscami trudny jest do odrytania.
Myślę jednak, że samiaś snuć wspomnie-
nia prawie sprzed pół wieku (a pamięć lu-
dcka jest zawadna!), podam bez zmian
te autentyczne zapisli i wierszli, nie-
udolne wprawdzie i naiwne, lecz jakieś
szere, sercem i trawą pisane przez mto-
druha wówczas drzewcyne. Miałam za-
miar potaćryc je, ^(tekstem dodatkowym) podać oświetloności,
w jalicz powstawały, lecz zabrakło mi
dusci i wytrwałości, bo zabrakoby to
tyle czasu! Podam wisc tyllko skrótwo

- 8 -

moje ówczesne dzieje.

Skrajny monotonne, beznadziejne dnie i tygodnie, aż wreszcie pociąg zatrzymał się w pustym stepie i karczono nam, okpiętym z rozpaczy, szybko się wyładowywać. "Mowu wkrasli: "skarej' skarej!" Zamieszanie, popłoch i przerażenie, wstarcza gdy zobaczyliśmy kilkanaście ptaszych wozów, zwanych tam arbami, zaprzęgniętych w materionili, a przy nich słosnośkich Kirgizów w baranich czapach i z plecionymi resliony kumtami w rękach. Na te arby ładowano nasze łoboty oraz małe dzieci i osłabłych starców, a my musieliśmy wlec się obok nich kilkanaście kilometrów; po parotygodniowym siedzeniu na marach z podkulonymi nogami nie było to łatwe.

W kirgiskim, a właściwie karachskim koczowniczym obozisku w Betopantostiejskiej okolicy rozmieszczono rodziny po tu-

byłerych dratach, ale drogo musieliśmy
 się opłacać za kost we wspólnej izbie w
 wielodzielnych nodzinach, ramie skłatych
 razem z ludzimi łozami i łozami
 Dlatego staraliśmy się, Tarcac się po kilka
 nodzin, kupić za posiadane rzeczy w tasne
 ziemianki - tak czuliśmy się, żeśmy
 i bezpiecznie.

Nednym to był kotłoz: Godawali nawet
 stali jego mieszkanicy, a kotłozne bydło
 padato w drodze do wodopaju, w obse zaś,
 gdzie dojarki gęsty w gnoju porużył kostki,
 zdarato się, że stabsze zwiereta podwiaz-
 zywano sznurami do belek stropowych.
 Ale cós się drwić, skoro gospodarka była taka,
 że my w maju 1940 r. młóciliśmy zboże stojąc
 w stogach na stepie od 1938 r.! Wrucano do młó-
 carni snopy razem z quierdrosyni się w nie-
 myszami, chomikami itp. gryzoniami. Wielko-
 (amerykańskie kornafny?)
 młocarnie, stojące otwarty rok na stepie bez

Upatki były tak okropne, że nawet poganianie drog-
gami woty odmawiały postuszeństwa - wtedy
porwalano na odpoczynek. Za pracę dawano
nam po kawałku chleba i gorącą wodę z kil-
koma łyżkami mleka. Na zakończenie ro-
bił polowych rekrutano nam po kilkudzie-
siąt rubli, twierdząc, że więcej nie zarobimy.
Szczęście, że po roku zabrano nas z tego
niebezpiecznego lotczosu. Straciliśmy nasze drogo
opłacone ziemianki i sporniczy, które w za-
mierzeniu kinezji wprost z ręki nam wy-
rywali, ale i tak wyszło nam to na dobre, zwła-
szcza w porażliwym okresie. Zabrano nas do
pracy przedsiębiorstwa kolejowe "Transwodostroj"
i z obk. Pietropawłowski przejechaliśmy ^{około 500 km} pocię-
na południe do obk. Almotiński do miej-
scowości Dżatyr. Porażliwo wydawało się
nam, że dostaliśmy się niemal do rajów.
Praca była ciężka. Pracowaliśmy Topatami-
Tomami i kłofami, licząc "transreje" - nową

Upłaty były tak olbrzymie, że nawet pogańskie drą-
 ganie wody odmawiały postuszeństwa - wtedy
 porwalano na odpochnięcie. Za pracę dawano
 nam po kawałku chleba i gorącą wodę z lil-
 kama Tyżkami mleka. Na zakończenie ro-
 bót polowych zapracowano nam po kilkudziesię-
 ciu mbli, twierdząc, że więcej nie zarobiliśmy.
 Szczęście, że po roku zabrano nas z tego
 nudnego lotchozu. Straciliśmy nasze drogo
 opłacone ziemianki i sporniczy, które w za-
 mieraniu lirojisi wprost z ręki nam wy-
 rywali, ale i tak wyszło nam to na dobre, zwła-
 szcza w porażliwym okresie. Zabrano nas do
 pracy przedsiębiorstwa ludejowe "Transwodostroj"
 i z ob. Pietropawłowskiej przejechaliśmy ^{około 500 km} nieco
 na południe do ob. Alernolinskiej do miej-
 scowości Diatyr. Porażliwo wydawało się
 nam, że dostaliśmy się niemal do reju.
 Praca była ciężka. Pracowaliśmy Topatami-
 Tomami i lilofami, łopięc "transreje" - rowy

głębokości 3 m, (bo tak głęboko zamazata su
 ienica), w które zalitadano mury wodno-lana-
 lisacyjne wzdłuż magistrali Almuolinisk Kartaty.
 Mimo to odryskaliśmy nieco wiary w lepszą przy-
 szłość i nieco radości, bo przestaliśmy głodować.
 A jeszcze gdy zaczęli drążyć uwielbiany przez
 wygnańców gen. Sibirskii, gdy zaczęto wypuśc-
 rac więźniów i tworzyć poleles armii na tere-
 nie Zwiaslu, nabraliśmy otuchy i wiary
 że jednak wrócimy, mimo że tak często nam
 powtarzano: „Dare nie dumaj, nie wierniosz
 sia! Za kirgiza za mur wyjadzi!”

Do armii tworzonej na południu Zwiaslu
 przez gen. Andersa pojechała też gromadka
 naszej młodzieży, w tym i moja matka siostra
 Alina. Ja musiałam zostać, bo moja matka
 (macocha), która ze względu na matkę dzieci
 nie pracowała (dowabiata prywatnie syciem)
 i rodzzeństwo nie dostaliby kartek drlebowych.
 Stopniowo jednak po niespełna roku warum-

li zaczęły szybko się pogarszać; Praca była coraz cięższa i wymagania coraz większe. Pracowaliśmy po kilkanaście godzin dziennie, a czasem jeszcze i w nocy budowano nas do sortowania wagonów z zamarszonymi zwierzęmi lub obciążonymi ograniczonymi ładunkami. O żywność też było coraz trudniej. Po tragicznej śmierci gen. Sidorowicza, w którym poludaliśmy tyle nadziei, straciliśmy niemal wiarę, że przeżyjemy, że docelemy powrotu do wyjeżdżonej Ojczyzny. A już gdy leżano nam przyjść radzieckie paszporty, zdawano się nam, że wszystko przepadło. Nasza grupa, około 20 dziewcząt i młodych kobiet, oddelegowanych na roboty do Tabatu, opierała się temu przez kilka tygodni, ale w końcu zmobilizowano je (zabrano nam kartki mleczne i stółki), mimo lekadziętych "kaciennych" ziemniaków, musieliśmy

spasować. Wprawdzie mówili nam na pociechę: „Przyjdzie wiosna, potoczycie peł-
słuję dolunieraty” - ale kto by im wierzył!

Porpisałam się za bardzo, trzeba
słuchać swoje wspomnienia. Znieka-
m głodem, pracą nad sity i utratą wiary
w przyszłość, zaczęliśmy coraz częściej cho-
rować: malaría, cholera, derynteria
i tyfus plamisty, wstąpiła gdy na
76 Porjazd, gdzie od 1943 r. pracow-
aliśmy przy budowie tamy na rzece Yuzym.
Przesiedlono z Kaukazu Greców i Janga-
ry. Lekarzy ani leków nie było żadnych.
Zresztą, nieraz słyszeliśmy: „Zacem
ubijasz, sam padochmiesz!”

Na przełomie 1943 - 1944 r. mimo
młodego wieku przyszła kolej i na
mnie. Organizm wyczerpany pracą
nad sity i statym niedożywieniem
w końcu się załamał. Najpierw tyfus

planisty, a w kilka tygodni później
kawała dysfunkcyj, doprowadzity do tego,
że nie mogłam chrodić nawet o liju.
W tym czasie z rejonu w Jesilu nadeszła
propozycja, żebyśmy przyjęta prace naukowcy -
ciellu w nowo załadowanych polskich szkol-
kach podstawowych. Nie miałam na to
czt, a po tym bałam się, że kaia mi
się zapisac do partii czy do Związku Patrio-
tów W. Wasiliewskiej. To spowodowało
że w końcu listopada 1944 r. przedstawi-
ciel delegatury polskiej dotarłt mnie
do grupy Polaków - rodzin wojennych
oraz wywiezionych materialnie i fizy-
cznie, przesnaczonych do przesiedlenia
na Ukrainę, Matka i rodzinstwo z węg-
leszoscia wzdaliow porostali do końca na
76 Roczódzie,
Jarda z Karachistanu na Ukrainę,

enowu w zatworzonych wagonach towarowych trwało cały miesiąc, gdzieś od początku listopada do połowy grudnia, a zima była ostra! Nikt się nam nie opiekował, nie żywił, więc gdy pociąg stał na bocznicach kolejowych długie godziny, kradliśmy, co się dało, np. ze stert kapuśc lub emarkuśkę buraku cukrowe i jedliśmy na surowo ledwo rozmrożone w popielniku jedyną "kocz" w wagonie. Amal się wtedy nie wyhonocytam, bo organizm jeszcze nie doszedł do normy po przebytych chorobach. Dala się ze mnie zielona cieta i zupełnie opadłam z sił. No i plaga tej loszmarnej podróży - wory!!! Brakło wody nawet do picia, a o myciu ani marnyć! Czasem tylko garścią śniegu roztartego się zaleczy twarz w tym zimnie...

Wreszcie koniec podróży: ulokowano nas w Cerkasach ^(obł. Kijowska) w dawnych pomieszczeniach pracowników zniszczonej podczas wojny rafinerii ropy. Już nie ziemianki, lecz kilkupiętrowe budynki z centralnym ogrzewaniem, łóżka zamiast pryz - raj! A co najważniejsze - zaraz po przyjeździe „bania”, tj. kąpiel, i odświeżenie wszystkimi odzieżami. Wreszcie ludzkie warunki! Nie zmuszano nas do ciężkiej pracy, tylko czasem jakieś proponowano. Dostawaliśmy słoneczne obiady, a z resztą musieliśmy sobie radzić sami. W lecie większość z nas chodziła do okolicznych wsi do pracy przywólnej w dziesiątkach przypagodowych. Muszę przyznać, że Ukrainicy, a właściwie Ukrainki, bo mężczyzn tam prawie nie

było (wojna!) odnosity się do nas bardzo życzliwie. Powoli odryskiwatam zdrowie i siły. Ogromna, pocieszająca świadomość, że stąd do Polski jest nieporównywalnie bliżej niż z przekleśtego Karachistanu. Wszyscy żylisimy marzeniem i nadzieją powrotu, zwłaszcza, że i wojna wreszcie się skończyła ...

Po tzw. wyzwoleniu mojej ojczyzny, której przedmiotem bardzo różne koleje losu po ucieczce z bolszewickiego więzienia w przenie, zanim opanowali je Niemcy, porwano do Bielska Podlaskiego. Zorganizowano na nowo samą miasteczka i stał do Moskwy pisma z prośbą o powrót rodzinny. Bóg tak polubował w swojej łaskawości, że pis-

mo ojca trafilo do rąk mojej koleżan-
ki szkolnej, której udało się uciec
z kotłowni i dostać się do wtańdr
polskich w Moskwie, które jej tam
zatrudniły. Dzięki jej staraniom
i pomocy cała nasza rodzina, tj.
ja z Ukrainy i matka z wdrań-
stwem z Karachistanu powróciliśmy
do wyeksklonowanej Ojczyzny już w
sierpniu 1945 r., a nie podczas
ogólnej repatriacji w potowie 1946 r.
Jak wiele znacza te miesiace dla
niekianych wygnanców wrosumie
chyba tylko ten, kto sam cos
podobnego przesyt...

Wrestawa Bedarska
00-163 Warszawa

ul. Karmelicka 16 m 11

tel. 31-04 32

© ARCHIWUM WOJSCOWE



Niżstawi
Batoriska

1943

11/2352



Wiestawa
Bedarska

1943

A 12857



11. 11. 1914
H. 11. 1914
H. 11. 1914

spolnie s podstatou
v s. 1. 1914

Bartosik
Háuda



Teresa

Olshewska

1943

12357



Bogustaw
Batkowski

1943

#/2352



Handwritten text in Cyrillic script, likely a name or title, possibly "Данусия".

1705



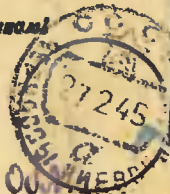
Общество
Аgricultural
II/2357





**КРЕПЧЕ УДАР
ПО ВРАГУ!**

Смерть немецким захватчикам!
ВОИНСКОЕ



Куда

Белостокская обл.

г. Гельсн-Подольский

ул. Траторело №23

Кому Тратовский Болеслав

Мечиславович

Обратный адрес: Киевская обл. г. Черкассы

Половая почта
(указать номер полевой почты)

рай. Заводские мш. №23
(Фамилия, имя и отчество)

Советский График® Всекохудожник по зак. УВПП.
Худ. Арх. Щербаков. Г-12-8-44. № 128 Цена 10 к.

Тратовская Болеслава.

25. II - 1945 r.

Drogi Janku! Nie umiem wypowiedzieć jak szczęśliwym jest dla mnie dzisiaj dzień. Przed chwilą otrzymałam od mamy list, z którego dowiedziałam się, że Janku i Krysiu, że Wy ukończyli moi zskacie w naszym domu! Tyle lat rozłąki i kłopoty! Moja droga Bogu da, że przedko się potoczemy i będziemy znova szczęśliwi jak dawniej. Teraz jestem tu na Ukrainie - sama. Mamusia z chłopcami została na Kasachstanie. Głównie tak się stało - wyjechałam w następnym liście. So, Anni, Niccyk i Dzyrek przechorowali na malarię, a mamusia i ja na tyfus plamisty. Ale to już minęło. Młyna jeszcze w 41 r. poszła do wojaka. Ostatnio miałam od niej list 12 września. Jest w tym - nie w duszkie cypniej; jest zdrowa i dobrze jej się powodzi, tylko Kłeni i dopytuje się stale o Jankusia, Krysiu i Danusia. Gdzie jest Danusia z rodziną? Krysiu, pozdrawiam serdecznie tego nieszanowanego mi męża. Pisze do dady dużo o sobie. Kłeniarznie wysyłam telegramy i kartki pisane, po prostu. Ciekawam co napisze o tym. Tu Janku i nie - kam Kochająca Was Gorgo Włosa Właska



Matka Boska Ostrobramska
Notre-Dame de Wilno
Our Lady of Wilno

Phot. Fotochemigrafia „LL” Wilno

N. Czwartek, 10. IX. 41 r.

Całkowity dochód — na walkę z bezrobociem

Wista kielmańska. Mylił jędoim rann z kawałi, a
 zżanem w okuślach tak zroczytych jak wielkarnce.
 Z rąci tych list strądam nojsrodcernijore żyćnia
 Tobie Wisiu, rodceristur, Sodelistom; unytkim kawa, kłim
 kam jędoim. Obyrmar Wisiu to kartas niem piśnij,
 jeduchowoi żyćnem moje; maldka z was bedz
 z crosi wiaćimym. list Trój z kłimykami dny-
 mitem, a fakie nielarem out kłim. Nie do kłim ni
 piśatem, le moim jęst w drodze. Jakielbym tege
 dla Trój; Ala was kłimicki pragnę. Noie Trój ola!

Wzrost: w. 170 cm. Printed in Poland

U nas unytkim pucharom, jęst mas wat wimno,
 Ohociei boćian nar ję proroct. Mićkier
 madch dycia wimna ożwi; kłom madzije, nićh
 kłomacni z was wż duka; wali do pęgib, uge prętrowan
 Wiciskow, Cielis sordcerim, Kochana Wisiu, i unytkim
 pmonim nęglęm pędrowim. Cwićk. x h